

KRATKIJE SOOBSZCZENIJA INSTITUTA ETNOGRAFII AKADEMII
NAUK SSSR, z. VI—VII, X, XIII—XV, XVII—XX. Moskwa—Leningrad
1949—1954.

Wydawane przez Instytut Etnograficzny Akademii Nauk ZSRR „Kratkije Soobszczenija” (Sprawozdania) przynoszą wiele cennego materiału z dziedziny ludoznawstwa w postaci artykułów i streszczeń rozpraw kandydackich. W niniejszym przeglądzie uwzględniono tematykę dotyczącą głównie ludów pochodzenia wschodniego.

Na treść zeszytu VI składają się: sprawozdanie G. G. Stratanowicz z ekspedycji do Dunganów grupy Oszskiej — jest to opis życia tego ludu na terenie Kirgizji; S. P. Rusiajkina zajmuje się narodowym strojem i ornamentem Tadżyków z okręgu Garmskiego; T. A. Żdanko informuje o strukturze rodowoplemiennej i o rozsiedleniu Karakałpaków w dolnym biegu Amu-Darii w XIX i na pocz. XX w.; A. S. Morozowa rozpatruje resztki niewolnictwa w Turkmenii w XIX w. Artykuł E. R. Binkiewicza przynosi wyniki jego badań nad rozplanowaniem i architekturą domostw czerkieskich.

W zeszycie VII I. P. Stroganowa pisze o literaturze i folklorze ludu Suahili, A. I. Perszic omawia organizację rodowoplemienną i skład szczepowy koczowników Arabii północnej w XIX—XX w.; Z. A. Nikolska analizuje rodowe formy i stosunki u Awarów (w Dagestanie) w XIX w.; G. P. Wasiliewa opisuje szczep Turkmenów nochurskich.

Zeszyt X przynosi artykuły: J. A. Szibajewej, *Rys historyczny mieszkania u Chakasów*; A. P. Dulzona, *System liczenia czasu u Tatarów czułymskich*; A. N. Bernsztama, *Materiały do badań architektury Kirgizów i Kazachów XVIII—XIX w. w Siedmiorzeczcu*; L. I. Ławrowa, *Rozsiedlenie Swanów na Kaukazie północnym do XIX w.*

W zeszycie XIII B. O. Dołgich pisze o urządzeniach obrzędowych u Nganasanów i Enów. Chodzi tu o tzw. „bramę kamienną” dla ochrony przed złymi duchami; A. N. Perszic rozpatruje patronimie u Arabów; J. S. Smirnowa zestawia życie kobiety abchaskiej w czasach przedrewolucyjnych i w epoce radzieckiej.

W XIV zeszycie S. S. Gadżijewa analizuje kwestię *tuchumu* i dużej rodziny u Kumyków kajakenckich.

W zeszycie XV M. G. Lewin referuje prace nad *Atlasem etnograficznym Syberii*; S. W. Iwanow wskazuje na ornament ludów Syberii jako

na źródło historyczne; N. F. Prytkowa omawia typy ubrań u ludów syberyjskich.

W zeszycie XVII N. A. Kislakow przedstawia wyniki badań nad rodziną i małżeństwem u Tadżyków; B. Ch. Karmyszewa kreśli szkic etnograficzny hodowli bydła u Łokajów.

Zeszyt XVIII przynosi artykuły: Z. A. Nikolskiej i E. M. Szillinga o żeńskim stroju ludowym Awarów; P. I. Karalkina, *Kumandynowie*, zawierający materiały etnograficzne z życia Altajczyków północnych; B. O. Dołgich o danych dziejach Buriatów zachodnich; N. Nurdżanow wskazuje, jaką rolę przy powstawaniu teatru ludowego u Tadżyków odegrali śpiewacy i muzycanci.

W zeszycie XIX S. S. Gadżijewa traktuje o stroju narodowym u Kumyków kajakenckich; G. E. Markow dostarcza materiałów do etnografii Gagauzów, głównie z dziedziny budownictwa i stroju.

W zeszycie XX zamieszczono następujące artykuły: B. O. Dołgich, *Stare zwyczaje Enów, związane z urodzinami dziecka i nadaniem mu imienia*; S. S. Gadżijewa, *Kumycy kajakenccy w XIX—XX w.* (streszczenie pracy kandydackiej); I. W. Zacharowa, *Kultura materialna Ujgurów w Związku Radzieckim*; S. P. Rusiajkina, *Strój ludowy Tadżyków okręgu Garmskiego*; R. Kosbergenow, *Położenie ludności karakałpackiej w Chanacie Chiwańskim na przełomie XIX—XX w.*

Włodzimierz Zajączkowski

SREDNIEAZJATSKIJ ETNOGRAFICZESKIJ SBORNIK (Collectanea z etnografii Azji Środkowej) Trudy Instituta Etnografii Akademii Nauk SSSR im. N. N. Mikłucho-Makłaja. N. S. t. XXI, Moskwa 1954, ss. 413 z tabl. i ryc.

Uczeni radzieccy w swoich licznych rozprawach drukowanych w serii wydawnictw Instytutu Etnograficznego AN ZSRR sporo uwagi poświęcają ludom Azji Środkowej. Dotyczy to również i referowanej pracy.

J. P. Winnikow podjął się opracowania zagadnienia przebudowy socjalistycznej gospodarki i życia Dajchanów, zamieszkujących okręg Maryjski Turkmeńskiej SRR. Autor w oparciu o bogaty materiał historyczno-etnograficzny wykazuje zmianę kultury i życia Turkmenów-kołchoźników, która nastąpiła w wyniku budownictwa socjalistycznego. Turkmeni tekińscy w końcu XIX w. opanowali teren oazy Murgab, gdzie nastąpił rozdział ziemi i wody w ramach organizacji rodowo-plemiennej, co hamowało rozwój gospodarstw dajchańskich. Znaczące zmiany w aule turkmeńskim nastąpiły dzięki rewolucji październikowej, która przyniosła reformę rolno-wodną. Z wprowadzeniem gospodarstw kolektywnych zaczęła wzrastać produkcja, a w związku z tym podniósł się poziom kulturalny ludności.

Monografia G. P. Wasiliewej traktuje o Turkmenach nochurskich. Po dostarczeniu wiadomości o rozdzieleniu tego ludu, który zajął połud-

niów zachodnią część okręgu Aszchabadzkiego Turkmeńskiej SRR, autorka zastanawia się nad problemem pochodzenia opisywanej grupy etnicznej. Z kolei charakteryzuje rolnictwo, rzemiosło, zajęcia domowe i handel. W rozdziale o kulturze materialnej zawarte są dane o domu, budynkach gospodarskich, pożywieniu, ubraniu. Wielką wartość przedstawiają materiały dla charakterystyki organizacji społecznej i życia Turkmenów nochurskich na przełomie XIX i XX w. Dalej traktuje o rodzinie, małżeństwie, wierzeniach religijnych i obrzędach.

Monografia Wasiliewej jest cennym wkładem do znajomości tego mało dotąd badanego ludu.

Kolejna rozprawa to A. K. Pisarczika: *Materiały budowlane i sposoby konstrukcyjne majstrów ludowych doliny Fergańskiej*. Jest to wartościowy przyczynek do badań nad środkowo-azjatycką architekturą ludową, która dzięki coraz liczniejszym ekspedycjom jest wszechstronnie opracowywana.

O. A. Sucharewa traktuje o cechach dawnych w formach okrycia głowy ludów Azji Środkowej. Po wnikliwym zanalizowaniu najstarszych kobiecych okryć głowy: zawoju (*czalmy*), czapczek o różnych kształtach oraz męskich: zawoju (*czalmy*), czapek futrzanych, czapek filcowych, kołpaków oraz tzw. *tiubetejek* dochodzi autorka do ciekawych wniosków o wzajemnych wpływach rozmaitych ludów. Badania i analiza ich mogą dopomóc w rozstrzygnięciu szeregu zagadnień etnogenezy i historii kultury mieszkańców Azji Środkowej.

Artykuł W. W. Ginzburga dotyczy antropologii i traktuje o dawnej ludności centralnego Tian-szanu i Altaju na podstawie danych antropologicznych (I tysiąclecie p. n. e. — I tysiąclecie n. e.).

Włodzimierz Zajączkowski

SBORNIK MUZIEJA ANTROPOLOGII I ETNOGRAFII, T. XIV, Wyd. Ak. Nauk ZSRR Moskwa—Leningrad 1953. Instytut Etnografii im. Mikłucho Makłaja. Kolegium Redakcyjne: S. P. Tołstow, L. P. Potapow, S. W. Iwanow, N. A. Kislakow, D. A. Oldierogge.

„Sbornik Muzeja Antropologii i Etnografii“ („Rocznik Muzeum Antropologii i Etnografii“) zawiera prace teoretyczne i opracowania zbiorów muzealnych; ma on wspólny cel, jakim jest wyjaśnienie problemu etnogenezy narodów azjatyckich, wykrycie łączącej je niegdyś więzi, zachowanej w terminologii lub fragmentach zjawisk kulturowych.

Poszczególne opracowania omawiają geograficzne rozmieszczenie narodów oraz ich rozwój historyczny, ekonomiczny i społeczny. Na takim tle podany jest opis poszczególnych eksponatów, oparty częściowo o metryki muzealne i badania autorów. Opisy uzupełniają piękne, jedno lub wielobarwne reprodukcje.

Z zakresu etnografii zwracają uwagę prace L. P. Potapowa, W. W.

Antropowej, O. A. Sucharewej, E. D. Prokofiewej, E. G. Haffenberga, S. M. Abramzowa i E. W. Ziberta.

W. W. Antropowa, *Narty ludów Syberii* (s. 5—36). Narty stanowią nieodzowny element kultury materialnej mieszkańców północy; powstanie ich wiąże się z twardymi warunkami życia sybirskich ludów.

Brak materiału archeologicznego utrudnia wyjaśnienie historii powstania nart, najwcześniejsze zabytki w postaci rysunków na szabalińskich skałach pochodzą z VII—IX w. Źródła historyczne poświadczają, że narty były znane jeszcze wcześniej. Kroniki chińskie wspominają o istnieniu nart w VII w. wśród plemion Wzgórz Sajańskich i Sajano-Ałtajskich. Nazwa nart przytoczona przez Raszid-ad-dina z XIII—XIV w. odpowiada całkowicie nazwie używanej prawie przez wszystkie ludy sajano-ałtajskie. W notatkach podróżników z XVII w. spotykamy częste wzmianki o nartach; mówi o nich Lamartinier, Witsen i in. Ogólnikowe opisy nie pozwalają niestety przedstawić ich kształtu, dopiero materiały etnograficzne rosyjskich podróżników z XVII i XVIII w. zawierają rysunki i opisy w dostatecznym stopniu wiarygodne i jasne, a zbiory muzealne z XIX w. pozwalają na ogólny ich opis.

Praca W. W. Antropowej opiera się na opisie kolekcji nart, znajdującej się w Muzeum Antropologii i Etnografii w Moskwie; wykorzystano również zbiory Państwowego Muzeum Etnografii narodów ZSRR w Leningradzie i źródła historyczne.

Za podstawę klasyfikacji nart uważa autorka cechy konstrukcyjne najbardziej stałe i w pewnym stopniu warunkujące kształt nart i technikę poruszania się na nich. Wszystkie narty używane przez narody syberyjskie dzieli na dwie grupy: narty ślizgowe i narty do chodzenia, znane u nas pod nazwą *karpli*. Obie grupy podlegają dalszym podziałom na typy, zależnie od cech konstrukcyjnych, jak sposób umocowania stopy i materiał, z którego są wykonane. Dodać należy, że ludy spokrewnione etnicznie posiadają narty jednakowego typu.

Charakterystyczną cechą nart do chodzenia (*karpli*) jest rama lub owalna obręcz, która miewa czasem kształt półowalny lub okrągły (niekiedy formy ósemki). Wnętrze takiej ramy wypełniają skrzyżowane rzemienie, przymocowane czasem poprzecznie; tego rodzaju narty zapobiegają zapadaniu się nóg w głębokim śniegu. Karple znane są prawie wszystkim narodom świata, zwłaszcza w wysokogórskich częściach Azji Centralnej, w Japonii, Ameryce itp. Na Sybirze rozpowszechniony jest typ rakietowy, czyli siatkowy. W życiu codziennym noszą one nazwę *łapek*, termin używany i w literaturze naukowej. Ramka wykonana z dwóch listewek drewnianych ma kształt jajowaty, wnętrze jej wypełniają drewniane poprzeczki i rzemienna siatka z foczej skóry. Przedni koniec *łapek* jest szerszy i bardziej tępy od tylnego; wymiary ich są różne (60—100 cm dł. i 15—25 cm szer.). Narty siatkowe znane są tylko w płn. części Sybiru, używają ich do dziś Czuczecze i Eskimosi.

Rozpowszechnione niegdyś wśród Koriaków, dziś prawie zupełnie wyszły z użycia, podobnie jak i u Ajnów z Wysp Kurylskich. Jochelson w pracy *The Yukaghir and the Yukaghirized Tungus* (Memoir of the Amer. Mus. of Nat. Hist. v. IX. Leiden—New York 1926, s. 387) wspomina o istnieniu ich u Jukagirów.

Ajnowie sachalińscy używali nart siatkowych innego typu; wnętrze ramki wypełniały skrzyżowane poprzecznie rzemienie. Przedni koniec był nieco podniesiony w górę. Stopę przymocowywano za pomocą dwóch pętli.

Narty ślizgowe miały największe zastosowanie u mieszkańców Sybiru. Konstrukcyjną ich podstawę stanowi drewniana listwa (dł. ca 130 cm, szer. 12—35 cm); przedni jej koniec jest nieco podniesiony w górę i zaokrąglony. Autorka dzieli narty ślizgowe na proste i wygięte. Różnica ta pociąga za sobą szereg innych cech; narty o równej podstawie nie wymagają podszycia futrem, ponieważ nie są tak cienkie i łamliwe jak narty o podstawie falistej; te ostatnie są natomiast elastyczne i lekkie i są używane przez myśliwych. Narty o równej podstawie były używane przez wszystkie sajano-ałtajskie narody. Wyrabiano je z brzoźowego i czeremchowego drzewa, jodły, jarzębiny lub wierzby. Koniec narty obity jest zwykle blachą lub korą brzoźową, czasem zwykłą deseczką. Narty podszycia się skórą z nóg końskich, krowich lub reniferowych. Istnieją cztery sposoby przymocowania podszycia: przybija się je drewnianymi gwoździami, przyszywa sznurkiem przeciągniętym przez otwory w desce, przysznuruje się skórę drutem lub sznurem, wreszcie przykleja się skórę do nart. Niwchowcy przybijali do skóry listewki z fiszbinu na całej długości, co zwiększało szybkość.

Narty podszyte futrem były używane podczas zimowych łowów, narty bez podszycia, *golice* — podczas łowów wiosennych; w niektórych okolicach nie uważano ich za prawdziwe narty. Narty podszyte futrem używane są przez Ajnów na równi z golicami, tak samo jak i przez Niwchów, Nanajów, Ulczów i Ewenków. Narody tunguzo-mandżurskie posługują się nartami wygiętymi z drzewa brzoźowego lub jodłowego. Po uprzednim rozgrzaniu drzewa nad ogniem i zwilżeniu go wodą narty wyginano. Narty Tunguzów mają 150 cm dł. Oba ich końce są zaokrąglone; przedni zawsze, a tylny czasem podniesiony w górę. W. Bogoraz twierdzi, że szybkość biegu Ewenka na nartach dorównuje szybkości biegu renifera. Takie narty używane były przez Jukagirów, Ketów i Dołganów. Spotykało się je również u sąsiadujących z Ewenkami i Ewenami Chantów i Jakutów, a także wśród niektórych grup Tatarów syberyjskich.

Narty nadamurskie są pod wieloma względami podobne do nart ewenkijskich u Nanajów i Ulczów. Niewiele wiemy o nartach Oroców i Ugedejów; sądząc z paru eksponatów znajdujących się w muzeum, różnią się one wymiarami, dochodzą bowiem do 2 m dł. Wyrabiano je z dębu lub wiązu, a podszycano skórą kozicy.

Prócz opisanych dwu zasadniczych typów nart spotyka się jeszcze w za-

chodniej Syberii u północnych Mansi, północnych i wschodnich Chantów inne formy nart, które z braku materiału trudno jest sklasyfikować. Charakterystyczne jest ich specjalne wzniesienie dla stopy oraz znaczna długość (ponad 2 m). Do hamowania biegu przy schodzeniu z góry służy kij narciarski, zaopatrzony na końcu w kółko lub rodzaj łopatki, najczęściej zaś w żelazny haczyk. Autorka podkreśla, że ludy syberyjskie używają również nart rosyjskich; znane są one w zach. Syberii, w Jakucji, na Kamczatce oraz wśród Neńców, Chantów i Mansów.

W zakończeniu artykułu omawia terminologię; jest ona u ludów tunguzo-mandżurskich bardzo zbliżona. Wyjątek stanowi nazwa nart u Ewenków *meregte*, podczas gdy we wszystkich innych językach nazwa ta brzmi *suk-silla*, *sokselta*, *sulta*, *sochaila* itp. Szereg innych terminów związanych z nartami przemawia za tym, że Ewenkowie posiadali wspólny źródłosłów tunguski.

Terminologia ludów sajano-ałtajskich jest bardziej urozmaicona, dotyczy ona nazw golic i nart podszytych. Charakterystyczne, że wszystkie narody syberyjskie używają różnych nazw dla nart podszytych i golic. Wśród plemion tiurskich nazwa nart i sanek jest zbliżona.

Przeprowadzona analiza typów nart używanych na Sybirze pozwala na stwierdzenie, że: 1. różnorodne typy mają ściśle określone zasięgi geograficzne; 2. typy nart są ściśle związane z pewnymi grupami etnicznymi; 3. istnieje wyraźna zależność poszczególnych typów nart od kierunku gospodarczego ludności, np. narty typu siatkowego używane do chodzenia były rozpowszechnione na terenie tundry wśród paleoazjatów pñ.-wsch., gdzie ułatwiały poruszanie się na nierównym terenie. Brak odpowiedniego materiału do wyrobu długich desek odgrywał w tym również niemałą rolę.

Plemiona łowieckie używają nart ślizgowych na terenie tajgi i pasa leśno-tundrowego Sybiru. Narty tych plemion zdumiewają doskonałością swych proporcji i wykonania oraz praktycznością szczegółów.

Narty wygięte rozpowszechnione są w pasie tajgi, ciągnącym się od Uralu do Kamczatki. Trzy odmiany wygiętych nart występują wyraźnie wśród trzech etnicznych grup: szerokie i krótkie spotyka się u Ewenów i Ewenków; długie i wąskie, zaopatrzone specjalną główką u ludów nadamurskich (Oroców, Nanajów, Ulczów i Ugedejów); u Selkupów, częściowo u Chantów i Mansi spotyka się narty dość długie, stopniowo zwążające się ku tylnemu końcowi.

Zagadnienie pochodzenia nart jest trudne do rozwiązania. Łączy się ono ściśle z ogólnym problemem etnogenezy narodów sybirskich; zdaniem autorki można przypuszczać, że wygięte narty ślizgowe narodów nadamurskich powstały z wygiętych nart używanych przez tunguskie narody, lecz posiadają bardziej udoskonaloną formę, rozwiniętą pod wpływem Niwców, najdawniejszych mieszkańców tej krainy. Trudniejszy jest problem genezy wygiętych nart zachodnio-syberyjskich. Autorka podkreśla różno-

rodność golic i zmienność ich w porównaniu z ustaloną formą nart podszytych.

Przed Rewolucją Październikową narty miały szerokie zastosowanie u ludów trudniących się łowiectwem. Zmiana ustroju, przejście od łowiectwa do hodowli i rolnictwa stopniowo wpłynęły na mniejsze ich użycie. Obecnie wraz z przejściem gospodarstwa na nowe tory narty przetrwały w kołchoźniczych brygadach myśliwskich.

L. P. Potapow, *Pożywienie Ałtajczyków* (s. 37—71). L. P. Potapow jest autorem pracy pt. *Oczerki po istorii Ałtajcew*, Nowosybirsk 1948. Szkic o pożywieniu Ałtajczyków jest owocem długoletnich studiów i obserwacji nad życiem Ałtajczyków. L. P. Potapow opracował zagadnienie dotychczas całkowicie nie zbadane; zanalizował rodzaje pożywienia i sposoby jego przygotowania, podał terminologię ludów ałtajskich, związaną z tą dziedzina, dając w ten sposób cenny przyczynek do badań skomplikowanego procesu etnogenezy tego narodu.

Autor rozpatruje pożywienie Ałtajów, posługując się danymi archeologicznymi i nielicznymi źródłami piśmiennymi. Zabytki archeologiczne pochodzą z neolitu lub wczesnego brązu, z cmentarzysk typu afanasjewskiego. Głównym pożywieniem ówczesnych mieszkańców Górnego Ałtaju było mięso dzikich zwierząt (kozica, chomik, zając, lis, maral), mimo że w znaleziskach tego okresu znaleziono kości zwierząt domowych, jak pies, koń, owca. Obok mięsa spożywano korzenie, kłącze i łodygi roślin jadalnych, owoce, jagody i orzechy. Zboża znane były na podgórzu Ałtaju nieco później w okresie andronowskim. Z podgórza mogła znajomość ta przeniknąć do mieszkańców Górnego Ałtaju. Brak natomiast wiadomości i śladu używania w tym czasie nabiału. Mięso spożywano pieczone w popiele lub nad ogniskiem, albo gotowane; istnieją bowiem naczynia typu afanasjewskiego, kotły z brązu scytyjskiego i typu karasukskiego.

Dane z pierwszej połowy I tysiąclecia p. n. e. pozwalają wnioskować, że głównym pożywieniem ówczesnych pasterskich plemion ałtajskich był nabiał i mięso domowych zwierząt. Źródła chińskie podają, że Hunowie umieli wyrabiać sery i inne przetwory mleczne; to samo twierdzi Herodot, wspominając o wyrabianym przez koczowników kumysie. S. J. Rudenko znalazł w niszy grobowej w kurhanie Pazyrakskim II worek doskonale zakonserwowanego sera, który tam przeleżał dwa tysiące lat. Znaleździś to świadczy o pożywieniu starożytnych mieszkańców Ałtaju. Koczowniczy tryb życia sprzyjał wyrabianiu kumysu przez wstrząsanie i fermentację mleka kłaczy nalanego do worka z koziej skóry. Naczynia o wąskich szyjkach znajdowane w mogiłach ałtajskich napełniane były zawsze kumysiem, który stawiano nieboszczykom obok dań mięsnych. Baranina była również znana, o czym świadczą resztki kości. Kości te nie noszą śladów ognia,

a więc mięso gotowano, nie pieczono. W tymże kurhanie znaleziono ziarna jęczmienia.

We wczesnym średniowieczu, kiedy mieszkańcy Altaju należeli do tiurskich kahanatów (VI—VIII w.), podstawą pożywienia był kumys i mięso. Kroniki chińskie mówią o kumysie jako o napoju upajającym, obrzędowym. Współcześni Altajowie częstują gości wódką wyrabianą z mleka, tzw. *araka*. Kronikarze chińscy wspominają o chlebie znanym tiurskim koczownikom i o mące ze zmielonych kości zwierzęcych w latach głodu. W literaturze podróżniczej z XIX w. znajdują się wzmianki, że biedota altajska zbiera kości ogryzione, rozбивa je na drobne kawałki i gotuje przez czas dłuższy w wodzie.

W pierwszej połowie XII w., kiedy Altaj należał do państwa Kara-chińskiego, rozpowszechnione było spożywanie chleba i pożywienia zbożowego.

Ciekawe materiały o pożywieniu Altajczyków dają rosyjskie źródła z XVII i pierwszej połowy XVIII w. Źródła te mówią, że północni Szorcowie uprawiali rośliny zbożowe w I ćwierćwieczu XVII w. Mięso zwierząt, ryb, rośliny dziko rosnące uzupełniały ich pożywienie. W tym czasie siano głównie jęczmień, czasem pszenicę. Rosyjskie źródła stwierdzają, że pld. Altajczycy oprócz jęczmienia jedli korzenie peonii i sarany oraz korzenie innych roślin. Ponieważ mięso zwierząt domowych nie wystarczało do wykarmienia rodziny, a raczej rodu, Altajczycy szli za stadem dzikich kóz lub marali, polując na nie w razie potrzeby.

W altajskim folklorze przechowały się liczne wspomnienia o pożywieniu; podania i epos heroiczny mówią o mięsie dzikich zwierząt i o roślinach jadalnych, o sarianie (*Lilium martagon*) i o kandyku (*Erythronium dens canis*). Kłaczce peonii (*Paeonia anomala*) zbierano na wiosnę, suszono, tarto na mąkę i robiono z niej placki lub kaszę. Na ogół nie groził w zimie głód tylko tym Szorcóm, którzy zakonserwowali dostateczną ilość kłaczy peonii. Robiono również zapasy orzechów cedrowych, które tłuczono ze skorupką i mieszano z jęczmiennym tłuknem. W folklorze Teleutów i pld. Altajczyków opiewa się „góry mięsa i rzeki wódki zwanej araka”. Tłuszcz z końskiego podbrzusza porównują do obłoków, araka nosi nazwę „wielkiego jedzenia”. Wspomina się też o mlecznych produktach, jak kumys i sery, masło i twaróg. Stare opowieści wspominają o mleku łosia i renifera. W legendach myśliwskich duchy — gospodarze gór — doją samice renifera. Mięso jednak jest największym przysmakiem Altajczyków.

Najbardziej używanym zbożem był jęczmień, spotykany w postaci *talkana* (*tłukna*). Polewka z całych ziaren nosi nazwę *kocza*. Prócz kandyku, sarany i peonii spożywano barszcz (*Heracleum sphond.*), jagody i rzewień. W folklorze znajdujemy wzmianki o *ulum czikir* lub *czikir* (cukier lub słodycze). Dane te świadczą, że pożywienie Altajczyków nie ulegało większym zmianom w ciągu dziejów.

Pożywienie ludów altajskich zachowało dawne zasadnicze składniki; są

to: mięso i nabiał. Potrawy mączne i chleb odgrywały niewielką rolę, natomiast mleko i przetwory mleczne (kumys, sery itd.) stanowiły obok mięsa pożywienie Altajów-pasterzy.

Kiszone mleko, znane u Mongołów pod nazwą kumys, Altaje nazywają *czegen*, inne plemiona mówiące językiem tiurskim nazywają je *ajran*, np. terminem tym posługują się Chakasi-kaczyńcy.

Zakwaszanie mleka odbywa się wczesną wiosną; jako zakwasu używają wędzonej kości ogonowej lub żyły końskiej, czasem wędzonego sera, zwanego *kurut*. Mleko zlewają do wielkiego worka skórzanego, po czym dolewają każdorazowy udój. Do mieszania służy kij z podziurawionym krążkiem na końcu. Nazwa worka do mleka, *saba*, przetrwała do dziś u Tubularów, którzy używali jej do określenia naczynia z kory brzozonej, służącego do gotowania jęczmiennej *brahi*, napoju ofiarnego z *tłukna* i sfermentowanego jęczmienia.

Czegeń stanowi podstawę letniego pożywienia Altajczyków. Z resztek czegienia sporządzają wódkę i kwaśny ser, zwany *kurut*. Ususzony *kurut* nawlekają na sznurki i wieszają na ścianach jurty. Przed Rewolucją Październikową *kurut* zastępował chleb i ratował przed śmiercią głodową. Bogacze dzieląc się zapasami *kurutu* z biedotą ściągali od niej haracz w formie robocizny. Wedle obliczeń rodzina altajska złożona z 5 osób potrzebuje trzech kawałków *kurutu* dziennie. *Kurut* jedzą popijając herbatą gotowaną z mlekiem i odrobiną masła z solą. W zimie *kurut* rozpuszczają w wodzie i gotują rodzaj polewki, którą zasypują jęczmiennym tłuknem. Bogacze jedzą *kurut* ze śmietaną, a nawet z miodem.

Innego rodzaju serki wyrabia się z resztek czegienia: twarożek osiadający na ścianach skórzanego miecha, w którym przechowuje się *czegen*, składa się do krowich pęcherzy, dolewa trochę masła i zamraża na zimę.

Altajczycy prócz kwaśnych sporządzają też i słodkie sery, dodając odrobinę czegienia do gotującego się słodkiego mleka, które po krótkim czasie ścina się na ser czerwonego koloru. Ser ten nosi nazwę *edegej* lub *ezegej*. Zlewają go do worka płóciennego i kładą pod prasę. Autor nadmienia, że tylko południowi Altajczycy wyrabiali sery, północni natomiast serów nie przyrządzali.

Masło, czyli *sardiu*, wyrabiano z małymi wyjątkami w sposób nader prymitywny: zbierano śmietankę, dodawano do niej wodę zaprawioną tłuknem lub mąką. *Öröme* składa się potem do żelaznego naczynia i po 10 dniach wyjmuje i ścisną rękoma. Z otrzymanej masy wytapia się masło i przechowuje w pęcherzach zawieszonych pod stropem jurty.

Do mlecznych produktów zalicza autor wódkę z mleka sfermentowanego. Altajczycy posługują się w tym celu bardzo prymitywnym aparatem destylacyjnym. Altajczycy północni nie używają wcale mlecznych produktów płynnych. Autor podkreśla fakt, że przygotowanie potraw i wyrobów mlecznych było zawsze zajęciem kobiet.

Istotne jednak znaczenie w odżywianiu się Ałtajczyków miało mięso. Południowi Ałtajczycy jako pasterze żywili się głównie mięsem zwierząt domowych, północni natomiast używali mięsa zwierząt dzikich. Przeważało jednak spożywanie mięsa bydła domowego: bogacze gotowali olbrzymie kotły mięsiwa, gdy biedacy rzucali się łapczywie na odrzucone przez nich kości.

Ałtajczycy jedli dawniej mięso surowe; zwyczaj ten istnieje dziś jeszcze wśród myśliwych, którzy uważają za przysmak surowe nerki, wątrobę i ścięgna nóg ubitego zwierzęcia. Piją również chętnie ciepłą krew.

Najulubieńszym gatunkiem mięsa jest u Ałtajczyków baranina, gotowana bez soli w wielkich kotłach. Północni Ałtajczycy gotowali mięso w naczyniu z kory brzozy za pomocą rozpalonych kamieni. Znało się również smażenie mięsa na rozżarzonych węglach lub pieczenie nad żarem małych kawałków baraniny, nawleczonych na drewniany rożen.

Zabijanie barana odbywało się podług starego rytuału, podobnie jak zdejmowanie skóry i podział mięsa. Z mięsa sporządzali kielbasy i krwawe kiszki. Nawet jelita zjadali, np. jelita proste konia zjadali biedacy ałtajscy w okresie przedrewolucyjnym. Prócz baraniny Ałtajczycy jedzą również koninę i mięso krowie. Za najlepszy sposób konserwowania uchodzi zamrażanie drobno pokrajanego wraz z tłuszczem mięsa, zaszytego w żołądek lub jelita. Najdogodniejszy sposób konserwowania mięsa polega na suszeniu lub wędzeniu go; znane jest także solenie.

Do przechowywania mięsa mrożonego służą specjalne budynki palowe.

Północni Ałtajczycy, trudniący się myślistwem, jedli mięso wszystkich upolowanych zwierząt, nie wyłączając wiewiórki. Południowi Szorcowie, najubożsi z Ałtajczyków, zjadali mięso borsuka, wydry, tchórza, sobola itp. Pieczenie mięsa stosowano bardzo rzadko, istniały co do tego zakazy sakralne, zapach bowiem pieczonego mięsiwa nie jest miły leśnym „gospodarzom tajgi”. Nie gardzono mięsem cietrzewi, dzięciołów, głuszców. Jedzono też ryby suszone, gotowane i pieczone. Południowi Ałtajczycy nie jedli ryb.

Spożycie produktów zbożowych rozpowszechnione było u Ałtajów pozostających pod wpływem rosyjskich rolników. Ałtajska uprawa zboża ograniczała się do jęczmienia, czasem pszenicy. Mąka, z prażonego jęczmienia, tzw. *tałkan*, zmielona na żarnach, gotowana na mleku, herbacie lub wodzie z domieszką tłuszczu, stanowiła zasadnicze ich pożywienie. Odmianą tego był *tomon*, kasza z ziarnem prażonego jęczmienia. Myśliwi składali w ofierze *tałkan* zmieszany z tłuczonymi orzechami cedrowymi. Bryja zwana *sałamat*, gotowana na mleku z *tałkana* z masłem, była przysmakiem. Ałtajczycy przed Wielką Rewolucją nie znali wcale chleba pieczonego na kwasie i jedli przaśne placki z jęczmiennej mąki. Tylko nieliczni spośród nich, sąsiedzi rosyjskich chłopów, umieli wypiekać chleb kwaśny. Dzisiejsza nazwa chleba *kałasz* świadczy o rosyjskim pochodzeniu umiejętności wy-

pieku chleba. Ostatnio weszło w użycie proso, z którego robią *tałkan* i kaszę. Kasza, bryja i makaron weszły niedawno w użycie.

Ałtajczycy umieją sporządzać piwo z jęczmiennego słodu. Myśliwy nie wejdzie do tajgi, nie wypisze przedtem *sbyrtki*, czyli fermentującego napoju ze słodu. Najdawniejsza jest *braha*, wyrabiana z kłaczy kandyku (*Erythronium dens canis*). Napój ten był w użyciu jeszcze przed 60—70 laty u północnych Szorców. Północni Ałtajowie umieli też pędzić samogonkę.

Rośliny dziko rosnące przechowywali północni i południowi Ałtajowie na zimę lub spożywali je na surowo. Zwyczaj ten rozpowszechniony w latach przedrewolucyjnych przetrwał nawet czas jakiś w kołchozach, gdzie początkowo organizowano specjalne brygady do zbierania kłaczy, cebul, pędów i owoców leśnych. Pierwsze miejsce zajmował wśród roślin kandyk, inaczej zwany psi ząb. Gotowano go na mleku lub wodzie, na zimę suszono. Sarana (*Lilium martagon*), której cebulę pieczono w popiele, gotowano na mleku lub suszono i mielono na mąkę. Do czasów dzisiejszych przetrwało zbieranie kałby (*Allium victorialis*), rośliny o wielkiej ilości witamin. Kałba nadaje się do jedzenia surowo, gotowana i suszona. Spożywa ją ludność ałtajska i rosyjska. Kałbę zbierają w tajdze i wywożą na targ jako środek przeciw-szkorbutowy.

Korzenie peonii (*Paeonia anomala*), zwanej przez Szorców „niebiańskim grzmotem”, są również jadalne; suszone i zmielone na mąkę z dodatkiem *tałkanu* ratowały od głodu biedną ludność. Z innych roślin dziko rosnących spożywano czosnki i cebule, jak dziką cebulę (*Allium schoenoprosom* L.), czosnek górski (*Allium montanum* L.), barszcz (*Heracleum sphond.*), groszek żurawi (*Vicia sativa*) oraz roślinę zwaną *aszenezi*, czyli „matka chleba” (wg Werbieckiego *Crepis Sibirica*). Nazwa ałtajska przypomina nazwy roślin używane wśród ludu polskiego, np. „matka ziela wszelakiego”, „ciotka ziela wszelakiego”, odnoszące się do macierzanki itp.

Zbieranie i przechowywanie oskoły jest również znane. Z jagód leśnych spożywano jagody czerechwy (suszone, mielone mieszały z masłem i miodem i zamrażają na zimę). Przechowują również owoce kaliny i jarzębiny. Do najpożywniejszych należą orzechy cedrowe.

Ałtajczycy używają również herbaty cegiełkowej, biedniejsi piją wywar z liści malin, porzeczek lub spirei (*Spiraea ulmaria*), zwanej „synem herbaty”.

Ustrój socjalistyczny wprowadził ważne zmiany w pożywieniu narodów ałtajskich. W skład ich pożywienia weszły nie znane dawniej jarzyny, jak ziemniaki i cebula. Podstawę codziennego pożywienia stanowi chleb; spożycie mięsa wzrasta w zimie.

Jednakowe nazwy i sposoby przetwarzania nabiału u Ałtajczyków i innych tiurskich narodów odzwierciedlają prastare związki kulturowe, jakie niegdyś łączyły południowe plemiona ałtajskie z oddalonymi od nich pokrewnymi plemionami. Jedność kulturowa Ałtajów i plemion tiurskich, a nawet mongolskich, wyrażająca się nie tylko w nazwach i sposobach przy-

gotowania pokarmów z mleka i w ceremoniale picia kumysu czy też w dzieleniu mięsa i zdejmowaniu skóry z ubitego zwierzęcia (lub zwyczają zbierania i przechowywania pewnych roślin, zwłaszcza sarany i kandyku) świadczy o jednakowo niskim poziomie sił wytwórczych i materialnych warunków wszystkich tych plemion. Podobne warunki środowiska geograficznego wywarły hamujący wpływ na rozwój etnograficznych różnic w ich kulturze. Postęp i kształtowanie się etnograficznych właściwości kultury i bytu plemion altajskich rozpoczyna się dopiero w XVII w., z chwilą kiedy Altajsko-sajańskie Góry przeszły pod władzę Rosji i kiedy, dzięki kontaktom z rosyjską ludnością, zaczął się podnosić ogólny poziom życia Altajczyków.

E. G. Haffenberg, *Jurta chazarska* (s. 72—92). Autor daje opis jurty, istniejącej u Chazarów afganistańskich. Dzieli się oni na dwie różne pod względem ilościowym grupy: liczebnie większa Berberi w środkowej części Afganistanu między Kabulem i Geratem, w górskim obszarze zwanym Chazaradżet lub po prostu Chazara i druga grupa, mieszkająca w północno-zachodnim Afganistanie na południowym wschodzie Płaskowyżu Badgijskiego, należy do części narodów nieafgańskich, pochodzenia mongolskiego i irańskiego, jak Dżemszydz, Firuzkui, Tejmanowie, Chazarowie i inni. Zdaniem Bartolda, są oni potomkami mongolskich wojsk Dżingis-chana, pozostawionych w garnizonach pilnujących Afganistan. Z biegiem czasu potomkowie ci, odcięci od swej mongolskiej ojczyzny, wynarodowili się i zasymilowali z Tadżykami.

Jurta opisana przez Haffenberga, a zakupiona w 1928 r. przez członków ekspedycji środkowo-azjatyckiej Bukinicza i Haffenberga, stanowi własność Muzeum Antropologii i Etnografii.

Bogato ilustrowana rozprawa daje szczegółowy opis jurty, która zdaniem autora zachowała w swej konstrukcji podobieństwo do grobowca Dżingis-chana, znajdującego się do dziś w Ordosie. Zewnętrzne podobieństwo potwierdza fotografia tego grobowca, umieszczona w jednej z prac B. N. Potanina; niestety, nie podaje on konstrukcji drewnianego szkieletu tej zabytkowej budowli. Podobieństwo jurt Chazarów z grobową jurta Dżingis-chana zdaje się podkreślać znany w historii fakt, że formy zarzucone w życiu codziennym nie przestają trwać w dziedzinie kultury, a także iż grupy ludności odizolowane od swej ojczyzny zachowują w nowym otoczeniu pewne cechy swej rodzimej kultury. Z tego powodu autor słusznie może uważać jurty Chanai Chyrga, nazywane przez sąsiadów Chanai Chazara, za przeżytek jurty Mongołów z XIII w., zachowany w środowisku bogatych Chazarów w warunkach całkowitej izolacji od ich mongolskiej ojczyzny. Odkrycie dawnego typu mongolskiej jurty przemawia na korzyść teorii W. W. Bartolda o roli Mongołów w etnogenezie Chazarów.

E. W. Zibert, *Naczynia z wymienia krowy w zbiorach Muzeum Antropologii i Etnografii AN ZSRR*. W dziale Syberii i Ameryki Południowej Muzeum znajduje się 7 naczyń z krowiego wymienia. Ponieważ w literaturze etnograficznej brak opisów tego rodzaju naczyń, autor stara się wypełnić istniejącą lukę swoją ciekawą rozprawą.

W dziale Ameryki Południowej znajdują się trzy naczynia araukańskie. Przed inwazją hiszpańską pasterstwo w Chile było słabo rozwinięte, jedynym zwierzęciem domowym była lama. Araukanie mieszkają obecnie w rezerwacie w pld. części centralnego Chile. Obok naczyń metalowych używają również glinianych, drewnianych i skórzanych, do których zaliczyć należy wspomniane naczynia z wymienia krowy. Służyły one do przechowywania suszonego ziarna kaszy, grochu lub maki. Naczynia te nie posiadają szwów, górny brzeg jest przymocowany do pałaka. Skóra nie jest wyprawiona i zachowuje owłosienie. Sutki służą jako podstawki. Najciekawsze, że w tych samych zbiorach znajdują się naczynia drewniane, zrobione na podobieństwo takich skórzanych naczyń.

Naczynia altajskie z Sybiru, zrobione z wymienia krowy lub kłaczy, różnią się od araukańskich tym, że posiadają szwy; skóra jest wyprawiona i pozbawiona włosów. Nosidla są z rzemienia. Przechowywano w nich przybory do szycia, igły, napastrki i nici. Wiaderka z wymienia służyły do przechowywania soli i korzeni kandyku. Tunguzi, Buriaci i Mongołowie przechowywali suche produkty w skórzanych workach; masło, tłuszcz rybi i reniferów trzymano w workach zrobionych z żołądka, pęcherza lub jelit. Warunki istniejące na Północy, gdzie brak odpowiedniego surowca, wpłynęły na gezenę naczyń skórzanych lub z wewnętrznych organów zwierzęcych.

W zakończeniu swego artykułu cytuje autor słowa L. P. Potapowa: „Przewagę skórzanych naczyń tłumaczą warunki życia pasterzy i gospodarki ich zastosowanej do bezleśnej okolicy i stepów. Konieczność ciągłej zmiany miejsca wpłynęła na ilość, rozmiary i materiał domowych sprzętów i naczyń. Skórzane wyroby Kazachów świadczą o umiejętności koczownika wyzyskania wszystkiego tego, co można otrzymać od bydła, nie wyłączając jego żołądka, a nawet otrzewny“.

O. W. Hirszfild, *Miotacze w materiałach etnograficznych muzeów Leningradu i Moskwy* (s. 98—118). Autor daje klasyfikację miotaczy oszczepów. Zbiór miotaczy znajduje się w muzeum moskiewskim i leningradzkim i składa się ze stu trzydziestu kilku eksponatów. Większość posiada dokładne metryki, te zaś, które ich nie posiadają, mogą być z łatwością określone na podstawie analogii; każdy bowiem naród posiada ustalony i wyraźny ich typ.

Literatura odnosząca się do miotaczy jest uboga, podaje opis kształtu, sposoby użycia i geograficzny zasięg. Wyjątek stanowi praca F. H. Cushinga i F. Krause. Pierwszy stara się wyjaśnić ewolucję miotaczy pier-

wotnym używaniem drewnianych lub skórzanых ochraniaczy dłoni z otworami na palce. Podobne otwory posiadają deseczki Indian kalifornijskich i meksykańskich, a jeszcze bardziej zbliżają się one do południowo-amerykańskich miotaczy. Cushing twierdzi, że miotacze oszczepów są prototypem łuku, i poszukuje form przejściowych. Radziecki uczoney A. P. Okładnikow widzi początek łuku w zachowanej u Dołganów dziecinnej zabawce w postaci strzały ciskanej przy pomocy laseczki ze sznurkiem, do którego przywiązywano strzałę. Ta wylatywała dzięki elastyczności drzewa i prężności naciągniętego sznurka. Zdaniem Okładnikowa jeden tylko krok dzieli ten przyrząd od łuku; pozostawało jedynie przymocować drugi koniec cięciwy. Miotacze oszczepów istnieją w płn. Ameryce, będącej kłasyfikatorem krajem łuku. Mieszkańcy Alaski i Wysp Aleuckich używają na lądzie łuku, do polowań na morzu — miotaczy. Podobnie Czukczowie posługiwali się jeszcze w połowie XIX w. łukiem, lecz i miotacz był również im znany, tak jak Aztekowie, Inkasowie i Mayowie. Wśród plemion płd. Brazylii miotacze są używane na wojnie i podczas rytualnych tańców; przetrwały tam, gdzie zastosowanie ich było bardziej celowe niż użycie łuku, np. na polowaniu na morzu. W Afryce nie natrafiono dotychczas na ślady miotacza.

Miotacze oszczepów spotykało się nie tak dawno na wyspach Pacyfiku w trzech regionach: północnym, równikowym i południowym. Do pierwszego autor zalicza płn. wsch. Azję, płn. wsch. Amerykę i Grenlandię. Region ekwatorialny obejmuje płd. zach. część Ameryki Półn., Amerykę środkową, Brazylię środkową i płn. zach. część Ameryki Połud. Region południowy stanowi Australia i częściowo Melanezja.

Autor ilustruje pracę rycinami miotaczy. Służą one do ciskania oszczepu, dziury lub harpuna. Różnice kształtu są znaczne. Funkcja miotaczy nie ogranicza się do pola bitwy lub łowów, posługują się nimi np. w Australii przy przenoszeniu wielkich przedmiotów, niecenieniu ognia; zastępują one nawet nóż dzięki ostremu krzemieniowi, umieszczonemu w ręczce. Podczas tańców rytualnych uczestnicy śpiewają „pieśni miotaczy”. Czasem miotacz służy podobnie jak łuk za narzędzie muzyczne. Miotacze wyrabiają przeważnie z drzewa lub kości, są często ozdobione malowanym lub rzeźbionym ornamentem.

F. Krause dzieli miotacze na męskie, kobiece i mieszane, zależnie od tego, czy są zaopatrzone w rowek, czy w podpórkę do oszczepu, czy też mają jedno i drugie. Nomenklatura jego jest chybiona, lecz sama zasada podziału według punktu oparcia może być uważana za słuszną.

O. W. Hirszfild klasyfikuje miotacze znajdujące się w muzeach ra-dzieckich na podstawie geograficznego arealu ich zasięgu.

O. A. Sucharewa, *Z dziejów artystycznego przemysłu w Uzbekistanie — Wyrób tabakieriek* (s. 119—139). Wyrób ozdobnych tabakieriek z tytki jest stosunkowo nowym działem w artystycznym przemyśle Uzbekistanu.

W wykopaliskach brak tabakieriek; milczą o nich podróżnicy XVII i XVIII w. jak i inne źródła historyczne. Prawdopodobnie weszły one w użycie wraz ze zwyczajem używania tartego tytoniu zmieszanego z wapnem i tłuszczem. Zakaz bowiem palenia tytoniu, obowiązujący Mahometan, nie dotyczy tego sposobu używania go. Tabakierki mogły służyć do przechowywania sproszkowanego tytoniu. Wedle relacji majstrów przemysł ten rozwinął się w końcu XIX w. w związku z uprawą tytki drobno owocowej, nadającej się do ich wyrobu. Przedtem używano tabakieriek drewnianych, a w Taszkencie i Ferganie — rogowych lub metalowych. Właściciele działek uprawiali tytki i jednocześnie byli wytwórcami tabakieriek. Zbiór z 1/4 ha wynosił około 3000 tytek odpowiednich do przerobienia na tabakierki, reszta szła na opał lub wyrób rakiet. Jak głosi tradycja, rozwijający się przemysł przysparzał wytwórcom wiele troski, brak bowiem było mitycznego założyciela; po długich poszukiwaniach postanowiono obrać na patrona Hodżę Bachowadlina Nakszbanda, który jest opiekunem żebrzących derwiszów, używających zamiast miseczek tytek. Od tego czasu część dochodów wpływa do kierownika derwiszów żebrzących. O niedawnym stosunkowo powstaniu tego rzemiosła świadczy brak obrzędów i zwyczajów tak charakterystycznych dla dawnych rzemiosł.

Tabakierki uzbekistańskie są ozdobione bogatym ornamentem batikowym; wosk zastąpiony jest przez ciasto lub warstwę gęstego kleju. Tytkę w ten sposób przygotowaną kładą do wody lub gorącego popiołu. Inny sposób wykonania ornamentu polega na gotowaniu w tytki lnianego oleju, który barwi na brązowy kolor te miejsca tytki, z której wycięto wierzchnią warstwę naskórki. Najpiękniejsze jednak są tabakierki taszkienckie lub bucharskie ozdobione grawerunkiem. Autorka po długich poszukiwaniach znalazła zaledwie 4 osoby znające tę technikę. Kobieta Chikojat-Oj, licząca wówczas 65 lat, pracowała z zadziwiającą wprawą i zręcznością. Ulubionym motywem powtarzającym się był ptak-feniks o ludzkiej twarzy. Z motywów współczesnych najczęściej występował samolot, elementy roślinne w postaci krzaków, drzewka granatu z owocami, rozetki. Często również w ornamencie występuje nóż, zwrócony ostrzem ku górze. Motyw ten posiada wedle wyjaśnień artystki znaczenie magiczne, odpędza złe duchy.

Wśród pozostałych wytwórców tabakieriek wyróżnia się Esambaj Chamrajew subtelną linią ornamentu i doskonałością rysunku.

Zdobienie tabakieriek posiada odległe tradycje, które łączą je z innymi działami sztuki stosowanej starożytnej Azji. Dzięki jednak stosunkowo późnemu powstaniu tego artystycznego rzemiosła tradycje te rozwijają się dalej, lecz nie są skrzepowane przepisami islamu; tym należy tłumaczyć cechujący je realizm, tak niezwykle w sztuce stosowanej ostatnich stuleci.

S. M. Abramzon, *Etnograficzny album P. M. Koszarowa* (1857) (s. 147—193). W zbiorach Muzeum Antropologii i Etnografii im. Piotra Wiel-

kiego znajduje się album etnograficzny wykonany przez artystę-malarza P. M. Koszarowa, członka naukowej wyprawy do kraju Kirgizów. Prócz albumu w zbiorach znajdują się szkicowniki jego zawierające rysunki odzieży, przedmiotów codziennego użytku, typy Kirgizów, pejzaże, napisy tybetańskie, narzędzia rolnicze itp. Rysunki te sprzed wieku pozwalają odtworzyć dawne formy życia Kirgizów i Kazachów i poznać ich kulturę. Odnaczają się one artystycznym wykonaniem i zaopatrzone są w opisy. Koszarow ofiarował swe dzieło Akademii Nauk w 1879 r.

W okresie powstawania albumu Kirgizi przeżywali chwile decydujące o ich dalszym narodowym życiu. Poszczególne ich plemiona gnębione przez mandszursko-chińskich feudałów i kokandzkich chanów zwróciły się do Rosji z prośbą o opiekę. Plemię Bugu w 1855 r. przyjęło dobrowolnie obywatelstwo rosyjskie, a w parę lat potem przybyła nad Issyk-Kul ekspedycja naukowa Semenowa i Koszarowa. W rosyjskiej nauce nie brak prac odnoszących się do kultury i życia Kirgizów w tym okresie: do tych należą prace kazachskie uczonego Czokana Walichanowa, podróżnika, W. W. Radłowa, A. Gołubiewa, M. Weniukowa i in.

Ustrój społeczny Kirgizów nosił cechy patriarchalno-feudalne. Społeczeństwo dzieliło się na warstwę feudałów, tzw. bajów i mananów, oraz warstwę wyzyskiwaną, zwaną bukara. Feudalna arystokracja i bogaci właściciele ziemscy posługiwali się niewolnikami. Gminne pastwiska i bydło znajdowały się w rękach bogaczy. Ugrupowania feudalne toczyły nieustanne wojny w celu zdobycia lepszych pastwisk, władzy i wpływów politycznych. Semenow-Tiań-Szański i Koszarow byli świadkami takiej wojny, toczony między Bugu i Sarybagysz. Uczony uwiecznił to w swych wspomnieniach, artysta — w rysunkach.

Kultura Kirgizów i Kazachów posiada dużo wspólnych cech, co należy tłumaczyć wspólnotą poszczególnych faz rozwoju, stycznością obu narodów w ciągu wielu wieków, a przede wszystkim jednakową gospodarką pasterko-rolniczą.

Plemię Bugu posiadało pola nad brzegami jeziora Issyk-Kul, a plemię Sarybagysz — nad rzekami Kyrmet i Kissingir. Kirgizi starannie uprawiają rolę, stosując przy tym sztuczne nawadnianie. Kara-Kirgizi sieją pszenicę, jęczmień i proso. Takie same wiadomości znajdują się w kronikach chińskich z XVIII w. Koszarow uwiecznił w swym albumie niektóre narzędzia rolnicze, jak np. bronę z gałęzi i radło. W albumie znajdują się rysunki przedstawiające budownictwo Kirgizów, ich odzież, broń, sprzęty domowe, naczynia itp. Piękne rysunki Koszarowa dają pojęcie o zmianach, jakie zaszły w odzieży Kirgizów. Sądząc z rysunków jego zmienił się krój niektórych części odzieży, inne wyszły również z użycia, jak np. czerwone buty na wysokim obcasie. Wyszły również z użycia samodziły wyrabiane przez Kirgizki, zaczęto bowiem nabywać od Rosjan tkaniny fabryczne. Walichanow wspomina, że rosyjskie towary, jak tkaniny i naczynia fabryczne,

zaczynają wypierać dawne samodziły i naczynia wyrabiane z drzewa. Od dawno było w zamian za perkale, mitkale, lusterka i inne, zdaniem Kirgizów, luksusowe przedmioty.

U podstaw kultury Kirgizów tkwią cechy, które ją wiążą z trzema historyczno-kulturowymi kręgami: środkowo-azjatyckich narodów Uzbeków i Tadżyków (obuwie i naczynie), z Dżungarią i wschodnim Turkiestanem (odzież, drewniane sprzęty, terminologia narzędzi rolniczych), wreszcie z Mongolią i Altajem (kształt jurty, typ siodła). Istnieją bardziej odległe i głębsze związki wskazujące na wspólność pochodzenia plemion kirgizkich i plemion pld. Syberii i centralnej Azji. Potwierdzają to niektóre elementy kultury materialnej Kirgizów analogiczne do kultury narodów Sintzianu.

Artykuł S. M. Abramzona o etnograficznym albumie Koszarowa podaje również opisy tekstowe oraz uwagi zrobione przezeń do wszystkich tablic i rysunków. Reprodukcje odznaczają się dobrym wykonaniem.

E. D. Prokofiewa, *Materiały do religijnych wierzeń Enców* (s. 194—230). Opóźnione niegdyś w rozwoju narody Północy dzięki mądrej polityce Komunistycznej Partii z każdym dniem osiągają coraz to wyższy materialny i intelektualny poziom. Powstające na dalekiej północy centra przemysłowe wciągają w orbitę miejscową ludność, a kolektywna gospodarka łowiecka i rybicka zaopatruje członków w odpowiednie narzędzia. W latach stalinowskich pięćdziesiątek powstała tu sieć instytucji oświatowych, klubów i szkół, dzięki którym oświata dociera do odległych zakątków. Dawniejsi koczownicy prowadzą dziś życie osiadłe, a wyzyskiwani ongiś przez obcych kupców myśliwi są obecnie ludźmi świadomymi swych praw.

Przeszkodę do wyzwolenia się z dawnych form życia stanowią przeżytki wierzeń religijnych i dawnej ideologii, trwającej dziś jeszcze w zapadłych miejscowościach leśnych, gdzie ludzie wierzą w potęgę zaklęć szamana i moc złych duchów. Konieczność wykorzenienia dawnych przesądów wymaga znajomości pojęć religijnych tych narodów. Opracowania materiałów do religii Enców podjęli się G. N. Prokofiew i G. D. Werbow.

*

Encowie znani w literaturze etnograficznej pod nazwą jensisjskich Samojedów należą do nielicznej grupy wschodnich Samojedów, która liczyła w 1926 r. zaledwie 378 osób. Dzielą się oni na 3 rodowe grupy: Maddu, Baj i Mogodi lub Mongandi. Zmieniają miejsca pobytu zależnie od pór roku i połowów. Oprócz tych B. O. Dołgich wspomina o grupie D'iućzi, o której milczą Werbow i Prokofiew, a także Ostrowski.

Podstawą religii plemion samojedzkich są pojęcia animistyczne, magia i fetysyzm oraz późniejsze wyobrażenia monoteistyczne. Na zbadanie zasługują pojęcia o duszy-cieniu, o duszy-sobowtórze i o świecie pozagrobowym; są to słabo skryształizowane wyobrażenia, o czym świadczy brak

specjalnych określić dla duszy-cienia i dla świata pozagrobowego, podobnie jak pojęcie jednego boga nie znalazło jeszcze odpowiednika w języku Enców. W materiałach Prokofiewa znajduje się sporo wiadomości, odnoszących się do szamanów i szamanizmu.

Autorka na podstawie zebranych przez Prokofiewa materiałów dochodzi do wniosku, że religijne pojęcia Enców i innych plemion samojezdskich, uwarunkowane podobnym środowiskiem geograficznym i typem gospodarki, są bardzo do siebie zbliżone. Encowie, Neńcowie, Nganasanowie odprawiają niemal identyczne obrzędy pogrzebowe, narodzinowe i in. Zgodność ta przejawia się m. in. we wspólnej niegdyś tym plemionom ideologii religijnej i w terminologii. Świadczy to o jedności etnicznej poszczególnych plemion samojezdskich i o ich wspólnym niegdyś języku. Poznanie wierzeń religijnych może się więc przyczynić do zbadania etnogenezy tych plemion. Różnice, jakie dziś sprostregamy, wynikły z późniejszego rozszczepienia etnicznej wspólnoty na odrębne grupy, które rozwijały się w odmiennych warunkach historycznych, a także dzięki asymilacji obcych Samojedom elementów etnicznych.

Materiał porównawczy zaczerpnięty u innych narodów pomaga do wykrycia różnic i dróg, na których powstają te różnice. Jako przykład może służyć porównawcze studium strojów i bębnow szamańskich różnych narodów sybirskich. Porównanie to odkryło istnienie pierwiastków tunguskich i keckich w strojach szamanów eneckich.

Prócz podobieństw istnieją także różnice w religijnych obrzędach Enców, Selkupów i Neńców, jak również różnice językowe między Selkupami a północnymi grupami samojezdskimi.

Porównawcze badanie historii religii znajdzie również pewne oparcie w poznaniu religijnych wyobrażeń Samojedów.

„SBORNIK MUZEJA ANTROPOLOGII I ETNOGRAFII“, t. XV, 1953.

W. W. Antropowa, *Współczesna rzeźba w kości u Czukczów i Eskimosów* (s. 5—122). Autorka opracowała zbiór wyrobów z kości, znajdujący się w Muzeum Antropologii i Etnografii A. N. ZSRR. Wartość tego zbioru polega nie tylko na różnorodności wytworów, lecz przede wszystkim na jego artystycznym poziomie. Wszystkie rzeźby pochodzą z kombinatu Uleńskiego i powstały w latach 1945—1949. Wszystkie posiadają dokładne metryki, co pozwala dzięki nazwiskom wytwórców, wrytym często na eksponatach, na określenie indywidualnych właściwości rzeźbiarzy. Zbiór składa się z 354 rzeźb wykonanych na kłach morsów; są to rzeźby wypukłe, ażurowe, płaskorzeźby i grawerowania. Zbiór zawiera drobiazgi toaletowe, kałamarze, noże do rozcinania papieru, szachy, fajki, puderniczki itp.

Rysunki zawierają sceny z życia Czukczów i dają pojęcie o ich kulturze. Sztuka rzeźbiarska Czukczów i Eskimosów ma odległe tradycje; świadcza

o tym znaleziska archeologiczne (figurki ludzi i zwierząt). Rzeźby te odznaczają się realizmem (starożytna kultura Punuk, po beringo-morskiej kulturze).

Źródła historyczne z XVIII w. wspominają o rozpowszechnionej wśród mieszkańców Półwyspu Czukockiego rzeźbie w kości, jak również i o rysunkach na kłach morsów. Kraszennikov pisze z podziwem o łańcuszku wykonanym z kości; Merck, członek płn.-wsch. ekspedycji kap. Billingsa, również wspomina o nich, zwłaszcza o rysunkach, którymi ozdabiano żebra wieloryba, stanowiące podstawę czukockich dachów i eskimoskich ziemianek. W drugiej poł. XIX w. amerykańscy i angielscy podróżnicy i badacze zwracają uwagę na rzeźbę Czukczów. W. Hoffman i B. Grünwedel dają wartościowe opracowania sztuki Czukczów i Eskimosów. Zaczynając jednak od połowy XIX w. sztuka ta zaczyna upadać z powodu zetknięcia się Czukczów z amerykańskimi kupcami. Czukoccy rzeźbiarze zaczęli stosować się do niewybrednego gustu odbiorców i wyrabiali przedmioty naśladujące europejskie guziki, łyżki, widelce itp. Rzeźba Czukczów i Eskimosów zatraciła w ten sposób swe artystyczne walory. Autorka podkreśla dwa kierunki cechujące tę sztukę w pierwszej połowie XIX w.; rzeźby z tego okresu wykazują tendencję do uproszczonego przedstawiania zwierząt i ludzi, ale nie brak rzeźb realistycznych.

Sztuka grawerowania na kości kwitnie wśród Eskimosów; Czukcze uprawiają raczej rzeźbę, rozwój tej sztuki rozpoczyna się w końcu XIX w. i łączy się, jak przypuszcza S. W. Iwanow, z rysunkami na kościach i kłach. W płn. Ameryce istniał ten sposób zdobienia kości w kulturze Tule, która jest odpowiednikiem kultury Punuk na wybrzeżu azjatyckim. Grawerowanie kości rozwinęło się w latach ustroju socjalistycznego.

Wspomniały rozwój sztuki rzeźbiarskiej Czukczów i równoczesny zanik jej u amerykańskich Eskimosów świadczy wymownie, że sztuka ludowa może kwitnąć jedynie w warunkach ustroju socjalistycznego dzięki ogólnemu dobrobytowi, jakim obecnie cieszą się opóźnione niegdyś w rozwoju narody.

N. F. Prytkowa, *Odzież Chantów* (s. 123—233). Chantowie (Ostiacy) zamieszkują dorzecze Obi; granicę ich siedzib stanowi ujście Obi, rzeka Alimka, dopływ Irtysza, na płn.-wschód rzeka Waśjugan. Największe zagęszczenie ludności jest w okręgu Chanty-mansyjskim. Chantowie mieszkają w Jamalo-nienieckim okręgu i na płn. wsch. w okręgu Narymskim.

Dzieli się oni na rybaków i myśliwych, częściowo na hodowców renów, według zaś różnic dialektycznych podzielić ich można na trzy grupy: północną, południową i wschodnią. Kultura materialna Chantów, zwłaszcza odzież, dzieli się również na trzy grupy, odpowiadające terytorialnie wymienionym grupom językowym: grupę północną stanowią Chantowie obdorscy, szuryszkarscy i kazymscy, do grupy południowej należą Chantowie z samarskiego i kondyńskiego okręgu nad środkowym i dolnym biegiem rzeki Kondy, dolnym biegiem Irtysza i Nazyma, grupa wschodnia obejmuje

Chantów nad rzekami Ob, Jugan, Pim, Trom-Jugan, Agan oraz Chantów wschodnich.

Liczne wiadomości o odzieży Chantów, czyli Ostiaków, znajdują się w opisach dawnych kronikarzy i podróżników. Poważne miejsce zajmują opisy ostiackiej odzieży w sprawozdaniach naukowych ekspedycji. Wszystkie jednak te materiały pochodzą najwcześniej z XVII w. Brak natomiast zupełny materiału archeologicznego. W zbiorach muzeów radzieckich spotyka się liczne okazy stroju Chantów, lecz metryki ich są niedokładne. Autorka opiera się na materiale muzealnym i historycznym.

Wzmiankę o odzieży Chantów spotyka się w kronice Jesipowskiej i w rękopisie wydanym przez A. Titowa. Wzmianki te, zarówno jak i opisy Pallasa i Zujewa mówią, że Chantowie nosili odzież ze skóry jesiotrów, sumów i miętusów. Chantowie, hodowcy renów, używali skór także do wyrobu odzieży letniej; natomiast w tych okolicach, gdzie skóra renów była importowana, skóra ryb była jedynym surowcem, z którego wyrabiano też odzież zimową. Chantowie-myśliwi używali prócz tego skór wiewiórek i gronostajów oraz skórek ptasich, np. łabędzi lub gęsi.

Wschodni i południowi Chantowie wyrabiali płótno z pokrzywy. Trudniły się tym kobiety i dlatego na ich mogiłach stawiano zwykle ostiackie wrzeciono z drewnianym ciężarkiem. Warsztat tkacki zbliżony jest do warsztatu tobolskich Tatarów.

Do sporządzania niektórych części odzieży Chantowie używali kory brzozonej, np. na pasy kobiece zw. *weryp*. Wyrób odzieży był zajęciem kobiecym. toteż rodzice odmawiając swatom twierdzą, że ich córka nie umie szyć ani kroić, a rodzice starającego się odpowiadają, że nie będzie ona musiała szyć skór sobolowych ani bobrowych.

Czapki i odzież dziecięcą szyje się ze skóry rena, zwanej *peszka*. *Niepluj*, czyli skóra 3—5 miesięcznego rena, była używana do sporządzania odzieży kobiecej. Zamsz wyrabiano z najcenniejszego niepluju z 3-miesięcznego cielęcia. Skóra rena nazywała się *pościel*. Skóry tak wyprawiano, by uzyskać ich miękkość, elastyczność i odpowiednią cienkość. Autorka omawia szczegółowo wszystkie te zabiegi. Używano też specjalnego struga do usunięcia miazdzy i skobla zrobionego z rogu rena, którym zmięczano skórę. Nad rzeką Kazym przetrwał do dziś dawny sposób wyprawiania skór rybich. o których wspomina A. Titow i J. Georgi. Zakazy religijne nie pozwalały kobietom zdejmować skóry z miętusa. Skóra ryb, używana w XVIII w. do różnych wyrobów, już w XIX w. służyła tylko jako podszewka do ubrań sporządzanych z ptasich skórek. Obecnie wyrabia się z nich worki na makę.

Chantowie farbowali skóry roślinnymi barwnikami, wyrabianymi z kory modrzewia, czeremchy i z bieli brzozonej.

Przykrawanie skóry wymagało dokładności i starania. Ze skóry z nóg szyto obuwie, z grzbietu sporządzano plecy ubrania, z szyi — rękawy, czapki i dziecienną odzież.

Skórki ptaków, używane dawniej na odzież, służą dziś tylko jako podszycia zimowej odzieży kobiecej lub jako wierzch dzieciennych futerek. Do krąjania skór służył nóż o wąskim ostrzu i drewnianej oprawie oraz specjalna deska.

Autorka daje opis obróbki pokrzywy. Z takiego płótna szyto koszule. Gotową przędzę bielono za pomocą gotowania jej w ługu z popiołu osiny. Płd. Chantowie farbowali pokrzywę w odwarze korzenia mareny. Wyrób płótna z pokrzywy istniał w XVIII w. W początkach XX w. było zaledwie kilka specjalistek w tej dziedzinie.

Do szycia odzieży używano ścięgien łosia i rena oraz igieł zrobionych z kości łapek wiewiórki. Posługiwano się również kościanym szydłem. Przyrządy do szycia przechowywano w igielnikach lub haftowanych woreczkach z tkaniny lub skóry, tzw. *szwejkach*, albo w pudełeczkach z kory brzozonej. W podobnych pudełkach większych rozmiarów przechowywano odzież, trzepaną za pomocą trzepaczek zwanych *narep*. Do przechowywania większej ilości odzieży służyły specjalne przybudówki i worki. Do stroju zalicza również autorka ozdoby lane z ołowiu.

Prytkowa omawia odzież męską i kobiecą, posługując się opisami podróżników, np. z 1692 r. posła w Chinach Izbranniedesa. Ówczesna odzież męska, nie wykluczając butów i pończoch, wykonana była całkowicie ze skóry jesiotra lub miętusa. Opis ten dotyczy płd. Chantów, płn. bowiem nosili odzież futrzaną rozciętą na piersiach lub odzież zamkniętą, z kapiszonym zwany *kapor*. Warstwy uboższe zadowalały się odzieżą ze skóry ryb nawet w zimie.

W XIX—XX w. odzież Chantów składała się ze spodni, koszuli, odzieży wierzchniej, butów i pończoch, szytych ze skóry renów lub ryb. Odzież była ozdabiana haftem paciorkowym, który zastąpiono w czasach późniejszych wycinanką z kolorowych tkanin bawełnianych. Wycinankę stosują jeszcze i dziś; do najpiękniejszych należą aplikacje z okręgu Kazym. Liczne zdjęcia eksponatów dają czytelnikowi pojęcie o ornamentyce Chantów, o kroju ich odzieży (poncho i jego przeobrażenia). Na koszulę wkładano zwykle *malicę*, czyli *guś*, która była uszyta z całej skóry rena. Bardziej skomplikowanym krojem wyróżniały się *kumysze*, uszyte z kilku skór. Obok kumyszów i gusiów używają rosyjskich tułupów i kozuchów. *Malicę* i kumysz przepasują pasem z szerokiego rzemienia i zaopatrzonym w metalową lub kościaną sprzączkę.

W lecie na koszulę wkładają Chantowie chałat, zrobiony z kupnej tkaniny, przeważnie jednak noszą zniszczoną odzież zimową.

Opisy odzieży kobiecej zaopatrzone są w liczne ilustracje. Odzież kobieca podobnie jak męska odznacza się krojem *poncho*. Krój koszul Chantów świadczy o etnogenetycznych związkach z Mordwinami i narodami w dorzeczu Wołgi. Znać również wpływy rosyjskie w sposobie ubierania się, np. noszenie spódnicy, przyszywanie fałbany do koszuli, używanie kaftanika itp.

Najbardziej charakterystyczną część odzieży kobiecej stanowił pas z kory brzozej zwany *weryp*. Jest to zarazem najstarszy element odzieży kobiet chantyjskich, noszony niegdyś przez nie do późnej starości.

Kobiety południowej grupy Chantów przytrzymywały obuwie za pomocą tego pasa i przywiązanych do niego łańcuszków. Pas zastępował nie używane dawniej przez kobiety chantyjskie spodnie, które zjawily się znacznie później; obyczajowo spełniał rolę *cingulum castitatis*.

Dziecięca odzież zachowała elementy dawnej odzieży Chantów.

Odzież Chantów w XVII i XVIII w. ulegała nieznacznym i stopniowym zmianom, szczególnie u Chantów znad Obu i Irtysza, gdzie ludność miejscowa spotykała się z rosyjskimi kupcami i osadnikami; większym zmianom ulegała odzież męska niż kobieca.

Północna grupa Chantów zachowała do dziś futrzaną zamkniętą odzież typu *guś*.

Południowi Chantowie stracili swój dawny strój, wschodni zaś Chantowie zachowali zasadnicze elementy dawnej odzieży.

Większość narodów wschodniej i zachodniej Syberii używała odzieży rozciętej z przodu, tzw. *raspasznej na raspaszku*, i nie używała wcale odzieży spodniej. Nie istniały również różnice między odzieżą kobiet i mężczyzn. Najbardziej trwałe elementy przetrwały w stroju kobiet, np. pas, chustka na głowę, ozdoby z ołowiu i paciorków oraz obuwie zbliżone do pończoch. Stosunki handlowe z Rosjanami, Neńcami i ludami nadwołżańskimi, wymiana towarów za futra i skóry przyczyniły się do zmian w stroju Chantów.

S. W. Iwanow, *Ornamentyka budowli znad Amuru* (str. 234—290). Dokładne zaznajomienie się z ornamentyką budowli narodów Związku Radzieckiego, a więc w tej liczbie i narodów syberyjskich, ma obok wartości historycznej i etnograficznej również znaczenie praktyczne. Wspaniałe rozwijające się budownictwo radzieckie, domy mieszkalne i budynki społeczne wymagają znajomości rodzimych pierwiastków architektonicznych.

Niewyczerpane bogactwo pomysłów zdobniczych, dających się zastosować w nowej architekturze radzieckiej, znajduje się w rzeźbie, zdobiącej zrębowe budowle Mansi i Chantów i wielokątne jurty Chakasów. Nie brak też motywów ornamentacyjnych w starych domach jakuckich na bogato rzeźbionych drewnianych przegrodach, dzielących ich wnętrza. Podobne bogactwo ornamentu zdobi drewniane budowle Niwchów, Nanajów i Ulczów*.

S. W. Iwanow, autor dzieła *Materiały po izobrazitel'nomu iskusstvu narodow Sibiri XIX — naczala XX w.* (wyd. A. N. ZSRR 1954) omawia architekturę (i ornament) narodów dolnego Amuru, tj. Goldów, Ulczów i Nanajów, które badał podczas ekspedycji w 1927 r. Badania te objęły również

* W archiwum Pol. Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu znajdują się w zbiorach po prof. Stanisławie Poniatońskim rysunki ornamentów zdobiących odzież Goldów, Oroczów i Ulczów. Polski uczone nie wspomina jednak w swym dzienniku podróży po krajach nadamurskich w 1914 r. o ornamentyce budowli Goldów.

budownictwo kultowe i budynki gospodarcze, jak spichrze, które są jednocześnie letnim mieszkaniem Ulczów i Niwchów. Jedni i drudzy dbając o estetykę tych budowli zdołali je zewnątrz i wewnątrz piękną rzeźbą. Z załączonych ilustracji P. Szymkiewicza widać, że ozdobą dachu są śparogi, pokryte u Nanajów bogatą rzeźbą. W budownictwie narodów nadamurskich zwracają uwagę dach slegowy, socha i ślemię, zrąb zbudowany z okraglaków o węglach złączonych na obłap, nie brak też ścian przysłupowych, które widać na rysunku Schrenka z poł. XIX w.

Konstrukcję slegową i dach na sochę i ślemię spotyka się w domach mieszkalnych, spichrzach, domkach nagrobnych Ulczów i Niwchów.

Iwanow zbadał spichrze Ulczów i Niwchów, które służą im za letnie mieszkanie. Są to budynki palowe, przeznaczone do przechowywania żywności, narzędzi rybackich, łowieckich i odzieży. Ulczowie przechowywali w nich naczynia rytualne, używane podczas święta niedźwiedzia. Wejście do spichrza dozwolone było tylko członkom rodziny. Czasem w spichrzu mieszkała obdarzona artystycznymi zdolnościami dziewczyna, którą zwalniano od zajęć domowych. Wejście do spichrza mieści się w ścianie frontowej. Spichrze były niegdyś znane wszystkim narodom z dorzecza Amuru. Autor daje rysunki konstrukcji spichrzów i ornamentu. Rzeźba bywa w wielu przypadkach polichromowana; przeważa kolor czarny i biały.

Dawniejsi badacze nie zwrócili uwagi na sakralne budownictwo Nanajów i Ulczów reprezentowane przez domki nagrobne, budowane tak samo jak spichrze i domy mieszkalne na sochę i na ślemię; mają one śparogi lub pozdury, ściany zaś są przeważnie ażurowe. Specjalnie ozdobne są domki nagrobne szamanów, a w ornamentach ich przeważają emblematy szamańskie, jak żmija, żaby itd.

Końce belek wystają daleko poza węzły i są pokryte rzeźbą. W ornamentach nadamurskich są motywy zoomorficzne, choć przeważają motywy geometryczne: trójkąty, kółka, rozety, łańcuchy, wstęgi i spirale. Wykorzystując kilka nieskomplikowanych motywów rzeźbiarze nadamurcy stworzyli niesłychanie bogatą ornamentykę.

Ornament wstęgowo-spiralny spotyka się też na wyrobach z kości, drewnianych naczyniach i sprzętach.

Iwanow zwraca uwagę, że ornament wstęgowo-spiralny, charakterystyczny na terytorium zamieszkałym przez Nanajów, Ulczów, Niwchów sachalińskich i amurskich oraz Negidalów, wiąże się ściśle z artystyczną obróbką drzewa i kości, co było i jest zajęciem mężczyzn. Ornament wstęgowo-spiralny, który osiągnął tak doskonałe formy nad dolnym Amurem, jest jak gdyby kontynuacją ornamentu snurowego i siatkowego, którym w neolicie ludz w dolinie Amuru i na wyspach japońskich zdobiły ceramikę. Technika rzeźby nadamurskiej przyniesiona tu została, zdaniem Iwanowa, przez Ewenków. Ajnowie, najbliżsi sąsiedzi Niwchów sachalińskich, nie stosują tej techniki. Japończycy rzadko.

N. A. Kislakow, *Zasłony ślubne kobiet tadżyckich* (s. 291—316). Kislakow opisuje zbiór weselnych zasłon Tadżyczek z Muzeum Antropologii i Etnografii w Leningradzie. Jest to 10 zasłon, reprodukowanych w „Sborniku”.

Tadżyckie zasłony weselne zwane *rubandy* (od *ru*-twarz, *band*-zakrywać) wychodzą z użycia. Sądząc z opisu podróżników XIX w. i XX w. *rubandy* można było znaleźć wśród bogatszych rodzin. A. A. Bobrinski, posiadacz znacznej kolekcji zasłon, zaznacza w swej pracy o ornamentach Tadżyków (Górna Buchara), że *rubandy* były używane tylko podczas wielkich uroczystości.

Kislakow podaje zasięg zasłon kolekcji leningradzkiej; pochodzą one z doliny rzeki Chingou z okręgu Wahia. Reszta zasłon została nabyta w Darwazie, kilka w regionie przypamirskim, trzy w dolinie Wandza w górnym biegu rzeki Jach-su i w dolinie Karatagin. Wytwórcami zasłon byli mieszkańcy Darwazu, lecz głównym centrum wyrobu ich mogła być dolina rzeki Chingou w środkowym i górnym jej biegu.

Po tym wstępie autor daje opis zasłon z leningradzkich zbiorów oraz dwu ze zbiorów własnych.

Wszystkie *rubandy* wykonane są z kwadratowych lub prostokątnych kawałków bawełnianej tkaniny. W górnej części znajduje się wycięcie z wstawioną siatką (*file*). Jest to otwór na oczy. Do górnych naroży przyszyte są tasienki, za pomocą których przymocowuje się je do stroju głowy panny młodej. Zasłona jest całkowicie pokryta jednostronnym haftem.

Kompozycja ornamentu nie wykazuje różnic pomiędzy poszczególnymi zasłonami. W środku każdej znajduje się prostokąt podzielony na kilka pasów i otoczony 1—2 szlakami. Zasadniczym motywem ornamentu są koguty, pawie, ornamenty w kształcie drzewek, trójkątów i rozet. Przeważa kolor czerwony, zwłaszcza w hafcie przedstawiającym ptaki. Ptaki są umieszczone po obu stronach drzewka, a podstawę ich tworzy trójkąt.

Wyjątek wśród tych barwnych zasłon weselnych stanowią *rubandy* białe, wykonane techniką *file* lub ozdobione białym haftem, które pochodzą z okręgu pamirskiego.

Rubandy służyły jako zasłony wkładane przez pannę młodą podczas jej przeprowadzki do domu męża. Kislakow jest zdania, że zarzucanie zasłony na twarz nowożeńcy nie ma związku z panującym wśród muzułmanów zwyczajem stałego zasłaniania twarzy. Po przyjeździe do domu małżonka zdejmuje się zasłonę z twarzy oblubienicy końcem strzały, wałkiem do ciasta lub zwykłą pałeczką. Czynność tę wykonuje zwykle teść lub mały chłopak z rodziny męża. Autor przypuszcza, że zasłona odgrywa w obrzędzie weselnym magiczną rolę. Obrzęd odrzucania zasłony nosi nazwę *rubinik*, tzn. oglądanie twarzy oblubienicy. O magicznym znaczeniu zasłony świadczą motywy zdobiącego ornamentu, jak kogut, drzewko, rozety symbolizujące płodność i siłę vitalną. Kogut był uważany w wielu religiach Wschodu za ptaka

Łóstwa słonecznego¹, zwalczającego demony i złe siły. Płanie kogutów wg ksiąg Zoroastra z epoki Sasanidów odstrasza złe duchy, to samo znaczenie posiada krzyk pawia i gdakanie kury. Czerwień w pojęciu ludowym wiąże się z pojęciem ognia, dlatego u większości narodów weselne zasłony posiadają barwę czerwoną, np. rzymskie *flameum*.

Zofia Malewska

SOWIETSKAJA ETNOGRAFIA. 1954 r., zeszyt 1 i 2. wyd. A. N. ZSRR. Moskwa.

Oba zeszyty „Sowieckiej Etnografii” zawierają prace, referaty i artykuły omawiające problematykę ukraińską, co się wiąże z trzecieściec rocznicą połączenia Ukrainy z państwem rosyjskim, np. artykuł wstępny pióra E. Krawec i A. Kunickiego pt. *Nieruszymaja družba dwuch bratskich narodow*. Inne prace omawiają zagadnienia antropologiczne lub etnograficzne. A. A. Formozow referuje sprawę odnalezienia śladów człowieka z epoki mustierskiej w Staroselju na Krymie, M. M. Gerasimow wyjaśnia przebieg wykonanych prac, J. J. Rogiński pisze o morfologicznych właściwościach odnalezionego szkieletu, Liń-Gań porusza zagadnienie etnogenezy Dunganów. Artykuł ten jest tłumaczeniem z języka chińskiego pierwszej części pracy Liń-Gań pt. *Próba zbadania pochodzenia i ukształtowania się Dunganów*, opublikowanej w 1952 r. w chińskim czasopiśmie „Siń tzańsze”. B. O. Dołgich prowadzi dalszą polemikę z S. A. Tokarijewem na temat etnogenezy Buriatów. Artykuły N. A. Petrowa poruszają ważne zagadnienia związane z kształtowaniem się nowych form życia w ustroju socjalistycznym. Terentiewa omawia zmiany w życiu Łotyszów wraz z przejściem ich do kołchozowej gospodarki. Petrow zastanawia się nad nowymi formami zawierania małżeństw w Chińskiej Republice Ludowej. I. Kojew pisze o rewolucyjnych tradycjach w bułgarskich pieśniach heroicznych. M. G. Lewin omawia znaczenie antropologicznych prac K. M. Bera, a R. L. Charadz zagadnienie gruzińskiej gminy rodzinnej.

Pozostałą część zeszytu 1 wypełnia kronika, sprawozdania i krytyka. Zeszyt 2 jest całkowicie poświęcony zagadnieniom związków łączących Ukrainę z Rosją i wykazuje wspólne cechy w kulturze obu bratnich narodów.

Umieszczone w kronice sprawozdanie z archeologiczno-etnograficznej sesji Wydz. Historycznego A. N. ZSRR w dn. 23—26 IV zawiera wzmiankę o uczestnictwie przedstawicieli polskiej archeologii i etnografii (Witold Hensel, Józef Gajek, Zdzisław Rajewski).

¹ Patrz J. Gajek, *Kogut w wierzeniach ludowych*, Lwowskie Towarzystwo Naukowe. Lwów 1934.

A. I. Kozaczenco pisze na temat: *Staroruska narodowość* (zeszyt 2, s. 3). Kronika ruska z IX w. nosząca nazwę *Powieść wremiennych let* zaczyna się zdaniem „Otkuda jest poszła Russkaja zemla?“, słowami tymi rozpoczyna swój referat A. I. Kozaczenco, zastanawiając się nad problemem pochodzenia narodów wschodnio-słowiańskich.

Kształtowanie się narodowości staroruskiej formowało się, jak potwierdzają znaleziska archeologiczne, w dorzeczu Dniepru. Wytwórczo-ekonomiczną podstawę tego procesu stanowiły: rozwój rzemiosł, udoskonalenia w zakresie rolnictwa, wytwórczość towarowa, powstanie feudalizmu i pierwszych państw.

Historyk radziecki B. A. Rybakow podkreśla, że w kulturze staroruskiej istniało wiele zjawisk sięgających swym początkiem epoki Antów (język, rolnictwo, hodowla, zwyczaje pogrzebowe itp.), co pozwala niektórym, jak np. B. D. Griekowowi, utożsamiać Antów z Rosami. Antowie jednak, zdaniem P. N. Tretiakowa, składali się z południowo-zachodnich plemion słowiańskich, Rosowie, inaczej Rusowie, zaś z południowo-wschodnich, wchłonawszy z czasem olbrzymią masę Słowian wschodnich.

W początkowym stadium kształtowania się narodowości najważniejszą rolę odgrywała wspólność językowa i terytorialna. Ogólnosłowiańskie pokrewieństwo językowe było podstawą ułatwiającą nawiązanie łączności pomiędzy słowiańskimi plemionami wschodnimi; wywyższenie Kijowa do poziomu stolicy ziem ruskich również przyczyniło się do rozwoju narodowego języka wschodnich Słowian.

Wraz z rozwojem pisma powstał staroruski język literacki, niezbędny w handlu i w stosunkach państwowych. Jednocześnie ze wzrostem językowej łączności wzrasta łączność terytorialna pod wpływem zmian, jakie zaszły wraz z przejściem Słowian do życia osiadłego i rolnictwa. Gmina rodowa zamienia się w terytorialną (tzw. *werub*). Ekonomiczną jej podstawą jest rolnictwo. Z biegiem czasu powstaje feudalna klasa właścicieli ziemskich. Więz rodowa pozostaje jeszcze w formie zanikającej na wsi, w miastach natomiast powstaje i krzepnie więz terytorialna, a w dalszym rozwoju społeczeństwa zjawia się łączność ekonomiczna.

Budzi się również poczucie narodowej łączności, przejawiające się w patriotyzmie. Pojęcie Ruś zastosowane do ludności i terytorium w stosunku do wszystkich Słowian wschodnich było odzwierciedleniem poczucia ich wspólnoty.

Materiały archeologiczne wykazują wspólne elementy wschodnio-słowiańskiej gospodarki, domowego życia, zwyczajów i twórczości. W VII—IX w. kształtują się formy życia Słowian, charakterystyczne dla dalszych stuleci. Do tych elementów zalicza się np. izbę zrębową z piecem przy tylnej ścianie, domowe sprzęty wykonane z gliny i drzewa, łubu i kory brzozonej; ozdoby, jak sprzączki, zapinki, zausznice, naramienniki, nie uległy większym zmianom w ciągu wieków i stanowiły przejawy oryginalnej wschodnio-słowiańskiej, czyli ruskiej kultury, która była kulturą Antów.

Obyczaje i wiara wschodnich Słowian uległy zmianie wraz z zanikiem rodowego ustroju. Chrześcijaństwo, które zjawiało się na Rusi jeszcze przed X w., uległo w pewnym stopniu rusyfikacji. Chrześcijańskie pojęcia docierając do odległych zakątków wiejskich zlewały się z pogańskimi przemyśleniami, dając w rezultacie nową, synkretyczną wiarę.

Wzmocnienie językowych i terytorialnych więzów wzrastało wraz z rozwojem staroruskiej kultury. W IX—XII w. Ruś osiągnęła niezwykły poziom; najpiękniejszym dowodem rozkwitu artystycznej i politycznej literatury jest *Słowo o pǫtku Igora* (1187).

Wysoki poziom osiągnęła sztuka staroruska. O rozkwicie budownictwa świadczą takie zabytki, jak kościoły św. Zofii w Kijowie i Nowogrodzie W. Malarstwo freskowe, muzyka, pieśni wyróżniają się swą artystyczną perfekcją. Kwitnie życie umysłowe, o czym świadczą kroniki; np. w rostowsko-suzdalskiej ziemi pod koniec XIII w. ukazują się kroniki, w których zapisuje się wydarzenia z całej ziemi ruskiej.

Skonsolidowaniu staroruskich narodowości pomogła ekonomiczna więź pomiędzy poszczególnymi ziemiami ruskimi. Mapa rynku zbytu owruckich przęślic z różowego łupku w XI—XIII w. umieszczona w pracy B. A. Rybakowa świadczy, iż granice zasięgu tych przęślic odpowiadają etnograficznym granicom ruskiego osadnictwa (B. A. Rybakow, *Istoria kultury drevniej Rusi*). Podobny zasięg miały szklane paciorki wyrabiane w Kijowie i inne przedmioty należące do kultu lub stroju.

Nie istnieją żadne podstawy do twierdzenia, że feudalizm doprowadził do podziału staroruskiej narodowości na trzy nowe narody: wielkoruski, białoruski i ukraiński. Dopiero w XIII w. następuje ten podział wskutek specyficznych warunków tego wieku. Poszczególne ziemie staroruskie oderwane od macierzy stały się własnością Polski i Litwy, a następnie zaborców tureckich i tatarskich.

Północno-wschodnia Ruś nie przerwała swego rozwoju etnicznego. Z jej rdzenia powstaje nowy naród wielkoruski i zaczyna odgrywać przodującą rolę wśród wschodnio-europejskich Słowian. Stopniowo z tego samego rdzenia powstają narody ukraiński i białoruski. Wewnętrzna cechująca je odporność uwarunkowana była wysokim poziomem kultury i etnicznego rozwoju staroruskiej narodowości.

Bez względu na wielowiekową izolację trzy bratnie narody zachowały świadomość łączącej je więzi etnicznej, bliskości kultury i pokrewieństwa językowego. Pod przewodnictwem starszego narodu rosyjskiego prowadziły bratnie narody ukraiński i białoruski walkę o wyzwolenie i o złączenie się z narodem rosyjskim.

S. A. Tokariew, *O wspólnocie kulturowej narodów wschodnio-słowiańskich* (s. 21) analizuje w swym artykule zjawiska kultury materialnej, społecznej i duchowej przejawiające się w zbieżnych formach trzech bratnich narodów wschodnio-słowiańskich: Rosjan, Białorusinów i Ukraińców.

Każdy z tych narodów stworzył swoistą kulturę, złączoną mimo swej narodowej specyfiki z kulturą bratniego narodu. Kultura białoruska posiada wspólne cechy z rosyjską i ukraińską, rosyjska — z ukraińską i białoruską, ukraińska zaś kultura wiąże się ściśle z rosyjską i białoruską. Wspólne cechy nosi przede wszystkim rolnictwo, narzędzia typu wschodnio-słowiańskiego: socha, radło, soszka; wielkorosyjska czerkusza nie posiada płozu, sierp wschodnio-słowiański jest zawsze ząbkowany w przeciwieństwie do sierpa używanego na zachodzie.

N. J. Lebiediewa, znawczyni przemysłu tkackiego, ustala jednakże u wszystkich Słowian narzędzia do obróbki lnu i do tkania. Technika tkacka też jest jednakowa. Inne dziedziny wytwórczości nie są jeszcze należycie zbadane i nikt z etnografów nie zdołał ustalić charakterystycznych dla Słowian wschodnich narzędzi do obróbki gliny, drzewa, skóry itp. surowców.

Tokariew rozpatruje między innymi osadnictwo wschodnio-słowiańskie, budownictwo, sprzęty domowe, odzież i podkreśla podobieństwo, a nieraz identyczność form.

Życie społeczne Słowian wschodnich posiada również pewne cechy wspólne. Podobieństwo przejawia się w obrzędach narodzinowych, weselnych i pogrzebowych. W obrzędach narodzinowych zaznaczają się trzy główne momenty: zwyczaję przednarodzinowe, przyjęcie noworodka do grona rodzinnego, wreszcie obrzędy oczyszczalne.

W rytuale pogrzebowym tych Słowian zwraca uwagę stosunek do zmarłych nagłą śmiercią i lęk przed osobą zmarłego, w weselnych zaś obrzędach kładzie się nacisk na zapewnienie płodności i bogactwa oraz zabezpieczenie młodej przed złym spojrzeniem.

W życiu rolników wschodnio-słowiańskich odgrywa znaczną rolę cykl obrzędów solarno-agrarnych. Cykl ten rozpoczynają w okresie Bożego Narodzenia ukraińskie *koladki* i *szczedriwki*, u Wielkorosjan tzw. *winogradia* i *owseń*. We wszystkich tych zwyczajach nie ma rolę odgrywają wróżby, czary i magia, których nie wytepił prawosławny kościół.

W dziedzinie duchowej kultury narodów wschodnio-słowiańskich również spotyka się podobieństwa i wspólne rysy. Wprawdzie folklor tych narodów nie jest jeszcze dokładnie zbadany, lecz poszczególne prace omiawiające poezję białoruską, ukraińskie dymy i ruskie byliny, pozwalają wnioskować, że łączy je wspólne umiłowanie wolności i kult bohaterów ludowych: Chmielnickiego, Dorosza, Gajdy, Karmeluka i innych walczących o wyzwolenie z przemocy feudalizmu i carskiej niewoli.

S. A. Tokariew uważa, że należałoby zbadać epos heroiczny i historyczny narodów wschodnio-słowiańskich, ich muzykę i pieśni. Początek tym badaniom dał Iwan Pracz (1790), a L. Masłow w 1913 r. stwierdził, że niektóre pieśni ukraińskie zbliżone są do rosyjskich.

Te same rezultaty dają badania sztuki plastycznej. L. A. Dinces pod-

kreśla historyczną jedność ludowego stylu artystycznego, przejawiającego się w różnych działach sztuki ludowej. Archaiczny ornament geometryczny przetrwał we wzorzystych tkaninach i haftach u zachodnich Ukraińców. Białorusinów, południowych Wielkorosów, a częściowo w Karpatach. Na tej najstarszej warstwie powstaje i rozwija się u każdego narodu odrębny, bardziej skomplikowany styl: Ukraina w swym środkowym pasie wyróżnia się ornamentem roślinnym, północni Wielkorosjanie swoistą, symetrycznie figuralną kompozycją. Działyły rzecz oczywista i obce wpływy, np. Bizancjum, renesans i barok.

*

S. A. Tokariew kończy swój artykuł dość gorzkimi słowami wyrzutu pod adresem etnografów, którzy w porównaniu z historykami, archeologami i lingwistami spóźnili się mocno w zbadaniu historycznej łączności wschodnio-słowiańskich narodów, a jeszcze bardziej wszystkich narodów słowiańskich. Najbliższym i najważniejszym zadaniem etnografów radzieckich jest historyczno-porównawcze badanie ludowej kultury Rosjan, Ukraińców, Białorusinów i wyłowienie najdawniejszych i najistotniejszych wspólnych cech w kulturze tych narodów.

G. S. Masłowa, *Historyczno-kulturowe więzi zachowane w ludowej odzieży* (s. 42).

Zagadnienie historyczno-kulturalnych związków, jakie łączyły i łączą wschodnio-słowiańskie narody, jest najważniejszym zagadnieniem słowiańskiej etnografii. Kwestia kulturowej łączności narodów ukraińskiego i rosyjskiego niejednokrotnie interesowała etnografów. G. S. Masłowa zwraca uwagę na poważne znaczenie badań nad ludową odzieżą w XIX w. W artykule swoim stara się wykryć wspólne cechy odzieży ukraińskiej i rosyjskiej, pomijając różnice klasowe, które znajdują swe odbicie w stroju ludowym.

Odzież ludu rosyjskiego i ukraińskiego zachowała w XIX w. tradycyjne rysy dawnego przyodziewku staroruskiego, mimo iż uległa w tym czasie znacznym zmianom pod wpływem rozwijającego się w Rosji kapitalizmu.

Wspólne rysy w odzieży trzech narodów wschodnio-słowiańskich występują wyraźnie nie tylko w dawnej, lecz i w nowszej odzieży. Jednakże warunki geograficzne i gospodarcze zadecydowały o materiałach używanych na odzież; szyto ją przeważnie z lnianego i konopnego płótna lub z wełnianego samodziału. Na północy używano płótna lnianego, na południu konopnego. Tkaniny miały splot bardziej lub mniej skomplikowany. Wśród Ukraińców rozpowszechniona była tzw. technika *zakładnaja* lub *pałasnaja*, stosowana przy tkaniu zapasek, kilimów i innych bardziej ozdobnych tkanin. Rosjanie znali również te rodzaje techniki tkackiej i stosowali je do upiększania koszul i szuszpianów. Podobieństwo zaznaczało się także w sposobach szycia i haftu: ukraińska technika *niż* wykazuje analogię do rosyjskiego

naboru. Dawny rosyjski dwustronny szew, zwany na południu *dosiulny*, Ukrainki nazywały *sztopiuka*. Ukraińskiej mereżce, zwanej *wirizuwanni*, odpowiadała rosyjska nazwa *wyrezy*.

Sposoby farbowania tkanin również wykazują wiele analogii; narody wschodnio-słowiańskie posługują się w tym celu jednakimi barwnikami roślinnymi, zwierzęcymi lub mineralnymi, jak korzeń marzanny (*maruny*), czerwiec (*koszenila*) i in. W wielkorosyjskiej nazwie sarafana barwionego na kolor czerwony, zwanego *merennik* lub *maturnik*, kryje się nazwa rośliny barwiącej.

Ukraińcy, Białorusini i Wielkorusi używali na odzież płótna drukowanego domowym sposobem. Płótno to nosiło nazwę *wybojka*, ukr. *wybijka*, *nabojka* lub *pieczatka* (na Lubelszczyźnie: drukowanka, malowanka).

Odzież Ukrainki składa się w swej pierwotnej postaci z koszuli płóciennej i umocowanej w pasie *dergi* albo zapaski. Analogiczna jest odzież Wielkorosjanki, złożona z koszuli i wełnianej *poniowy*, która zastępuje spódnicę. Koszula kroju *poncho* znana była w Rosji, lecz uważana za przeżytek. Ukrainki nosiły właściwie dwie odmiany koszul: jedna miała wstawki na ramionach przyszyte równolegle do nitki osnowy górnej części koszuli, inny natomiast krój miały koszule z rękawami, tzw. *sucilnymi*, przyszytymi do obszewki, co odpowiada wielkorosyjskiej nazwie koszuli uszytej z jednego kawałka płótna — *sucilna* lub *iscelnica*. Zwykle górna część koszuli uszyta była z cienkiego płótna, dolna z grubego.

Ramiona koszuli i rękawy zdobił zwykle haft. Ornament układano w poprzeczne, rzadziej podłużne pasy. Męskie koszule miały haftowane przody, rozcięte na środku lub z lewej strony; w tym przypadku koszula nosiła nazwę *kosoworotki*. Koszule Ukraińców i Rosjan miały krój *poncho*, noszone je „na wypust”. Kosoworotki rozpowszechniły się u Wielkorosjan razem z wierzchnią odzieżą dwupołową, zapinaną na lewym boku.

Charakterystyczną częścią odzieży kobiecej jest ukraińska *plachta*, u Wielkorosjanek *poniowa*. I *plachta*, i *poniowa* składają się z pionowo ustawionych dwu płatów tkaniny, w przeciwieństwie do mołdawskiej *katrinty* i południowo-słowiańskiej *foty*, sporządzonych podobnie jak ukraińska *obhortka* z jednego, poziomo ułożonego kawałka tkaniny. Wzór tkaniny na poniowie czy też na płachcie tworzy kratka lub szachownica; materiał jest wełniany granatowej lub czerwonej barwy, stąd pochodzi nazwa *siniatka* lub *czerwona*, używana do określania tej części odzieży na Ukrainie i Wielkorusi. Prócz tego istnieje pewna odmiana, nazywana przez autorkę *poniową-plachtą*, ponieważ łączy w sobie oba typy. Poniową-plachtę spotyka się w gub. orłowskiej i kurskiej oraz smoleńskiej pod nazwą *snowanek*, *kołyszki* i *poniowy*. Strój ten był również znany na terenach pogranicznych Białorusi.

Inną częścią kobiecej odzieży ukraińskiej jest gorset zwany *kirsetka*, czyli bezrękawka, złożona z krótkiego staniczka i przyszytej doń falbany, posze-

rzanej w biodrach. *Kirsetka* weszła w modę na początku XIX w. Gorset, czyli *kirsetkę*, nosiły również południowe Wielkorosjanki, wkładając go na sarafan albo do poniowy.

Do stroju obrzędowego Ukrainek należał tzw. *szuszun*, długi kaftanik perkalowy, z okrągłym kołnierzykiem zakończonym falbanką. *Szuszun* noszono jeszcze w drugiej połowie XIX w. Był to strój świąteczny i weselny. Wielkorosyjski *szuszun* różnił się od ukraińskiego krojem *poncho* i materiałem; szyto go z wełny.

Najbardziej jednak charakterystyczne były stroje głowy dziewcząt i kobiet. Mężatki zakrywały włosy, dziewczęta nosiły czółka, wianki, czasem wstążki. Do najdawniejszych strojów głowy kobiet zameżnych należała *namitka* (nazwę tę spotyka się w źródłach z XI w.). Strój ten przetrwał do XIX w. Był to długi ręcznik z cienkiego, białego płótna, umocowany na sztywnej hamelce wykonanej z łubu. Strój ten uzupełniała siatka. Podobny strój głowy znany był w północnej Wielkorosji, zwany też *kibałka* lub *kibała*, znany na Ukrainie w brzmieniu *kimbałka*. Nazwa *ubrus*, oznaczająca staroruski płócienny ubiór głowy, istnieje dziś jeszcze na Ukrainie w zachodnich jej regionach jako *obrus*. Inne stroje głowy znane pod nazwą *oczipok*, *siedłok*, u Rosjan *szetomok* i *kokosznik* pochodzą od jednego prototypu. Do nowszych należy wielkorosyjski *powojnik* i ukraiński *oczipek*.

Ukraińskie paciorki i szklane perły splecione w *monisto* lub *namisto* znane są również i Wielkorosjankom. Do najdawniejszych należą ozdoby z piór. Noszone na Ukrainie jeszcze w XIX w. Do ozdób należały również tzw. staroruskie *kołty*, czyli kołczyki, wykonane z metalu lub szkła.

Strój męski składał się z koszuli i płóciennych spodni z *oczukrem*. Podobieństwo w odzieży Ukraińców i Wielkorosów zachowało się w większym stopniu na zachodzie niż na wschodzie.

Swita, kożuch, *japończyca* (opończa) są dawnymi terminami oznaczającymi odzież wierzchnią. Dawne wielkorosyjskie kaftany i ukraińskie świtki szyto z samodziału; krój miały one prosty o całkowitych plecach i bocznych klinach. W XVIII w. plecy były cięte, a w pasie przyszywano sfaldowaną część dolną, zw. *faldy*, *trumarka*, *jubka* (wpływ polski), Wielkorosjanie — *poddiówka*. Odzież ukraińska i wielkorosyjska posiadała dwie poły zachodzące jedna na drugą. Z futra szyto u Wielkorosjan *połuszubki*, u Ukraińców kożuchy. Do wierzchniej odzieży wkładanej podczas zimy należały płóciennie *bałachony*, u Ukraińców *plótnianki*. Włosy strzyżono na Ukrainie w *makitru*, na Wielkorusi — w *gorшок*, a głowy pokrywano barankową czapką stożkowatego kształtu, białoruska *magrełka* lub ukraińska *magirka*, w lecie noszono słomkowe kapelusze.

Wielki bezwarunkowo wpływ wywarło na rozwój odzieży ukraińskiej zjednoczenie się Ukrainy z Rosją. Ścisła łączność kulturowa obu narodów znalazła swe odbicie w stroju. Specjalne zbliżenie widać w odzieży ludności mieszkającej na pograniczu rosyjsko-ukraińskim. Rozwój nowych warunków

ekonomicznych i zwiększony dobrobyt wpłynęły ogromnie na odzież ludową. Kupcy ukraińscy przywozili do Rosji skórę, wełnę, konopie, kilimy, haftowane ręczniki, wywożąc w zamian wyroby środkówowych guberni rosyjskich. Rozwój przemysłu rosyjskiego w XIX w., zwłaszcza produkcja bawełnianych tkanin zaczęła wypierać domowe samodzielne.

G. S. Suchobrus w artykule o zasadniczych rysach podobieństwa rosyjskiej i ukraińskiej twórczości ludowej, umieszczonym w 2 zeszytce „Sowieckiej Etnografii” za rok 1954. s. 60, mówi o wspólnym rdzeniu, jakim były folklorystyczne tradycje staroruskiej ludności w historii rozwoju wschodniosłowiańskich narodów.

Bohaterowie rosyjskich bylin są chłopskimi synami, jak np. Ilia Muromec, i walczą o zjednoczenie ojczyzny, występują w obronie uciśnionych mas ludowych, toczą walki o Kijów.

Wyzwoleńcze idee i głęboki patriotyzm bylin przyswojone zostały przez folklor wschodniosłowiański. W eposie ukraińskim występują postacie legendarne Iwasia Konoczenki, Nikity Kożemiaki, zwycięzcy Pieczyngów, dzielnej kobiety-rycerza Perepietichy.

Wspólna walka narodów ukraińskiego i rosyjskiego wzmacniała wężły przyjaźni łączące od wieków oba te narody. Najbardziej rozpowszechnionym tematem utworów ludowej poezji ukraińskiej są powstania chłopskie i walki wyzwolenicze. Obok legendarnych bohaterów zjawiają się wzięte z rzeczywistości postacie, uznane w oficjalnej historii carskiej Rosji za bandytów i opryszków. W utworach ludowych występują oni jako obrońcy i bohaterscy wodzowie chłopów walczących o wyzwolenie. Pugaczow, Steńka Razin, Palij, Dowbosz, Płatow, wreszcie Bohdan Chmielnicki w pieśniach i dumach są przedstawieni jako mściciele krzywdy społecznej.

Ideowa wspólność ludowej poezji ukraińskiej i rosyjskiej pogłębiła się jeszcze bardziej wraz z rozwijającym się rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Przystawiano sobie również polską rewolucyjną poezję. Zasadnicze tło stanowiły pieśni rewolucyjne: *Warszawianka*, *Czerwony sztandar*, *Międzynarodówka*, *Marsylianka*. Od 1905 r. zaczęto śpiewać na Ukrainie pieśni rewolucyjne na nutę *Marsylianki*, lecz różniące się swym proletariacko-rosyjskim charakterem.

Wielka Rewolucja Październikowa skierowała uciśnione narody carskiej Rosji na drogę, jak mówił Lenin, „samodzielnego tworzenia nowego życia”. F. J. Ławrow w artykule zatytułowanym *Przyjaźń narodów ZSRR w ukraińskiej twórczości narodowo-poetyckiej* przytacza liczne fragmenty poezji ukraińskiej, w których naród ukraiński wyraża w zdecydowany sposób swą przyjaźń dla narodu rosyjskiego, a Związek Radziecki za prawdziwego przyjaciela i obrońcę mas uciśnionych.

A. M. Kińko w zwięzłym artykule omawia znaczenie i rolę, jaką odegrała w poezji ukraińskiej postać Bohdana Chmielnickiego.

W swych pieśniach i dumach uwiecznił naród ukraiński walkę z zaborcami i jej głównych wodzów: Dymitra Wiśniowieckiego, Samuela Kiszkę, Bajdę, Chmielnickiego i Ostrianicę. W dumach tych znalazła wyraz serdeczna przyjaźń narodu ukraińskiego dla Rosji i zrozumienie wspólnego celu w zwalczaniu najeźdźców. Chmielnicki jest i teraz bohaterem wielu pieśni poświęconych trzeczsetnej rocznicy przyłączenia Ukrainy do Rosji. Kołchozowi poeci nadają bardziej współczesne rysy swemu narodowemu bohaterowi i czynią z niego bojownika o wieczny i trwały pokój, o wolność i równość wszystkich narodów.

B. Butnik-Siwerski, *Sztuka ludowa Ukrainy* (s. 91). Badania nad sztuką ludową Ukrainy wykryły niezwykle szybki i wspaniały jej rozwój w okresie walk wyzwoleniczych. Ludowa sztuka Ukrainy tkwi swymi korzeniami w sztuce Rusi Kijowskiej, kolebce trzech bratnich narodów wschodniosłowiańskich; rozkwit jej potęguje się z chwilą przyłączenia się Ukrainy do Rosji, a wznosi się na najwyższe szczyty po wprowadzeniu ustroju radzieckiego.

Stan majątkowy chłopów ukraińskich w okresie kapitalizmu nie sprzyjał rozwojowi sztuki. Artystyczny przemysł ludowy kierowany przez kapitalistycznych odbiorców, mimo wpływów kapitalistycznych miłośników sztuki ludowej, nie zatracił swych cech narodowych i pozostał nadal wyrazem artystycznych zamiłowań i dążeń ludowych twórców ukraińskich.

Na tle tego dziedzictwa szybko powstaje i rozwija się radziecka sztuka wolnego narodu ukraińskiego, która opierając się na dawnych tradycjach tworzy nowe całkiem wartości. Sztuka w pojęciu radzieckim jest potężną bronią walki ideowej. Dlatego w latach najgorętszych bojów z najazdem obcych interwentów i walk z kontrrewolucjonistami Partia wydała szereg zarządzeń odnoszących się do tzw. *kustarnego proizwodstwa*, czyli ludowego przemysłu artystycznego. W. I. Lenin podpisuje dekrety o zastosowaniu odpowiednich środków w zakresie przemysłu ludowego. W myśl tych dekretów ustanowiono Radę Narodowej Gospodarki Ukrainy i zorganizowano urząd, któremu podlegały dotąd wszystkie szkoły przemysłu artystycznego i pracownie artystyczne. Wywarło to zdecydowany wpływ na rozwój przemysłu ludowego i zapewniło ogólne podwyższenie jego poziomu. W istniejących już przedtem ośrodkach zorganizowano pracownie kobierne, ceramiki artystycznej, hafciarnie, drukarnie płócien, tkalnie itp. W 1919 r. powstało na Ukrainie przeszło 200 pracowni przemysłu artystycznego, szkoły instruktorskie i szkoły obróbki drzewa.

W maju 1919 r. urządzono wystawę ukraińskiej sztuki ludowej. Osobliwością tej wystawy i zarazem przejawem nowego ustroju były dzieła artystów ludowych podpisane przez twórców, np. rzeźby Iwana Gonczara oraz hafty i dekoracyjne malowidła Hanny Sobaczenko.

Główne zasady, na których opiera się sztuka radziecka, są następujące:

- 1) Zasada podtrzymywania i dalszego rozwoju najlepszych tradycji dawnej

sztuki ludowej. 2) Stworzenie i rozwój artystycznego przemysłu istniejącego w dawnych ogniskach na nowej podstawie ekonomicznej, wskazanej przez W. I. Lenina w dekreście o kooperacji. 3) Aktywne podtrzymywanie indywidualnej twórczości ludowych mistrzów, tworzących dzieła odpowiadające potrzebom i interesom socjalistycznego społeczeństwa, oparte na najlepszych tradycjach sztuki ludowej.

Ukraińska sztuka ludowa w latach powojennych rozwijała się zgodnie z tymi założeniami. Ożyły dawne ogniska przemysłu kociarskiego w Reszetyłowie i Dehtiarach, czynne są obecnie dawne tkalnie w Królewcu. w Oposznie i Chomytce zorganizowano pracownie ceramiki. Wszystkie wytwory sztuki ludowej stosują w swej ornamentyce radziecką emblematykę.

W 1936 r. urządzono w Moskwie wystawę ukraińskiej sztuki ludowej.

K. W. Czistow pisze o pewnych zagadnieniach folklorystyki w związku z artykułem B. S. Bachtina pt. *Oczerki russkiego narodnogo poetičeskogo tvorčestwa sowietskoi epoki* („Sow. Etn.", z. 2, 1953).

A. F. Budzan omawia ukraińską rzeźbę w drzewie. Rzeźba ta posiada odległe tradycje, sięgające czasów wczesnohistorycznych i rozwija się wspólnie w warunkach ustroju radzieckiego. Autor przytacza nazwiska artystów i opisuje różne sposoby obróbki artystycznej drzewa, stosowane u Huculów, np. inkrustację z paciorków i metalu. Artykuł zdobią liczne ilustracje, przedstawiające motywy i ornamenty stosowane przez rzeźbiarzy ukraińskich.

A. S. Bieżkowicz pisze o dekoracyjnym malarstwie ściennym na Ukrainie, które podobnie jak i rzeźba posiada stare tradycje, na tle których rozwija się nowe malarstwo radzieckiej Ukrainy.

W dziale kroniki po sprawozdaniu z sesji jubileuszowej Instytutu Nauk USRR i sesji AN ZSRR, poświęconych 300-leciu przyłączenia Ukrainy do Rosji, najbardziej interesujące dla polskich etnografów jest sprawozdanie z posiedzenia Naukowej Rady Instytutu Etnografii im. Mikucho Makłaja, w którym uczestniczyli przedstawiciele wielu innych pokrewnych nauk. Posiedzenie to odbyło się w dniach 16—17 II 1954 r. Zebrani obradowali nad przygotowawczymi pracami do atlasu historyczno-etnograficznego, jako pracy mającej dać ogólne ujęcie rosyjskiej kultury ludowej i ukazującej jej wszystkie specyficzne właściwości, rozmaitość form i granic zasięgów.

P. I. Kusznier wygłosił referat o zadaniach i programie prac nad atlasem. Referat poddano wyczerpującej krytyce. Fakt organizowania w Związku Radzieckim prac nad atlasem etnograficznym świadczy wymownie o aktualności i poważnym znaczeniu tego rodzaju pracy.

Etnograficzny materiał zebrany do atlasu oraz materiały z pokrewnych dyscyplin pomogą wyjaśnić genezę wielu zjawisk kultury materialnej i duchowej, sięgającej w głęboką przeszłość narodu.

W dyskusji zabierał głos R. I. Awanieszow, podkreślając ważne znaczenie atlasu etnograficznego: uważał, że w pracy nad nim zaintereso-

sowani są zarówno etnografowie, jak i historycy, historycy kultury i lingwiści rosyjscy. Awanieszow proponował ograniczyć prace nad atlasem do terytorium, na którym kształtowała się rosyjska narodowość, ponieważ głównym i zasadniczym celem atlasu jest wyjaśnienie problemu kształtowania się i rozwoju tej narodowości; podkreślił w swym przemówieniu, że zasadnicze kategorie z historii zjawisk językowych i dialektologicznych znajdują potwierdzenie w faktach etnograficznych. Dlatego proponował nawiązanie ścisłego kontaktu między instytutem etnograficznym a lingwistycznym.

W dalszej dyskusji zabierał głos S. P. Tołstow, który podkreślił, że w pracach nad atlasem należy wykorzystać krytycznie wszystkie najcenniejsze wartości zdobyte przez rosyjskich etnografów, sprzeciwił się proponowanemu przez Awanieszowa ograniczeniu atlasu do terytorium rosyjskiego, ponieważ obok problemu kształtowania się narodowości rosyjskiej stoją inne jeszcze zagadnienia związane z formowaniem się burżuazyjnego narodu. Tołstow ubolewał, że prace nad atlasem nie objęły również Sybiru.

P. I. Kusznier odpowiedział, że nie jest łatwo prowadzić równoległe prace nad kilkoma naraz zagadnieniami. Zgodził się z propozycją S. P. Tołstowa, aby atlas objął również Syberię, niestety, brak materiału etnograficznego z tego kraju nie pozwala na natychmiastowe włączenie Sybiru, który trzeba będzie opracować w następnym wydaniu atlasu.

Z kolei pracownicy atlasu referowali poszczególne działy: G. S. Masłowa przedstawiła stan prac nad odzieżą rosyjską. Materiały pochodzą z trzech źródeł: z badań terenowych, zbiorów muzealnych, z archiwów i literatury. Materiały w ilości 7000 zdjęć tworzą kartotekę ułożoną wg guberni, a w ich obrębie — powiatami. Materiał będzie ujęty w przekroju czasowym. Skartografowaniu ulegnie też terminologia odzieży.

E. E. Błomkwist referował rosyjskie budownictwo ludowe. Mapy będą obejmować 15 tematów, m. in. rozprzestrzenienie typów mieszkań wg materiału, techniki wykonania, sposobu połączenia domu z podwórkiem, ustawienia domu do ulicy, rozplanowania wnętrza itd.

Najwięcej miejsca zajmą w atlasie narzędzia rolnicze. Dział ten obejmie materiały odnoszące się do techniki rolniczej przed Rewolucją Październikową. W drugiej części znajdą się materiały wykazujące lokalne właściwości narzędzi rolniczych. W tym też dziale umieszczonych będzie 21 map oraz album z materiałem ilustracyjnym. Całość wyjaśni etapy rozwoju historycznego techniki rolniczej Rosjan, wskaże wpływ naturalnych warunków na gospodarkę rolną i wzajemne wpływy jej form. Etniczne tradycje i kulturowo-historyczne związki narodu wycisnęły swe piętno na tym materiale.

S. K. Żegałowa z Państwowego Muzeum Historycznego zaproponowała opracowanie chłopskiego przemysłu, odgrywającego kiedyś poważną rolę na nierolniczych terenach. N. I. Lebiediewa i K. W. Siwkow

zarzucili dość pobieżne i skąpe traktowanie niektórych zagadnień atlasowych, np. w dziale budownictwa i narzędzi rolniczych; kartografuje się tylko różnice, pomijając podobieństwa. S. P. Tołstow podkreślił wielkie znaczenie atlasu dla opracowań historycznych zagadnień kultury rosyjskiej.

P. I. Kusznier podkreślił konieczność nawiązania kontaktu z innymi instytucjami naukowymi, pragnącymi uczestniczyć w pracach nad atlasem. Atlas zaznajomi Rosjan z niebywałym bogactwem rosyjskiej kultury ludowej i stanie się pomocą w budowie komunizmu. W tym też celu należy poszerzyć jego historyczne ramy aż po dzień dzisiejszy. Materiały do tego okresu należy zebrać drogą naukowych ekspedycji i sieci korespondentów, do której należy włączyć muzea.

W dalszym ciągu kroniki znajdują się sprawozdania z narad ukraińskich etnografów we Lwowie w dniu 23—26 II 1954 r., sprawozdanie z sesji naukowej poświęconej historii narodów środkowej Azji i Kazachstanu, sprawozdanie z prac kirgiskiej archeologiczno-etnograficznej ekspedycji w 1953 r. Znajduje się tam również sprawozdanie z prac krajoznawczego muzeum w Tuwie, opis chińskich zbiorów w muzeum kazańskim oraz sprawozdanie z wycieczki do Czechosłowacji w dniach 21—23 X 1954 r.

Dział krytyki i bibliografii zawiera ocenę pracy M. O. Koswena, *Oczerki istorii pierwoobytnoj kultury*, Moskwa 1953, S. J. Rudenki, *Kultura nasilenija Gornogo Attaja w skifskoje wriemia*, M. L. 1953 r. oraz L. W. Oszanina i W. I. Zezenkowej *Woprosy etnogenezy narodow srednej Azji w swete dannych antropologii*, oceny dokonał B. Dołgich.

BIAŁORUSKA SZTUKA LUDOWA. Wyd. AN BSRR Instytut Historii, Sekcja Etnografii i Folkloru, Mińsk 1951 r.

Sekcja etnograficzna Instytutu Historii AN na kilka lat przed wybuchem wojny zaczęła organizować kolekcję białoruskiej sztuki ludowej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalała pierwsza część, która została wydana w 1951 r.

Album daje dokładny przegląd poszczególnych działów białoruskiej sztuki ludowej, na którą składają się tkactwo, kobiernictwo, koronkarstwo, hafty itp.

Odpowiednio do materiału, artystyczne wyroby ludu białoruskiego dadzą się podzielić na następujące grupy: tkaniny, hafty, koronka. Artystyczna plecionka, mierzka stosowana w zdobieniu odzieży lub jako osobne jej elementy. Artystyczna obróbka drzewa stosowana w budownictwie i w wyrobach drobiazgów, inkrustacja, intarsja, mozaika, wyroby z łąbu i kory. Wyroby z korzeni w formie plecionek ze słomy i wiór. Artystyczna obróbka skóry, rogu, kości i muszli. Artystyczna ceramika i wyroby z metalu. Malarstwo na szkle, drzewie lub skórze. Druki na płótnie, tzw. nabojki. Zabawkarstwo.

Wymienione działy sztuki ludowej Białorusinów znajdują się przeważnie w wydanym niedawno albumie. Widzimy tam szereg barwnych i jednobarw-

nych plansz przedstawiających białoruskie kobierce, kilimy, tkaniny, ręczniki ozdobione kolorowym haftem, pasy nicielnicowe, koronki i mierzki, haftowane koszule oraz drukowanki na płótnie, znane również na terenie Polski.

Zofia Malewska

W. W. MAWRODIN, *Dookoła Antów ps. Maurycego. „Sowietskaja Etnografija” 1954, zesz. 2, s. 32—41.*

W nrze 2 czasopisma „Sowietskaja Etnografija” za 1953 r. ukazał się artykuł M. J. Brajeżewskiego pt. *O Antach u ps. Maurycego* (nie znany, niestety, podpisanemu recenzentowi). Ogłaszając go redakcja zaprosiła również innych badaczy do wypowiedzenia się na ten temat, a omawiany artykuł Mawrodina jest właśnie takim głosem w dyskusji. Autor zgadzając się w zasadzie z tezami poprzednika wnosi jednak szereg uzupełnień.

Przypomnijmy najpierw fakty stanowiące punkt wyjścia dla wywodów autora. Z przełomu VI na VII w. zachował się nam bizantyński podręcznik sztuki wojskowej przypisywany dawniej powszechnie cesarzowi Maurycemu (582—602), dziś uważany raczej za anonimowy (stąd nazwa pseudo-Maurycego), ale nie powinno ulegać wątpliwości, że powstanie jego przypada na czasy tego władcy. Rozdział 5 księgi XI dzieła mówi o tym, *Jak należy wojować ze Sklawami, Antami i innymi podobnymi szczepami* (przekład polski podpisanego w zbiorze *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian*, Poznań—Kraków 1952, s. 91—99, oraz u G. Labudy, *Słowiańszczyzna pierwotna*, Warszawa 1954, s. 81—86). Przy udzielaniu wskazówek wojskowych autor rozwodzi się szerzej nad charakterem i zwyczajami przeciwników, tj. w tym przypadku plemion słowiańskich, i dlatego uwagi jego są od dawna uznane za jedno z najcenniejszych źródeł do dziejów Słowian w tej epoce. Co do Antów z kolei, to występują oni w źródłach pisanych po raz pierwszy w połowie VI w. u Jordanesa (5, 34—35 i 23, 119) oraz u Prokopiusza (passim). Pierwszy z tych autorów poświadcza wyraźnie w obu cytowanych miejscach ich słowiańską przynależność szczepową, tj. pokrewieństwo etniczne ze Sklawinami i Wenedami, oraz określa ich siedziby jako rozciągające się pomiędzy dolnym Dniestrem a Dnieprem. Wiadomości te pochodzą z historii gockiej słynnego Kasjodora, powstałej w latach 526—533, ale odpowiadają zapewne nie współczesnemu jej, lecz wcześniejszemu stanowi rzeczy, prawdopodobnie ze schyłku V w. Prokopiusz bowiem stwierdza obecność Antów nad dolnym Dunajem już w trzecim dziesiątku lat VI w., czyli że Dniestr stanowiący jeszcze u Jordanesa-Kasjodora ich południowo-zachodnią granicę był już wówczas przekroczony, z czego wnioskujemy, że relacja tych dwu autorów mówi o faktach wcześniejszych od opisanych przez Prokopiusza. Z drugiej strony tenże Prokopiusz mówi o „niezliczonych plemionach Antów” siedzących na płn. od Morza Azowskiego, a więc nad dolnym Dnieprem. Najwięcej wiadomości o Antach znajdujemy u tych dwu autorów. Później wspominają o nich tylko

sporadycznie Menander Protektor (druga połowa VI w.) oraz znany nam już ps[eudo]-Maurycy. Od początku zaś wieku VII imię Antów ginie z naszej tradycji literackiej.

Szczupłe te wiadomości przekazane przez pisarzy bizantyńskich usiłuje Mawrodin rozszerzyć głównie za pomocą danych archeologicznych. Utożsamia mianowicie Antów z ludem, który w III i IV w. stworzył i rozwinął tzw. kulturę czernichowską nad Dniestrem, południowym Bohem i na nizinach nadnieprzańskich. Wyraża nadto przekonanie, iż docierali oni już wówczas, a więc znacznie wcześniej, niż zapisała to tradycja literacka, nad Morze Czarne i do ujść Dunaju. Był to jego zdaniem szczep kulturalny, rolniczo-pasterski, o zróżnicowanym stopniu rozwoju gospodarczego i społecznego. W tych to Antach upatruje Mawrodin przodków późniejszych ruskich Siewierzan, którzy imię swoje mieli zawdzięczać huńskiemu szczepowi Sawirów, który rozplynął się w masie ludności słowiańskiej pozostawiając jej jedynie swoje miano, podobnie jak to miało później miejsce z ałtajskimi Bułgarami wśród Słowian południowych.

Tezy te są bardzo interesujące i będzie rzeczą ciekawą przekonać się, czy i w jakim stopniu utrzymają się w ogniu dalszej dyskusji. Pozostają jeszcze bowiem do wyjaśnienia niektóre sprawy, jak stosunek datowanego tak wcześnie osiedlenia Słowian nad Morzem Czarnym do faktu obecności tam właśnie w III i IV w. Gotów, następnie naświetlony ułamkowo, lecz wyrażenie, przez Menandra Protektora proces tarć pomiędzy Antami i Awarami w drugiej połowie w. VI, na koniec zaś wyróżnienie w tradycji zachowanej przez ps. Maurycygo szczegółów odnoszących się do Sklawinów i Antów, ponieważ autor bizantyński mówi ogólnikowo o obydwu tych szczepach słowiańskich.

Sprostowania wymagają natomiast takie szczegóły, jak wiadomość, jakoby niejaki Dobrogost (Anta wspomniany przez Agatiasza III 7 i 21) był dowódcą bizantyńskiej floty czarnomorskiej, gdyż był on oficerem wojska lądowego i tylko przygodnie dowodził w 555 r. kilku okrętami na rzece Rion — albo jakoby Anta Chilbudiusz (Mawrodin czyta Chwalibud) był w trzydziestych latach VI w. dowódcą bizantyńskich wojsk naddunajskich bo generał tego imienia był wedle Prokopiusza (*Wojna gocka* III 14) osobistością zupełnie różną od młodego Anty tego samego nazwiska.

Marian Plezia

BADANIA ETNOGRAFICZNE NAD KULTURĄ KLASY ROBOTNICZEJ W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Wstęp

Nauka radziecka przywiązuje dużą wagę do badań nad klasą robotniczą. Jest to zupełnie zrozumiałe. Przed Rewolucją Październikową bowiem na barkach klasy robotniczej spoczywał ciężar walki z caratem o wyzwolenie

społeczne, o zniszczenie kapitalizmu. Po zwycięskim zaś obaleniu starego ustroju klasa robotnicza ZSRR odgrywa przodującą rolę w budowie nowego społeczeństwa i nowej socjalistycznej kultury. Kultura klasy robotniczej staje się obecnie syntezą wszystkiego, co postępowe i przodujące w kulturze narodów radzieckich. Toteż rozwój klasy robotniczej był od dawna przedmiotem zainteresowań historyków, w pewnej mierze ekonomistów i filozofów ZSRR. Etnografowie radzieccy natomiast stosunkowo słabo uwzględniali w swoich badaniach zagadnienia kultury robotniczej. W okresie międzywojennym podjęli je głównie w odniesieniu do problematyki folklorystycznej. Dopiero lata powojenne przyniosły znaczne rozszerzenie tematyki. W oparciu o sformułowane jeszcze przed wojną marksistowskie ujęcie przedmiotu i zakresu etnografii podjęto na dużą skalę badania nad socjalistyczną kulturą i bytem ludów Związku Radzieckiego. Badania te dotyczyły początkowo środowiska wiejskiego, przeobrażeń, jakim podlega kultura ludowa pod wpływem kolektywizacji, z biegiem czasu rozszerzono je także na środowisko robotnicze.

Artykuł niniejszy ma na celu zaznajomienie czytelnika polskiego z założeniami teoretycznymi badań nad kulturą klasy robotniczej i opublikowanymi wynikami. W literaturze polskiej pojawiło się wprawdzie szereg artykułów i recenzji informujących o drogach rozwoju etnografii radzieckiej, nie zajmują się one jednak problematyką robotniczą lub poruszają ją tylko marginesowo¹. Artykuł niniejszy ma charakter sprawozdawczy i nie wyczerpuje tematu. Opiera się na materiałach dostępnych w bibliotekach krakowskich.

I. Rozwój badań etnograficznych nad klasą robotniczą w ZSRR w okresie międzywojennym

Rozwój badań etnograficznych nad klasą robotniczą w ZSRR pozostaje w ścisłym związku zarówno z kształtowaniem się etnografii jako nauki, z ewolucją poglądów na jej przedmiot, zakres, zadania i metody, jak też z potrzebami społecznymi, z wymogami, jakie stawiało życie.

¹ Podajemy najważniejsze z tych prac. Opracowania ogólne charakteryzujące etnografię radziecką: E. Frankowski, *Etnografia radziecka*, „Lud”, t. XXXIX, Kraków—Poznań 1952, s. 1—42; A. Kłoskowska, J. Lutyński, *Z zagadnień teorii i metodologii współczesnych badań nad społeczeństwami pierwotnymi*, cz. II: *Problemy i metody radzieckiej etnografii*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. I, Łódź 1951, s. 298—327. Studia specjalne: E. Frankowski, *Zagadnienie metodologii badań nad sztuką ludową*, „Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki i krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką”, Warszawa 1951, t. V, s. 369—382 (w artykule tym autor charakteryzuje m. in. badania nad sztuką ludową w Związku Radzieckim); J. Kulczycki, *recenzja pracy zbiorowej etnografów radzieckich pt. Anglo-amerykańska etnografia w służbie imperializmu*, „Życie Nauki” 1952, nr 5, s. 133—153; J. Lutyński, *Zagadnienie periodyzacji historii pierwotnej w radzieckiej etnografii*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. III, Łódź 1953, s. 308—341; J. Szczepański, *Dyskusja*

W pierwszych latach po Rewolucji Październikowej głównym przedmiotem badań etnografii był ustroj rodowy i jego pozostałości u różnorodnych ludów Związku Radzieckiego. To stanowisko programowe, przejęte w spadku po etnografii burżuazyjnej, zostało rozwinięte przez szereg wybitnych uczonych, przede wszystkim Marra i jego uczniów. Zarówno na naradzie etnografów w 1929 r., jak na zjeździe archeologów i etnografów w 1932 r., które odbyły się pod kierownictwem współpracowników Marra, kwestionowano możliwość utworzenia marksistowskiej etnografii jako samodzielnej nauki. Etnografia miała być jedynie nauką pomocniczą historii². Redaktor czasopisma „Sowietskaja Etnografija”, które powstało w 1931 r., Matorin, tak formułował zadania etnografii: „Etnografia powinna zajmować się tą częścią poznania historycznego, która związana jest ze społeczeństwem przedklasowym i jego przeżytkami, o ile można je badać drogą bezpośredniej obserwacji”³. Jeszcze u schyłku lat trzydziestych akademik Struwe, również redaktor „Sowietskiej Etnografiji”, wyrażał pogląd, że zadaniem etnografii jest zajmowanie się tymi ludami, które nie przekształciły się jeszcze w narody i są na poziomie ustroju rodowego lub wczesnoklasowego. O ile zaś etnografa interesuje kształtowanie się narodów socjalistycznych, to w badaniach swoich powinien uwzględnić tylko te zjawiska kultury, które genezą swą sięgają w daleką przeszłość, zwłaszcza gdy mają charakter przeżytków hamujących dalszy rozwój⁴.

W tym samym czasie kształtują się jednak także inne poglądy na przedmiot i zadania etnografii, nawiązujące do postępowych tradycji etnografii rosyjskiej z połowy XIX w. Krystalizują się one w toku licznych dyskusji i polemik, a do ich ostatecznego sformułowania przyczyniają się postanowienia partii i rządu w sprawach historii (1934)⁵. W myśl tych nowych założeń przedmiotem etnografii jest lud w całym jego historycznym rozwoju od ustroju wspólnoty pierwotnej aż do komunizmu. Dlatego badań nad współczesnością nie ogranicza się do analizowania tylko przeżytków i ich ujemnej roli dla dalszego rozwoju kultury. Etnografia winna ogarniać sze-

nad metodologią etnograficznego badania kolchozów w Związku Radzieckim, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, t. III, Łódź, 1953, s. 341–368. Ponadto ukazały się tłumaczenia artykułów etnografów radzieckich. Na specjalną uwagę zasługuje praca zbiorowa poświęcona przede wszystkim badaniom nad współczesnością, pt. *Nowe drogi etnografii radzieckiej*, „Archiwum Etnograficzne”, nr 6, Poznań 1954, Wyd. PTL.

² S. P. Tołstow, *Sowietskaja szkoła w etnografii*, „Sowietskaja Etnografija”, 1947, nr 4, s. 12–13; S. A. Tokariew, *Osnownyje etapy razwitiia russkoj dorewoliucyjnojj i sowietskoj etnografiji*, „Sowietskaja Etnografija”, 1951, nr 2, s. 176–177; O. A. Korbe, *O rabotie žurnala „Sowietskaja Etnografija”*, „Sowietskaja Etnografija”, 1951, nr 4, s. 211–212.

³ Ch. M. Matorin, *Sowremiennyj etap i zadaczi sowietskoj etnografiji*, „Sowietskaja Etnografija”, 1931, nr 1–2, s. 20–21.

⁴ S. M. Abramzon, *Plenum Instituta Etnografiji*, „Sowietskaja Etnografija”, 1938, nr 1, s. 230–232 (referat Struwego).

⁵ S. P. Tołstow, o. c., s. 13.

rokie dziedziny kultury i uzyskać ściśle powiązanie z życiem, z aktualnymi zagadnieniami przebudowy społecznej.

Na tle takiego rozwoju etnografii badania etnograficzne nad klasą robotniczą w pierwszych latach po Rewolucji nie miały korzystnych warunków rozwoju. Zarówno założenia teoretyczne, jak i potrzeby życia praktycznego kierowały zainteresowania etnografów ku badaniom nad ludami prymitywnymi, które wchodziły w skład państwa radzieckiego. Do najważniejszych bowiem zadań, jakie stały przed władzą radziecką, należało pokonanie zacofania gospodarczego i kulturalnego tych ludów i włączenie ich w ogólny nurt budownictwa socjalistycznego. Dla zrealizowania tego celu konieczne było gruntowne poznanie ich kultury poprzez systematyczne badania etnograficzne.

Z biegiem czasu, gdy pierwsze trudności zostały pokonane, gdy niektóre ludy od ustroju wspólnoty pierwotnej lub stosunków feudalnych przeszły wprost do socjalizmu, zakres etnograficznych badań radzieckich zaczął się stopniowo rozszerzać. Niezależnie od oficjalnych sformułowań teoretycznych etnografowie radzieccy podjęli na razie nieliczne i wycinkowe studia nad kształtowaniem się kultury socjalistycznej. Taki kierunek prac narzucało samo życie. W okresie realizowania kolejnych planów pięcioletnich i szybkiego rozwoju kolektywizacji wsi nie można było pominąć aktualnie zachodzących przeobrażeń kulturalnych, tym bardziej że badania nad nimi miały doniosłe znaczenie praktyczne.

Badania nad kulturą klasy robotniczej zapoczątkowali folklorysty, którzy wcześniej od innych etnografów skierowali swe zainteresowania ku życiu współczesnemu mas pracujących. Opierając się na marksistowskiej koncepcji twórczości ludowej, sformułowanej przez Gorkiego, rozpoczęli oni zbierać i badać folklor miejski. Zerwali w ten sposób z dawnymi zapatrywaniami, w myśl których twórczość robotników jest produktem rozkładu tradycyjnej kultury ludowej. Wykazali natomiast, że pieśni i opowiadania robotników są przejawem ich swoistych uzdolnień i w równej mierze zasługują na uwagę jak analogiczna twórczość ludu wiejskiego⁶.

W 1925 r. pojawił się niewielki artykuł wybitnego folklorysty radzieckiego J. M. Sokołowa *Pieśni fabryki i wsi*⁷, który wzbudził powszechne zainteresowanie. W niedługi czas potem w wielu ośrodkach przemysłowych ZSRR (przede wszystkim w Moskwie i Leningradzie) rozpoczęto badania nad folklorem robotniczym⁸. W toku tych badań zbierano pieśni i opowieści dawne, przedrewolucyjne, które w nowych warunkach życia szybko zanikały. Przedstawiały one ciężką dolę robotników w ustroju kapitalistycznym, odślaniały ich dążności rewolucyjne. Ponadto zaczęto zbierać także utwory nowe, które odzwierciedlały wydarzenia lat ostatnich — opiewały Wielką Rewolucję Październikową oraz osiągnięcia budownictwa socjalistycznego. Badanie twórczości współczesnej pozwoliło na głębsze wniknięcie w dynamikę jej kształtowania się i na pełniejsze oświetlenie roli,

jaką twórczość ta spełnia w życiu społecznym. Studia folklorystyczne wykazały, że twórczość literacka ludu pracującego nie tylko odzwierciedla przeobrażenia społeczne, ale staje się również jednym z czynników, który może sprzyjać postępowi społecznemu lub hamować go. Stąd pochodzi duże znaczenie praktyczne badań nad folklorem⁹.

W wyniku badań przeprowadzonych w latach dwudziestych i trzydziestych opublikowano szereg prac poświęconych pieśniom, poezjom, opowieściom stworzonym przez robotników lub powstałym w innych środowiskach społecznych, ale przez robotników twórczo przekształconym¹⁰. Należałoby jeszcze podkreślić, że oprócz prac zajmujących się wyłącznie folklorem robotniczym pojawiły się publikacje ogólniejsze, obejmujące zarówno twórczość robotników, jak ludności wiejskiej i inteligencji pracującej. Należy do nich np. szereg opracowań i wydawnictw źródłowych dotyczących folkloru rewolucyjnego względnie folkloru z czasów wojny domowej¹¹. Na uwagę zasługuje również obszerna publikacja, powstała z inicjatywy Gorkiego, *Twórczość ludów Związku Radzieckiego* (1937).

Po 1930 r. zainteresowania problematyką robotniczą w etnografii radzieckiej wzrastają i ogarniają stopniowo także inne dziedziny kultury poza folklorem. Już w 1931 r. na łamach „Sowieckiej Etnografiji” wysunięto postulat (wbrew poglądom Matorina), iż badania nad życiem i kulturą robotników powinny stanowić jedno z głównych zadań etnografii. W związku z opracowywaną w tym czasie wedle projektu Gorkiego historią zakładów przemysłowych podkreślono konieczność ścisłej współpracy etnografów z historykami. Domagano się, aby historycy zajmowali się życiem robotników nie tylko w ustroju kapitalistycznym, ale także w okresie tworzącego się socjalizmu. Do istotniejszych problemów, które powinny być przedmiotem etnografii, zaliczono zagadnienie powstawania klasy robotniczej z lud-

⁹ Zob. np. M. Azadowski, *Przedmowa*, „Sowieckij Folklor”, 1934, nr 1, s. 3–9; A. M. Astachowa i P. G. Szyrałewa, *Staraja raboczaja piesnia*, „Sowieckaja Etnografija”, 1934, nr 1–2, s. 201; A. Ł. Dymaszyc, *Nieudacznij opyt*, „Sowieckij Folklor”, 1935, nr 2–3, s. 385.

¹⁰ „Wiesticnik Proswieszczenija”, 1925, nr 4, s. 109–124.

¹¹ Zob. np. A. M. Astachowa, Z. W. Jewald, *Otcziot o rabotie brygady po izuczeniju folkiora raboczej sredy*, „Sowieckaja Etnografija”, 1932, nr 2, s. 4; A. M. Astachowa, *Folkiornaja sekcija Instituta*, „Sowieckaja Etnografija”, 1936, nr 1, s. 147–148.

¹² M. Azadowski, o. c., s. 7.

¹³ Należy tu wymienić prace następujących folklorystów: Sobolew (np. wydana pod jego redakcją większa praca pt. *Folklor fabryczno-zawodskich raboczich, Staty i materialy*, Smoleńsk 1934, która spotkała się jednak z ostrą krytyką), J. M. Sokołowa, P. S. Lipiec, A. W. Guriewicz, A. Z. Dymaszyc, A. M. Astachowa i inni.

¹⁴ Np. A. M. Astachowa, *Folklor graždanskoj wojny*, „Sowieckij Folklor”, (1934), nr 1, s. 9–39; J. A. Samarin, *Ukraiński rewolucyjnyj folklor*, „Sowieckij Folklor”, 1934, nr 1, s. 53–80 n.

ności pochodzenia wiejskiego oraz problem jej uczestnictwa w realizacji planu pięcioletniego¹².

Sformułowane w 1931 r. postulaty zaczęto realizować już w okresie międzywojennym. Badania nad klasą robotniczą były prowadzone między innymi w ścisłym powiązaniu z organizowaniem muzeów i wystaw. W wielu republikach Związku urządzano wystawy poświęcone poszczególnym ludom w okresie ich walki o socjalizm. Dla uzyskania potrzebnych danych tworzone ekipy badawcze, które w szerokim zakresie uwzględniały problematykę robotniczą. Tak na przykład w związku z organizowaną w 1932 r. wystawą *Budownictwo socjalistyczne Republiki Ukraińskiej* zostały przeprowadzone badania nad życiem i kulturą robotników niektórych zakładów przemysłowych Donbasu. Zwrócono przy tym uwagę zarówno na położenie klasy robotniczej w dobie kapitalizmu, jak też poprawę warunków bytu po Rewolucji Październikowej. Zebrano ciekawe materiały dotyczące kultury materialnej i duchowej górników, zbadano problem przechodzenia kółchożników w szeregi klasy robotniczej¹³. Podobnie zorganizowana w 1934 r. przez Państwowe Muzeum Ludów Związku Radzieckiego ekspedycja jakucka, pozostająca pod kierownictwem prof. Tokariewa, przeprowadziła badania nad rozwojem przemysłu i nad kształtowaniem się klasy robotniczej w Autonomicznej Republice Jakuckiej oraz nad walką robotników o realizację planu pięcioletniego¹⁴.

U schyłku okresu międzywojennego pojawiło się szereg monografii przedstawiających rozwój gospodarczy i kulturalny różnych ludów Związku Radzieckiego po Wielkiej Rewolucji. Czasopismo „Sowieckaja Etnografija” wprowadziło nawet w 1938 r. specjalny dział poświęcony tym zagadnieniom, pt. „Ludy Związku Radzieckiego po Październiku”. Niektóre monografie przedstawiają, najczęściej zresztą w sposób bardzo sumaryczny, dzieje klasy robotniczej na tle rozwoju przemysłu¹⁵.

W porównaniu ze studiami nad klasą robotniczą o wiele intensywniejsze były w tym czasie badania poświęcone przeobrażeniom wsi pod wpływem kolektywizacji. Ogółem jednak badania nad kształtowaniem się kultury socjalistycznej były w okresie międzywojennym (pomijając prace folklorystów) stosunkowo nieliczne i fragmentaryczne. Pozostawały one jak gdyby na marginesie podstawowej tematyki etnograficznej, która dotyczyła, jak wspomniano, głównie zagadnień reliktowych. Dopiero lata powojenne przyniosły w tym zakresie zasadniczy zwrot.

¹² S. A., *K nowym zadaczam sowieckoj etnografiji*, „Sowieckaja Etnografija” 1931, nr 3–4, s. 1–3.

¹³ J. Samarin, *Socjalistическое строителство USSR*, „Sowieckaja Etnografija”, 1933, nr 3–4, s. 204–211.

¹⁴ S. Tokariew, *Jakutskaja ekspedycja Gosudarstwiennogo Muzeja Narodow SSSR*, „Sowieckaja Etnografija”, 1935, nr 2, s. 177–180.

¹⁵ I. M. Lekomew, *Socjalistическое строителство среди народов Поволжья*, „Sowieckaja Etnografija”, 1937, nr 2–3, s. 3–14.

II. Założenia teoretyczne powojennych badań etnograficznych nad klasą robotniczą

Konieczność odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych i przejścia do nowego etapu, budowy komunizmu, postawiły nowe wymagania przed etnografią radziecką. Rozpoczął się okres, w którym na czoło wysunęły się badania nad życiem współczesnym. O tym, jak wielką wagę przywiązuje się po wojnie do tych badań, świadczy między innymi artykuł od redakcji „Sowieckoj Etnografiji”, z 1951 r. Jego autor podnosi, że „W ostatnich latach w etnografii radzieckiej nastąpił zasadniczy przełom. Od badania wyłącznie archaicznych form kultury i przeżytków ustroju pierwotnego etnografia zwróciła się do badania współczesnego życia narodów ZSRR i współczesnych narodów za granicą. Ten przełom zakończył kształtowanie się radzieckiej szkoły etnograficznej, której główną zasadą jest pełny historyzm, wierność jedynej naukowej metodzie materializmu dialektycznego i historycznego, związek badań naukowych z zadaniami praktycznymi utworzenia nowego komunistycznego społeczeństwa”¹⁶. Historyzm etnografii radzieckiej nie pozostaje w sprzeczności z zainteresowaniami współczesnością. „Etnograficzne badanie tylko wtedy stanie się historycznym [cytuje słowa Lewina ze sprawozdania z badań terenowych Instytutu Etnografii w 1947 r.], jeżeli nie będzie się ograniczać do notowania form archaicznych, czym tak często grzeszyły dawne prace. Każde zjawisko powinno być zbadać w całej jego złożoności, odbijającej obumieranie starego i powstawanie, i rozwój nowego”¹⁷. „Tylko wszechstronne, doprowadzone do współczesności badanie kultury i życia ludu — podnosi Korbe w analogicznym sprawozdaniu z 1948 r. — daje możliwość odkrycia dialektyki procesu rozwoju poszczególnych zjawisk, wyjaśnienia ich pochodzenia, prawidłowego ujęcia tzw. etnograficznych przeżytków”¹⁸.

Pomijając badania folklorystyczne, wyróżnić można w powojennych studiach nad kształtowaniem się kultury socjalistycznej trzy zasadnicze kierunki. Na przełomie 1947/1948 r. zapoczątkowano na dużą skalę badania terenowe nad życiem i kulturą mieszkańców kolchozów. W latach następnych w „Sowieckoj Etnografiji” pojawiło się szereg prac referujących dotychczasowe wyniki badań na tym odcinku. Prace można podzielić na dwie grupy. Jedne są próbą monograficznego ujęcia całokształtu kultury kolchozu lub kilku kolchozów, inne zajmują się analizą tylko jednej kategorii zjawisk, np. mieszkanie, odzież, pewnych typów zdobnictwa na określonym terenie. Zarówno badania monograficzne syntetyczne, jak specjalne, tzw.

¹⁶ K nowym uspiacham sowieckoj etnografiji, „Sowieckaja Etnografija”, 1951, nr 2, s. 3.

¹⁷ M. Lewin, Polewyje issledowanija Instituta Etnografii w 1947 g., „Sowieckaja Etnografija”, 1948, nr 3, s. 139.

¹⁸ O. Korbe, Sessija poswiaszczennaja itogam ekspedicionnych rabot 1948 g., „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 3, s. 208.

tematyczne, stawiają sobie za cel prześledzenie przeobrażeń, jakim podlega tradycyjna kultura wiejska pod wpływem ustroju socjalistycznego, przede wszystkim na skutek wprowadzenia kolektywizacji.

Podobne badania terenowe nad kulturą klasy robotniczej rozpoczęto dopiero na przełomie 1949 i 1950 r. Celem ich było zaznajomienie się z przeobrażeniami kultury robotniczej w ustroju socjalistycznym, a zwłaszcza w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu. Ponieważ jednak zainteresowanie problematyką robotniczą w dotychczasowej etnografii radzieckiej, a także w przedrewolucyjnej rosyjskiej, było stosunkowo słabe, zaś prace z tego zakresu nieliczne, nie można było ograniczyć tylko do badań nad współczesnością, konieczne okazało się odtworzenie kultury robotniczej także w ustroju kapitalistycznym.

Trzeci kierunek badań nad kształtowaniem się kultury socjalistycznej ma charakter ogólniejszy, w pewnej mierze syntetyczny. Należą tu badania nad kształtowaniem się narodów socjalistycznych i ich kultury. W szczególności zajęto się problemem ludów, które ominęły kapitalizm i u których proces konsolidacji narodowej rozwinął się dopiero w ustroju socjalistycznym.

Doniosłe jest z natury rzeczy zagadnienie teoretycznych założeń, na których opierają się badania nad współczesnością, a zwłaszcza nad klasą robotniczą. Mieszczą się one w ramach podstawowych założeń programowych etnografii radzieckiej. W myśl tych założeń, jak wyżej wspomniano, przedmiotem etnografii jest lud, jego życie i kultura w całym jego historycznym rozwoju¹⁹. Etnografowie radzieccy podkreślają, że kultury nie należy odrywać od konkretnego ludu, który jest jej twórcą i nosicielem²⁰. Kulturę stanowi zarówno proces pracy i twórczości²¹, jak i jego wyniki w postaci nagromadzonych elementów społecznego dorobku. Obejmuje ona trzy duże działy: kulturę materialną, ustrój społeczny i kulturę duchową²².

Opierając się na założeniach materializmu historycznego etnografowie radzieccy podkreślają zależność kultury od materialnych warunków życia,

¹⁹ S. P. Tolstow, o. c.; także I. I. Potiechin, Zadaczi borby z kosmopolizmom w etnografii, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 2, s. 7 n.

²⁰ Dobitnie podkreśla to Tolstow na sesji poświęconej ocenie pracy Instytutu Etnografii. Por. T. A. Zdan'ko, Obsużdenije nauczno-issledowatelskoj raboty Instituta Etnografii A. N. SSSR, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 1, s. 171.

²¹ S. A. Tokarijew, Zagadnienie etnogenezy w etnografii, „Lud”, t. XXXIX, Kraków—Poznań 1952, s. 92.

²² P. I. Kusznier, Uczenie Stalina o nacji i nacjonalnoy kulture i jego znaczenie dla etnografii, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 4, s. 11; ostatnio M. D. Kammar w drugim wydaniu dzieła zbiorowego *Istoričeskij materializm*, Moskwa 1954 s. 127, dał następującą definicję kultury: „Przez kulturę w szerokim znaczeniu tego słowa rozumiemy całokształt materialnych i duchowych dóbr, czyli wartości wytworzonych przez ludzkość w procesie jej społeczno-historycznej praktyki i wyrażających stopień jej władzy nad żywiołowymi siłami przyrody i społeczeństwa”. Ponadto Kammar analizuje pojęcie kultury materialnej i duchowej i stara się ustalić stosunek poszczególnych elementów kultury do produkcji, bazy i nadbudowy.

w szczególności od sposobu produkcji charakterystycznego dla danej formacji. Ze zmianą sposobu produkcji zmienia się treść kultury. Po kulturze pierwotnej, związanej z ustrojem wspólnoty pierwotnej, następuje kultura niewolnicza, feudalna, kapitalistyczna i socjalistyczna. Treść kultury jest ściśle powiązana z podziałem klasowym. Odbijają się bowiem w niej sprzeczności charakterystyczne dla społeczeństwa klasowego. Zagadnienie to w następujący sposób przedstawia Kuszniier, opierając się na pracach Lenina i Stalina²³. Masy ludowe, które są twórcami i nosicielami kultury, tylko w pewnej mierze korzystają z wyników swej pracy. Wyniki te przypadają bowiem w udziale przede wszystkim klasom panującym. Jeżeli społeczeństwo klasowe jest w okresie rozwoju i klasy panujące odgrywają rolę postępową (tzn. likwidują dawne stosunki społeczne i otwierają drogę do rozwoju nowych sił wytwórczych), to kultura takiego klasowego społeczeństwa na ogół ma charakter postępowy i jej osiągnięcia mogą być zachowane przez całe wieki. W okresie jednak zarysowywania się coraz silniejszych sprzeczności między siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji zaznaczają się w kulturze tendencje schyłkowe, zwłaszcza w tych jej dziedzinach, które bezpośrednio zależą od klas wstecznych. Dochodzi do władzy nowa klasa, postępową, a z nią nowa kultura. W każdym klasowym społeczeństwie można więc wyróżnić dwie tendencje kulturowe i dwie kultury, różne co do swej treści.

Od treści kultury należy odróżnić jej formę. K a m m a r i zastanawia się nad istotą tego pojęcia i definiuje je w następujący sposób: „Narodowa forma kultury — to przede wszystkim język narodowy, jak również specyficzne formy narodowej sztuki i kultury, w których przejawia się układ psychiczny narodu i które odzwierciedlają cechy szczególne bytu narodowego. Marksizm-leninizm uczy, że każdy naród ma swe jakościowe cechy szczególne, uwarunkowane całym jego rozwojem historycznym, przejawiające się w specyficznych właściwościach jego kultury narodowej. Każdy naród — zarówno wielki jak i mały — wnosi własny, swoisty wkład do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełnia ją i wzbogaca“²⁴. Forma kultury jest więc wyrazem drogi rozwoju, jaką przechodzą poszczególne narody, jest odbiciem specyficznych cech etnicznych, które kształtują się w ciągu wieków.

Przechodząc do kultury robotniczej należy zastanowić się, jakie miejsce zajmuje ona w kulturze całego społeczeństwa w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym. W ustroju kapitalistycznym, analogicznie jak we wszystkich społeczeństwach klasowych, istnieją dwie kultury: kultura klasy wyzyskującej i wyzyskiwanej. Lenin polemizując z burżuazyjnym hasłem kultury narodowej tak ujmując powyższe zagadnienie: „W każdej kulturze narodowej są, choćby nawet nie rozwinięte, elementy kultury demokra-

²³ P. I. Kuszniier, o. c., s. 12 n.

²⁴ Socjalistyczne narody ZSRR w warunkach przechodzenia od socjalizmu do komunizmu, „Zeszyty Filozoficzne“ (Nowych Drog), Warszawa 1954, z. 1 (11), s. 27.

tycznej i socjalistycznej, ponieważ w każdym narodzie są masy pracujące i wyzyskiwane, których warunki życiowe nieuchronnie rodzą ideologię demokratyczną i socjalistyczną. Ale w każdym narodzie istnieje również kultura burżuazyjna (u większości ponadto czarnosecinna i klerykalna) — i to nie w postaci samych tylko »elementów«, lecz w postaci kultury panującej. Dlatego też »kultura narodowa« w ogóle jest kulturą obszarników, klechów, burżuazji“²⁵.

Kultura burżuazyjna i proletariacka kształtowały się w odmiennych warunkach. Burżuazja, jako klasa eksploatująca, mogła rozwijać swoją kulturę już w ustroju feudalnym, klasa robotnicza natomiast, jako wyzyskiwana, nie miała tych możliwości w ustroju kapitalistycznym²⁶. W społeczeństwie kapitalistycznym powstają jednak przesłanki kultury socjalistycznej, jej podstawy materialne i ideowe, rodzą się jej nosiciele i twórcy. Z rozwojem wielkiego przemysłu powstaje klasa robotnicza, krystalizuje się jej światopogląd rewolucyjny oparty na naukowych podstawach. W walce z uciskiem kapitalistycznym powstaje nowa moralność proletariacka, socjalistyczna estetyka, literatura i sztuka. Kultura proletariacka nie ma jednak warunków pełnego rozwoju²⁷.

W ustroju kapitalistycznym zaznaczają się wyraźnie sprzeczności pomiędzy kulturą burżuazyjną a proletariacką. Pierwszą cechuje kultura własności prywatnej i dążenie do wygody życiowej kosztem mas eksploatowanych, drugą — szacunek dla pracy i humanistyczna idea uwolnienia ludzkości od trosk materialnych i wyzysku gospodarczego. Odmienny jest także stosunek klas posiadających i wyzyskiwanych do zagadnień narodowych. Burżuazja wysuwa hasła narodowe, za pomocą których rozdzielić chce proletariat różnych narodów na wrogie obozy, rozbić jego sojusz, a przez to osłabić siłę jego działania. Ta sama przy tym burżuazja sprzymierza się równocześnie z burżuazją innych krajów. Proletariat natomiast wysuwa hasło kultury międzynarodowej, która „wchłania w siebie nie »kulturę narodową« (jakiegokolwiek bądź kolektywu narodowego) w całości, lecz bierze z każdej kultury narodowej wyłącznie jej konsekwentnie demokratyczne i socjalistyczne elementy“²⁸.

Proletariacka, socjalistyczna kultura może wszechstronnie rozwijać się dopiero w wyniku zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, na gruncie dyktatury proletariatu. Przewrót polityczny i społeczny musi więc wyprzedzić przeobrażenia kulturalne. Kultura socjalistyczna nie zrywa z przeszłością. Łączą się w niej postępowe, demokratyczne, rewolucyjne tradycje narodowe z interesami ludzi pracujących wszystkich krajów.

²⁵ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. XX, s. 9.

²⁶ J. W. Stalin, *Dzieła*, t. XI, s. 50.

²⁷ W. Berestniew, *O socjalistycznej kulturze i kulturowej rewolucji w ZSRR*, „Eolszewik“, 1951, nr 10, s. 23.

²⁸ W. Lenin, *Dzieła*, t. XIX, s. 242.

Kultura socjalistyczna jest jednolita co do swej treści. Jedność socjalistycznej treści narodowych kultur Związku Radzieckiego uwarunkowana jest wspólnością tej samej gospodarki, tego samego ustroju społecznego i państwowego, tej samej ideologii i celów. Kulturę wszystkich narodów Związku przenika jeden wspólny cel: walka o zwycięstwo komunizmu, o ostateczne wykorzenienie wszelkich przeżytków i pozostałości ideologii burżuazyjnej w świadomości ludzi radzieckich. Kultura socjalistyczna stworzona jest przez sam lud i dla ludu. Cechuje ją troska o człowieka pracującego, obrona jego interesów, dążenie do zapewnienia pokoju światowego²⁹.

Jednolita co do swej treści kultura socjalistyczna występuje jednak w różnorodnych formach narodowych. Nie jest bowiem prawdą, jak podkreśla Stalin, że w ustroju socjalistycznym różnice narodowe od razu znikną. W pierwszym etapie rozwoju socjalizmu nastąpi pełny rozwój i rozkwit uciemnionych dotąd narodów, dopiero w drugim etapie światowej dyktatury proletariatu nastąpi stopniowe zanikanie różnic narodowych³⁰. Narodowa forma socjalistycznej kultury³¹ to całokształt tych specyficznych sposobów i form wyrażania międzynarodowej treści kultury socjalistycznej u danego narodu, które odróżniają ją od form i sposobów wyrażania tejże kultury u innych narodów. Podstawowym, głównym czynnikiem wyznaczającym tę narodową formę kultury jest narodowy język. Poza tym decydują o niej także odrębności narodowej sztuki, literatury, muzyki, architektury itd. Z rozkwitem kultury narodowej każdego narodu wiąże się wzbogacenie kultur wszystkich narodów wchodzących w skład Związku Radzieckiego³².

Stosunek formy i treści kultury w ustroju socjalistycznym ujął Stalin w następujący sposób w swym przemówieniu na zebraniu studentów Komunistycznego Uniwersytetu Mas Pracujących Wschodu w 1925 r. Mówiąc o stosunku kultury narodowej do budownictwa socjalistycznego zapytuje: „Czy nie ma tu sprzeczności nie do pogodzenia? Oczywiście, że nie ma! Budujemy kulturę proletariacką. Jest to zupełnie słuszne. Słuszne jest jednak również to, że kultura proletariacka, socjalistyczna co do treści, przybiera rozmaite formy i sposoby ujawniania się u rozmaitych narodów, wciągniętych do budownictwa socjalistycznego, w zależności od różnic języka, obyczajów itp. Proletariacka co do treści, narodowa co do formy — taka jest kultura ogólnoludzka, ku której idzie socjalizm. Kultura proletariacka nie niweczy kultury narodowej, lecz daje jej treść. I na odwrót, kultura narodowa nie niweczy kultury proletariackiej, lecz daje jej formę. Hasło kultury narodowej było hasłem burżuazyjnym, dopóki u steru władzy stała burżuazja,

²⁹ J. Stalin, *Dzieta*, t. XI, s. 346—347. Zagadnienie to omawia także Kammarie w wspomnianej już pracy zbiorowej.

³⁰ J. Stalin, *Dzieta*, t. XI, s. 348—356.

³¹ Zob. przyp. 22 — określenie tego pojęcia przez Kammariego.

³² Zob. np. A. E. Mordinow, *Raswjet i wzaimnoje obogaszczenie kultur narodów SSSR*, „Woprosy Filosofii“, 1951, nr 6, s. 11—25.

a konsolidacja narodów dokonywała się pod egidą reżimu burżuazyjnego. Hasło kultury narodowej stało się proletariackie, kiedy u władzy stanął proletariat, a konsolidacja narodowa poczęła dokonywać się pod egidą władzy radzieckiej³³.

Wypada z kolei zastanowić się nad rolą klasy robotniczej w tworzeniu nowej, socjalistycznej kultury. Dziełem tej klasy jest przede wszystkim obalenie ustroju kapitalistycznego, które było, rzecz jasna, podstawowym warunkiem rewolucji kulturalnej. Klasa robotnicza pod przewodnictwem swojej partii kieruje dalszą przebudową gospodarczą i społeczną ustroju, stwarzając przez to odpowiednie warunki do rozwoju jednolitej co do swej treści kultury socjalistycznej w całym Związku. Pod jej kierunkiem dawne narody burżuazyjne przekształcają się w socjalistyczne, przy czym równocześnie dokonuje się proces konsolidacji narodowej ludów, które ominęły kapitalizm. Rozwój nowych narodów socjalistycznych jest zasadniczym warunkiem rozkwitu kultur narodowych pod względem ich formy.

Klasa robotnicza, powstała z różnorodnych klas, warstw społecznych i grup etnicznych, wchłania w siebie różnorodne elementy kulturalne i przepracowuje je w jednolitą całość. Dokonuje jednak przy tym pewnej selekcji — dąży do przejęcia najlepszych, postępowych tradycji narodowych, walczy zaś z ujemnymi przeżytkami ustroju klasowego³⁴. Stąd też klasa robotnicza jest twórcą najbardziej rozwiniętych form kultury socjalistycznej i pod tym względem wyprzedza jeszcze ciągle socjalistyczną wieś.

Czołowa rola klasy robotniczej w walce z uciskiem kapitalistycznym o wyzwolenie ekonomiczne, polityczne i ideologiczne, jej decydujący udział w tworzeniu nowej kultury mas pracujących po zwycięskiej Rewolucji Październikowej nałożyły na nauki historyczne obowiązek intensywnych badań nad jej przeszłością i teraźniejszością. W związku z tym historycy radzieccy już od dawna prowadzą badania nad kształtowaniem się klasy robotniczej i rozwojem ruchu robotniczego w ustroju kapitalistycznym. Nie omawiając bliżej osiągnięć nauki radzieckiej na tym polu, należy podkreślić, że w ostatnich latach badania te przybrały na sile i intensywności. Na uwagę zasługuje m. in. fakt, że zapoczątkowano wielkie wydawnictwo źródłowe dotyczące ruchu robotniczego w Rosji w XIX w., pod redakcją A. M. Pan-

³³ J. Stalin, *Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna*, Warszawa, 1949, s. 210. Zagadnienie stosunku treści i formy kultury w ustroju socjalistycznym omawia również Stalin w pracy *Marksizm a zagadnienie językoznawstwa*, Warszawa 1950, s. 19—20.

³⁴ Stalin już w 1913 r. polemizował z tezą, że kultura socjalistyczna ma zachować wszelkie narodowe właściwości. W pracy *Marksizm a kwestia narodowa*; *Dzieta*, t. II, s. 334—335, pisze: „Pomyślcie tylko: „zachować“ także „właściwości narodowe“ Tatarów zakaukaskich, jak samobiczowanie się w święto „Szachskiej-Wachskiej“ „Rozwinąć“ takie „właściwości narodowe“ Gruzinów, jak „prawo zemsty!“... „Znaczenie kultury robotniczej jako syntezy wszystkiego co najlepsze w kulturze danego narodu podkreśla artykuł redakcyjny „Sowieckoj Etnografii poświęcony znaczeniu XIX zjazdu dla rozwoju etnografii, 1952, nr 4, s. 7—8.

kratowej. Ponadto duży nacisk położono na przeobrażenia klasy robotniczej w ustroju socjalistycznym, zwłaszcza na problem współzawodnictwa pracy i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Natomiast zarówno zagadnienie warunków życiowych mas ludowych, jak kształtowania się ich kultury było dotąd w badaniach historyków słabo uwzględnione. Na tym odcinku konieczna okazała się współpraca historyków z etnografami³⁵.

W etnografii radzieckiej badania nad kulturą klasy robotniczej są jednak na razie w fazie początkowej. Nie ustalono jeszcze do tej pory w sposób dostatecznie ścisły zadań, celów i metod badania kultury klasy robotniczej, nie przeprowadzono wyraźnej granicy pomiędzy uprawnieniami i obowiązkami historyków a etnografów w tym zakresie³⁶. Tematyka badawcza kształtuje się w samym procesie badania pod wpływem potrzeb życia. Niemniej pojawiły się zarysy programu etnograficznych badań nad klasą robotniczą. Na szczególną uwagę zasługuje program przedstawiony przez W. J. Krupiańską w jej studium o robotnikach uralskich.

Zdaniem Krupiańskiej „pierwszym krokiem w etnograficznych badaniach nad klasą robotniczą jakiegokolwiek zakładu lub ośrodka przemysłowego powinno być przebadanie historii kształtowania się jego kadr robotniczych, wyjaśnienie ich terytorialnego i społecznego pochodzenia. W ślad za tym powinno się wykazać, jakie kulturalne nawyki i tradycje przynieśli ze sobą przedstawiciele poszczególnych warstw społecznych i grup etnicznych. Główne wreszcie zadanie pracy polega na starannym zbadaniu tego, w jaki sposób z różnorodnych właściwości kulturalnych powstają wspólne formy kultury i życia”³⁷.

Obok Krupiańskiej także Czeboksarow, autor pracy o robotnikach moskiewskich, opracował ogólne wytyczne badań nad kulturą robotniczą w dobie socjalizmu. Jego zdaniem, głównym celem badań powinno być wykrycie nowych cech kultury robotniczej, kształtujących się na gruncie przeobrażeń ustrojowych. Należy zwracać uwagę na zmiany, jakie zachodzą w całokształcie życia zawodowego, społecznego, rodzinnego robotników, a także na rozwój nowej, socjalistycznej świadomości — świadomości aktywnych budowniczych społeczeństwa bezklasowego³⁸.

Referując program badań etnograficznych nad klasą robotniczą należy podkreślić, że nauka radziecka przywiązuje zasadniczą wagę do ich znaczenia praktycznego. Jednym z warunków przejścia od socjalizmu do komu-

³⁵ Za *tiesnoje sotrudnicestwo etnografow i istorikow*, „Sowietskaja Etnografija” 1953, nr 3, s. 3—4.

³⁶ P. I. Kusznier, *Ob etnograficeskom izuceniji socjalisticeskoj kultury i byta narodow SSSR*, „Sowietskaja Etnografija”, 1953, nr 1, s. 17; W. J. Krupiańska, *Opyt etnograficeskogo izucenija uralskich raboczich utoroj połowiny XIX w.*, „Sowietskaja Etnografija”, 1953, nr 1, s. 64.

³⁷ W. J. Krupiańska, dz. cyt., s. 65, 66.

³⁸ N. N. Czeboksarow, *Etnograficeskoje izucenije kultury i byta moskowskich raboczich*, „Sowietskaja Etnografija”, 1950, nr 3, s. 107, 108.

nizmu jest podniesienie poziomu kultury społeczeństwa. Do urzeczywistnienia tego postulatu konieczna jest zarówno znajomość dotychczasowego stanu kultury, jak i prawidłowości rządzących jej rozwojem. Na tle takiego założenia jasno występuje doniosłość praktyczna badań etnograficznych. Przytoczmy konkretny przykład. Dla polepszenia warunków mieszkaniowych przebudowuje się obecnie wiele osiedli kolchozowych i robotniczych. Badania etnograficzne wskazują, jaki typ budownictwa jest przez ludność danego terenu ceniony i z jakich przyczyn, jakie panują w tej dziedzinie nawyki i tradycje, o ile są one szkodliwe lub pożyteczne. Materiał dostarczony przez etnografa staje się podstawą działalności praktycznej³⁹.

III. Przebieg i wyniki powojennych badań etnograficznych nad klasą robotniczą.

Po drugiej wojnie światowej przystąpiono do kontynuowania dawniej rozpoczętych studiów nad folklorem robotniczym⁴⁰. Szersze badania etnograficzne poświęcone klasie robotniczej, jej życiu i kulturze, podjęto, jak wspomnieliśmy, na przełomie 1949 i 1950 r. Za teren badań obrano najpierw przodujące zakłady przemysłowe Moskwy i Leningradu⁴¹. Z kolei badania to przerzucono na ośrodki przemysłowe Uralu, węglowego basenu podmoskiewskiego, Uzbekistanu⁴², Ukrainy⁴³, a w 1951 r. również Republiki Łotewskiej, Armeńskiej i Gruzjińskiej (ciaturski przemysł manganowy)⁴⁴. Ostatnie lata przyniosły szybki rozwój badań nad kulturą robotniczą przede wszystkim w Republice Rosyjskiej, Armeńskiej i Gruzjińskiej⁴⁵. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w niedługim czasie zostanie wydany większy zbiór studiów jako rezultat tych badań. Do tej pory ukazało się tylko kilka prac, które podsumowują dotychczasowe wyniki badań.

Już w 1950 r. pojawiła się praca Czeboksarowa poświęcona kulturze i życiu robotników pracujących w dwóch fabrykach moskiewskich. Autor przedstawia w niej życie robotników na tle ich zakładów pracy. Nawiązując do przeobrażeń ustrojowych stwierdza poprawę warunków pracy robotni-

³⁹ P. I. Kusznier, *Ob etnograficeskom izucenii...* s. 19.

⁴⁰ Omawiamy je przy końcu tego rozdziału.

⁴¹ O. Korbe, *Sessija uczenego sowieta Instituta Etnografii poswiaszczenaja itogam ekspedicionnych issledowanij 1949 g.*, „Sowietskaja Etnografija”, 1950, nr 3, s. 125—126.

⁴² T. A. Zdaniko, *Rabota Instituta Etnografii A N SSSR w 1950 g.*, „Sowietskaja Etnografija”, 1951, nr 2, s. 214.

⁴³ L. Starcewa, *Koordinacjonnoje sowieszczanije po etnograficeskom izuceniju socjalisticeskoj kultury i byta narodow SSSR*, „Sowietskaja Etnografija”, 1951, nr 1, s. 175.

⁴⁴ *Ob etnograficeskoj i antropologiceskoj rabotie na miestach posle etnograficeskogo sowieszczanija 1951 g.*, „Sowietskaja Etnografija”, 1952, nr 1, s. 201—203; G. S. Czitaia, *Gruzinskaja sowietskaja etnografija za gody poslewojennoj stalinskoj piatiletki*, „Sowietskaja Etnografija”, 1952, nr 3, s. 185, 186.

⁴⁵ L. Starcewa, dz. cyt., s. 175—180.

ków, przedstawia rozwój współzawodnictwa i ruchu stachanowskiego. Praca ma charakter sprawozdawczy i opisowy. Autor, mimo zapowiedzi na wstępie, nie uwzględnia walki elementów tradycyjnej kultury robotniczej, powstałej w okresie kapitalizmu, z elementami nowej kultury socjalistycznej. Rozwój dokonuje się jak gdyby bez żadnych trudności. Praca Czeboksa-rowa spotkała się z ostrą krytyką podczas dyskusji przeprowadzonej w związku z badaniami kolchozowymi.

Wyższy poziom reprezentują dwie nowsze prace wydane w 1953 r. Z uwagi na doniosłość tematu i ciekawe wyniki warto się zapoznać z ich treścią. Pierwsza z nich, opublikowana przez Krupiańską, to wspomniana już wyżej *Próba etnograficznego badania robotników uralskich*. Opiera się ona na materiałach zebranych przez ekspedycję zorganizowaną w lecie 1951 r. przez Instytut Etnografii Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Ekspedycja ta przeprowadziła badania nad zespołem robotniczym pracującym w metalurgicznej fabryce im. Kujbyszewa w Niżnym Tagile, która należy do najstarszych fabryk uralskich.

Pracę swą poprzedziła autorka ogólną charakterystyką rozwoju górnictwa na Uralu. Wyzyskuje w związku z tym dzieło Lenina *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, gdzie autor uwydatnił specyficzny charakter górnictwa uralskiego, jego zacofanie w stosunku do innych, młodszych ośrodków górniczych. „Główną przyczyną zastoju Uralu — podkreśla Lenin — było poddaństwo; właściciele zakładów hutniczych byli jednocześnie i obszarnikami, i właścicielami zakładów przemysłowych, opierali swe panowanie nie na kapitale i konkurencji, lecz na monopolu i na swym prawie władania”⁴⁶. To stało się powodem zacofania technicznego w przemyśle uralskim i niewolniczego położenia robotników. Wpływ ustroju poddańczego na życie robotników zaznaczył się jeszcze z końcem XIX w. Jednym z jego przejawów były tzw. odrobki. Przemysłowcy dla zdobycia sił najemnych i przywiązania ich do swych fabryk, a także celem obniżenia zarobków umożliwiali robotnikom użytkowanie ziemi fabrycznej, pastwisk i lasów za darmo lub za niewielką opłatą. Robotnicy, którzy otrzymali nadzieję, popadali w zależność od swych zakładów pracy, a płaca ich ulegała równocześnie znacznym obniżkom. Lenin podkreśla dobitnie ujemny wpływ tych przeżytków pańszczyźnianych na kształtowanie się świadomości klasowej i kultury uralskich robotników.

Zagadnienie powyższe występuje w sposób szczególnie interesujący na przykładzie historii zakładów metalurgicznych Niżnego Tagiła. Powstały one w 1726 r. jako własność bogatej rodziny Demidowych⁴⁷. Pierwsi rzemieślnicy i majstrowie zostali sprowadzeni z Tuły, Moskwy i innych

większych ośrodków, natomiast robotnicy niekwalifikowani rekrutowali się z ludności wiejskiej z okolic nadwołżańskich. W pierwszej połowie XIX w., gdy odkryto w Niżnym Tagile pokłady rudy miedzi, złotonośnego piasku i platyny, Demidowie sprowadzili około 11 tysięcy chłopów z Ukrainy i środkowych guberni Rosji.

Zagadnienie kształtowania się klasy robotniczej w Niżnym Tagile w drugiej połowie XIX w. jest stosunkowo słabiej znane. Można przypuszczać, że na skutek nieznacznego jedynie rozwoju zakładów imigracja nowych sił roboczych była niewielka. Zachowały się źródła, które świadczą, że w latach osiemdziesiątych przybyła tu grupa biedoty tatarskiej z guberni sybirskiej. Tak więc wśród robotników Niżnego Tagiła przeważała ludność rosyjska; pozostała zaś, np. ukraińska (z wyjątkiem świeżo przybyłych Tatarów), łatwo ulegała asymilacji.

Badania przeprowadzone w 1951 r. wykazały, że wśród starszych robotników fabryki, mających za sobą od 6 do 40 lat pracy, przeważają miejscowi (51%), 20% pochodzi z pobliskiego świerdłowskiego okręgu, a 29% z okolic dalszych. Wśród młodszych natomiast miejscowi stanowią tylko 8%. Znaczna część robotników starszych pochodzi z rodzin, które pracują tutaj od szeregu generacji. Wśród tych rodzin właśnie przechowało się sporo elementów dawnej kultury tradycyjnej. W strukturze klasy robotniczej Niżnego Tagiła następują obecnie szybkie zmiany. Gwałtowny rozwój przemysłu, budowa fabryk-gigantów przyciągają nowe siły robocze, rekrutujące się z różnorodnych narodowości, z różnych republik Związku.

W warunkach życia robotników uralskich przed rewolucją można wyróżnić kilka etapów rozwojowych. Reforma z 1861 r. wywołała kryzys w tych fabrykach i kopalniach, które opierały się na pracy przymusowej. Liczni robotnicy opuścili wówczas swe warsztaty pracy, przenosząc się do innych zakładów, najczęściej zaś wracając do swych wsi rodzinnych. Dawna izolacja wsi poddańczej uległa załamaniu, coraz częstsze stawały się małżeństwa pomiędzy przedstawicielami różnych grup etnicznych, stopniowemu rozpadowi ulegały dawne wielkie rodziny, które prowadziły wspólną gospodarkę. Narastała ekonomiczna emancypacja kobiet i młodzieży. Starsze pokolenie górników w tym czasie było jeszcze silnie związane z ziemią i pracą na roli. U młodych natomiast, zwłaszcza u kobiet, coraz wyraźniej występowała dążność do zerwania z gospodarką rolną.

Dalsze zmiany w kulturze robotniczej pozostają w ścisłym związku z kształtowaniem się świadomości klasowej, z rozwojem ruchu robotniczego. Druga połowa XIX w. przynosi szereg buntów i strajków, w których robotnicy wysuwają żądania podniesienia płacy, zniesienia kar pieniężnych, zniesienia pracy w dni świąteczne itp. Pewne pozostałości ideologii chłopskiej hamują jednak rozwój klasowej świadomości robotniczej. Dalszy rozwój ruchu robotniczego przypada na początki XX w., gdy w ośrodkach przemysłowych Uralu pojawiają się pierwsi działacze bolszewicy.

⁴⁶ Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Warszawa 1953, s. 494.

⁴⁷ Rozwój przedsiębiorstw przemysłowych Uralu należących do rodziny Demidowych przedstawił B. B. Kafiengaus w pracy *Istoria choziajstwa Demidowych w XVIII—XIX w.*, Moskwa—Leningrad 1949. Dotychczas wyszedł tylko 1 tom dotyczący XVIII w.

Wszystkie te przeobrażenia świadczą jasno, że wśród pracowników zakładów metalurgicznych Niżnego Tagiła narastają nowe, odmienne od chłopskich, formy życia i pracy, nowe stosunki rodzinne i społeczne. Sami robotnicy stopniowo uświadamiają sobie swoją odrębność, a kulturę swoją oceniają jako bardziej postępową od chłopskiej.

Położenie robotników uralskich w drugiej połowie XIX w. było bardzo ciężkie. Zarobki ich były niższe w porównaniu z płacami w innych częściach Rosji. Robotnicy południowo-rosyjscy zarabiali na przykład dwa razy więcej. Mały kawałek ziemi, który przydzielała fabryka, nie wyrównywał tej różnicy, a wiązał robotnika z zakładem pracy. Na tle niskich zarobków olbrzymie rozmiary przybrało tutaj zjawisko pracy dzieci. Warunki życia robotników w Rosji carskiej — niskie zarobki, długotrwały czas pracy, brak możliwości kształcenia się — nie sprzyjały, rzecz jasna, rozwojowi ich kultury.

Przedstawiając warunki społeczno-gospodarcze robotników autorka omawia z kolei ich kulturę materialną, w szczególności sprawę mieszkania, odzieży, pożywienia. Już w połowie XIX w. Niżny Tagił był największym miastem Uralu, liczącym 21 tysięcy mieszkańców. Stanowiło ono ośrodek administracyjny dużego okręgu górniczego, a zarazem ważne skupienie handlowe. W pierwszej połowie XIX w. dużą rolę odgrywało tutaj chałupnictwo, przemysł nie pochłaniał bowiem wszystkich rąk roboczych, a rozwój rolnictwa stwarzał zapotrzebowanie na towary przemysłowe. Położenie ekonomiczne chałupników było korzystniejsze niż robotników, gospodarstwa ich były większe. Z rozwojem kapitalizmu w drugiej połowie XIX w. zaznacza się jeszcze wyraźniej proces społecznego rozwarstwienia. Wielu chałupników staje się bogatymi przedsiębiorcami i posługuje się liczną siłą najemną. W tym czasie ludność Niżnego Tagiła szybko wzrasta. W 1889 r. wynosiła już 32 tysiące.

Charakterystyczny jest fakt, że większość robotników posiadała w tym czasie swe własne domy i małe gospodarstwa. Tylko ci, którzy niedawno przybyli do miasta, mieszkali jako podnajemcy. Dążyli oni jednak do posiadania własnej zagrody, choćby kosztem wielu wyrzeczeń i zadłużenia się u miejscowych bogaczy. Posiadanie gospodarstwa, jak już wspomniano, było bowiem niezbędnym uzupełnieniem zarobków, jakie przynosiła praca w fabryce.

Osiedle robotnicze zachowało do chwili obecnej plan charakterystyczny dla budownictwa uralskiego z początku XVIII w. Typy zabudowań mieszkalnych i gospodarczych wiązały się z tradycyjnymi wzorami, przynoszonymi przez różnorodne fale osadnicze. Przeważał typ budownictwa środkowo-rosyjskiego z szeregiem jednak swoistych cech lokalnych. Prawie do końca XIX w. mieszkania robotników nie różniły się od mieszkań chłopskich. Dopiero na przełomie XIX i XX w. zaznaczył się w nich silniejszy wpływ kultury miejskiej. Pojawiły się wówczas nowe meble, dotąd przez robotni-

ków nie używane, jak kanapy, kredensy. W zamożniejszych rodzinach robotniczych mieszkania zdobiono różnymi makatami, serwetkami, figurkami fabrycznej roboty. Zmiany te kształtowały się pod wpływem środowiska mieszczańskiego. Ciężkie położenie materialne robotników, brak warunków do kształcenia się, uniemożliwiały rozwój samodzielnej twórczości artystycznej.

Proces wzajemnego oddziaływania tradycji kulturalnych, reprezentowanych przez różne grupy etniczne, z jakich składała się ludność robotnicza Niżnego Tagiła, a także oddziaływanie miasta na ludową kulturę miejscowych robotników w sposób charakterystyczny występuje na przykładzie ubioru. Autorka analizuje zmiany, jakie zaszły w drugiej połowie XIX w. w stroju kobiecym, i podkreśla znaczenie wpływów miejskich zwłaszcza w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Warunki bytu robotników uralskich odbijają się między innymi na ich pożywieniu. Było ono typowo wiejskie, bardzo prymitywne, a uległo zmianie pod wpływem miasta dopiero z końcem XIX w. Niemniej jednak było stosunkowo lepsze od pożywienia robotników innych ośrodków przemysłowych, gdyż znaczna część robotników uralskich posiadała gospodarstwa, a żony ich nie pracowały w fabryce i zajmowały się wyłącznie domem.

W zakończeniu swej pracy podkreśla autorka, że materialna kultura robotników Niżnego Tagiła, pomimo ich różnorodnego pochodzenia etnicznego, była w drugiej połowie XIX w. stosunkowo jednolita. Największym przeobrażeniom uległa ona na przełomie XIX i XX w., gdy pod wpływem ruchu rewolucyjnego zaczęła wchłaniać nowe elementy kultury socjalistycznej.

Podobną problematykę spotykamy w pracy etnografa gruzińskiego R o b a k i d z e⁴⁸. Przedmiotem jego studium jest ludność górnicza wielkiego ośrodka przemysłowego Gruzji, produkującego rudę manganową — Cziatury. Ośrodek ten rozwinął się dopiero w drugiej połowie XIX w., już po zniesieniu pańszczyzny. W związku z tym ustrój pańszczyźniany nie zaciążył tak silnie na doli robotników, jak to miało miejsce na Uralu. Następstwem reformy agrarnej z 1861 r. był napływ licznych chłopów z okolic Cziatury do pracy w kopalniach. Na chłopach tych ciążył obowiązek zapłacenia wykupu za nadziały, które otrzymali w wyniku reformy. Potrzeba im było pieniędzy, które starali się zdobyć pracą w przemyśle. Praca w przemyśle jako źródło dodatkowego dochodu w gospodarstwie rolnym była powszechnym zjawiskiem jeszcze w końcu XIX w. Uważano ją za ważne uzupełnienie niedostatecznych dochodów, jakie przynosiła rola. Cziaturscy robotnicy-chłopi pracowali w kopalni nie więcej niż 150 dni w roku, w okresach gdy nie było robót polnych. Kiedy wraz z rozwojem kapitalizmu następowało coraz wyraźniejsze rozwarstwienie wsi podmiejskiej i rosły szeregi ludności bezrolnej,

⁴⁸ A. I. R o b a k i d z e, *Niekotoryje czesty siemiejnogo byta cziaturskich gor-niakow*, „Sowietskaja Etnografija“, 1953, nr 4, s. 20—29.

ta ostatnia zaczęła przenosić się do miasta i stała się głównym zrębem proletariatu cziaturskiego.

Schylek XIX w. przynosi szybki rozwój ruchu robotniczego w Cziaturze. Na szczególną uwagę zasługują tzw. „Cziaturskie dyskusje“ (mityngi), organizowane przez Stalina. Przewodzący robotnicy-aktywiści rozwijali działalność polityczną wśród okolicznych chłopów.

Proces kształtowania się cziaturskiej klasy robotniczej odzwierciedla się w historii następujących po sobie generacji w ramach poszczególnych rodzin. Przedstawiciele najstarszego pokolenia byli wyłącznie rolnikami, ich dzieci miały już zajęcie dodatkowe związane z górnictwem: pracowały przy transporcie manganu. Wnuków spotykamy jako niewykwalifikowanych robotników w kopalni, prawnuków zaś często jako wykwalifikowanych górników.

Charakterystyczne są skutki wpływu ustroju kapitalistycznego na życie górników. W wielu okolicach chłopci-górnicy żyli w wielkich patriarchalnych rodzinach skupiających trzy, cztery pokolenia, a więc często ponad dwadzieścia osób. Mężczyźni w sile wieku pracowali w przemyśle, pozostali zaś członkowie rodziny wspólnie prowadzili gospodarstwo. Zarobki mężczyzn wydatkowano na potrzeby całej rodziny. Gdy dochody z rolnictwa coraz bardziej malały, a dochody z pracy w przemyśle stawały się podstawą utrzymania, wielka rodzina zaczęła się rozpadać na szereg małych, indywidualnych rodzin. Proces ten zaznacza się niejednokrotnie dopiero z początkiem XX w. Cziaturska klasa robotnicza kształtowała się podobnie jak na Uralu z ludności chłopskiej i utrzymywała przez dłuższy czas właściwości jej kultury.

W epoce socjalizmu nastąpił gwałtowny rozwój przemysłu. Wzrosła ilość robotników nie posiadających gospodarstw i prowadzących styl życia miejski, przeważa jednak nadal typ robotnika-właściciela małej zagrody, która dostarcza mu produktów do własnego spożycia. Robotnicy ci mieszkają we wsiach podmiejskich razem z kołchoźnikami i niejednokrotnie z nimi współpracują. Rozwój budownictwa mieszkaniowego poszedł w dwóch kierunkach. We wsiach nadal przeważają domy chłopskie typu zachodnio-gruzińskiego, ale dostosowane do nowych wymogów życia. W mieście natomiast domy robotnicze mają charakter typowo miejski, podtrzymują jednak ludowe tradycje zdobnicze. Urządzenia wewnątrz zarówno na wsi, jak w mieście mają charakter miejski.

O ile kultura materialna zachowała jeszcze niektóre dawne formy, na ogół zresztą przekształcone i dostosowane do nowych warunków, to w życiu społecznym nastąpiły zasadnicze przeobrażenia. Praca w przemyśle stała się głównym źródłem dochodu rodziny robotniczej, podczas gdy dawniej była tylko ubocznym, uzupełniającym dochody z gospodarstwa rolnego. Nastąpiło równouprawnienie gospodarcze i społeczne kobiet, a przez to wzrosło ich znaczenie zarówno w rodzinie, jak też w szerszym środowisku. Pojawiła się nowa, socjalistyczna inteligencja, pochodząca przeważnie z rodzin górniczych.

Są jednak takie ludy, u których rozwój przemysłu a w związku z tym także kształtowanie się klasy robotniczej nastąpiło dopiero po Rewolucji Październikowej. Należą do nich między innymi mieszkańcy południowej Syberii, Szorcowie, którym wybitny znawca stosunków południowo-syberyjskich Potapow poświęcił ciekawe studium⁴⁹. Szorcowie byli do niedawna ludem myśliwsko-zbierackim, w pewnej mierze rolniczym, eksploatowanym przez starostów, bajów i szamanów, a przed rewolucją także przez carat. Lud ten prowadził tryb życia koczowniczy, mieszkał w prymitywnych jurtach, nie posiadał pisma. Wyzwolenie Szorców spod zależności bajów napotykało duże trudności z powodu niskiego poziomu rolnictwa. Wprowadzenie kolektywizacji, wysunięcie rolnictwa na pierwszy plan w życiu gospodarczym, rozwój hodowli bydła pokonały stopniowo te trudności. Podniósł się poziom życia Szorców, na miejsce dawnych jurt wprowadzono domy mieszkalne, opracowano alfabet szorski, pojawiła się rodzima literatura, wyrosła z tradycyjnej twórczości ustnej.

Ponieważ w sąsiednim Zagłębiu Kuźnieckim powstały wielkie zakłady przemysłowe, a na terenie samej Szorii zbudowano szereg kopalń, wielu Szorców przeszło do pracy w przemyśle i górnictwie. Okazali oni dużą zdolność przystosowania się do nowych zajęć, a wielu z nich (m. in. kobiety) uzyskało wyższe kwalifikacje zawodowe, nieraz nawet stopnie inżynierskie.

Na uwagę zasługuje wielkie zainteresowanie, jakie budził wśród Szorców rozwój przemysłu w sąsiednim Kuzbasie. Szorec Skworcow, który już przed Rewolucją Październikową odkrył pokład rudy nad rzeczką Taszgaol, na wiadomość o budowie wielkiego ośrodka przemysłu socjalistycznego w Kuźniecku zawiadomił w 1930 r. o swym odkryciu władze radzieckie, przyczyniając się tym do uruchomienia nowej, wielkiej kopalni. Inny Szorec, Szarogaszew, przeszedł piechotą 200 km, żeby zobaczyć budowę wielkiej fabryki w Stalińsku. Dowiedziawszy się, że fabryka będzie czerpać rudę żelazną z Uralu, zwrócił uwagę na to, że o wiele bliżej, w Szorii, znajdują się wielkie pokłady rudy. Nowopowstałą kopalnię nazwano jego imieniem.

Prace powyższe, poświęcone problematyce robotniczej, stanowią charakterystyczny przykład nowego kierunku w etnografii radzieckiej. Zapowiedziane są dalsze studia z tego zakresu. Na konferencji poświęconej etnograficznym badaniom nad socjalistyczną kulturą i bytem ludów Związku Radzieckiego, która odbyła się z końcem 1952 r., przedstawiono plan publikacji na najbliższą przyszłość.

Etnografowie ormiańscy przygotowali w 1952 r. dwie prace: E. T. Karapetian, *Byt robotników jerewiańskiej fabryki obrabiarek im. Dzierżyńskiego* i W. S. Temudżian, *Kultura i byt robotników przemysłu tekstylnego Armenii*. Na 1953 r. została wówczas zaplanowana monografia pt. *Byt robotników przemysłu konserwowego*, której celem było

⁴⁹ L. P. Potapow, *Szorczy na пути socjalistического развития*, „Sowieckaja Etnografija“, 1950, nr 3, s. 123—136.

przedstawienie zmian zachodzących w życiu rodzinnym i zawodowym robotników i prześledzenie procesu walki elementów kultury tradycyjnej z elementami nowymi.

Etnografowie ukraińscy prowadzą od 1950 r. systematyczne badania nad kulturą i bytem robotników kilku dużych zakładów przemysłowych Ukrainy. Specjalnie aktywny, o ile chodzi o pracę nad problematyką robotniczą, jest ośrodek gruziński. W 1953 r. rozpoczęto badania nad górnikami pracującymi w kopalniach węgla, a także nad robotnikami zatrudnionymi przy nowych wielkich budowach socjalizmu na terenie republiki.

Etnograf kazański W. R. Worobiew prowadzi badania nad życiem robotników fabryki chemicznej Bondińskiego w Kazaniu. Tematyka jego badań obejmuje historię powstania przedsiębiorstwa, kształtowania się kadr robotniczych, ruch rewolucyjny, skład narodowy robotników, wzrost ich świadomości socjalistycznej, udział w życiu społecznym fabryki itp.⁵⁰

Fakty powyższe świadczą o szybkim rozwoju etnograficznych badań nad kształtowaniem się klasy robotniczej i jej kultury w licznych republikach Związku. Coraz więcej etnografów zdaje sobie sprawę z doniosłego znaczenia tych badań dla zrozumienia życia współczesnego i działalności praktycznej.

Także badania folklorystyczne nie pozostają w tyle za innymi działami etnografii. W latach powojennych kontynuuje się dawniej już rozpoczęte studia nad folklorem robotniczym. Idą one zarówno w kierunku dalszego zbierania materiałów, jak opracowania już zebranych źródeł. Do ciekawszych prac z tego zakresu, wydanych po wojnie, należy wybór tekstów przedrewolucyjnego folkloru południowo-uralskiego pod redakcją W. M. Sidielnikowa⁵¹. Wybór ten zawiera oprócz utworów chłopskich także pieśni, bajki i czastuszki ułożone przez robotników. Interesująca jest również praca A. P. Prusakowa o współczesnym folklorze robotniczym fabryk moskiewskich, opublikowana w 1949 r. w „Sowieckiej Etnografii”⁵². W oparciu o materiały zbierane od 1929 r. przedstawia ona rozwój twórczości robotniczej od końca lat dwudziestych do chwili powstania pracy. Autor omawia tematykę utworów robotniczych i jej zmiany w zależności od aktualnych wydarzeń. W pieśniach, opowieściach i przysłowia robotników znajdują oddźwięk: rozbudowa stolicy w latach pierwszych pięćdziesiątek, masowy ruch współzawodnictwa pracy, radość z ustanowienia Konstytucji Stalinowskiej, wreszcie walka z najeźdźcami w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i entuzjazm dla odbudowy ojczyzny w latach pokoju. Autor podkreśla bogactwo i różnorodność twórczości robotniczej, jej wysoki poziom ideologiczny i wartość artystyczną. Zwraca również uwagę na zanik niektórych dawnych form

⁵⁰ Wszystkie powyższe informacje podaje Starcewa, dz. cyt., s. 175—180.

⁵¹ *Narodnoje tworczestwo jużnogo Urala*, zapisał I. S. Zajcew, pod redakcją i przedmową W. M. Sidielnikowa, Czelabińsk 1948.

⁵² A. P. Prusakov, *Sowremennij Folklor moskowskich raboczich*, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 3, s. 201—207 (tłum. polskie w tygodniku „Wiś”, 1949, nr 43, s. 4).

twórczości i powstawanie nowych. Z innych opracowań na uwagę zasługuje praca N. Jaśki dotycząca twórczości robotniczej w Zagłębiu Donieckim⁵³. Po ostatniej wojnie napłynęła do Donbasu znaczna ilość młodzieży, która miała pomóc w odbudowie zniszczonych zakładów przemysłowych. Młodzież ta w pieśniach, opowiadaniach, wierszowanych listach do rodziny daje wyraz swojej radości z wyjazdu do wielkiego ośrodka przemysłowego, przedstawia nowe warunki życia, opiewa przodowników pracy i stachanowców.

Oprócz opracowań poświęconych specjalnie folklorowi robotniczemu wydano szereg innych publikacji o ogólniejszym znaczeniu. Niektóre z nich przedstawiają twórczość ludową w jej historycznym rozwoju, zwłaszcza w latach władzy radzieckiej, inne dotyczą wyłącznie folkloru Wielkiej Wojny Ojczyźnianej względnie okresu powojennego. Do pierwszych należy na przykład praca zbiorowa wydana w 1952 r., poświęcona twórczości poetyckiej ludu rosyjskiego⁵⁴. Praca ta obejmuje również materiały robotnicze. Stała się ona punktem wyjścia prowadzonej na łamach „Sowieckiej Etnografii” dyskusji, która dotyczyła zasadniczych problemów folklorystyki.

Bardzo bogaty jest folklor Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Przejawiał się on w różnorodnych postaciach, przede wszystkim jako folklor frontowy i partyzancki, ponadto jako twórczość jeńców wojennych i ludności zamieszkującej terytoria okupowane. Odsłaniał on patriotyzm ludzi radzieckich, wiarę w zwycięstwo socjalizmu. Charakterystyczną cechą tego folkloru był związek z literaturą, przejmowanie przez lud szeregu pieśni znanych poetów i kompozytorów i twórcze ich przekształcenie⁵⁵.

Twórczość ludową okresu powojennego charakteryzuje nie spotykana dotąd masowość, różnaitość form i rodzajów literackich, a przede wszystkim coraz wyższy poziom ideologiczny. Folklorysty radzieccy starają się uchwycić wszelkie przejawy twórczości ludowej, zbadać mechanizm jej powstawania i rozwoju⁵⁶. Do specjalnie interesujących jej przejawów należą pieśni o pokoju, wyrażające dążność społeczeństwa radzieckiego do utrzymania pokoju światowego. Autorami ich są prości robotnicy i kolchoźnicy, przedstawiciele różnych narodów Związku⁵⁷.

⁵³ N. Jaśko, *Socjalisticeskij Donbas w narodnom poetičeskom tworczeście rowieckogo Zakarpatija*, „Sowieckaja Etnografija”, 1951, nr 3, s. 153—157.

⁵⁴ Redaktorzy: A. M. Astrachowa, I. P. Dmitrakow, A. N. Łozanowa.

⁵⁵ W. I. Cziczierow, *Materiały k istorii sowieckogo folkloru*, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 4, s. 33—40; S. M. Minca, *Folklor Wielkiej Ojczyźnianej Wojny w moskowskich archiwach*, „Sowieckaja Etnografija”, 1946, nr 2, s. 188—192. E. Danilewicz, *Muzyka na frontach Wielkiej Ojczyźnianej Wojny*, Moskwa—Leningrad 1948; W. Krawczinska i P. Szyriajewa, *Czastuszki Wielkiej Ojczyźnianej Wojny*, „Sowieckaja Etnografija”, 1949, nr 1, s. 58—66 n.

⁵⁶ Zob. np. W. J. Krupianska, *Narodnoje piesiennoje tworczestwo poslewojennogo pierioda*, „Sowieckaja Etnografija”, 1951, nr 3, s. 64—85.

⁵⁷ W. K. Sokolowa, *Narodnoje poetičeskoje tworczestwo w bor'be za mir*, „Sowieckaja Etnografija”, 1952, nr 1, s. 9—21.

W zakończeniu wypada parę uwag poświęcić zagadnieniu techniki badawczej stosowanej zarówno przez folklorystów, jak i innych etnografów radzieckich. Wszystkie prace opierają się na badaniach terenowych prowadzonych przez specjalne ekspedycje złożone zwykle z kilku osób i pozostające pod jednolitym kierownictwem. Utrzymują one zazwyczaj stałą łączność z badanym przez siebie terenem przez korespondentów, którzy donoszą o aktualnych wydarzeniach. Oprócz materiałów terenowych etnografowie radzieccy posługują się wszelkimi innymi dostępnymi źródłami. Do źródeł tych należą: materiały archiwalne, źródła urzędowe, prasowe, dane statystyczne, zabytki materialne itp. Na uwagę zasługuje stałe dążenie do doskonalenia techniki badania terenowego.

Danuta Dobrowolska

ČESKY LID R. XXXIX—XL, ČSAV, PRAHA 1952—1953.

„Czeski Lud“ („Česky Lid“) wydawany przez Czechosłowacką Akademię Nauk (ČSAV), redagowany obecnie przez Olgę Skalnikową jako dwumiesięcznik, cieszy się już od swego założenia wielką popularnością. Jego znaczenie wzrosło zwłaszcza po pierwszej ogólnopanstwowej konferencji ludoznawczej w 1949 r., która stanowi datę przełomową w czeskiej etnografii.

W czasie między pierwszą i drugą konferencją wyjaśniona została podstawa ideologiczna prac etnograficznych i przedyskutowane poglądy na przedmiot, zakres i cel etnografii.

Druga ogólnopanstwowa konferencja ludoznawcza postawiła za wzór prace etnografów radzieckich, którzy badaniami życia wsi kolchozowej i klasy robotniczej ZSRR pomagają przy przebudowie kultury i życia w przejściowym okresie od socjalizmu do komunizmu. Konferencja z wdzięcznością przyjęła propozycję powołania gabinetu etnograficznego w ramach Czechosłowackiej Akademii Nauk. Żywa dyskusja ujawniła szereg dotychczasowych braków w pracy ludoznawczej i wytyczyła wyraźny program dalszych badań etnograficznych. Za pilne zadanie uznano podjęcie badań nad życiem klasy robotniczej, któremu zaczyna się poświęcać uwagę dopiero w ostatnim czasie. Konferencja przyjęła również rezolucję, wzywającą etnografów czeskich i słowackich do podjęcia walki z nacjonalizmem burżuazyjnym i kosmopolityzmem.

Treść obu omawianych roczników „Czeskiego Ludu“ świadczy o tym, że wstąpił on na drogę wytyczoną przez obie konferencje. Treść tę można podzielić na kilka grup. Najobszerniejszą stanowią prace z dziedziny historii ludu czeskiego zajmujące się ludową twórczością oraz sprawozdania na temat doświadczeń z etnograficznych badań w Związku Radzieckim i w państwach demokracji ludowej.

Dalszym ciągiem dyskusji z 1951 r. o powstaniu feudalizmu na czeskich ziemiach jest przyczynek Karola Černohorskiego pt. *Ceramika i feudalizm* (z. XXXIX, z. 9—10; R. XL, z. 1), poruszający stronę techniczną

produkcji ceramicznej. Autor na podstawie literatury archeologicznej i materiału ceramicznego występuje przeciwko twierdzeniu Böhma, że szybko obracające się nożne koło garncarskie, istniejące na czeskich ziemiach rzekomo już w pierwszej połowie IX w., dowodzi istnienia specjalnej ceramicznej produkcji rzemieślniczej. Dokładny opis poszczególnych naczyń w pracy J. Poulika *Starostoviaňské Moravy* służy Černohorskemu, badającemu znaki techniczne produkcji rzemieślniczej naczyń, do sformułowania twierdzenia wręcz odmiennego, tj. że ceramika ta produkowana była za pomocą mniej doskonałego ręcznego koła garncarskiego. Wysoko rozwiniętej ceramiki typu *blucinského*, z końca VIII i początku IX w., nie można uważać za produkcję masową. Černohorsky powołuje się na metodę stosowaną przez B. A. Rybakova w pracy *Riemiesťo drevennej Rusi*.

W drugiej części artykułu podana jest analiza znaków słowiańskiej ceramiki, tzw. grodowej. Autor nie zgadza się z ogólnym poglądem, że owe znaki są gmerkami. Garncarze mieli rzekomo brać tylko udział w ich stosowaniu. Autor wyróżnia dwa rodzaje znaków. Pierwsze z nich w postaci płytkiego okrągłego dołka albo okrągłej wypukłości nie są w rzeczywistości znakami, tylko rezultatem użycia wadliwego narzędzia produkcji, tj. koła garncarskiego. Zabiegi garncarza nad zużytym kołem sprowadzały się początkowo do tymczasowego, później do trwałego umocowania na środku pierścienia koła garncarskiego okrągłej nasady, która ułatwiała formowanie dna. Znaki pojawiające się w czasie od VIII do XIII w. stopniowo wypiera bardziej doskonałe nożne koło garncarskie. Przykra dysproporcja nieoznaczonych i oznaczonych naczyń (ostatnich jest o wiele mniej) jest głównym zarzutem przeciwko tłumaczeniu ich jako znaków własnościowych. Socjalne położenie garncarzy niewola feudalna, przeczy możliwości istnienia prywatnego, rodzimego przemysłu. Černohorsky w przeciwieństwie do J. Kostrzewskiego podaje, że wyrobów garncarskich przeznaczonych dla najbliższego otoczenia nie trzeba było oznaczać własnymi znakami. Wprost odwrotnie, znaki na dnie naczyń ceramiki grodowej stosowane były na życzenie konsumenta i garncarz kierował się przy ich wykonywaniu życzeniami odbiorcy.

Dalszym przyczynkiem dyskusyjnym do zagadnienia powstania feudalizmu na ziemiach czeskich jest artykuł historyka V. Husy (R. XL, z. 2), zawierający podsumowanie dotychczasowych wyników.

Franciszek Graus w pracy *Rzesza Wielkomorawska* (R. XL, z. 4) stara się wykazać, że nie możemy udowodnić w tym państwie istnienia stosunków feudalnych, choć musimy wychodzić z takiego założenia. Dowodami przeczącymi feudalnemu charakterowi Rzeszy Wielkomorawskiej są źródła piśmienne (*Legendy panońskie*), a także etniczna niejednorodność ludności tego państwa i wreszcie mała trwałość Rzeszy Wielkomorawskiej. Graus uważa Rzeszę Wielkomorawską za przedfeudalną formację państwową i byłby gotów oznaczać ten okres jako protofeudalny.

Artykuł Jaroslawa Böhma *Zagadnienie powstania feudalizmu na terytorium ČSR* (R. XL, z. 4) jest zamknięciem dyskusji wszczętej na konferencji w kwietniu 1953 r. w Liblicach. Zgodnie z F. Grausem Böhmu uważa za niewłaściwe mówienie o czysto feudalnym charakterze ziem czeskich w X w., natomiast uważa za słuszne stosowanie analogii dla udowodnienia feudalnego charakteru Rzeszy Wielkomorawskiej. Szerzenie chrześcijaństwa na terytorium tego państwa zaczęło się jeszcze przed misją Konstantego i Metodziego, która może oznaczać tylko wzmocnienie feudalnego charakteru społeczeństwa. Jądro sporu Böhma z Grausem tkwi w pytaniu, czy wolno archeologicznie udowodnioną dyferencjację majątkową w IX w. utożsamiać z klasowym zróżnicowaniem społeczeństwa o mniej wyraźnych stosunkach feudalnych. Wypowiedzi Černohorskiego Böhmu uważa za ważne, lecz nie za przekonujące. Wielkie Morawy jako państwo z wieloma feudalnymi cechami mogą być uznane za protofeudalne, lecz nie (jak sądzi Graus) za związek plemion bez własnej bazy gospodarczej i jedności etnicznej. Pomimo różnych aspektów, z jakimi poszczególni dyskutanci przystępowali do wyjaśnienia problematyki, dyskusja okazała się bardzo pożyteczna i stanowi krok naprzód w badaniach nad powstaniem i początkami feudalizmu na ziemiach czeskich.

Artykuł F. Grausa *Lenne prawo w Czechach* (R. XXXIX z. 3—4), wychodzący równocześnie w polskim czasopiśmie „Sobótka“, dzieli się na dwie części: na rozważania na temat ustroju lennego i różnic między pojęciem feudalizmu a lenna oraz na rozważania o tym systemie u ludów słowiańskich, przede wszystkim zaś u Czechów. System lenny jest wyrazem słabo rozwiniętej władzy feudałów, którzy są zmuszeni do organizowania się, aby móc panować nad swoimi poddanymi. Okres, kiedy lenna zmieniają się w dziedziczne dzierżawy lennych panów, jest końcem systemu lennego. W Czechach przejawiał się on podobnie jak w innych krajach w różnych modyfikacjach, niezależnie od niemieckich lub innych wzorów. Rozwijał się tu zupełnie samodzielnie i organicznie, tylko dodatkowo zostały na grunt czeski przeszczepione pewne formy obietnicy lennej. Artykuł ma być bodźcem do otwarcia dyskusji.

Interesująca rozprawa Z. Drobnej, *Czeskie życie wieku XV w zwierciadle Jeńskiego Kodeksu* (R. XXXIX, z. 1—2, z. 5—9), informuje czytelników o darze prezydenta NRD Wilhelma Piecka złożonym prezydentowi ČSR Klementowi Gottwaldowi podczas jego wizyty w Pradze w 1951 r. Uwaga autorki skupia się na historycznie bardzo cennym uzupełnieniu kodeksu. Na jego miniaturach, które są żywymi ilustracjami życia w drugiej połowie XV w. Chociaż tematyka miniatur ogranicza się przeważnie do pierwiastków religijnych, możemy znaleźć i tutaj dużo żywych i plastycznych postaci. Kodeks całą swoją treścią jest husycki, lecz ma szereg postaci mieszczańskich, które umożliwiają badanie ich stroju i odzieży. Obrazy przedstawiają sceny z walk husyckich, pokazują też husytów w stroju rycerskim

z końca XV w. Miniatury odzwierciedlają średniowieczne prawo z jego przepisami oraz zupełnie świecki motyw ówczesnej łaźni.

Praca Józefa Macka, *Koniec ludowego Tabora*, napisana została z okazji 500 rocznicy poddania się Tabora królowi Jerzemu z Podiebradzu (1 września 1452 r.), kiedy Tabor przyłączył się do ostatnich miast królewskich, uznał zwierzchność feudałów i wydał niegdyś rewolucyjnych kaznodziejów (Konrada, Biskupca). Macek opisuje chciwą politykę mieszczaństwa taborskiego podczas walk husyckich. Rocznicą klęski taborskiej jest świadectwem, że ostateczne zwycięstwo ludu gwarantuje tylko rewolucyjna droga walki.

Obszerne studium Otokara Nahodila zajmuje się znaczeniem dziennika podróży Marcina Kabatnika z drugiej połowy XV w. (R. XXXIX, z. 7—8 i z. 9—10). Kabatnik był jednym z posłów czesko-braterskiego kościoła miasta Litomyśla. Kabatnik opisuje swą podróż przez Turcję, Palestynę, Egipt i Turkmenię; opisy świadczą o talencie obserwatorskim podróżnika. Omawia rolnictwo, ustrój, stosunki narodowościowe, kulturę i tryb życia mieszkańców tych krajów. Jego dane, o Turkmenii, jak wykazuje Nahodil, są historycznie i etnograficznie wiérne i zupełnie ściśle. Kabatnik, rzemieślnik z Litomyśla, nie znał pisma, dlatego dyktował swój dziennik podróży (stąd niektóre błędy, zwłaszcza w imionach osobowych). Chociaż podróż Kabatnika miała czysto religijny charakter, dziennik jest zupełnie bezstronny i dlatego jest on ważnym źródłem historycznym; jest to wspaniały zabytek ludowy w dziejach etnografii czeskiej, który można śmiało porównać z rosyjskim dziennikiem podróży twerskiego kupca Afanazija Nikitina.

Historia ludu czeskiego na początku XVII w. zajmują się artykuły Wacława Husy, *Placz niewolników z roku 1620* (R. XL, z. 5), i Józefa Poliśenskigo *Nowiny nie każdemu znane o starym Czechu* (R. XL, z. 6), dotyczące politycznej publicystyki. *Placz niewolników*, drobna ulotka, jest podobny do pieśni kramarskich; powstał, według Husy, w środowisku zamkniętych chłopów i jest wyrazem samodzielnej ludowej twórczości literackiej z okresu poprzedzającego bitwę pod Białą Górą. Husa podaje pełne brzmienie tekstu, który jest lamentacją nad położeniem ludu czeskiego. J. Poliśensky w swej pracy wyraża wątpliwość co do ludowego pochodzenia tego utworu i udowadnia, że zadaniem *Placzu niewolników* nie było zwracanie się do ludu, lecz była to ulotka, która miała wesprzeć wymagania stanów, które ucierpiały wskutek działań wojennych. Historyczne znaczenie dokumentu opisującego cierpienia mas ludowych jest oczywiście niewątpliwe. Poliśensky popiera swoje twierdzenie przykładem innych politycznych druków z owej epoki, zwłaszcza przykładem *Nowin nie każdemu znanych o starym Czechu z 1620 r.*

Wkładem do historii ludu na Morawach w XVII w. jest również drugi artykuł Poliśenskigo *O zadaniach ruchów ludowych we wschodnich*

Morawach w okresie późnego feudalizmu (R. XXXIX, z. 1—2). Dotąd zupełnie nie wykorzystano materiału dotyczącego tej tematyki, toteż autor analizuje i ocenia źródła do historii ruchu ludowego na Wołoszczyźnie. Zwłaszcza druga połowa XVI w. obfituje w źródła, które służą autorowi do oceny ludowej walki w wojnie trzydziestoletniej. W granicach dwóch stuleci reprezentowane są wszystkie rodzaje konfliktów klasowych okresu feudalizmu, walka poddanych z feudałami, walka miast z panami oraz wszystkie formy tych konfliktów (bierny opór, ucieczki, opór indywidualny, zbiorowy).

Wacław Husa zajmuje się powstaniem z 1775 r. (R. XXXIX, z. 11—12). Autor krytykuje idealistyczno-reakcyjne stanowisko historyków burżuazyjnych, zwłaszcza Józefa Svátka. Przytacza kilka nowych dokumentów, jak: pieśń *Wesoło naprzód dzielni Czeši*, proroctwo, częściowo szyfrowane, listy kilku oficerów dotyczące powstania, na podstawie których odsłania mało znane szczegóły o przygotowaniach do powstania i jego przebiegu.

Do badań nad historią ludu czeskiego należy dołączyć szereg rozpraw o przedstawicielach i wybitnych postaciach kultury i twórczości ludowej. W obu omawianych rocznikach „Czeskiego Ludu” poświęcono wiele uwagi wynikom prac z dziedziny historii twórczości i kultury ludu czeskiego.

Obszerne studium Jaroslava Kramářika omawia działalność wybitnej powieściopisarki Boženy Němcovej na Chodsku i jej zasługi dla historii etnografii czeskiej (R. XXXIX, z. 1—2, z. 2—3, 5—6, 7—8, 11—12). Walczyła ona aktywnie o prawa narodowe i postęp społeczny. Kramářik poddaje szczegółowej analizie jej *Obrazki z okolicy domazlickiej*, opublikowane w latach 1845—1846, w których wykazała umiejętność obserwacji życia ludu. W *Obrazkach* opisuje dokładnie chodski strój ludowy, obrządki i zwyczaje, historię powstania Psiogłowców pod koniec VII w. Němcova zebrała również dużo ciekawego materiału do swych *Narodowych bajek i opowieści*. Chociaż zapisy Němcovej nie są wykonane metodą filologiczną, to jednak zapisy pieśni ludowych, drobne folklorystyczne obrazki, humorystyczne ludowe opowiadki i legendarne baśnie mają znaczenie dokumentarne. Bardzo cenne są uwagi jej o pracy i płacach na wsi i w fabrykach. Jej zainteresowanie życiem biedoty wiejskiej i robotników jest w owych czasach wyjątkowe. Studium Kramářika na podstawie dokładnej analizy twórczości Němcovej pokazuje czytelnikowi znaczenie jej pracy w historii ludoznawstwa czeskiego.

W zeszytach 3—4 XXXIX rocznika „Czeskiego Ludu” wspomniano o setnej rocznicy śmierci jednego z najwybitniejszych literatów czeskiego odrodzenia narodowego, F. L. Čelakovskiego, i jego trwałych zasługach w badaniach nad ludową poezją słowiańską.

Praca Viery Hasalovej *Mikołaj Aleš — spadkobierca i twórca ludowych tradycji czeskiej sztuki* (R. XXXIX, z. 9—10) przypomina o setnej rocznicy urodzin słynnego malarza ludowego. Drugi obszerny artykuł pióra tejże autorki *Czeski lud i ludoznawstwo w dziele Mikołaja Aleša* (R. XL,

z. 3, z. 4, z. 6) omawia znaczenie twórczości malarza dla badań nad strojem, życiem i obyczajami ludu. Jego rysunki są ważnym źródłem historycznym dla głębszego poznania ludu czeskiego w 70 i 80 latach XIX w. (husyci, Jan Kozina, ludowi kronikarze, chłopci spod Chlumca). Ilustracje Aleša do pieśni ludowych uzupełniają ludową poezję i przybliżają nam ją. W „Czeskim Ludzie” zamieszczona została również recenzja filmu *Mikołaj Aleš* wyprodukowanego w 1952 r. (R. XXXIX, z. 1—2).

O znaczeniu pracy prezydenta CzAN Zdeňka Nejedlego dla etnografii czeskosłowackiej pisze J. Kramářik w artykule poświęconym 75 rocznicy jego urodzin (R. XL, z. 1).

90 rocznicy urodzin Ludvika Kuby poświęcone są dwa artykuły V. Vycpálka i D. Straňskéj (R. XL, z. 2, 3). Obaj autorzy zwracają uwagę na wkład wielkiego malarza czeskiego, znawcy muzyki ludowej i folkloru do etnografii słowiańskiej, w postaci podstawowego dzieła *Słowiańszczyzna w swoich pieśniach*.

Krótkie notatki dotyczą życia i twórczości kilku wybitnych naukowców czeskich. O. Skalníkova ocenia prace wielkiego socjalistycznego historyka literatury, krytyka i folklorysty Bedřicha Vaclávka — nad czeską ludową pieśnią (R. XL, z. 2). Tamże W. Scheufler zamieścił krótką notatkę o znaczeniu dorobku Jana Eisnera. Pióra tego autora jest również notatka o całokształcie pracy wybitnego czeskiego historyka sztuki Zdeňka Wirtha.

Oba omawiane roczniki „Czeskiego Ludu” zawierają szereg ważnych prac odkrywczych z dziedziny materialnej i duchowej twórczości czeskiego ludu. Prace te poświęcone są przede wszystkim badaniom nad budynkami ludowymi, rzemiosłem ludowym, nad pracą domową i strojem ludowym.

Kilka artykułów dotyczy budowni ludowych, np. praca Ludvika Barana *Do badań nad architekturą ludową*. Zawiera ona metodyczne wskazówki: jak badać budownictwo, jak śledzić gospodarcze, kulturalne i społeczne życie rodziny i społeczeństwa. Budynku nie można badać tylko jako gospodarczą i architektoniczną całość, lecz jako żywą i zmieniającą się jednostkę w związku z rozwojem dóbr materialnych i stosunków produkcyjnych. Typ domu ludowego jest określony przez stopień i wzrost produkcji (przede wszystkim przez rozwój środków produkcyjnych, technikę i wydajność pracy, położenie geograficzne, typ osiedlenia, ogólny charakter wsi, obszar i jakość gleby oraz typ gospodarki). Starej architektury nie można badać w sposób statyczny. Jedynie słuszną metodą naukową jest badanie domu ludowego jako całości. Za wzór badań nad architekturą ludową podaje Baran radzieckie i polskie prace badawcze z tej dziedziny. Autor opisuje niektóre ogólne zasady zapisywania i notowania architektury ludowej w terenie, podkreślając konieczność zapisu terminologii przy oznaczaniu typów i konstrukcji domów ludowych. W szczególności autor zwraca uwagę na materiał budowlany oraz konstrukcje ludowych domów dREW-

nianych. Wreszcie wyjaśnia terminologię ludowego domu murowanego. Byłoby wskazane, aby etnografowie, architekci i historycy sztuki posługiwali się tymi samymi metodami.

Krótką wzmianką E. Balaša dotyczy wystawy modeli ludowych budynków urządzonych w Pradze w 1953 r. (R. XL, z. 3).

J. Kopáč opisuje stare drewniane budynki we wschodnich Czechach na Horácku. W tym pagórkowatym zalesionym kraju drzewo było jedynym materiałem budowlanym. Po pierwszej wojnie światowej nastąpił całkowity przewrót i początek zanikania starej podgórskiej sztuki budowlanej. Praca Kopáča, obfitująca w liczny materiał fotograficzny, podaje różne typy budowli ludowych (R. XXXIX, z. 5—6).

Drewnianym wiatrakom poświęcił swoje studium W. Klima (R. XXXIX, z. 5—6). Ten rodzaj budownictwa ludowego w Czechach już prawie zanikł, lecz zachował się w północnych Morawach w rejonie Olomuńca i Ostrawy, lecz w bardzo złym stanie. Są to przeważnie drewniane wiatraki typu niemieckiego. Klima opisuje szczegółowo konstrukcję wiatraków, rozmiary i funkcje poszczególnych części. Drewniane wiatraki, których obsługiwanie było bardzo łatwe i tanie, pochodzą przeważnie z początku XIX w. i niektóre z nich były czynne jeszcze po drugiej wojnie światowej; przerabiały 20—30 q zboża dziennie.

M. Zemka *Želaznictvo na Zdarsku* (R. XL, z. 1) jest niepełnym przeglądem rozwoju hutnictwa w tej biednej części Wyżyny Czesko-morawskiej.

Artykuł Z. Drobnej *Skromne rzemiosło* (R. XXXIX, z. 1—2) zawiera kilka uwag o ceramice. Badania nad ceramiką średniowieczną były dotychczas pomijane, i to nie tylko dlatego, że dotąd nie ma w Czechosłowacji rozbudowanej archeologii, lecz również dlatego, że średniowiecze pozostawiło tak bogate dzieła artystyczne i rzemieślnicze, że prosta ceramika ludowa badaczy nie interesowała. Ponieważ badania w tej dziedzinie są dopiero w początkach, powstaje szereg problemów, które muszą być rozwiązane, jak zagadnienie związku ceramiki średniowiecznej ze starą ceramiką słowiańską, rozwój szybko obracającego się nożnego koła garncarskiego, powstanie rozwojowego szeregu typologicznego ceramiki ludowej, jej wartość i piękno artystyczne. Autorka analizuje znalezioną ceramikę garncarską, pochodzącą z okolic z Tabora z okresu husyckiego, i bada funkcję poszczególnych rodzajów naczyń. Bogactwo wytworów ceramicznych z XIV—XVI w. jest dziełem artystów ludowych i wzbogaca czeskie rzemiosło ludowe.

Ludowej produkcji ceramicznej dotyczy artykuł K. Černohorského *O počátcích produkce fajansové na území Čechoslovenska*. Autor dokonuje krótkiego przeglądu dotychczasowych badań nad ceramiką. Produkcja wyrobów fajansowych na ziemiach czeskich powstaje w południowych Morawach pod koniec XVI w., a jej twórcami są religijni sekciarze, tzw. nowochrześcijcy. Učení przypuszczają, że znajomość tej produkcji szerzyła się wśród nich pod wpływem sekciarzy z alpejskich i południowo-

niemieckich lub weneckich krajów, którzy osiedlili się w pierwszej połowie XVI w. na Morawach. Na wyrobach fajansowych odbija się niewątpliwie wpływ włoski.

Wszystkimi rodzajami ceramiki habańskiej zajmuje się H. Landsfeld (R. XL, z. 5). Habańscy rzemieślnicy byli przede wszystkim garncarzami zdunami, a ich produkty znacznie przewyższały produkcję wytworów fajansowych. Landsfeld zajmuje się ceramiką z lat 1540—1685, analizując poszczególne rodzaje produktów ceramicznych i ich wzajemny stosunek w rozwoju produkcji habańskiej. Podkreśla ścisły związek między produkcją nowochrześcijców na Morawach i w Słowacji oraz różnice między czeską chałupniczą produkcją ceramiczną a specjalną produkcją habańską. Bardzo cenny jest spis znalezisk skorup ceramiki habańskiej na Morawach i w Słowacji łącznie z dokładnym opisem znalezionych wyrobów. Duża różnorodność wyrobów rzemiosła garncarskiego i zdunskiego zdobionych artystycznie świadczy o znaczeniu tej produkcji.

Współczesną produkcją ceramiczną w Kolovcu (zachodnie Czechy), o bardzo starej tradycji, zajmuje się W. Scheufler (R. XL, z. 6). Prace wykopaliskowe dostarczają tutaj wiele interesującego materiału z XV w. Przedstawicielem ludowej produkcji ceramiki artystycznej w Kolovcu jest rodzina Rudolfa Volfa, jedna z nielicznych, nawiązujących do starych tradycji ludowych.

Produkcję chałupniczą tekstylną opisuje J. Stanková (R. XL, z. 4). Omawia popregi nazwane przez wytwórców *trakami*, które służą do noszenia różnych ciężarów na plecach. Ta osobliwa, prymitywna produkcja znana jest już tylko najstarszej generacji. Tradycja jej wyparta została przez konkurencję maszynową. Produkcja *traków* należy od najprostszych podstawowych technik tkackich.

W innej pracy zajmuje się J. Stanková (R. XXXIX, z. 7—8) chałupniczą produkcją powroźów w Zdarsku na Wyżynie Czesko-morawskiej. Jeszcze do niedawna małorolni chłopci produkowali w tym kraju powrozy z lnu na tzw. wózkach powroźniczych. Dzisiaj narzędzie to stosuje się rzadko i ma wartość dokumentu historycznego. Wózki powroźnicze były znane we wszystkich górskich terenach Czechosłowacji. Podobne narzędzia z terenu Polski notuje K. Moszyński w *Kulturze ludowej Słowian*. Czescy etnografowie podali dokładny opis tego narzędzia i technikę produkcji powroźów.

L. Barana zainteresował typowy dla Słowacji przewóz siana (R. XXXIX, z. 3—4). Autor opisuje nosze, na których odbywa się przewóz siana na krótszych odległościach. Jest to jeden z podstawowych typów ręcznych środków transportowych zwanych *włokami*, które w niektórych częściach Słowacji składają się tylko z dwóch drągów bez łączących poprzecznic. Siano gromadzi się w specjalnych schowkach a dopiero zimą przewozi do wsi.

R. Křížková (R. XXXIX, z. 11—12) widzi w badaniach nad strojem ludowym podstawę do współczesnych usiłowań stworzenia mody narodowej. W 1948 r. podjęto w Czechach pierwsze próby wytworzenia stroju narodowego, lecz najbardziej znamienne dla tych tendencji były lata osiemdziesiąte XIX w.; ośrodkiem zainteresowań stało się wtedy czasopismo „Nasz Strój” (M. Procházková). Drugim ośrodkiem tego ruchu była Praga. W latach 1886—87 powstał tutaj Komitet do krzewienia haftów ludowych. Centralną postacią tego ruchu stała się Renata Tyrsova, która zajmowała się tą problematyką w pierwszych rocznikach „Czeskiego Ludu”; tendencje te nie znalazły szerszego zastosowania. Dopiero obecnie walczy się o twórczą przemianę postępowych tradycji stroju ludowego, staje się on nieocenionym skarbem przy tworzeniu nowego stylu odziewania się czeskich mas pracujących.

W dniach 24—25 marca 1953 r. odbyła się w Liblicach Pierwsza Ogólnopañstwowa Konferencja Folklorystyczna, która wykazała, że folklorystyka czechosłowacka przystępuje dopiero teraz do rozwiązania zagadnień, które już dawno etnografia w swoim zakresie rozwiązała. Celem konferencji była likwidacja metodologicznej i metodycznej niejednorodności w pracy folklorystycznej. Konferencja doszła do następujących wniosków: 1. Folklorysty czechosłowaccy muszą opanować metodologię marksizmu-leninizmu i będą się nią konsekwentnie kierować w swojej pracy. 2. Rozwinąć działalność w dziedzinie teorii folklorystyki. 3. Za najważniejsze zadanie uznano badanie tych wytworów twórczości ludowej, w których odbija się wspaniały proces budowania społeczeństwa socjalistycznego i powstawanie socjalistycznych narodów Czechów i Słowaków. 4. Przy badaniach nad folklorem wskazówką będzie aktualność i typowość tematyki (podkreślić i popularyzować postępowe tradycje ludowe; osobną uwagę należy poświęcić bajkom i opowiadaniom). Specjalną uchwałę z Konferencji powzięły sekcje muzyczne oraz piśmiennictwa ludowego.

K. Kramářik w referacie *Folklorystyka czeska po roku 1945* (R. XL, z. 3) wskazał zasady, którymi się kierowała folklorystyka czechosłowacka. Rozwój powojennej folklorystyki w Czechosłowacji można podzielić na dwa okresy. Okres pierwszy, do 1948 r., charakteryzuje brak jednolitej podstawy metodologicznej i metodycznej. W okresie drugim, po lutym 1948 r., przenika do Czech znajomość marksizmu-leninizmu i folklorystyki radzieckiej; w okresie tym masowo wyrasta twórczość artystyczna w fabrykach, na wsi i w armii. Rozpoczyna się systematyczne zbieranie elementów twórczości współczesnej i twórczości klasy robotniczej w ogóle. W nowszej folklorystycznej literaturze największe pozycje zajmują studia nad pieśnią ludową. Pomijane są opowiadki i bajki, które będą wymagały również systematycznego zbierania i porządkowania. Bardzo rzadkie są prace z dziedziny humoru ludowego. Przede wszystkim należy badać nowopowstające

zwyczaje (dożynki spółdzielcze, manifestacyjne dostawy zboża), a nie tylko przypominać i usiłować ożywiać stare.

Karol Fojtik zajmuje się zagadnieniem istoty kultury ludowej (R. XXXIX, z. 1—2, 3—4). Analizuje charakter kultury i sztuki ludowej i dochodzi do określenia jej trzech podstawowych elementów: 1. Postępowa sztuka i kultura, wyrażająca interesy mas pracujących i wyrastająca w walce z wyzyskiwaczami, stanowi podstawę socjalistycznej kultury i sztuki ludowej. 2. Kułacka sztuka i kultura, która powstała jako nadbudowa kapitalistycznych stosunków produkcyjnych, wyraża obce ludowi, importowane poglądy, które nadużywają form ludowych do propagandy ideologii burżuazyjnej, zniekształcają one kulturę ludową i ośmieszają postępowe dążenia ludu. 3. Przeżytki starej kultury i sztuki związane są treściowo z nienaukowym poglądem na przyrodę i społeczeństwo, z przedchrześcijańską religijnością. Nie można w całości odrzucić kultury kułackiej i obrzędowej, ponieważ „kultura proletariacka musi być rezultatem prawidłowego rozwoju tej sumy wiadomości, którą ludność nabyła pod jarzmem społeczeństwa kapitalistycznego” (Lenin).

Fojtik podkreśla, że o ile ludowe zespoły świetlicowe na wsi mają dobrze spełniać swe zadania, muszą się stać narzędziem walki klasowej. Wzorowymi zespołami idącymi po właściwej drodze są np. słynne zespoły „Hradiszczan” oraz „Vycpalka”.

Opracowanie problematyki badań nad robotniczym trybem życia należy do zadań czechosłowackiej etnografii. O. Skalnikova w pracy *O ludoznawczych zadaniach nad życiem klasy robotniczej* (R. XXXIX, z. 7—8), analizuje tryb życia robotników w społeczeństwie kapitalistycznym oraz współczesną kulturę i życie klasy robotniczej.

Inicjatywa Skalnikovej nie została bez echa. K. Fojtik napisał *Przyczynę do poznania trybu życia klasy robotniczej w Brnie w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX w.* (R. XL, z. 2, z. 5). Autor wskazuje przyczyny, które odciągały badaczy od studiów nad życiem klasy robotniczej i opisuje socjalne położenie robotników w Brnie. Nie można jednak ograniczać się tylko do tej jednej strony opisu życia klasy robotniczej. Nie wolno lekceważyć studium kultury materialnej życia proletariatu, zwłaszcza zaś jego bytu (np. jego mieszkań itd.). Druga część pracy poświęcona została opisowi odzieży robotniczej i potraw.

V. Karbusický w *Przyczynku do folkloru robotniczego* (R. XXXIX, z. 5—6) dokonuje przeglądu robotniczej twórczości pieśniowej. Autor dochodzi do wniosków, że robotniczy folklor jest jakościowo nowym zjawiskiem. Klasa robotnicza i tutaj staje się opiekunem wszystkich prawdziwych wartości ludowych.

P. Vavruch w *Roczniku XL*, z. 3 informuje o *Pracy i doświadczeniach wydziału dla piśmiennictwa ludowego ULT* (Centrala Twórczości Ludowej). W ČSR w 1953 r. było 15 000 zespołów i kółek ludowej twórczości arty-

stycznej (nie licząc dziecięcych i wojskowych) z ogólną liczbą 300 000 członków. ULT kieruje pracą zespołów, pomaga ludowym autorom, (ocenia ich prace, służy im radą i urządza dla nich szkolenie), zaznajamia ogół z ich pracą za pośrednictwem prasy i radia, zajmuje się zagadnieniem ludowych bazarzy, zapisuje nową twórczość ludową. W ludowym piśmiennictwie występują teraz dwa nurty: pierwszy, mniej liczny, nawiązuje bezpośrednio do tradycyjnego folkloru ludu wiejskiego (bajki, pieśni ludowe), a treść prac wyrasta bezpośrednio z przeżyć życia współczesnego, drugi, znacznie liczniejszy, nawiązuje do starszego folkloru klasy robotniczej.

Alois Gregor w studium *O zapisywaniu pieśni ludowych* (R. XL, z. 3) podaje reguły utrwalenia ludowej twórczości pieśniowej. Zaprzecza dotąd pokutującemu pogładowi, że w pieśniach ludowych decydująca jest melodia i że tekst nie ma takiego znaczenia. Podkreśla wielką potrzebę wprowadzenia jednolitych i ogólnie obowiązujących reguł dla zapisów pieśni ludowych.

Z potrzeb współczesnej twórczości ludowej wychodzi K. Reiner w artykule pt. *Zadania folklorystyki muzycznej* (R. XL, z. 3). Wymienia on zadania folklorystyki muzycznej przy równoczesnym rozwoju zespołów śpiewaczych i muzycznych w poszczególnych dzielnicach. Zespoły chcą śpiewać pieśni swojego regionu, dlatego potrzebne im są popularne analizy pieśni i wykłady o pieśniach regionalnych.

L. Šmid (R. XL, z. 1, z. 2) zajął się specyficznym rodzajem twórczości, pieśnią żołnierską, która należy do postępowej twórczości ludowej. Rozwój tego osobliwego rodzaju pieśni ciągnie się już od XV w. Pieśni żołnierskie są odbiciem ówczesnych wydarzeń, są pieśniami społecznymi i stanowymi. Powstawały przeważnie w czasach wstrząsów i prawie zawsze dotyczą jakiegoś konkretnego wydarzenia. Spotyka się w nich świat żołnierza i człowieka wiejskiego, wyrażają one swoisty liryzm oraz tęsknotę. Żołnierska pieśń ludowa stanowi ważny dział czeskiej literatury ludowej.

L. Kunz w studium pt. *Uwagi do badań nad muzyką ludową i nad instrumentami muzycznymi* (R. XXXIX, z. 9—10, z. 11—12) zajmuje się opisem poszczególnych ludowych instrumentów muzycznych i ich podziałem. Cenna jest ta część, w której autor bada funkcje poszczególnych instrumentów.

O 70 rocznicy powstania czeskiego hymnu robotniczego i o twórcy jego F. Hlavačku wspominają V. Karbusický i F. Tichý, naświetlając okoliczności jego powstania (R. XL, z. 5).

J. Spilka dokonuje krytycznego przeglądu zbiorów przysłów, które były dotąd w Czechach publikowane (R. XL, z. 4). Wymienia również przygotowywany przez siebie spis literatury dotyczącej przysłów z okresu 1852—1952 r.

O znaczeniu monety w ludowych podaniach mówi J. Petráň (R. XL, z. 5).

Artykuł E. Vrabčowej *Stalinowska konstytucja w poezji ludowej narodów ZSRR* (R. XXXIX, z. 11—12) analizuje znaczenie pieśni i czastuszek, w których odbijają się sukcesy budownictwa socjalizmu i które pomagają radzieckim ludziom w urzeczywistnieniu ustroju komunistycznego.

Ciekawą rozprawę zamieścił K. Hlubuček na temat ludowego zwyczaju „Chodzenia z cygrem” (R. XL). Autor opisuje ten stary zwyczaj w południowych Czechach na Doudlebsku. Cygr jest to torba pleciona ze słomy, różnych rozmiarów i zdobiona wzorami. Otrzymywała ją panna młoda w dzień pierwszych zapowiedzi i chodziła przed ślubem do krewnych i sąsiadów, którzy jej ofiarowywali ślubne dary. Po ślubie wieszano „cygra” na poddaszu. Hlubuček żywo opisuje ten tradycyjny zwyczaj, który znikł z końcem XIX w.

Etnograficzne badania współczesnej, spółdzielczej wsi są jednym z najważniejszych zadań, wytyczonych przez Ogólnopanstwową Konferencję Ludoznawczą. O pilności tych badań i potrzebie mówią doświadczenia etnografii radzieckiej, która obecnie poświęca wiele uwagi zagadnieniom badań etnograficznych w kolchozach (R. XXXIX, z. 1—2, 5—6, 7—8, R. XL, z. 2, z. 4).

Dyskusja radzieckich etnografów posłużyła J. Kramářikovi za wzór do jego pracy teoretycznej pt. *O niektórych zagadnieniach badania wsi spółdzielczej* (R. XXXIX, z. 1—2, 3—5). Kramářik podaje, że większość radzieckich prac etnograficznych ma charakter monograficzny. Taka metoda jest prosta, lecz występują tutaj trudności w wyjaśnieniu przyczyn powstawania poszczególnych zjawisk kulturowych. Zbadanie ekonomiki jest ważne, lecz etnografia nie może na tym poprzestać, chociażby dlatego, że tego nie wymaga specyfika jej pracy. Etnograficzne badanie wsi obecnej ma za zadanie wykrywanie sprzeczności klasowych i szerokiej problematyki walki klasowej na wsi. Niezmiernie ważna będzie oczywiście problematyka współczesnej kultury wiejskiej, która wymaga zupełnie nowej metody pracy. Jednym z podstawowych zadań etnografii jest wskazanie właściwości rozwoju spółdzielczości i wzrostu nowej kultury. Zasięg badań musi się ograniczyć do kilku wsi, najlepiej w ramach jednego powiatu. Zupełnie specyficzny charakter muszą mieć badania w nowoosiedlonych terenach ČSR, gdzie są przesiedleńcy z różnych stron, i chociaż na początku będą przeważać prace monograficzne, nie należy omijać prac tematycznych.

W 6 numerze „Czeskiego Ludu” z 1953 r. znajdujemy sprawozdanie z przebiegu III ogólnopanstwowej konferencji etnografów czechosłowackich w Liblicach. Konferencja dokonała przeglądu całorocznej pracy. P. I. Kusznier za zasadniczy błąd w pracy czeskich etnografów uważa mechaniczne przejmowanie doświadczeń radzieckich i przeszczepianie ich na grunt czeski. Ci uczeni zapominają, że w ZSRR już dawno nie istnieją przeciwieństwa klasowe i że na wsi radzieckiej nie ma kułaków. Następnie Kusznier zwrócił uwagę na metodę badań nowoosiedlonych terenów. Kusznier wy-

głosił zasadniczy referat (R. XL, z. 6), w którym scharakteryzował zadania etnografii i stan badań nad współczesnym trybem życia w ZSRR.

W dokładnym studium o pochodzeniu religii podkreśla O. Nahodil aktualne polityczne znaczenie tego problemu. Główny nacisk położył autor na zagadnienia metodologii. Studium myślenia (języka) społeczeństwa pierwotnego nie jest, jak dotąd, w dostatecznej mierze zbadane i opracowane. Takie studium może naświetlić dużo ciekawych problemów, związanych z kwestią powstania religii (R. XXXIX, z. 3—4).

Opracowanie problematyki dotyczącej historii etnografii jest jednym z podstawowych braków dotychczasowej pracy; redakcja „Czeskiego Ludu” stara się temu zapobiec przez wprowadzenie specjalnego działu „Dokumenty z historii etnografii”.

Pierwszą pracą z tej serii jest artykuł O. Nahodila *Ze spuścizny rękopiśmiennej Lewisa H. Morgana* (R. XXXIX, z. 5—6).

Następnym dokumentem z historii etnografii pióra tego samego autora jest ocena działalności jednego z założycieli Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Bohumira Smerala, popularyzatora dzieła Marksa i Engelsa.

O doświadczeniach z badań w terenie referuje O. Nahodil w artykule *Ukraińska ekspedycja i rezultaty jej pracy etnograficznej* (R. XL, z. 6).

J. Kramář i Z. Misurec (R. XXXIX, z. 7—8) podają rezultaty prac seminarium ludoznawczego na Horšovotynsku i Zdarsku. Badano głównie rozwój spółdzielczości, problematykę nowych osiedli i zagadnienia stanu i rozwoju kultury ludowej w tym regionie.

Z notatek zamieszczonych w obu rocznikach „Czeskiego Ludu” cenna jest notatka H. Johnova o wystawie ludowej produkcji artystycznej w Pradze (R. XL, z. 1). Notatka H. Laudovej (R. XXXIX, z. 3—4) o ogólnopństwowym przeglądzie zespołów twórczości ludowej w Strażnicach na Morawach w 1952 r.; również B. Gundy o pracy muzealnej na Węgrzech, referat H. Laudovej o rozwoju i dokumentacji ludowej w Rumunii oraz sprawozdanie H. Hynkovej o ludoznawstwie w Albańskiej Republice Ludowodemokratycznej (R. XL, z. 6).

„Czeski Lud” zwraca również uwagę na premiery teatralnych i filmowych przedstawień, które realizuje od strony etnograficznej i folklorystycznej (dramat *Mahena* o słowackim bohaterze narodowym Janosiku (R. XXXIX, z. 1—2), film o słynnym czeskim podróżniku E. Holubie (R. XL, z. 1).

W dziale krytyk i bibliografii zamieszczono recenzje niektórych nowych wydawnictw radzieckich i czeskich z dziedziny etnografii i folklorystyki.

Niesposób pominąć ocenę strony graficznej czasopisma. „Czeski Lud” drukowany jest na kredowym papierze z licznymi reprodukcjami oraz wielu barwnymi ilustracjami.

W sumie można powiedzieć, że czasopismo odzwierciedla twórczą pracę etnografów czechosłowackich. Do stałych braków należy ciągle pomijanie

etnografii słowiańskiej i badań etnograficznych w państwach ludowodemokratycznych. Również mało uwagi poświęcono krytyce współczesnej etnografii burżuazyjnej, która zaciera pozytywne wnioski z badań nad życiem ludu. Trzeba tutaj jednak wyjaśnić, że te zadania od 1953 r. przeszły do „Československiej Ethnografii”.

J. Damborsky i J. Navrátil
(Olomouc)

ČESKOSLOVENSKÁ ETHNOGRAFIE, wyd. Československa Akademie Ved, Praha R. I, 1953, R. II 1954.

Otwarcie Czechosłowackiej Akademii Nauk 29 X 1952 r. stworzyło nieograniczone możliwości pełnego i bogatego rozwoju wszystkich gałęzi wiedzy w ludowodemokratycznej Czechosłowacji.

W ramach tejże CzAN (CSAV) wyłoniły się także szerokie perspektywy rozwoju badań etnograficznych. Powstał gabinet etnografii CzAN, który organizuje naukową pracę etnograficzną na podstawie wspólnego planu i pod wspólnym kierownictwem. Równocześnie utworzony został gabinet etnografii w Słowacji. Oprócz tych nowych organów istnieje dawniejsze Towarzystwo Etnograficzne Czechosłowacji. Organizacja i koordynacja pracy tych instytucji w CzAN dzięki jednolitemu kierownictwu daje gwarancję pomyślnego rozwoju etnografii w Czechosłowacji.

Wyłoniły się także nowe możliwości wydawnicze. W 1953 r. gabinet etnografii zaczął wydawać wspólnie z gabinetem pieśni ludowych przy CzAN i przy współpracy z Gabinetem Etnografii Słowacji nowe, ogólnopństwowe kwartalne czasopismo etnograficzne „Československa Ethnografie”. Ten nowy organ, skupiający pracowników w dziedzinie etnografii pod redakcją Otakara Nahodila, ma bardzo odpowiedzialne i zaszczytne zadanie — stać się ośrodkiem twórczej pracy i drogowskazem naukowego poziomu oraz dążeń etnografii w Czechosłowacji. Zbędne byłoby podkreślać, jak wielka była konieczność wydawania takiego czasopisma. Dotychczasowe organy prasowe naukowych czasopism „Česky Lid” i słowacki „Narodopisny Sborník”, obecnie „Slovensky Narodopis”, nie potrafiły mimo swego wysokiego poziomu w dostatecznej mierze służyć pracownikom naukowym z dziedziny etnografii w kierunku zaspokojenia ich dążeń publikacyjnych.

Z uchwał II ogólnopństwowej konferencji czechosłowackich etnografów wyłoniły się zrezy programu nowego czasopisma. Za główne zadanie przyjęto studium przeszłego i współczesnego życia kultury narodów Czechosłowacji z punktu widzenia marksistowskiego. Konferencja wskazała przede wszystkim braki w wiadomościach teoretycznych.

Czasopismo podzielono na następujące działy: 1. Problemy teoretyczne, 2. Etnografia Czechosłowacji, 3. Etnografia krajów obcych; utworzono (1954 r.) dwa nowe działy: etnografia i folklor ZSRR i etnografia słowiańska. 4. Zagadnienia metodyki etnografii, 5. Historia nauki, 6. Wiadomości z badań w terenie, 7. Kronika, 8. Krytyka oraz bibliografia.

W dziale pierwszym wydrukowany jest artykuł O. N a h o d i l a, poświęcony krytyce burżuazyjnych teorii o pochodzeniu religii; jest on przykładem bezkompromisowego stanowiska i walki ze starymi idealistycznymi poglądami na religię. Autor poddaje krytyce kilka najbardziej znanych burżuazyjno-idealistycznych teorii o powstaniu religii. Na uwagę zasługuje Teodor Waitz, który swoim pojmowaniem zbliża się do materialistycznych poglądów na powstanie i zadanie religii. Poważną była również teoria animizmu E. B. Taylora, która zadała cios teorii degeneracyjnej. Metafizyczna i niehistoryczna nauka F. M. Müllera musiała z konieczności skończyć agnostycyzmem, podobnie zresztą jak i poglądy E. Lehmana. Również preanimistyczne teorie Marett'a, Preusseg'o i Vierkanta są antyhistoryczne. Po pewnych początkowych osiągnięciach nauki idealistycznej następuje w tej dziedzinie (Waitz, Taylor) upadek. Pracą Schmidta, *Der Ursprung der Gottesidee* (Münster, 1953, s. 508), w duchu teorii pramonteizmu, kończy się w etnografii burżuazyjnej dyskusja o początkach religii. O. N a h o d i l stwierdza, że cechą idealistycznego poglądu na te zagadnienia jest szczególne pojmowanie religii jako jakiejś „wiecznej” kategorii; nie wysuwa się w ogóle pytania, kiedy i w jakich warunkach religia powstała. Charakterystycznym wynikiem i znakiem burżuazyjnego studium tego problemu są antyhistoryczność, socjologiczne schematyzowanie i agnostycyzm.

W 1953 r. dwa ważne wydarzenia stały się punktem zwrotnym w rozwoju czechosłowackiej etnografii i folklorystyki.

W marcu 1953 r. odbyła się w Liblicach II ogólnopanstwowa konferencja czechosłowackich folklorystów. Zadaniem jej było usunięcie metodologicznej i metodycznej niejasności w pracach folklorystycznych, otwarte ujawnienie stanu współczesnej czechosłowackiej folklorystyki, jej osiągnięć i braków, i na tej podstawie opracowanie planu dalszej pracy badawczej w danym dziale. Konferencja oceniła znaczenie Zdenka Nejedlego jako twórcy i ojca duchowego współczesnej czechosłowackiej folklorystyki. Podkreślono, że nie wystarczy samo wydawanie materiałów i pomijanie zasadniczych problemów, lecz trzeba będzie koniecznie wyrugować tradycje kosmopolitycznej szkoły wiedeńskiej, tradycje dzieła Jerzego Polivki, przedstawiciela kryzysu folklorystyki burżuazyjnej. Czechosłowacka folklorystyka ma bogate i sławne tradycje (Safařík, Nemcova, Nejedlý, Vaclavěk), które dzisiaj mogą służyć za wzór. Konferencja dowiodła, że współczesna folklorystyka w Czechosłowacji ma wszystkie realne warunki do pracy w nowym duchu. Trzeba tylko gruntownie opanować metodologię marksizmu-leninizmu, rozwinąć studium zagadnień teoretycznych, a przede wszystkim studiować te utwory ludowe, w których odzwierciedla się proces powstawania społeczeństwa socjalistycznego i formowania się socjalistycznych narodów Czechów i Słowaków. Dużo uwagi poświęciła konferencja kwestii studium nowego działu, folkloru robotniczego. Przykładem musi być walka

szkoły radzieckiej przeciwko tzw. wiedeńskiej historycznej i mitologicznej szkole.

W październiku 1953 r. odbyła się III ogólnopanstwowa konferencja czechosłowackich etnografów w Liblicach, gdzie oceniano wyniki najnowszych prac badawczych, prowadzonych na podstawie uchwał II ogólnopanstwowej konferencji etnograficznej. Chodzi tu o badania współczesnego sposobu życia i kultury tak w okręgach rolniczych, głównie w gromadach spółdzielczych (okręg horszowskotyński), jak również w okręgach przemysłowych (Kladno, Rosice-Oslavany). Znaczenie konferencji podniósł udział radzieckiego etnografa prof. P. I. Kuszniera, który w swoim referacie o współczesnym wiejskim sposobie życia w ZSRR wskazał czechosłowackim etnografom nowe drogi i nowe metody terenowej pracy etnograficznej. Konferencja wykazała, że czechosłowacka etnografia uczyniła w ostatnich latach znaczny krok w przód, przede wszystkim dzięki temu, że marksistowsko-leninowska teoria stała się podstawą pracy badawczej większości pracowników etnograficznych. W czasopiśmie „Československa Ethnografie” w numerze 1 z 1954 r. przedrukowano referat P. I. Kuszniera, *Etnograficzne studium współczesnego wiejskiego życia w ZSRR*, w oryginalnym rosyjskim brzmieniu, w którym autor mówi o przedmiocie etnografii. Dawniej etnografowie interesowali się wyłącznie narodami, których obyczaje i życie różniły się od obyczajów i zwyczajów własnego narodu, np. afrykańskie, australijskie. W okresie formowania się narodów burżuazyjnych i zaostrenia zagadnień narodowościowych, etnografia skierowała się do studiów nad innymi narodami, wytyczając sobie za główne zadanie określenie granic narodowościowych. Etnografowie reakcyjni i rasiści dzielili etnografię na 2 gałęzie: studium narodów pierwotnych i narodów kulturalnych. Ograniczenie studium do narodów pierwotnych znajdziemy początkowo również u niektórych etnografów radzieckich. Dopiero narada etnografów w Leningradzie w 1938 r. wysunęła decydującą tezę, że najważniejsze jest badanie kultury narodowej współczesnej. Badanie życia ludu pracującego jest właściwie w systemie socjalistycznym studium całego społeczeństwa. Ale przede wszystkim trzeba szczegółowo poznać życie miasta i wsi. Aż do ostatniej chwili zajmowali się radzieccy etnografowie przeważnie studium życia rolników. To studium ma już wieloletnią tradycję. Pierwsze prace dotyczyły losów wspólnoty gminnej. Etnografia odegrała również bardzo ważną rolę w rozbiciu narodników. Później pojawił się pozytywizm, który nie traktował etnografii jako całości, lecz badał tylko poszczególne czynniki, np. odzież, mieszkanie, które wydawały się charakterystyczne. Pozytywizm oddziaływał jeszcze do trzydziestych lat XX w.

Kusznier mówił o konkretnym prowadzeniu badań współczesnego wiejskiego sposobu życia w ZSRR. W chwili obecnej badanie koncentruje się w guberni worcneskiej i tambowskiej stosując system brygad. Głównym zadaniem studium jest badanie wpływu socjalistycznych społeczeństw,

zwłaszcza systemu kołchozowego, na życie rolników, na życie rodzinne, poziom kulturalny obywateli, ich moralne poglądy. Szczególnie studiuje się kwestię inteligencji wiejskiej i artystyczną twórczość ludową. Ważne i interesujące jest studium wielostronnego wpływu miasta na życie wsi.

Najważniejszym czynnikiem współczesnego życia wiejskiego jest kołchoz; dlatego etnograf musi zaznajomić się z jego urządzeniami, by zbadać, w jakim stosunku pozostają one do życia rodzinnego. Etnograf musi znać ekonomikę kołchozu, technologię i mechanizację procesów roboczych. Ważne jest również zagadnienie preliminarza całego kołchozu i pojedynczego rolnika. Autor wreszcie dochodzi do konkluzji, że zadaniem etnografa jest przedstawić sposób życia ludu jako wynik skomplikowanego dialektycznego procesu socjalnego rozwoju. Etnografia jako wiedza o codziennym życiu mas ludowych może się rozwijać tylko w tym wypadku, jeśli będzie przepełniona humanistyczną ideą reform socjalnych i troską o dobro mas pracujących. Pomoc naukowa służąca do wytworzenia lepszych warunków życia zawsze była i będzie głównym celem prawdziwej nauki. Do tego celu zmierzają także wszystkie usiłowania radzieckich etnografów.

Prace słowackiego etnografa Soni Kowaczewiczowej dotyczą teoretycznych problemów badań na polu ludowego sposobu ubierania się.

Główna uwaga czeskich i słowackich etnografów i folklorystów jest dzisiaj skierowana na studium współczesnego sposobu życia i kultury czeskiego oraz słowackiego ludu, dlatego w rozdziale „Etnografia Czechosłowacji” są przedrukowane poszczególne artykuły naświetlające przeszłość kultury i sposobu życia czeskiego oraz słowackiego ludu. Celem czasopisma jest publikowanie studium o postępowych i demokratycznych tradycjach w dziejach czeskiego i słowackiego ludu, o tradycjach walk z uciskiem socjalnym, narodowym i duchowym.

Jitka Stanková w *Ręcznym tkactwie na Hornacku* omawia wyroby ludowe hornackich tkaczy w południowo-wschodnich Morawach; wyroby te tworzą przejście między jednokolorowymi albo pasiastymi tkaninami (płótna, kanafasy, party) i słowackimi, bardziej zdobnymi i pstrymi „płatny preberanymi”. Autorka skupia swoją uwagę na samych wyrobach, ich kolorowych wariantach i ornamentach. Analizuje bardziej skomplikowane wzory czeskich i morawskich tzw. „rypsowych” kanafasów, z którymi spokrewnione są poszczególne formy wzorów hornackich. Najbardziej rozpowszechnioną formę przybiera na Hornacku XX w. podstawowy materiał w pręgi, z nowym ornamentem, bardzo zbliżonym do wzorów słowackich. Na starszych poszwach, na pasach spódnic z błękitnego płótna są drobniejsze, prostsze i mniej pstre wzory niż na tych przedmiotach z okresu nowszego. Tkanie za pomocą igły drewnianej z „nabirackiem” jest rozpowszechnione u wszystkich narodów słowiańskich, Rumunów i Węgrów, a na Hornacku jest najbardziej zachodnim wyrazem tej techniki, podczas gdy gdzie indziej na Morawach i w Czechach tego nie znajdujemy. Głównym

ośrodkiem tego wzorowego tkania była prawdopodobnie wschodnia część Europy. Artykuł J. Stankowej ilustrowany jest licznymi zdjęciami wzorów poszczególnych typowych tkanin.

Rozprawa Ludwika Kunza, *Kobza*, jest przyczynkiem do badania ludowych instrumentów muzycznych. (Zob. „Lud”, t. XLI, s. 934—935).

Przyczynek do historii czeskich budynków wiejskich daje Jaroslav Kramářik w artykule *Stosunki budowlane na chodskiej wsi w 30 i 40 latach XIX w.* Autor, znawca Chodska, zaznajamia czytelnika z dokumentami dotyczącymi rozwoju południowo-czeskich budowli wiejskich, mianowicie z suplikami i petycjami poddanych do zwierzchności o pozwolenie na budowę. Zajmuje się stosunkami prawnymi, a przede wszystkim rozporządzeniami dotyczącymi budowania domów w południowych Czechach na początku XVIII w., w świetle których trzeba zrewidować niektóre wnioski dotychczasowych badań o przeszłości budowli wiejskich. Supliki i petycje są cenne przede wszystkim dlatego, że do nich dołączano plany budowli i z prawnych pertraktacji można uzyskać ważny materiał do badań nad historią wsi.

Na ludowe budowle z innego krańca Czech, mianowicie z Pojeziera, zwrócił uwagę w swojej pracy J. Scheybal. Autor usiłuje wykazać złożoność północno-czeskiej architektury wiejskiej i wytyczyć jej główną problematykę. Przyrodnicza i etniczna niejednorodność kraju przejawiała się od samego początku również w kulturze ludowej, w budownictwie. Ludowe budowle z okolic Frydlantu i Liberca są typami górno-łużyckimi (Żytawa). Bliskie stosunki gospodarcze i kulturalne między nazwanymi terenami w przeszłości dały możliwość powstania budynków tego samego typu. Ludowy dom w okolicach Jabłonno należy już konstrukcją i zdobnictwem do środkowo-górskiej architektury, typowej dla Litomeřicka. Następnie określa Scheybal izerski i podkarkonoski typ (okolice Rychnowa i Jablonca) szerokich, przestrzennych budowli z wieloma izbami i stryszkami na siano. Ponieważ kraj jest tutaj mało urodzajny, więc budowle gospodarcze mają małe znaczenie. W urodzajnej okolicy Mnichowe Hradiště znajdujemy typy środkowo-czeskiego domu rolniczego z typowo czeskim planem (izba-sieć, komora-chlew). Między tymi terenami leży typ poizerski (turnowski) w Czeskim raju, który jest najbogatszy i najrozmaitszy, ponieważ jest mieszaniną wszystkich poprzednich typów. Charakterystyka i określenie głównych typów przez autora jest podstawą do poszczególnych regionalnych monografii, które będą się zajmowały północno-czeskim ludowym budownictwem.

Artykułem programowym jest rozprawa Olgi Skalnikowej, *Do badań nad kulturą i trybem życia czeskich i słowackich górników*. Badania nad trybem życia klasy robotniczej rozwijają się w Czechosłowacji po myślnie i planowo. Instytut etnografii i folklorystyki Czechosłowackiej Akademii Nauk przy tych badaniach zwraca uwagę przede wszystkim na zagłębie kładeńskie, które staje się z pierwotnie mało osiedlonego

terenu rolniczego, podczas narastania i rozwijania się kapitalizmu, zagłębieniem przemysłowym z wysoko rozwiniętym ciężkim przemysłem. O. Skalnikowa zajmuje się mieszkaniem robotniczym na Kladensku, ściślej stosunkami mieszkaniowymi górników i hutników w kladenskich osiedlach Bradysiek — Olšany w latach 1860—1910. Szybki rozwój tego kraju przynosi kryzys mieszkaniowy, który kapitaliści starali się zlikwidować budowaniem kopalni. Warunki ekonomiczne określały charakter domów rodzinnych, które sobie budowali niektórzy robotnicy. Budynek mieszkalny na Kladensku różni się bardzo od mieszkania wiejskiego; staje się on typem domu mieszkalnego bez pomieszczeń gospodarczych, z mieszkaniami dzierżawnymi, z małym podwórkiem bez ogrodów mieszczącym się na bardzo małej przestrzeni. Podstawowym rysem mieszkania robotniczego jest jego dostosowanie do życia kolektywnego mieszkańców, tak w koloniach robotniczych, jak w rodzinnych domach ciasno stojących przy sobie. Taki kolektyw reprezentował nie tylko przyjacielskie i rodzinne związki, lecz przede wszystkim więzy solidarności klasowej. Jako przykład podobnego charakteru podaje Skalnikowa kolonię Brandysiek; można się z tym jednak spotkać również w innych miejscowościach. Do artykułu dołączono plany poszczególnych domów górniczych (fasada na pierwszym planie nie zgadza się z planem tego samego domu).

Obszerne studium O. Nahodila, *Do zagadnienia wielkorodziny i jej rozkładu u wschodnio-słowiańskich Ukraińców*, zajmujące się mniejszością narodowościową w Czechosłowacji, zawiera rezultaty ekspedycji z sierpnia 1953 r., która przeprowadzała badania ukraińskich wsi we wschodniej Słowacji w województwie preszowskim. Chociaż wielkorodzina u ludności ukraińskiej we wschodniej Słowacji jest do połowy wieku minionego w rozkładzie, to była ona jednak jeszcze do lat 40 naszego stulecia bardzo rozpowszechnionym przeżytkiem, który istniał w związku ze znacznym społeczno-gospodarczym zacofaniem. Jeszcze do dzisiaj dochowały się niektóre wielkorodziny, przede wszystkim w oddalonych i trudno dostępnych osiedlach. Autor zgromadził obszerny materiał, który świadczy o tym, że zagadnienie ukraińskiej wielkorodziny w Słowacji wschodniej musi być uzupełnione jeszcze w dalszych ekspedycjach. Ważne jest również badanie terminologii; na tych terenach dochowały się bowiem najstarsze nazwy dotyczące stosunków plemiennych i rodowych. Autor jest przekonany, że badania tych nazw mogą się przyczynić w dużej mierze do wyjaśnienia zagadnienia rodowych związków u dawnych Słowian.

Trzy prace dotyczą czeskiego i słowackiego folkloru. A. Melicherčík w artykule *Słowacka historyczna pieśń z XVI i XVII w.* omawia rolę, jaką odegrała w tych wiekach słowacka pieśń historyczna, jak się w jej treści odbijała sytuacja historyczna.

J. Horák w *Parodii w czeskich i słowackich pieśniach ludowych* analizuje 14 pieśni klasyki literatury czeskiej Karola Jaromira Erbena,

które przedstawiają podstawowe typy ludowej pieśniowej parodii miłosnej, politycznej, pracowniczej, religijnej (porównaj z folklorystą polskim W. Kosińskim i innymi). Autor zalicza czeskie i słowackie parodie do grupy parodii komicznych, chociaż i tutaj przedstawiona jest parodia społeczno-polityczna. Te stare ludowe parodie były źródłami, z którego czerpali wielcy poeci Čelakovský i Havlíček, a do których nawiązywały również pieśni robotnicze.

Czasopismo „Československa Ethnografie“ kontynuuje również wielką tradycję czeskiego i słowackiego ludoznawstwa w dziedzinie etnografii słowiańskiej i zamieszcza liczne materiały, dotyczące zagadnień wspólnoty historycznej, kultury i trybu życia narodów słowiańskich i narodów ZSRR. zagadnień etnogenezy Słowian i historii etnografii słowiańskiej.

Rozprawa D. Karondžalova *Madarski ježdziec* omawia podstawowe problemy etnogenezy Bułgarów (zob. „Lud“ t. XLI, str. 935).

O. Nahodil na podstawie materiału etnograficznego tungusko-mandżurskich ludów ZSRR zajmuje się zagadnieniem totemizmu. Nauka burżuazyjna wychodziła tutaj przede wszystkim z kryteriów psychologicznych i nagromadzony materiał analizowała w oderwaniu od życia gospodarczego i społecznego pierwotnego kolektywu ludzkiego. Według Nahodila totemizm powstaje jako jeden z wyrazów narastającej religii matriarchatu. wspólnej całej ludzkości. Totemizm stopniowo zanika w związku z przejściem do patriarchy, kiedy totemy i żeńscy przodkowie ustępują miejsca rozwinętej genealogii patriarchalnej. W okresie patriarchy wyobrażenia totemistyczne ulegają zmianom. Druga część pracy poświęcona została przeżytkom totemizmu u tungusko-mandżurskich ludów.

Artykuł I. Hrbka *Nowe arabskie źródła o wschodniej i środkowej Europie* omawia dziennik podróży hiszpańskiego Araba Abu Hamida al Andalusiego, który odwiedził w XII w. Rosję i Węgry. Trzeba podkreślić, że z arabskich dzienników podróży, które są niezmiernie cenne dla badań nad najdawniejszym okresem historii słowiańskiej, korzystała czechosłowacka archeologia i etnografia bardzo mało, natomiast w ZSRR i w Polsce poświęca się im wiele uwagi. Praca Abu Hamida była do niedawna nieznaną; w 1953 r. wydał ją C. E. Dubler w Madrycie. Wydawca napisał obszerny komentarz i dołączył słownik terminów; w pracy uderza nieznaną języków słowiańskich oraz pomijanie nowych prac radzieckich, które mogłyby mu w wielu wypadkach pomóc. Abu Hamid przebywał u Kamskich Bułgarów, zwiedził całą Rosję i Węgry. W jego opisie podróży jest wiele ciekawych, cennych wzmianek, ważnych dla zapoznania się z życiem Słowian.

Ewa Vrabčova mówi o pieśni radzieckiej o Stalinie i Leninie.

V. Hasalova omawia wykład w etnografię czechosłowacką twórczości malarza Vaclava Fialy, który w latach 1936, 1937 zwiedził Zakarpacką Ukrainę, gdzie pracował we wsiach Sirokij Lug i Nowoselica. Jego wy-

kresy, grafiki i obrazy z tego kraju są nieprzebranym źródłem badań etnograficznych terenów wzdłuż rzeczki Lużanki zamieszkałych przez Bojków. Obrazy Fiały ilustrują zręby, chaty bez kominów, małe młyny i drewniane kościoły, wnętrza poszczególnych izb i typy mieszkańców. Prace te dają wgląd w stosunki, jakie panowały w Zakarpackiej Ukrainie do czasu jej wejścia w skład wielkiej rodziny narodów radzieckich.

Dotychczas prawie nieznaną są prace o dużej wartości prof. A. Musila, prof. O. Pertolda, prof. C. Loukotki, które musiały być wydawane na obczyźnie. Dlatego czasopismo poświęca teraz wiele uwagi tym pracom w dziale etnografii egzotycznej. Jedną z nich jest rozprawa O. Pertolda, *Artystyczno-rzemieślnicze opracowanie metali na Ceylonie*.

Druga rozprawa O. Pertolda dotyczy resztek starego rolniczego sposobu uprawy ziemi na Ceylonie. Autor omawia prymitywny sposób uprawy ziemi, tzw. *czinnów*, charakterystyczny dla synhalskich szczepów wyspy, który przetrwał do XX w. obok rozwiniętego indyjskiego sposobu rolnictwa¹. Pertold uzupełnia uwagi Anglika J. E. Tennenta własnymi spostrzeżeniami, uzyskanymi na Ceylonie w 1910 i 1922 r. Uprawa *czinnów* jest pierwszym stopniem przejścia od zbierania do orania ziemi.

Północno-wschodnie tereny Brazylii są jak dotąd pod względem etnograficznym i językowym zupełnie nie zbadane. Čestmir Loukotka wykonał ważną pracę gromadząc i porządkując istniejący materiał o indiańskich szczepach Brazylii. Autor podaje również mapę z rozmieszczeniem Indian.

Druga praca Loukotki poświęcona została ceramice południowo-amerykańskiej. Autor podzielił znalezioną ceramikę na trzy grupy: 1. na znalezione rzeczy archeologiczne, 2. na wyroby historycznych wymarłych szczepów i 3. na wyroby dzisiejszych Indian. Jest to ceramika tylko zdobnicza i użytkowa.

W artykule o mowie papuańskiej w dziele N. N. Mikłucha-Makłaja autor uzupełnia materiał filologiczny podany w 3 tomie dzieł Mikłucha-Makłaja nowszymi danymi. Na tej podstawie szczegółowo opisuje dialekty papuańskie wysp Nowej Gwinei i podaje ich klasyfikację; mapka uzupełnia materiał podając rozmieszczenie języków papuańskich na wybrzeżu przy zatoce Astrolabe i na półwyspie Makłaja. Dołączony jest również mały słownik.

Praca K. Zvelebila *O rozwoju niektórych szczepów południowo-indyjskich* dotyczy tych szczepów, którym dotychczas poświęcano mało uwagi. Autor opisuje różne mniej czy więcej rozwinięte stadia desyntegracji u szczepów Otarów, Malaialiów, Kallarów, Marwarów, Malasanów, Kanikarów i Kadarów.

V. Marek w *Mieszkaniach i budowach u Lapończyków (w południo-*

¹ *Czinn* — wyrąbane miejsce w dziewiczym lesie, obsadzone tylko jeden rok, bez jakiegokolwiek uprawy roli.

wej Szwecji i Norwegii) opisuje przede wszystkim stare typy mieszkań lapońskich, tzw. *koty* (lekkie, przenośne namioty kryte płótnem albo materiałem wełnianym, lub izby kryte korą brzoową albo darniną), których dotychczas używają obok nowych typów izb i zrębów. Autor wyróżnia dwa typy kotów; zajmuje się też niektórymi innymi rodzajami budowli lapońskich: tzw. *gammą*, służącą dziś za budowlę gospodarczą, i innymi budowlami tego rodzaju. Daje też szczegółowy opis życia Lapończyków.

W dziale metodycznym czasopisma zamieszczony został artykuł L. Barana (wykonawcy doskonałych zdjęć kolorowych w „Czeskim Ludzie”) o znaczeniu fotografii kolorowej dla etnografii.

Podobny charakter ma przyczynek J. V. Scheybala *O roli rysunku przy badaniach etnograficznych*.

Krótką notatką w dziale „Historia nauki” (tylko w 1953 r.) poświęcona została życiu i twórczości etnograficznej czeskiego badacza Vaclawa Svobody (1850—1924), który jako lekarz okrętowy zwiedził kraje Dalekiego Wschodu, zbierał i uporządkował cenny materiał ludoznawczy.

W drugiej notatce ocenia M. Prokopec tylko część dorobku znakomitego antropologa czeskiego Alesza Hrdlički († 1934) podając również bibliografię jego prac.

Artykuły jubileuszowe poświęcone zostały 70 rocznicy urodzin prof. Otakara Pertolda, znakomitego orientalisty czeskiego, i 10 rocznicy śmierci Lubora Niederlego, autora epokowego dzieła *Słowiańskie starożytności i Życie dawnych Słowian*.

V. Pražak w artykule *Terenowe badania nad czeską architekturą ludową i jej spis* podaje sprawozdanie o organizacji badań w Towarzystwie Ludoznawczym w 1952 r. Badania, które się ograniczają do 6 obwodów i swoją treścią są zasadniczo kompleksowe, planuje się na sześć lat; obejmują one prace badawcze w terenie, opracowywanie i uporządkowanie uzyskanego materiału dokumentarnego (fotografii, planów, rysunków i opisów).

Dwie notki E. Baláša dotyczą architektury ludowej na Votocku i Vlašimsku w Czechach środkowych i konkretnych rezultatów badań terenowych, które w 1953 r. przeprowadzał gabinet ludoznawczy. Autor opisuje najciekawsze budowle ludowe oraz metodę, przy której pomocy opracowuje się uzyskany materiał.

O. Nahodil i V. Scheufler podają informacje o badaniach etnograficznych na Horšovskýmoku w południowych Czechach u przesiedleńców czeskich z Wołynia.

Sprawozdanie E. Vrabčovej opisuje pracę grupy folklorystycznej ukraińskiej ekspedycji kompleksowej w 1953 r. do wschodniej Słowacji.

Kronika zawiera ciekawy materiał o pracy Gabinetu Etnograficznego ČZAN i Wydziału Etnograficznego Muzeum Narodowego w Pradze.

Z pracą i zbiorami Muzeum im. Naprstka w Pradze zapoznają czytelników artykuły Č. Loukotki i V. Solca.

Sprawozdanie z przebiegu konferencji o ludowości w literaturze czeskiej z lutego 1954 r. napisał J. Jech. Potrzebami ulepszenia pracy etnograficznej w muzeach zajęła się konferencja etnografów-muzeologów w Martinie w maju 1954 r., o której komunikuje V. Scheufler.

Z wiadomości o etnografii zagranicznej wielkie znaczenie ma artykuł J. Kramaříka poświęcony przeglądowi dorobku etnografów radzieckich za 1953 r., opierający się zasadniczo na materiałach z konferencji archeologów i etnografów radzieckich w Moskwie w kwietniu 1954 r. J. Kramařík podaje również sprawozdania z działalności etnografów niemieckich i łuckich.

Obszerny dział „Krytyka i Bibliografia” stanowi ostatnią część czasopisma. Zawiera on szereg recenzji najważniejszych prac krajowych i zagranicznych. Z prac czeskich i słowackich autorów są tu krytycznie rozpatrywane L. Niederlego *Podręcznik słowiańskich starożytności*; Zdenka Nejedlego *Stare opowieści czeskie* A. Jiraska jako źródło historyczne i *O kulturę ludową i narodową*; O. Nahodila i J. Kramaříka *J. V. Stalin i etnografia*; trzatomowa praca słynnych podróżników czeskich J. Hanzelki i M. Zikmunda *Afryka snów i rzeczywistości*, następnie „Narodopisny Sbornik” Słowackiej Akademii Nauk, XI, 1952 i inne.

Z radzieckich prac omawiana jest książka *Anglo-amerykańska etnografia w służbie imperializmu*, N. Kolpakowej *Książka o rosyjskim folklorze* oraz czasopismo „Etnografia Radziecka” za 1953 r.

L. Holý omawia X i XI tom „Jahrbuch des Museum für Volkskunde” i V. Stanovský *Fiński epos Kalevala*. Przegląd bibliograficzny R. Bednaříka dotyczy literatury etnograficznej na Węgrzech w latach 1938—1948. Wreszcie specjalna bibliografia I. Svitáka obejmuje prace Karola Marksa i Fryderyka Engelsa.

Jak wynika z przeglądu obu roczników czasopisma (1953, 1954), redakcji udało się pomyślnie rozwinąć pracę umożliwiając wszystkim ośrodkom naukowym i wszystkim dziedzinom nauki ludoznawczej jak najszersze publikowanie rezultatów pracy badawczej. Czasopismo „Československa Ethnografie” stało się zwierciadłem bogatej i płodnej pracy etnografów czechosłowackich.

Redakcji jednak nie udało się pozyskać współpracowników ZSRR i państw demokracji ludowej. Również informacje o stanie badań etnograficznych, o pracy etnograficznej w ogóle u bratnich narodów i u innych narodów przedstawiają się ubogo.

Przy omawianiu czasopisma nie można pominąć jego szaty zewnętrznej, która jest na wysokim poziomie, zwłaszcza o ile chodzi o jakość druku i papieru, o doskonałe reprodukcje, przede wszystkim kolorowe. Większą uwagę należałoby jednak poświęcić obcojęzycznym streszczeniom.

J. Damborsky i J. Navrátil
(Olomouc)

ETHNOGRAPHIA. A Magyar Neprajzi Társaság Folyóirata. Roczник LXIV 1953. Redaktor główny G. Ortutay, redaktor I. Balassa. Budapest, wydawnictwo Akadémia i Kiadó Budapest, s. 476.

Wydawane od wielu lat zasłużone czasopismo etnograficzne węgierskie „Ethnographia” przeszło w ciągu ostatnich lat znamiennej ewolucję. Ewolucja ta, analogicznie do procesu zachodzącego w innych dyscyplinach nauki, wyraża się a) w zwróceniu większej uwagi na zagadnienia współczesne, ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych przemian zachodzących w związku z procesem socjalizacji wsi, b) w ujmowaniu pewnych zjawisk kompleksowo, łącznie z wynikami innych dziedzin nauki, c) w oparciu metody badań o zasady materializmu, d) w traktowaniu nawet tematyki przyczynkowej na szerokiej bazie pewnych ramowych, wysuwających się na czoło zagadnień kluczowych, co pozostaje w związku z zarysem planowania.

Roczник otwiera przekład artykułów znanego radzieckiego badacza P. I. Kuszniera *O etnograficznych badaniach socjalistycznej kultury i bytu narodów ZSRR*.

Dwa obszernie artykuły zajmują się przemianami we współczesnej wsi węgierskiej. Pierwszy z nich F. Bakó, *Przyczynki do dziejów socjalistycznego budownictwa wsi*, zajmuje się nową wsią powstałą na byłych dworskich polach, wchodzących dotychczas w zakres kilku gmin wiejskich w okolicy miasta Sárospatak, na terenach, gdzie były rozrzucone tzw. *tanya*, tj. rodzaj odosobnionych folwarcznych zabudowań, zbudowanych u schyłku XIX w. Lepsze z tych budynków zamieszkałe były przez oficjalistów dworskich, mniejsze przez biedotę folwarczną. Zależność od dworu była duża: wszyscy mieszkańcy *tanya* zobowiązani byli do rozmaitych posług we dworze. Był tej ludności był nędzny, mieszkania prymitywne, stan kulturalny niski; prenumerowanie dzienników było podejrzane w oczach dworu, a nauczyciel, który poza nauką zajmować się chciał działalnością oświatową, wpadał w niełaskę i bywał zwykle przeniesiony do innej wsi.

Po wyzwoleniu w 1945 r. ludność tych osiedli otrzymała ziemię. Ponieważ dotychczasowe zabudowania nie wystarczały, zbudowano nowe domki i tym sposobem powstała nowa wieś. Domy budowano prywatnie, mając możliwość uzyskania na ten cel pożyczek państwowych. Większość ludności posiadała własne narzędzia. Domy budowano, według dostarczonych wzorów, z drzewa, cegły, a niektóre budynki gospodarcze z gliny zmieszanej ze słomą. Przy budowie korzystano z pomocy sąsiedzkiej lub z pracy rzemieślników budowlanych. W roku 1953 przekształcono nowe osiedle w gminę, ale z nazwą nowej gminy były kłopoty; okoliczni kułacy lub byli oficjaliści dworscy złośliwie nazwali ją „Betyárszállás” (Osiedle rozbójników), poszczególne ulice przewano od nazwisk, przezwisk, cech charakterystycznych itd. We wsi kształtowało się nowe życie, powstała komórka partii, zaprenumerowano wiele dzienników i tygodników. Uwagę zwraca fakt, że wieś nie uczyniła

dotąd żadnego kroku na drodze do socjalistycznej gospodarki. Autor tłumaczy to dawną nieufnością wzajemną ludzi, celowo rozniecaną przez dwór, a potęgowaną przez ciągle przerzucanie czeladzi dworskiej z jednych osiedli do innych, co nie sprzyjało wytworzeniu się poczucia wspólnoty. Wpływał na to również niski stan świadomości, brak przeszkolenia politycznego i brak agitacji; nowi lokatorzy wsi i nowi posiadacze ziemi „nie widzieli różnicy między gospodarką pańską a spółdzielczą... We wstąpieniu do spółdzielni produkcyjnych widzieli powrót do sytuacji podobnej do stosunków z czasów pańskich i tego się lekali”.

O ile w tej wsi istniały tego rodzaju opory, to w innej nowej wsi, Ebes, w Komitecie Hajdu, opisywanej w artykule L. Szolnokya, *Uwagi etnograficzne w związku z utworzeniem nowej socjalistycznej wsi*, warunki ukształtowały się odmiennie. Poprzednio w Ebes, leżącym blisko miasta Debrecen, istniała również nędzna *tanya*. Po 1945 r. osadnicy, którzy otrzymali tu ziemię podworskie, postanowili założyć nową wieś. Założono ją według ustalonych z góry planów, przy czym wprowadzono całkowicie plan geometryczny wsi z prostymi ulicami i kwadratowymi parcelami. Nie wszystkim to się podobało. „Znam wiele wsi... Słyszałem, że w Ameryce są takie proste, równe ulice i jednakowe wszystkie domy. Ale przecież my nie jesteśmy w Ameryce...” — mówiono. Oczywiście przy wykończeniu szczegółów budowy nastąpiło zróżnicowanie, dostawiano rozmaite budynki gospodarcze; jedni stawiali na polu piec gliniany, inni otaczali dom płotem plecionym z wiklin, inni jeszcze malowali domy we wzory itd. Artykuł szczegółowo opisuje kulturę materialną obecnych mieszkańców wsi i ich życie kulturalne, podkreślając wytworzenie się nowej świadomości. W Ebes nastąpiło zresztą znaczne zróżnicowanie: z tych, którzy w 1945 r. otrzymali ziemię, jedni wykorzystali pomyślną wówczas koniunkturę i znacznie się wzbogacili, inni zaś pozostali w niezmiennych warunkach. Wkrótce po wszczęciu akcji zmierzającej do podniesienia poziomu techniki rolnej zawiązała się w Ebes spółdzielnia produkcyjna. Dobremu funkcjonowaniu spółdzielni produkcyjnej stało na przeszkodzie oddalenie mieszkaniowe jej członków, rozdzielonych na odległych *tanya*; wówczas postanowiono wybudować całkowicie nową wieś, która stała się wsią socjalistyczną od swego założenia.

L. Takács w artykule *Do sprawy wędrownych śpiewaków z obrazkami* podaje, że szereg tekstów, w które zaopatrywane były aż do XIX wieku obrazki pokazywane na jarmarkach, odpustach itd. przez wędrownych śpiewaków, było spisanych na druczkach. Teksty te składały się z dwóch części, z których jedna, pisana prozą, podawała treść rozmaitych, zazwyczaj mrozących krew w żyłach wypadków; drugą część, pisaną wierszem, śpiewak rozdawszy druczki publiczności śpiewał razem ze swoją rodziną i z otoczeniem; równocześnie rozwiesiwszy na ścianach obrazki wskazywał kijkiem odpowiadającą danej zwrotce ilustrację. Jak stwierdza analiza autora — teksty te, pisane dla publiczności drobnoburżuazyjnej, opisują rozmaite

morderstwa, kradzieże itp. zbrodnie. Pisane są złą węgierszczyzną, przypuszczalnie nie są to utwory rodzime, ale tłumaczenia, i to głównie z języka niemieckiego. Nawet te teksty, które tematycznie związane są z Węgrami, np. o zbójniku Rózsa z połowy XIX wieku, nie odpowiadają ujęciu tej samej postaci w węgierskiej tradycji ludowej i balladzie.

M. Bélenyesy w artykule *Rybołówstwo w XIV w.* podaje wiadomości zaczerpnięte z źródeł historycznych i ikonograficznych, dotyczących rybołówstwa na Węgrzech. Łowienie ułatwiały wówczas zapory na rzekach oraz sztuczne jeziora wykopane na terenach bagnistych itp. Do łowienia ryb służyły głównie sieci rozmaitych rodzajów. Łapano również ryby do „klausz”, których wyższą formą były tzw. *szégy* (czytaj *sedz*, słow. *siedz* lub turec. *süke*, *sügen?*), rodzaj specjalnie konstruowanego sprzętu do łapania ryb, przenośnego i wymagającego stałego pilnowania. Obok tego występuje *vejsze*, rodzaj wmontowanej w brzeg pułapki na ryby.

Artykuł znanego iranisty węgierskiego J. Harmatta, *Dane irańskie do dziejów chleba*, jest z pogranicza zagadnień językoznawczych. Autor wskazuje na to, że u pierwotnych plemion irańskich z początkiem I tysiąclecia p. n. e. był znany chleb wypiekany w popiele, zwany w języku staroirańskim *nikāna*, tj. „zakopany” (= w popiele), skąd ormiańskie *nkan* = chleb i w języku brahui *nikān* = jedzenie. Widać z tego, że plemiona te znały wypiekany w popiele chleb, który niemiecki badacz dziejów pożywienia Maurizio porównuje słusznie z polskimi podplomykami. Inna grupa wyrazów na oznaczenie chleba pochodzi z jakiegoś staroirańskiego *naṣna* (porównaj pols. *nagi*, niemiec. *nackt*) = goły, nagi, to znaczy nie zakopany w popiele i nie pokryty (popiołem); stanowi przeciwstawienie poprzedniego określenia i oddaje już pojęcie chleba pieczonego w piecu, co zapewne przejęły ludy irańskie od ludów semickich. Od tego wyrazu pochodzi niechybnie nowoperski *nān* = chleb, *baluczi nagan* oraz szereg wyrazów w językach ugrofińskich, jak *nañ*, tureckich, np. *nan*, itd. Niezależnie od tego znany jest w języku chorozijskim wyraz *pakand* (< staroirańsk. *upakanta* = w dole zakopany), od którego pochodzi oguski *bakand*, cytowany przez Ibn Fadlana, i prawdopodobnie baszkirski *beketey*. Autor poza sprostowaniem wielu mylnych dotąd etymologii (wyrazy bowiem pochodzące od *naṣna* i od *nikāna* chciano wyprowadzić ze wspólnego jakiegoś pnia), wskazuje na doniosłe wnioski, jakie można stąd wyprowadzić o rozprzestrzenianiu się rozmaitych sposobów wypieku chleba.

L. Kiss w artykule *Stożkowate piece w Hodmezövásárhely* pisze, że zbudowane z gliny i cegły bielone piece o stożkowatym kształcie służą do ogrzewania mieszkania oraz do wypiekania chleba; umieszczone są zwykle w kącie izby i koło nich koncentruje się w zimie życie mieszkańców *chałupy*. Kształt takiego pieca bywa okrągły, opływowy, gruszkowaty, czasem przypomina czworokątny, ścięty z góry ostrosłup. Piece te obecnie zanikają. Już w XIX wieku wyrugowały je piece kuchenne z płytą i piece kaflowe. Autor

oprócz opisu pieców i narzędzi służących do ich budowania daje opis sprzętu piekarniczego.

B. Korompay w *Północnych bylinach* zapoznaje Węgrów z tym rodzajem rosyjskiej twórczości ludowej.

Inną niezmiernie ciekawą dziedzinę ludoznawstwa omawia L. Vajda w artykule *Walka Pigmejów z żurawiami*. Artykuł ten wchodzi w zakres dziejów ludowej, legendarnej, tradycyjnej geografii średniowiecza, w zakres owych podawanych z ust do ust wątków o ludach karłowatych, ludziach z jednym okiem, rybaczach o głowach mnicha itd. Autor podaje ustęp z opisu wysłanego do Turcji dyplomaty siedmiogrodzkiego Borsosa z początku XVII w.; w opisie tym po skreśleniu dość dokładnego obrazu krajów arabskich Borsos podaje, że gdzieś za Indiami znajduje się kraj antypodów, karłów, dokąd lecą od nas żurawie i walczą tam z antypodami. Niechybnie wyobrażenie o antypodach, czyli karłach, powstało na gruncie wiadomości o Pigmejach, których tradycja przenosiła często z Afryki do Indii. Borsos część wiadomości zebrał w Konstantynopolu, ale zmieszał je z wiadomościami zaczerpniętymi z legendy ludowej, w której wątek o wędrówkach ptaków na kresach ziemi (mającej według dawnej ludowej kosmografii kształt płaskiego dysku) oraz o walce z zamieszkującymi tam karłami spotykany jest nie tylko u ludów ugrofińskich dalekiej północy, lecz również u Indian północnej Ameryki i jest może odbiciem pewnych wydarzeń z okresu wspólnoty pierwotnej i struktury rodowej.

W dziale materiałów i komunikatów A. Berès podał fragment z przygotowanej przez siebie większej pracy o kijach pasterskich pt. *Przyczynki do wyrobu i używania kija pasterskiego w komitacie Hajdu-Bihar*. Pasterze owiec używają tam szczególnego kija pasterskiego o haczykowatym zagięciu, zwanego *kampó*. Zagięcie to, wykonane z żelaza lub miedzi, często ozdobne i osadzone na wysokim kiju, służy do chwytania owcy i wyciągania jej za nogę tylną ze stada.

F. Bodgál w artykule *Przemiany jednej piosenki robotniczej* podaje rozmaite warianty dawnej pieśni wędrownych rzemieślników; w pieśni tej odbijały się losy przemian węgierskiej klasy robotniczej. K. Lukács publikuje szereg materiałów *Do dziejów rybołówstwa w okolicach jeziora Fertő i Rabaköz*, na podstawie danych z XV w. o narzędziach rybackich i położeniu socjalnym rybaków. S. Bálint zaznacza ze *Starymi tradycjami o nieśmiertelności Rakóczygo i o jego marszu w okolicach Szegedu*. G. Takáts opisuje ostatnią dawnego typu szopę na zboże i siano w Somogyjád. Ö. Bekes pisze *O pewnej nazwie ducha leśnego u ludu Komi* podając, że lud Komi unika nazwy ducha leśnego uważając ją za tabu i używa peryfraz, jak *kuž* (długi) ~ *ku*, ~ (węgierski) *hosszú*. V. Diószégi zajmuje się pewnymi tradycjami szamanizmu, których pozostałością jest czasownik *rejtez* ~ *revül* (skryć), wyrażający kontakt z ponadnaturalnymi istotami.

Następny dział czasopisma to „Przyczynki do dziejów etnografii”. I Sándor umieszcza tu dłuższy przyczynek: *Początki naszej muzeologii etnograficznej*. Sięgają one lat 70-tych XIX wieku i reprezentowały wówczas pewną funkcję społeczną; były to na początku kolekcje osobliwości, zbieranych przez prywatne osoby, oraz zbiory szkolne. Pewną rolę odegrały tu również wystawy przemysłowe i rolnicze oraz wielkie wystawy światowe, na których eksponowano przedmioty węgierskiego przemysłu ludowego, wzory tkanin, modele chat, gospodarstw chłopskich itd. Ekspozycje wystaw dawały zwykle początek zbiorom stałym. U schyłku XIX w. rozpoczyna się realizacja idei muzeów etnograficznych; na tym polu wielkie zasługi położyli J. Xántus i F. Rómer. Z okazji wystawy wiedeńskiej w 1873 r. zorganizowali oni wystawę eksponatów węgierskich; była to pierwsza węgierska wystawa etnograficzna; stała się ona zaczątkiem Muzeum Rzemiosła Artystycznego w Budapeszcie, podczas gdy zebrane przez podróżników kolekcje z krajów egzotycznych złożyły się na zbiory Muzeum Etnograficznego; rozróżnienie to, charakterystyczne dla epoki kapitalizmu, wyrażone jasno w niemieckim języku przez „Volkskunde” i „Völkerkunde”, rozdzieliło drogi węgierskiego muzealnictwa etnograficznego, podobnie zresztą jak i polskiego.

W dziale dyskusyjnym zamieszczono cały szereg przyczynków językoznawczych, o systematyzacji gier dziecięcych; w obszernym artykule pt. *Przejawy socjalistycznej kultury i sposobu życia w naszych wsiach* L. Kardoss nawiązuje do umieszczonego w „Etnographia”, 1952, nr 3—4, programowego artykułu I. Balassa, *O pewnych zagadnieniach z zakresu badań etnograficznych nad budowaniem życia socjalistycznego w naszej wsi*, wskazując na potrzebę gruntownych badań nad przemianami kultury nie tylko we wsiach spółdzielczych, ale i we wsiach nie posiadających spółdzielni.

W dziale „Wiadomości etnograficzne” umieszczone są notatki: *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR J. Stalina jako drogowskazy dla węgierskiej etnografii*, „Prace etnograficzne w 1952 r.” (prace Komitetu Etnograficznego W. A. N., Towarzystwa Ludoznawczego: wydawnictwa, zbieranie materiałów, przygotowanie bibliografii, wystawy, filmu), *Uczczenie 70-tej rocznicy urodzin Z. Kodály przez Węgierskie Towarzystwo Ludoznawcze*, *Ogólnokrajowy konkurs etnograficzny w 1952 r. w zakresie sztuki ludowej* (z licznymi zdjęciami), *Prace Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR, Atlas etnograficzny Syberii* (przekład z „Kratkije Soobszczenijsa”, XV, 1952). W dziale tym zamieszczono przekład artykułu M. Lewin o polskiej etnografii („Kratkije Soobszczenijsa”, XV, 1952), notatkę o zjeździe krakowskim PTL z 1951 r. przełożoną z „Ludu” oraz sporządzony przez znanego nam z „Ludu” (t. XXXVI, 1946, s. 405—407) Christo Wakarelskiego wyczerpujący przegląd bułgarskiej literatury etnograficznej za lata 1943—1951 (do 1943 r. istnieją łatwo dostępne przeglądy np. w „Zeitschrift für slavische Philologie”).

W dziale recenzji umieszczono omówienie III wydania dzieła Z. Kodály, *Węgierska muzyka ludowa*, L. Vargyasa *Rytm wiersza węgierskiego*, zbioru pieśni ludowych poety J. Arány, *Księgi zbiorowej ku uczczeniu 70-lecia Z. Kodály*, pracy L. Dégh *O poezji ludowej opiewającej walki o wolność z 1848 r.*, pracy M. Zsiraia *O pionierach językoznawstwa porównawczego ugrofińskiego z XVIII w.*, *Węgrach Sajnovicsu i Gyarmathim*, pracy A. Anisimowa, *O kulcie niedźwiedzia u Ewenków*, oraz recenzje kilku dzieł zagranicznych, jak „Jahrbuch des Museums für Völkerkunde“ (Lipsk), A. R. Radcliffe-Brown and D. Forde, *African Systems of Kinship and Marriage* i G. Peel, *Isles of Torres Straits* (między Australią a Nową Gwineą). Artykuły zaopatrzone są w krótkie streszczenia rosyjskie i francuskie, angielskie lub niemieckie.

Widzimy tu dużą rozpiętość tematyki, śmiałe i nowatorskie tendencje do poruszania wciąż wyłaniających się nowych zagadnień, do rozszerzenia tradycyjnych ram dawnej etnografii i otwierania dla niej nowych, śmiałych perspektyw. Niektóre artykuły w metodzie i tematyce mogą zawierać i dla nas wiele pouczającego materiału, mogą nasunąć nam pewne analogie, zwrócić uwagę na pewne gałęzie etnografii mniej pielęgnowane. Ponieważ pod względem merytorycznym materiał zawarty w „Etnographia“ zawiera wiele danych przydatnych bezpośrednio dla naszych prac, np. dane o dawnym rybołówstwie, o pożywieniu, bliższy kontakt z węgierską etnografią, jest przy dzisiejszym kierunku prac ludoznawczych w obu krajach postulatem aktualnym.

Nie trzeba jednak sądzić, że dla „Etnographii“ mamy same tylko pochwały. Artykuły są na nierównym poziomie, co wynika choćby z tego, że redakcja publikuje również niezupełnie wypracowane lepsze prace ludowych zbieraczy. Redakcyjnie układ czasopisma sprawia wrażenie nie przemyślanego. Na podstawie tej recenzji czytelnik mógłby sądzić, że np. dwa obszernie artykuły o budownictwie wsi socjalistycznej są umieszczone obok siebie. W istocie tak nie jest, albowiem są one przedzielone małym przyczynkiem o wędrownych handlarzach obrazkami. Czy nie byłoby bardziej celowe umieścić je obok siebie, kierując się w układzie tematycznym czasopisma pokrewieństwem zagadnień?

Redaktorem głównym czasopisma jest G. Ortutay, znany etnograf, autor dzieła o węgierskiej sztuce ludowej, po wyzwoleniu minister oświaty, obecnie dyrektor Instytutu Etnografii Uniwersytetu w Budapeszcie. Redaktorem naczelnym jest I. Balassa, nasz zeszłoroczny gość i organizator wystawy węgierskiej sztuki ludowej w Warszawie.

Jan Reyhman

R. WEISS, *Völkskunde der Schweiz. Grundriss mit 10 Tafeln, 8 Plänen und 314 Abbildungen*. Erlenbach—Zürich (1946). S. XXIV+436+4 nlb. Etnografia szwajcarska wzbogaciła się w okresie powojennym o nową

próbę syntetycznego ujęcia, której autorem jest Richard Weiss. Jakkolwiek od ukazania się jego dzieła upłynęło już dziesięć lat, zasługuje ono na szersze omówienie. Autor nie ogranicza się bowiem do zobrazowania kultury ludowej dzisiejszej Szwajcarii, ale przytacza również szereg wywodów natury teoretycznej i metodologicznej.

Obszerne, starannie wydane dzieło Weissa, autora m. in. cennego studium o szałasnictwie alpejskim (*Das Alpwesen Graubündens, Wirtschaft, Sachkultur, Recht, Älplerarbeit und Älplerleben*, Erlenbach — Zürich, b. r.), ma specyficzny charakter. Przynosi ono bowiem nie tylko usystematyzowany przegląd dotychczasowego dorobku badawczego etnografów szwajcarskich, ale ustala też określony program zadań badawczych, który zawarty jest zarówno w części teoretycznej, jak i w ustępach opisowych.

Zasadnicza treść części ogólnej dzieła (s. 3—67) stanowi próbę odpowiedzi na pytania, co jest przedmiotem etnografii, na czym polega jej stosunek do innych nauk i jaka jest jej metodologia. Autor stara się, niestety w sposób nie dość jasny, stworzyć taką koncepcję etnografii, która byłaby dostosowana do specyficznych warunków Szwajcarii. Odnośne wywody Weissa ujęć można w następujący sposób.

Autor wychodzi z założenia, że „etnografia z historycznego pojęcia narodu, z pojęcia społeczeństwa wchodzącego w ramy państwa wyodrębniała swoje własne, pozahistoryczne i pozaklasowe pojęcie ludu“ (s. 3). Istota tego, co ludowe (*das Volkstümliche*), wyraża się, zdaniem Weissa, w dwóch zasadniczych elementach. Element pierwszy powstaje przez to, że działania jednostki czy kręgu jednostek warunkowane są określonymi więzami, wynikającymi ze współżycia ludzi w ramach jakiejś wspólnoty (*Gemeinschaft*). Przez pojęcie wspólnoty, którego autor bliżej nie definiuje, rozumie on nie tyle określoną grupę społeczną, co raczej pewną trwałość jakiegoś zespołu wartości kulturalnych, kontynuowanych w drodze tradycji ustnej. Drugi element tego, co ludowe, to wspomniana już tradycja, której zadaniem jest umacnianie wspólnoty. W nowoczesnym społeczeństwie, dowodzi Weiss, tylko pewne wartości kulturowe i tylko w pewnych klasach społecznych mają charakter ludowy. Istnieje poza tym zespół dóbr kulturowych, których przyjmowanie, kontynuowanie lub odrzucanie jest indywidualną sprawą osobnika. W każdym człowieku, niezależnie od jego zawodu czy przynależności klasowej, toczy się walka między elementami kultury opartej na wspólnocie i tradycji a elementami kultury indywidualnej (*Individualkultur*), specyficznej dla każdego człowieka. Zadaniem etnografa jest uchwycenie we współczesnych warunkach elementów tak pojętej kultury ludowej, która jest częścią ogólnej kultury (*der Kultur überhaupt*).

Na tle takiego ujęcia definicja etnografii, jaką sformułował Weiss, staje się nieco jaśniejsza: „Etnografia jest nauką o życiu ludu (*Volksleben*). Na życie ludu składają się wzajemne stosunki zachodzące pomiędzy ludem a kulturą ludową, o ile określone są wspólnotą i tradycją“ (s. 11). Aby uchro-

nić się przed zarzutem zważenia programu badań etnograficznych do coraz bardziej kurczącej się sfery zjawisk dawnej kultury tradycyjnej (co, praktycznie biorąc, oznaczałoby systematyczną likwidację żywego przedmiotu zainteresowań badawczych etnografii), autor wypowiada następujący pogląd: „W przeciwstawieniu do tendencji ujmowania etnografii jako antykwarskiej nauki muzealnej należy wykazać, że etnografia posiada charakter nauki o współczesności” (s. IX). Wyraża również przekonanie, że także we współczesnej rzeczywistości kulturowej rodzi się ustawicznie kultura oparta na wspólnocie i tradycji. „Obserwacja procesu stawania się jest płodniejsza od badań nad tym, co się już dokonało. Etnografia skierowana ku poznawaniu teraźniejszości nigdy nie utraci przedmiotu badań” (s. IX).

Nasuwa się z kolei pytanie, w jakim stosunku pozostaje etnografia do historii, skoro przedmiotem jej badań jest aktualna rzeczywistość. Weiss wyraźnie podkreśla, że etnografia posiada wiele wspólnych cech z innymi dyscyplinami humanistycznymi (*Geisteswissenschaften*), zwłaszcza z poszczególnymi naukami historycznymi, zajmującymi się tym czy innym działem kultury. „Jednak w przeciwstawieniu do nauk o kulturze, posiadających wyspecjalizowany przedmiot badań, etnografia obejmuje całokształt zagadnień kultury ludowej, pojętej jako nierozdzielna całość. W tym leży uzasadnienie, dlaczego ogarnia ona swym przedmiotem najróżnorodniejsze dziedziny kultury...” (s. 45). Mimo pokrewieństwa z naukami historycznymi Weiss nie traktuje etnografii w sposób wyraźny jako części historii. Jego zdaniem bowiem metoda historyczna znajduje w etnografii o tyle zastosowanie, o ile zachodzi potrzeba odnajdywania w przeszłości korzeni teraźniejszości.

Tak w ogólnym zarysie przedstawiałaby się koncepcja etnografii w ujęciu Weissa. Budzi ona szereg zasadniczych zastrzeżeń. Dotyczą one przede wszystkim kwestii, czy istota kultury ludowej, jej trwanie i rozwój uwarunkowane są jedynie wspólnotą i tradycją. Dalej, czy możliwe jest wyodrębnienie tak pojętej kultury ludowej z całokształtu zjawisk kulturowych, związanych z masami ludowymi? Sądzę, że na obydwie pytania odpowiedzieć musimy przecząco. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że kultura mas ludowych rozwijała się w okresie feudalizmu, a później kapitalizmu, pod przemożnym wpływem warunków ustrojowych, które determinowały możliwości i kierunek jej rozwoju. Kultura ludowa nigdy nie stanowiła jakiegoś autonomicznego kompleksu zjawisk kulturowych, lecz rozlicznymi więzami powiązana była z ekonomiczno-społeczną podstawą społeczeństwa, z jego sposobem produkcji. Niedostrzeganie tych faktów musi prowadzić w konsekwencji do tego, iż obraz kultury ludowej składa się z wycinków różnych zjawisk dawnej kultury tradycyjnej, nie powiązanych ze sobą w jedną nierozdzielną całość. Wydaje się przeto, że studiów etnograficznych nie można ograniczać jedynie do dawnej, tradycyjnej kultury mas pracujących czy też do tych współczesnych elementów kulturowych, które tradycyjnego

charakteru nabrały w zupełnie niedalekiej przeszłości. Etnografia winna dążyć do pełnej rekonstrukcji minionych czy aktualnych procesów kulturowych toczących się w łonie mas ludowych. Ze przy tym etnograf może nieraz wkroczyć na teren sąsiedniej dyscypliny naukowej, z tym faktem trzeba się pogodzić. Przecież postulat ścisłego przestrzegania zakresu danej nauki traci coraz wyraźniej swą moc obowiązującą (por. chociażby fakt pogłębiania się współpracy różnych dyscyplin, np. etnografii i archeologii). Tendencja do rozszerzenia problematyki badawczej etnografii ma swoje wyraźne uzasadnienie w teorii i metodologii materializmu historycznego. W tym też kierunku wyraźnie zmierza etnografia radziecka.

Mimo wyrażonych wyżej zastrzeżeń trzeba jednak stwierdzić, że pewne postulaty autora nie są pozbawione wartości. Tak np. domaga się on, aby badania etnograficzne ogarnęły inne, poza chłopstwem, klasy społeczne. Pierwsze, skromne zresztą rezultaty badań etnograficznych, obejmujących także ludność robotniczą czy drobnomieszczańską, uwzględnił Weiss w części szczegółowej swej pracy. Dalszy pozytywny dezyderat dotyczy sposobu rozpatrywania przez badacza zjawisk kultury. Weiss usilnie i w wielu miejscach domaga się, aby w badaniu kultury dostrzegać nie tylko dany wytwór kulturowy, ale i człowieka, który tym wytworem w określony sposób się posługuje. Zadaniem etnografa ma być badanie kultury w jej rozlicznych powiązaniach z człowiekiem. Należy tu jednak zauważyć, że Weiss w stosowaniu tego postulatu ogranicza się przede wszystkim do związków najbardziej rzucających się w oczy, a pomija przyczyny głębsze, nieraz ukryte, ów szerszy kontekst zjawisk, w obrębie którego mogło dojść do wykrystalizowania się tych powiązań, mianowicie ustrój społeczno-ekonomiczny. W związku z tym obraz niedawno minionej i współczesnej kultury ludowej Szwajcarii, jaki zarysowuje Weiss w części szczegółowej swej pracy, zawieszony jest w gruncie rzeczy w próżni, co nie pozwala na uchwycenie i zrozumienie mechanizmu rozwojowego badanych przez niego zjawisk. Wreszcie, niewątpliwie słusznie, nawołuje Weiss do podejmowania badań nad współczesną rzeczywistością. Trafnie ocenia on wielką wartość bezpośredniej obserwacji aktualnie toczących się procesów kulturowych dla wzbogacenia naszej wiedzy.

Kończąc uwagi poświęcone części ogólnej dzieła Weissa należy zauważyć, że wachlarz poruszonych przez niego zagadnień ogólnych jest o wiele szerszy (np. szczegółowo został w pracy przeanalizowany stosunek tradycji do postępu). Marginesowo dodam, że pod względem metodologicznym autor reprezentuje wyraźny eklektyzm. Etnografia, zdaniem autora, nie ma jednolitej, ogólnej metody, lecz posługuje się różnymi metodami, mianowicie historyczno-filologiczną, geograficzną, socjologiczną i psychologiczną.

Część szczegółowa dzieła (s. 71—366) oparta została na materiałach zawartych w licznych studiach i przyczynkach, które przytoczył autor w przypisach. Nadto wykorzystane zostały nie opublikowane materiały, zebrane

w związku z przygotowanym wydaniem kolejnych tomów *Szwajcarskiego atlasu etnograficznego* oraz własne materiały autora. Jeśli chodzi o wykorzystanie starszych źródeł, to składają się na nie w dużej mierze materiały ikonograficzne.

Na część szczegółową składa się dwanaście rozdziałów, które poświęcone zostały następującym zagadnieniom: 1. osadnictwo; 2. budownictwo i mieszkanie; 3. gospodarka i kultura materialna; 4. pożywienie; 5. ubiór; 6. zwyczaje i uroczystości; 7. zabawy i sport; 8. widowiska i taniec; 9. muzyka i śpiew; 10. język; 11. wierzenia i wiedza, wreszcie 12. państwo, prawo i charakter narodowy. W przytoczonej klasyfikacji zjawisk kulturowych uderza brak logicznego układu zagadnień, tak jasno sprecyzowanego przez materializm historyczny. Charakterystyczny jest również brak osobnego działu dla problematyki dotyczącej różnych instytucji społecznych, przede wszystkim rodziny. Wprawdzie uwagi o rodzinie czy innych instytucjach na wsi (kręgi pokrewieństwa, sąsiedztwo) powtarzają się w różnych miejscach, w nawiązaniu do tych czy innych działów kultury, nie może to jednak zastąpić osobnego, chociażby tylko zwięzłego omówienia.

Opisy zawarte w części szczegółowej są zwięzłe, pozbawione balastu mniej ważnych szczegółów. Każdy rozdział poprzedzają uwagi teoretyczne, w których autor stara się określić, na czym, jego zdaniem, polega specyfika badań etnograficznych nad tą czy inną dziedziną kultury. Tekst uzupełniają liczne materiały ilustracyjne (przede wszystkim fotografie) oraz kartogramy. Omawiając pokrótce treść rozdziałów części szczegółowej poświęcę nieco więcej uwagi problematyce kultury materialnej.

Część opisową dzieła rozpoczyna Weiss uwagami o osadnictwie. Autor nie sprowadza etnograficznych studiów nad osadnictwem do opisu tylko form podstawowych. „Nie miasto ani wieś, lecz ludność miast i ludność wsi, jej stosunek do rodzinnych osad jest przedmiotem badań etnograficznych“ (s. 71—72). Analizę poszczególnych rodzajów osadnictwa wiejskiego wiąże autor z odpowiednimi typami ustrojów gruntowych oraz z panującym na danym terytorium typem gospodarki. Interesujące są uwagi poświęcone związkom, jakie zachodzą między rodzajem osady a życiem jej mieszkańców (np. analiza zjawiska gościnności).

W rozdziale poświęconym budownictwu i mieszkaniu autor zwraca przede wszystkim uwagę na konieczność wiązania charakteru budownictwa z jego przeznaczeniem (aspekt użytkowy) i możliwością stosowania takich czy innych surowców lokalnych (aspekt geograficzny). Autor zrywa z tendencją do rozpatrywania konkretnych budowli pod kątem tego czy innego stylu budownictwa. Szczególnie stara się odgrodzić od tych koncepcji etnografii niemieckiej, które we współczesnym lub niedawno minionym budownictwie upatrywały kontynuację stylów budownictwa germańskiego (np. alemańskiego). Wprowadzając typologię wedle kryterium surowca i kryterium przeznaczenia Weiss tworzy w rezultacie obraz budownictwa,

który odzwierciedla zarówno właściwości naturalne poszczególnych części kraju (budownictwo kamienne na południu, drewniane na terenach alpejskich i szachulcowe w rejonach centralnych), jak i współistniejące z nimi warunki ekonomiczne (budownictwo przystosowane do celów gospodarki rolnej: zagrody jednobudynkowe; budownictwo związane z gospodarką pałersko-hodowlaną: zagrody wielobudynkowe, rozrzucone).

Omawiając wewnątrz domu chłopskiego, jego strukturę wewnętrzną, wyposażenie i sposób użytkowania zwraca autor uwagę m. in. na dwa charakterystyczne zjawiska. Po pierwsze wskazuje na coraz wyraźniejszy upadek dawnej wspólnoty mieszkaniowej; na miejsce jednej izby, stanowiącej w dawnej kulturze tradycyjnej główne pomieszczenie dla rodziny, wprowadza się szereg izb mieszkalnych o specjalnym przeznaczeniu (np. izba dla rodziców, dla dzieci itd.), na wzór miejski. Po drugie poziom techniczny wyposażenia wnętrza uległ daleko idącej modernizacji („die zunehmende Individualisierung im Menschlichen und die Technisierung oder Spezialisierung im Sachlichen“, s. 98).

W rozdziale poświęconym gospodarce i kulturze materialnej (die Sachkultur) godne uwagi są poglądy autora na zadania etnograficznych badań nad zjawiskami gospodarczymi. Jego zdaniem etnograf stara się nie tylko uchwycić wpływ gospodarki na kulturę, ale także poznać właściwy proces produkcji i jego rezultaty (= kultura materialna), o ile przebiega on w ramach tradycyjnych wzorów. W szczególności winien etnograf poznać „formy produkcji, procesy pracy oraz narzędzia“ (s. 103). Niestety, zagadnienia te nie znalazły dotąd, w świetle pracy Weissa, swej należytej realizacji. W rozdziale tym znajdujemy natomiast wiele uwag o wpływie czynników gospodarczych na kształtowanie się świadomości społecznej poszczególnych kategorii zawodowych ludności wiejskiej, co w dużej mierze winno wchodzić w zakres rozważań o strukturze gospodarczej i klasowej wsi szwajcarskiej, których brak, jak już podkreśliłem, daje się odczuć.

W rozdziale o pożywieniu analizuje autor poglądy chłopstwa na jedzenie i picie, ich znaczenie dla utrzymania sprawności fizycznej i umysłowej oraz dla samopoczucia. Interesująco jest uchwyciona problematyka społeczna czynności związanych z zaspokajaniem głodu. Autor wskazuje, jak na gruncie konsumpcji wytwarzają się różnorodne więzi społeczne: wspólnota domowa, szersze związki rodzinne, kręgi znajomych itd. Korzystając z materiałów *Szwajcarskiego atlasu etnograficznego* autor przedstawia rozprzestrzenienie poszczególnych rodzajów pożywienia ludu, starając się łączyć je zarówno z warunkami naturalnymi terenu, jak i panującym typem gospodarki.

Podobnie jak w innych rozdziałach, tak i rozważania o ubiorze ludności wsi szwajcarskiej poprzedza autor szeregiem uwag o charakterze postulatycznym. I tak przestrzega on przed wysuwaniem w badaniach nad

strojem na plan pierwszy problematyki estetycznej. Podkreśla konieczność rozszerzania dotychczasowych zainteresowań strojem również i na sprawy współczesnego ubioru ludowego.

Szczególne znaczenie przypisuje autor badaniom nad sposobem noszenia stroju. Wyróżnia, a następnie omawia cztery zasadnicze kategorie stroju ludowego: 1. stroje świąteczne i uroczyste, których funkcja polega na zmianianiu codziennego wyglądu człowieka w związku ze zwyczajami i obrzędami; 2. stroje, które podkreślać mają wiek, płeć i stan cywilny człowieka; 3. ubiór zawodowy, który wyraża zróżnicowanie zawodowe; 4. stroje miejscowe, których geneza tkwi w lokalnych warunkach i tradycjach (s. 141—142). Przedstawiona systematyka stroju pomija niestety tak silnie przejawiające się w ubiorach zróżnicowanie klasowe.

Problematyce zwyczajów i obrzędów poświęca autor następny rozdział. Uważa, że problematyka ta zajmuje szczególnie ważne miejsce w badaniach etnograficznych. Świat zwyczajów i obrzędów ludowych stanowić ma bowiem węzeł, który splota kulturę materialną i kulturę duchową w jedną całość. W badaniach nad zwyczajami i obrzędami wyróżnia autor ich stronę formalną i stronę znaczeniową. Pierwiastki formalne, zdaniem autora, są bardzo istotne. Niemniej nie klasyfikuje on i nie rozpatruje zwyczajów czy obrzędów wedle ich cech formalnych, lecz wedle roli, jaką pełnią w życiu społecznym wsi. W związku z tym wyróżnia: 1. zwyczaje i obrzędy odnoszące się do poszczególnych okresów życia człowieka; 2. zwyczaje i obrzędy doroczne, wreszcie 3. zwyczaje i obrzędy, których termin realizacji nie jest z góry oznaczony (np. różne zwyczaje związane z produkcją, wymianą, życiem towarzyskim itp.).

W ramach trzech dalszych rozdziałów omawia autor takie zjawiska kulturowe, jak zabawy i sport, widowiska i taniec, muzykę i pieśń, aby z kolei przejść do problematyki języka oraz wierzeń i wiedzy ludowej. Szczególnie ten ostatni dział zagadnień zasługuje na uwagę. Weiss traktuje zarówno wierzenia, jak wiedzę ludową jako dwa zasadnicze składniki tradycyjnego światopoglądu ludu. Światopoglądowi temu poświęcono dużo uwagi, gdyż wyraża się w nim stosunek człowieka do wszelkich elementów otaczającej go rzeczywistości. W sposobie widzenia tej rzeczywistości i jej wyjaśniania splatają się zawsze, w ramach kultury tradycyjnej, pierwiastki irracjonalne, wierzeniowe oraz pierwiastki racjonalne, oparte na doświadczeniu.

Część szczegółową kończą uwagi o państwie, prawie i charakterze narodowym. Autor wyraża pogląd, że studia etnograficzne skierowane ku poznaniu człowieka winny być uwieńczone rozpatrzeniem charakteru narodowego. Wprowadzenie zaś problematyki państwa do swego dzieła stara się autor uzasadnić specyficznymi warunkami szwajcarskimi. „Państwo ze swymi urządzeniami i działaniami stanowi jedyną więź, która spaja wszystkich Szwajcarów, i to odróżnia ich od innych narodów. W pań-

stwie też tkwi najważniejszy czynnik, który formował ogólnoszwajcarskie rysy charakteru narodowego“ (s. 331). Autora interesuje szczególnie problem stosunku mas ludowych (a więc nie tylko proletariatu miejskiego) do państwa i jego prawa jako tych czynników, które ukształtowały, jego zdaniem, w toku procesu historycznego wspólnotę szwajcarską. Niestety, analiza owego stosunku niewiele ma wspólnego z marksistowską analizą ustroju kapitalistycznego.

W rozważaniach swych nad charakterem narodowym autor zaleca daleko idącą ostrożność, a to nie tylko ze względu na specyficzne stosunki szwajcarskie, ale i stan dotychczasowych studiów nad charakterologią narodów. W analizie zaś konkretnych cech charakteru narodowego Szwajcarów zwraca uwagę na takie ich cechy, jak unikanie krańcowości w zachowaniu, brak przesady, realizm w myśleniu, utylitaryzm w działaniu itd.

W zakończeniu niniejszych uwag wypada podkreślić, że w świetle dzieła Weiss'a także etnografię szwajcarską nurtuje potrzeba poddania rewizji dotychczasowych koncepcji, określających zadania i metody tej nauki. Godne uwagi są projekty autora, występujące jednak niemal wyłącznie na odcinku zagadnień szczegółowych. W świetle tego faktu zarysowuje się wyraźnie pionierska rola etnografii marksistowskiej, zrywającej ze starymi, przeżyтыми już założeniami teoretycznymi i metodologicznymi badań etnograficznych.

Władysław Kwaśniewicz

KULTUR UND SPRACHE, wydane przez Wilhelma Koppersa przy udziale Roberta Heine-Gelderna i Józefa Haekela. Nakład: Herold, Wien, 1952.

Książka ta stanowi IX rocznik wydawnictwa „Wiener Beiträge zur Kulturgeschichte und Linguistik“ i poświęcona została Czwartemu Międzynarodowemu Kongresowi Antropologii przez Instytut Etnologii Uniwersytetu Wiedeńskiego. Obejmuje ona 511 stron druku i zawiera prace z różnych dziedzin wchodzących w zakres etnologii, pojętej według zasad szkoły kulturowo-historycznej P. W. Schmidta i W. Koppersa. Naczelne miejsce w tej pracy zajmuje artykuł W. Koppersa (Uniwersytet Wiedeński) z dziedziny metodyki etnologii pt. *Der historische Gedanke in Ethnologie und Prähistorie* (*Myśl historyczna w etnologii i prehistorii*; streszczenie podajemy niżej).

Z dziedziny religii i kultury artykuły zamieścili: 1. Alojzy Closs (Uniwersytet Graz), w pracy pt. *Das Versenkungsoffer* pisze na temat ofiary składanej przez zatopienie osoby względnie zwierzęcia; 2. Christoph von Fürer-Haimendorf (Uniwersytet Londyński), omawia kult bóstwa Ayak u plemienia Kolams, mieszkającego wśród Gondów północnego Hyderabadu; 3. Józef Haekel (Uniwersytet Wiedeński), porusza sprawę nuałizmu, tj. wiary w zwierzę jako nieodłącznego towarzysza i opiekuna, po

prostu sobowtóra człowieka. W przekonaniu różnych plemion indiańskich Ameryki Środkowej i Południowej sobowtór ten, niby cień, jest tak silnie zespolony z człowiekiem, że na wypadek zranienia lub śmierci człowieka zraniony zostaje lub umiera również jego zwierzęcy sobowtór; 4. Aleksander Sławik (Uniwersytet Wiedeński) omawia problem święta niedźwiedzia u Ajnów i u Giliaków, przy czym całkiem słusznie zauważa, że dotychczasowe opracowania opierały się głównie na opisach i wstępnych badaniach badaczy zachodnio-europejskich, a zupełnie pomijały literaturę radziecką i japońską. Niestety i sam autor w ramach niezbyt długiego artykułu nie mógł wypełnić tej luki i obiecuje uczynić to w będącym już na ukończeniu studium o Ajnosach. Wśród prac, z których Sławik korzystał, wymienienia również Bronisława Piłsudskiego, *Das Bärenfest der Ajnen auf Sachalin*, „Globus“, t. XCVI, nr 4, 1909.

Z zakresu socjologii omawiany tom zawiera następujące prace: 1. Stefana Fuchsa (Bombay), o społecznej organizacji Gondów we wschodnim Mandla w Indiach środkowych. Endogamiczna grupa plemienna ulega tam rozszczepieniu na egzogamiczne podgrupy rodzinne, które są zorganizowane dwójako: a) w *garb*, tj. pokrewieństwo osób wywodzących swoje pochodzenie z jednej i tej samej wsi, oraz b) w *gotra* (zwanej także *kut*), tj. pokrewieństwo osób wywodzących swój początek od wspólnego przodka z linii męskiej. 2. Walter Graf (Uniwersytet Wiedeński) daje pewien przyczynek do badań nad indywidualnością muzyków w etnologii muzycznej. Zastanawia się, w jakim stopniu twórcza jest osobowość śpiewaka czy muzyka przy produkowaniu, a zwłaszcza reprodukowaniu utworu posiadającego pewną ustaloną już, przynajmniej w zarysie, formę muzyczną i z grubsza ustalony tekst. 3. Anna Hohenwart-Gerlachstein (Uniwersytet Wiedeński) wypowiada uwagi na temat małżeństwa między rodzeństwem w królewskich rodzinach starożytnego Egiptu. Wiąże ona ten zwyczaj z panującymi tam wyobrażeniami religijnymi i z podobną instytucją znaną u niektórych ludów afrykańskich. 4. Ryszard Meister (Uniwersytet Wiedeński) omawia początki i wczesne formy wychowania. Jakkolwiek autor przyznaje, że nauka o kręgach kulturowych szkoły kulturowo-historycznej jest obecnie w toku rewizji, uważa jednak, że przy ostrożnym użytkowaniu materiału etnologicznego i przy zastosowaniu kryterium pośredniej dokumentacji przez materiał faktyczny, dostarczony przez prehistorię, możliwe jest już teraz urobienie sobie pewnego wyobrażenia o początkach i formach wczesnego wychowania. Za jedną z takich wczesnych form uważa on inicjację. (Podobny pogląd wyraziliśmy w artykule pt. *Inicjacja u krajowców Afryki południowo-zachodniej jako prototyp instytucji wychowawczej i kształcącej*, „Przegląd Orientalistyczny“, t. XVIII, nr 1(9), 1954). Styl artykułu jest szczególnie ciężki; bywają zdania na 20 wierszy druku, np. zdanie obejmujące 19 i pół wiersza na s. 252 i pół wiersza na s. 253. 5. Wilhelm Schmidt (Uniwersytet Fryburski, Szwajcaria) pisze na temat społeczeństwa i rodziny

w „umężczyźnionym“ matriarchacie, tj. takim, w którym kobieta spada do roli taniej siły roboczej, mężczyzna zaś dziedziczy wprawdzie w linii matki (brat matki, syn lub siostrzeniec po stronie matki), ale równocześnie posiada wyraźną przewagę ekonomiczną, między innymi przez posiadanie wielu żon. Schmidt dokonuje tego opisu, jak należało przypuszczać, zgodnie z założeniami swej szkoły, stąd też wywody jego mogą znaleźć należyty odzew jedynie u zdecydowanych jej zwolenników.

W dziale medycyny zamieszczone są dwie prace: 1. Erich Drobec (Wiedeń) omawia *Medycynę u krajowców Australii*, 2. Hans Feriz (Amsterdam) — *Diagnostykę moczu w indiańskiej medycynie ludowej*. Obydwaj autorzy wyrażają się z całym uznaniem o ludowej medycynie badanych ludów. Feriz odnosi się nie tylko z sympatią do badanych przez siebie Indian Quechua (Peru), ale nawet zdobywa się na słowa krytyki pod adresem europejskich intruzów, którzy tych *Indios* skazali na zagładę. Wbrew przewidywaniom Europejczyków Indianie Quechua nie wymierają, a raczej zanotować można u nich pewien przyrost naturalny. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że ich obecna postawa życiowa jest pełna apatii. Podobne spostrzeżenia narzuciły mi się w czasie pobytu w Afryce odnośnie do Hotentotów, z tą różnicą, że tych cechuje nie tylko owo zobojętnienie i melancholia, ale również ubytek liczby ludności (por. R. Stopa, *Hotentoci*, „Lud“, t. XXXVIII).

W dziale „Stosunki kulturowe Starego i Nowego Świata“ znajduje się artykuł: 1. Roberta Heine-Gelderna (Uniwersytet Wiedeński), dotyczący niektórych problemów wędrówek ludów na Pacyfiku. Między innymi autor zwalcza skutecznie tezę Heyerdahla, jakoby Polinezyjczycy pochodzili z Ameryki.

W dziale językoznawstwa zamieszczone są prace: 1. Vaast van Bulcka (Uniwersytet Kisantu, Belgijskie Kongo) i 2. Paula Schebesty (Akademia Handlu Światowego, Wiedeń). Obydwaj autorzy omawiają problem przypuszczalnego języka pigmejskiego (dokładniejsze streszczenie w oddzielnym artykule). 3. Wilhelm Havers (Uniwersytet Wiedeński) pisze na temat indoeuropejskiego prawa enklizy w modlitwach w *Missale Romanum* (mszał rzymski); przytacza między innymi wyjątek z listu polskiego robotnika: „to mi proszę napisać“ zamiast „proszę mi napisać to“, jako przykład takiej antycypacji enklitycznego zaimka 1 os. 1. poj. „mi“. 4. Ernst Locker (Uniwersytet Wiedeński) rozważa problem rozwoju i rozkładu typu języków indoeuropejskich. Jakkolwiek nie we wszystkim zgadzamy się z autorem, jednak uważamy już samo podjęcie tego rodzaju badań za olbrzymi krok naprzód w dziedzinie językoznawstwa ogólnego. 5. Stefan Wurm (Ośrodek Turko logiczny, Londyn) daje próbę klasyfikacji języków „tonalnych“ i zastanawia się, czy nie należałoby uważać za takie również języki tureckie. Wprawdzie uwagi swe ogranicza on do języka Karakalpak, którego stosunki akcentowe (tj. przyciskowe i intonacyjne) są mu stosunkowo dobrze znane, ale

uważa, że na ogół podobne tendencje dają się zauważyć w języku uzbeckim i kazachskim.

W dziale prehistorii: 1. Franz Hančar (Uniwersytet Wiedeński) omawia stan hodowli konia w Azji środkowej w pierwszym tysiącleciu p. n. e. oraz jej znaczenie w wymienionym okresie. 2. Karl Jettmar (Wiedeń) omawia problem praocjczyzny Tunguzów na podstawie dotychczasowej literatury z zakresu etnologii, historii, prehistorii, antropologii i językoznawstwa. Szczególnie bogato jest tu reprezentowana literatura radziecka.

Ważniejsze miejsca w omawianym tomie zajmują dwa problemy, które stanowią pewien wkład szkoły kulturowo-historycznej do metod i problematyki tak etnologii, jak i językoznawstwa w ogóle. Pierwszy — to zagadnienie metody w badaniach etnologicznych, drugi — to problem języka pigmejskiego.

Wilhelm Koppers w pracy *Der historische Gedanke in Ethnologie und Prähistorie* podaje, że już 1. Leibnitz (1646—1716) uznał konieczność badania związków między językami (a zatem i między ludźmi), 2. J. F. Lafitau (1670—1740) łączył kompleks matriarchalny Lykiów (Herodot) z matriarchatem Irokezów, a 3. Bachofen (1815—1887) ustalił następujący schemat rozwoju społeczeństwa: a) promiskuityzm, b) matriarchat, c) patriarchat.

Schemat Bachofena przyjmuje w zasadzie 4. L. H. Morgan (1818—1881). Niektórzy badacze zwalczają go wskazując, że na początku była rodzina monogamiczna bilateralna (o równych uprawnieniach obu płci). Schemat Bachofen-Morgan byłby tedy według jego przeciwników konstrukcją, a nie odpowiadającą historycznej rzeczywistości rekonstrukcją. Co do nas, sądzimy, że samo określenie „konstrukcja“ nie zdoła jeszcze zachwiać systemu Morgana. 5. H. S. Maine (1822—1888), socjolog, sądzi, iż społeczeństwo ludzkie wszędzie przechodziło przez tę samą serię zmian i występuje przeciw przyrodniczo-ewolucjonistycznemu pojmowaniu etnologii. Koppers nie przytacza tu dosyć ważkich argumentów dla poparcia stanowiska Maine'a. 6. A. Bastian (1826—1905) tworzy naukę o „myśli elementarnej“, tj. o jedności psychicznej wszystkich ludzi i o podobnym rozwoju kulturowym jako normie. Obok tej „myśli elementarnej“ uznaje on „myśl ludów“, która geograficzno-klimatycznie, a więc przez wpływ środowiska, kształtuje twory odbiegające od myśli elementarnej“. Uznaje on moment pokrewieństwa kulturowego (podobnie jak Maine), sądzi jednak, że taki związek musi być udowodniony w każdym poszczególnym wypadku. Natomiast Gräbner (historyk) twierdzi, że w większości wypadków *non liquet* jest najlepszą metodą badań. 7. E. B. Tylor (1832—1917) zajmuje się kwestią, w jakim stopniu „myśl elementarna“ odgrywa rolę w powstawaniu tworów kulturowych, a w jakim historyczny związek. Jego stanowisko w tej sprawie jest podobne do stanowiska A. Bastiana. Nie uznaje on promiskuityzmu i uważa, że matriarchat był wcześniejszą formą społeczeństwa. Zbyt często zwraca się do myśli elementarnej (ewolucjonizmu) tam, gdzie wypadałoby raczej zająć

stanowisko *non liquet*. Lowie charakteryzuje Tylora twierdząc, że interpretował on materiał z jednoczącego stanowiska ewolucjonistycznego, miarkowanego rozsądkiem. 8. F. Boas (1858—1942) porusza kwestię, czy w danym wypadku prawdopodobniejsze jest samodzielne powstanie, czy kontakt kulturowy. Według niego historyczno-etnologicznie upada zarówno promiskuityzm, jak i nauka o wcześniejszym powstaniu matriarchatu. Pokrewieństwo kulturowe uznaje, jednak tylko w sąsiednich obszarach. Ten ostatni punkt krytykuje m. in. Gräbner. Boas tłumaczy rozwój kultury przez *inner causes* i *extraneous influences*. Gdzie jest jednak kryterium, że w danym kompleksie pewne elementy należy przydzielić jednemu albo drugiemu? Uważa on egzogamię pokrewieństwa krwi za wcześniejszą niż totemizm. 9. Emil Durkheim (1858—1917), socjolog, był przekonany, że bezrodzinny klan totemowy był praformą ludzkiego społeczeństwa. Levy-Bruhl opiera się na nim w nauce o alogicznym lub prelogicznym myśleniu prymitywów. Obaj jednak zbyt zapatrzeni byli w teorie zrodzone przy biurku. Australczyków uważa Durkheim błędnie za najprymitywniejszą formę ludów. Według Koppersa klan totemowy jest wtórny, a przed nim istniało już indywiduum i rodzina. 10. Dyfuzjoniści, Elliot Smith (1871—1937) i Perry. Smith, specjalista w fizycznej antropologii, był jednak, zdaniem Koppersa, dyletantem w etnologii. Całą kulturę tłumaczył on po „panegipsku“. Według Koppersa „panbabilonizm“ nie utrzymał się tak samo, jak i „panegipcjanizm“. Perry różni się od Smitha o tyle, że znał i etnologię. Lowie miesza dyfuzjonistów angielskich z Gräbnerem i Schmidtem mówiąc: „The German diffusionists are incomparably superior to their British counterparts“. 11. B. Malinowski (1884—1942), twórca ahistorycznego funkcjonalizmu, w pracy *The Australian Family* ustala, że na terenie Australii pojedyncza rodzina ma najstarszy zasięg i jest najstarszą formą społeczną. Jego *Coral Gardens* stanowią ważną zdobycz językową. W *Culture and Freedom* (1951) Malinowski wyraża się: „Im dalej wstecz, tym większa wolność jednostki i rodziny“. 12. Fritz Gräbner (1877—1934), wyszkolony historyk, a później etnolog, kontynuuje myśli Bernheima w *Lehrbuch der historischen Methode und der Geschichtsphilosophie*. Bernheim uważa, że: „Historische Gesetzmässigkeiten gibt es nicht, wohl aber gewisse Regelmässigkeiten, darum ist die Auffassung von Homogenität der Entwicklung abzuweisen“. Stanowisko Gräbnera dałoby się streścić w słowach: Historia operuje dokumentami pisanymi, etnologia realiami. Tam gdzie nie jest możliwe ustalenie absolutnej chronologii, trzeba zadowolić się chronologią względną. Ratzel mocno podkreślił paralele kulturowe. Frobenius zestawiał kulturę indonezyjską z zachodnio-afrykańską. Tkwił on jednak jeszcze w myśleniu przyrodniczym (morfologia kulturowa). Związki kulturowe przy braku źródeł piśmiennych należy badać na podstawie realiów.

Na podstawie jakich kryteriów można stwierdzić, że zachodzi związek kulturowy, a nie odrębne, nowopowstałe zjawisko, np. w kwestii rozszerze-

nia się użycia maty wiszącej w Południowej Ameryce? Otóż: 1. *common sense* mówi, że raczej zachodzi tu związek kulturowy (pokrewieństwo kulturowe) niż oddzielny wynalazek w każdej większej grupie; 2. podobne elementy językowe również przemawiają za genetyczną jednością; 3. w europejsko-przednio-azjatyckim kręgu kulturowym spotykamy pozornie niezależne paralele literackie, które przy głębszym badaniu okazują się zgodnościami wynikłymi ze związku genetycznego. Podobne kryteria uznają Gräbner dla ludów prymitywnych.

Lowie (za Boasem) twierdzi, że jeszcze nie udowodniono, jakoby ludzkość była uboga w nowe, samodzielne, podobne wynalazki kulturowe. Koppers jest przeciwnego zdania. Dawniej i Lowie był innego zdania. Lowie słusznie twierdzi, że nie ma istotnych różnic psychicznych między prymitywami a ludźmi cywilizowanymi. Tylor, Boas (Bastian), Lowie, Gräbner są w tym zgodni, że mówią o związku kulturowym tylko wtedy, kiedy go można pozytywnie wykazać. Jednak w razie niemożliwości wykazania istnienia takiego związku Tylor i Boas wnioskuje o samoistnym powstaniu. Według Koppersa trzeba udowodnić samoistne powstanie, tak samo jak genetyczny związek. Jeżeli zaś nie można wykazać ani samoistnego powstania, ani genetycznego związku, to według zasady Koppersa *non liquet* sprawa nie dojrzała jeszcze do rozstrzygnięcia. Tak np. Jen Yde twierdzi, że dmuchawka w Południowej Ameryce nie ma związku genetycznego z dmuchawką w południowo-wschodniej Azji. Według Koppersa raczej należałoby tu zastosować zasadę *non liquet*. Heizer i Lowie przypuszczają niezależne powstanie zwyczaju zatruwania (i ogłuszania) ryb w Starym Świecie, Koppers zaś uważa, że i tu *non liquet* byłoby o wiele słuszniejsze.

Według Koppersa w nauce o kręgach kulturowych pojawił się kryzys (Koppers 1951); należy przeto naukę tę pogłębić i rozszerzyć, gdyż metoda tu zastosowana okazała się dobra. Przy braku pisanych źródeł zarówno ugrupowania kulturowe, jak i moment czasowy i przyczynowy dadzą się niejednokrotnie wykryć tak ze sposobu nawarstwień, jak i z ich układu w geograficznej przestrzeni. Paralele: południowo-wschodnia Australia i Południowa Ameryka, dalej Kalifornia i Północna Ameryka; Pigmeje Afryki i wschodniej Azji pochodzą prawdopodobnie ze wspólnego źródła — północno-wschodniej Azji. Boas odrzuca pogląd o pierwotności (dawności) totemizmu i matriarchatu, utrzymywany ze stanowiska ewolucjonistycznego, i widzi w bilateralnej (równouprawnionej) organizacji rodzinnej starszą formę i niższy stopień rozwoju społeczeństwa; pogląd ten jednak obecnie nie da się utrzymać.

Według Koppersa podział na *homo diluvialis* i *homo sapiens* (*recens*) jest niesłuszny (oczywiście Koppers nie ma tu racji, podobnie jak i wówczas, gdy zwalcza ewolucjonizm). Plemię Yamana przybyło z początkiem n. e. do Ziemi Ognistej i potrafiło utrzymać się przy gospodarce przywłaszczającej

(zbieracko-łowieckiej) przez 80 pokoleń. Stąd Koppers wyciąga wniosek, że gospodarcza strona kultury musiała być w starszym paleolicie trwalsza niż rasa. Gdyby nawet tego rodzaju twierdzenie było słuszne dla podanego tu okresu i wymienionego plemienia, to jego generalizacja, rozciąganie jego wagi na cały starszy paleolit budzi poważne zastrzeżenia. „Człowieczeństwa nie można dzielić“, powiada Koppers. „Nosiciele i sporządzacze tych narzędzi (mowa o najprymitywniejszych narzędziach w początkach pleistocenu) musieli tedy być pełnymi ludźmi, którzy posiadali również jakąś odpowiednią kulturę duchowo-społeczną (język, rodzina, religia)“. Wyrażenie „pełnymi ludźmi“ nasuwa mocne wątpliwości, bo wszakże już same anatomiczne cechy zgoła nie umożliwiały owemu praczłowiekowi wydawania dźwięków przedniojęzykowych w rodzaju p (b), t (d), f (v), s (z). Jeśli jakikolwiek język ludzki posiada zawsze trzy aspekty: 1. system fonetyczny, 2. strukturę gramatyczną (morfologia i składnia) i 3. słownictwo, to „język“ ten (starszego paleolitu) posiadał niezupełny (ułamny) system fonetyczny.

W takim systemie fonetycznym przy minimum trzech szeregach lokalizacji dźwięków dwa szeregi: wargowy i zębowy, są nieobecne względnie istnieją w postaci zarodkowej jako tzw. bloki mlaskowe, a tylko trzeci, gardłowy chodzi tu głównie o dźwięki welarne, faryngalne i laryngalne, jest dostatecznie reprezentowany [k (g), k', g', kx', l'].

Struktura gramatyczna wyrażająca się w postaci prawideł budowy grup syntaktycznych (skupień) właściwie jeszcze nie istnieje. Owe bowiem grupy są tylko przygodnymi zestawieniami, i to odpowiednio nie do wartości logicznej poszczególnych członów, ale zgodnie z emocjonalną barwą wyrażanych przeżyć.

Trzeci aspekt języka — słownictwo, choć ubogie, podobnie jak uboga jest kultura owego okresu, ale istnieje.

Byłby to tedy jeszcze nie „pełny“ język, ale raczej „mowa“ ułamna, stojąca na pograniczu między pseudomową małp a właściwą, pełną i zorganizowaną mową ludzką. Pewien przeżytek z tego okresu stanowią mlaski i niezwykle uboga gramatyka języka buszmeńskiego. Wypada jednak dodać, że w buszmeńszczyźnie bloki mlaskowe przednie są już wariantami odpowiednich dźwięków wargowych i zębowych, ale nie jedynymi reprezentantami czy surogatami owych dźwięków, jak to miało miejsce w systemie fonetycznym praczłowieka w paleolicie starszym.

„Jeżeli istnieją poszczególni badacze (np. Weiner) — mówi dalej Koppers — którzy przyznają Sinantropowi znane osiągnięcia kulturowe (używanie ognia, narzędzia, broń, polowanie na grubsze zwierza), a równocześnie określają go jedynie mianem „małpolud“, „przedczłowiek“, to takie postępowanie zdradza jakąś logikę i filozofię, którą nie każdy potrafi zrozumieć i ocenić“. Wypada przytoczyć załączoną tu tabelę antropologa Bunaka, *Stadia rozwoju kultury, myślenia, mowy i ich wzajemna zależność*, aby stwierdzić, że Koppers nie ma racji i zgoła niepotrzebnie miesza tu

Stadia rozwoju kultury, myślenia, mowy

Wykorzystanie zewnętrznych przedmiotów		Spółeczeństwo	Myślenie		Mowa	
Przypadkowe			Przedstawienie w maksymach wąskiego kompleksu postrzeżeń		Ku-mowne stadium	
Systematyczne			Szerszy krąg przedstawień i kompleksy postrzeżeń		Przedmowne stadium	
Narzędzia niestabilnego kształtu			Pierwiastkowe pojęcia		Okrzyki, wezwania	
Umysłne przygotowywanie narzędzi	Słabo obrobione płaszczyzny i jądra (ręczne ostrza)	Pierwotne »stado«	izolowane	Pojęcia o zasadniczych rodzajach działalności	wystawienia	Wieloznaczne, nie związane wyrazy — zdania
	Przewaga mniej grubych płaszczyzn (zgrzebła i szpice); szerokie wykorzystanie ognia		Pojęcia	Coraz więcej zróżnicowanych pojęć, w tej liczbie poj. o zjawiskach przyrody	Izolowane	Coraz więcej zróżnicowanych wyrazów — zdań
	Nieduże specjalizowane narzędzia, harpuny, do rzucania, plastyczna sztuka, początki życia osiadłego	Organizacja wczesnorodowa	Wzajemna więź pojęć (syntagmy)		Związane wystawienia	

* Załączoną tu tabelę zaczerpnąłem z mojej recenzji pracy radzieckiego antropologa W. W. Bunaka „Powstanie mowy według danych antropologii”.

i ich wzajemna zależność*)

Wyrażenie dźwiękowe		Archeologiczne epoki		Fizyczny typ
Sygnały dźwiękowe				Wyższe małpy
Różne i ściślej związane z aktami postępowania szmery wydawane przy spełnianiu funkcji życiowych				Przechodnie formy; paleantropologiczne niewiadome
Określone, ale słabo zróżnicowane artykulacje dźwięków krtaniowych, welarnych i nosowych; również dźwięków wdechowych (mlaskowych)		paleolit	Pre-szelska	Pitekanropy, sinantropy
Powiększenie roli średniojęzykowych artykulacji — dźwięków głosowych i wibrantów (płynnych r i l)		Wczesny	Szelska, aszelska	Przechodnie formy pitekanropów-paleantropów, paleantropologiczne fakty mało wiadome
Początek przyswojenia sobie przedniojęzykowych artykulacji (zębowych itd.) i rozwiniętych artykulacji średniojęzykowych w ich formie »diffuse«		Średni paleolit	Mustierska	Paleantropy: neandertalczyk typu »La Chapelle«, Eringsdorf i i.
Sprecyzowanie artykulacji wytwarzanych dźwięków i zróżnicowanie ich według głosowości i sposobu wymawiania; afrykaty (zwarte, szczelinowe i t. d.).		Późny paleolit		Neoantropy: Cro-magnon i i. przedstawiciele typu Homo sapiens.

Zob. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, zeszyt XIII, str. 193—206.

kwestię terminologii, gdzie oczekivalibyśmy jakichś ważkich kontrargumentów. Jako przeciwnika poglądów H. Weinerta stawia Koppers znanego biologa H. Mückermanna, przytaczając jego wypowiedź: „Tutaj (tj. do ludzkości jako jednostki rozrodczej) odnosi się ten fakt, że najstarszych wskaźników działalności kulturowej w zasadzie nie powinno się inaczej oceniać niż uzdolnienia tych, którzy zbudowali pierwszą maszynę parową i którzy dzisiaj rozsadzają pokrywę kryjące energię atomową. W każdym osiągnięciu kulturowym chodzi zasadniczo o uzewnętrznienie tego samego człowieczeństwa, co potwierdza się również przez jedność świadomości moralnej w całej ludzkości. Tę świadomość należy przypisywać także ludziom najstarszej epoki, mimo że dokumenty ograniczają się tylko do początków kultury materialnej, jak tego dowodzą owe reliktowe ludy prymitywne; jakkolwiek w kulturze materialnej stoją one na poziomie ludzi najstarszej epoki, to jednak przejawiają ową świadomość moralną“. Tutaj wywody Koppersa mają charakter wyraźnie apologetyczny i dlatego nie będziemy z nimi polemizować.

Między dziś żyjącymi prymitywami a człowiekiem przedhistorycznym istnieją dwa paralelizowania, które uczeni stosują: 1. swobodne, tj. bez uwzględnienia związków genetycznych, i 2. skrupowane, które uwzględniają związki genetyczne. Według Koppersa paralelizowanie, zwłaszcza w sposób drugi, może być owocne, gdyż istnieje pewna jedność człowieka i jego kultury (Menghin, *Weltgeschichte der Steinzeit* — paralelizuje również, ale dużo z tych paralel krytyka odrzuciła).

Co do wzajemnego stosunku prehistorii i etnologii, zdaniem Koppersa, powinny one współpracować. Rozumie się, że obie nauki, etnologia i prehistoria, które zgodnie ze swą naturą są naukami humanistycznymi, z wdzięcznością przyjmują każdą pomoc, której im mogą udzielić na przykład dyscypliny przyrodnicze. Antropologia fizyczna, przede wszystkim zaś paleoantropologia zasługują na odpowiednie uwzględnienie, czego nie trzeba specjalnie uzasadniać.

Resztę artykułu Koppersa zajmuje omówienie prac z zakresu metody prehistorii. W sumie wypada stwierdzić, że artykuł jest interesujący i napisany ze znawstwem materiału i rozległą erudycją, jednakowoż ze względu na antyewolucjonistyczne stanowisko autora może być przyjęty bez zastrzeżeń jedynie przez zwolenników szkoły kulturowo-historycznej.

Roman Stopa

FOLK-LIV — ACTA ETHNOLOGICA ET FOLKLORISTICA EUROPEA, t. XIV—XV, XVI.

Wydawane w okazałej szacie graficznej przez szwedzką Akademię Nauk Etnograficznych i Folklorystycznych¹ czasopismo „Folk-Liv — Acta Ethno-

¹ Kungl. Gustav Adolfs Akademien, Uppsala.

logica et Folkloristica Europea“ jest dzisiaj jednym z najpoważniejszych pism etnograficznych na terenie Skandynawii. Skupia ono szeroki odłam myśli etnograficznej, a zarazem stanowi jeden z ośrodków międzynarodowego ruchu naukowego. W okresie międzywojennym, na który przypada założenie pisma, w szczególności w latach trzydziestych, gdy na swobodny rozwój nauk etnograficznych pada cień faszyzmu, gdy hitlerowska doktryna rasistowska przekreśla całkowicie wszelką możliwość pracy twórczej etnografa-humanisty, „Folk-Liv“, ukazujący się na ziemi skandynawskiej, staje się ostoją dalszego nieskrępowanego rozwoju etnografii. Pismo staje się od 1938 r. organem Międzynarodowego Stowarzyszenia Etnologii i Folkloru Europejskiego oraz kilku innych organizacji międzynarodowych². Prowadzi ono od tej chwili regularną kronikę wydarzeń na polu etnografii i folkloru w różnych krajach³, informuje o ważniejszych przedsięwzięciach badawczych, a zarazem zamieszcza szereg prac i artykułów o ogólniejszym znaczeniu, które drukuje w językach obcych, inne zaś opatruje obcojęzycznymi streszczeniami.

Z chwilą normalizacji stosunków po wojnie pismo powraca do swej dawnej roli organu etnografii, przede wszystkim skandynawskiej. W rocznikach za lata 1950—1952 (t. XIV—XV i XVI) przeważają zainteresowania własnym terenem i własną tematyką regionalną; autorami są badacze skandynawscy.

Cele i zamierzenia badawcze na przyszłość ujmuje w swym programowym artykule główny redaktor pisma, wybitny uczony szwedzki Sigurd Erixon, dyrektor Instytutu dla Badań Ludoznawczych przy Muzeum Nordyckim oraz profesor uniwersytetu sztokholmskiego. Artykuł Erixona, *Wprowadzenie do badań nad życiem ludu lub etnologią nordycką*“ (t. XIV—XV), zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie. Zanim jednak do tego przystąpię, parę wstępnych uwag ze względu na używaną przez autora terminologię, która może się wydać niejasna dla polskiego czytelnika.

W skandynawskiej terminologii etnograficznej, obok ogólnie przyjętych terminów „etnografia“ i „etnologia“, w powszechnym użyciu jest również rodzime wyrażenie *folk-liv*, co znaczy „życie ludu“. Badaniem zaś życia ludu zajmuje się nauka zwana tu „folkklivforskning“. Ma ona nieco odmienne cele i zakres aniżeli niemiecka „Volkskunde“ oraz powstały na gruncie angielskim *folklore*. Zarówno „Volkskunde“, jak i „folkklivforskning“ nastawione są wyłącznie na badanie stosunków europejskich, na studium rodzajnych kultur ludowych, przeciwstawiając się w tym zakresie angielskiej „social anthropology“. Ta ostatnia, określane również jako „nauka o człowieku“, wysuwa ogólniejsze cele poznawcze i operuje teorią, która rozbudowana została przede wszystkim pod kątem widzenia badania tzw. pier-

² Jak np. Międzynarodowej Komisji dla Sztuki Ludowej i Folkloru (CIAP).

³ Przejmując zadania wydawanego przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Etnologii i Folkloru Europejskiego czasopismo „Folk“, którego z druku ukazały się jedynie dwa zeszyty, I, 1—2, 1937 (Hirzel, Lipsk).

wotnych kultur społeczeństw pozaeuropejskich. Jeśli chodzi o różnice, to należy podkreślić, że niemiecka „Volkskunde“ nastawiona jest przede wszystkim na badanie kultury materialnej, którą traktuje dość wąsko i w sposób czysto opisowy. Natomiast skandynawska „folklivforskning“, aczkolwiek kultura materialna stanowi tu również punkt wyjścia, ma pewną socjologiczną orientację (co znów ją zbliża do „social anthropology“), która w odniesieniu do konkretnych historycznych sytuacji pokrywa się pod względem zakresu i metod z socjologią (np. mówi się „African sociology“). Tak więc badanie *folk-liv'u* uwzględnia w znacznie większym stopniu tło społeczne, kładzie nacisk na problemy organizacji społecznej i gospodarczej, interesuje się instytucjami prawnopolitycznymi itp. Oczywiście zakres *folk-liv'u* jest o wiele szerszy od tradycyjnie pojętego folkloru, który nie jest tutaj traktowany jako nauka autonomiczna, lecz zawsze ujmowany jest w szerszym układzie kulturowym jako jeden z działów etnografii.

Terminologia skandynawska, niejako wychodząca od życia i jego problemów, a w każdym razie przybliżająca etnografię od życia, ma swoje uzasadnienie historyczne. Etnografia i popularne zainteresowania regionalnoludoznawcze odgrywały bardzo istotną rolę w procesie demokratyzacji, który w oparciu o uprzemysłowienie i rozwój masowej oświaty doprowadził do ukształtowania się nowoczesnego oblicza narodów skandynawskich na przełomie XIX i XX w. Nie miasta, których było niewiele na wielkim i rzadko zaludnionym obszarze Skandynawii, lecz wieś i małe miasteczko, zorganizowane w pewne rejony kulturowe i polityczne, stały się ośrodkami dynamiki społecznej, nadając skandynawskiej rewolucji burżuazyjnej tak swoiste i charakterystyczne dla niej oblicze. Jest również rzeczą znaną, że proces ten miał miejsce na terenie Skandynawii nie tylko w krajach *par excellence* chłopskich, jakimi były Norwegia czy Finlandia, ale również ogarnął kraje o silnych tradycjach feudalno-szlacheckich, jak Dania i Szwecja. W pierwszym wypadku ruch ten miał charakter zarówno narodowy, jak i społeczny, w drugim przede wszystkim społeczny. Oczywiście dziś, po przeniesieniu się zainteresowań ludoznawczych i regionalnych na uniwersytety oraz do tak licznych na tamtejszym terenie muzeów, z ich rozwiniętymi instytucjami badawczymi, wykładana z katedr uniwersyteckich etnografia stała się nauką akademicką i straciła wiele ze swego pierwotnego rozmachu rewolucyjno-społecznego (czego nauka burżuazyjna na ogół nie lubi). W tym też środowisku akademickim zrodził się nowy termin naukowy „etnologia nordycka“ (*nordisk etnologi*), który na ogół pokrywa się z bardziej popularnym *folk-liv*. Czym jest dziś *folk-liv* i jakie są jego zadania aktualne dla obecnego stanu etnografii skandynawskiej, informuje artykuł Erixona.

W jego ujęciu badanie życia ludowego ma szeroko zakreślone cele badawcze. Pojęte najszerszej mierzy ono do pogłębienia naszej wiedzy o człowieku, do lepszego zrozumienia go jako istoty tworzącej kulturę i żyjącej w niej. Stanowi ono zatem dział etnografii ogólnej czy etnologii, ale

może być także nazywane etnografią. Przedmiot badań *folk-liv'u* stanowi kultura ludzka, która jest zawsze oparta o grupy społeczne czy społeczeństwa, które są jej nosicielami. Kultura — według Erixona — nie pokrywa się dokładnie z odpowiadającą jej grupą społeczną, lecz może w całości lub w swych pewnych cechach rozciągać się poza granicę terytorium zajmowanego przez jej nosicieli. Fakt ten ogromnie komplikuje zadanie badawcze.

Definicja kultury, jej właściwości, podstawowe prawa oraz metoda badania zjawisk kulturowych są następnie przedmiotem rozważań autora. Ponieważ jednakże jego poglądy w tym zakresie nie odbiegają od ogólnie przyjętego stanowiska znanego z etnografii ogólnej, ograniczam się do podania jedynie kilku wyjątków. A więc w skład kultury wchodzi: „organizacje, wyposażenia, techniki, wytwory, zachowanie, normy i idee, jakie człowiek stworzył, rozwinął i obrócił na swój użytek i jakie w mniejszym lub większym stopniu stanowią jego pomocnicze sposoby zaspokojenia swych fizycznych i duchowych potrzeb“ (s. 6). Charakteryzując kulturę pisze autor: „najbardziej zasadniczą cechą kultury jest to, że może być ona przenoszona, zarówno w całości jak i częściowo przez swe składniki, z jednej jednostki na drugą oraz że może być przekazywana z pokolenia na pokolenie na zasadzie współpracy w obrębie grupy“ (s. 6).

Jeżeli chodzi o metody analizy rzeczywistości kulturowych, autor świadomie głosi pewien eklektyzm: wszystkie metody są właściwe, o ile prowadzą do celu, tzn. zbliżają nas do prawdy. A więc w badaniach życia ludowego celowe może być posługiwanie się zarówno metodą typologiczną, jak i kulturowo-geograficzną (kregów kulturowych), porównawczą (zasięgów), socjologiczną czy statystyczną. Ważna również jest metoda psychologiczna, dostarczająca badaczowi pewnych jednolitych podstaw dla jego wiedzy o człowieku, o jego podłożu biologicznym, funkcjach umysłowych, formach zachowania się itp. Szczególny nacisk kładzie autor na metodę historyczną i historyczny charakter zjawisk kulturowych: „Podobnie jak społeczeństwo, kultura składa się ze starego i nowego, z wytworów już ukończonych, z powtórzeń i tworów znajdujących się jeszcze w toku rozwoju, jest ona mieszaniną dobrego i złego, wspomnień i tradycji, spraw o treściach już zużytych i przebrzmiałych, jak też i spraw, jakie uczestniczą w wiecznej walce o zmianę, o odnowienie myśli i działania. Wszelka funkcja i wszelkie działanie oznacza coś, co się jeszcze rozwija, posuwa w czasie, coś, czego nie możemy sobie uzmysłować, zanim nie zostanie dokonane, to znaczy, zanim nie stanie się faktem historycznym. Dla tych powodów badanie życia ludowego staje się działem nauki historycznej, nawet wówczas, gdy ono jest skoncentrowane na teraźniejszości“ (s. 9).

Drugim momentem, który naukom etnologicznym nadaje charakter historyczny, jest skoncentrowanie ich na określony obszar kulturowy, (ich regionalizacja). Im mniejsze ugrupowanie społeczne, wycinek życia czy badana

społeczność kulturowa, tym większe są możliwości uchwycenia ciągłości procesu historycznego i pokazania nawarstwionych tradycyjnie związków pomiędzy różnymi epokami. Zasada regionalizacji w badaniach etnograficznych, to znaczy branie jako przedmiot badania mniejszych zespołów o wyraźnie określonych czasowo i przestrzennie ramach, stanowić winna, zdaniem autora, punkt wyjścia dla nowoczesnie pojętych badań życia ludowego. Zasada ta jest szczególnie ważna dla społeczeństw o bardziej zróżnicowanej kulturze i bogatych historycznych nawarstwieniach, jak społeczeństwa europejskie. Jest to droga, jaką winna pójść etnografia Skandynawii na jej obecnym etapie rozwojowym. Pozwoli jej to „na rozwinięcie się w bardziej konkretną naukę aniżeli etnologia ogólna, która dokonuje wielu uogólnień w zbyt może jeszcze wczesnym stadium rozwojowym“ (s. 10).

W praktyce na tym etapie, będącym jeszcze wstępnym stadium do ogólniejszych ujęć, wskazane jest podejmowanie mniejszych problemów i tematycznie węższych zagadnień, prowadzenie badań w skali lokalnej, typu ilustracji raczej niż wyczerpujących opracowań monograficznych, biorących za przedmiot badań mniejsze jednostki, okresy lub tematy. W chwili obecnej oraz zapewne przez pewien czas jeszcze będą one musiały poprzedzać badania o bardziej syntetycznym charakterze, będą koniecznym wstępem do szerszej problematyki, zawartej w ramach dążącej do uogólnień nauki, którą autor określa jako historię kultury.

W dalszej części artykułu autor poddaje analizie pojęcie kultury, rozbudowując je pod kątem teorii różnych typów kulturowych, występujących w określonych warunkach historycznych. Te typy czy wzorce kulturowe, których autor wyróżnia parę rodzajów, aczkolwiek ich nie analizuje w oparciu o konkretny materiał historyczny, mają służyć jako pomocnicze narzędzie analizy historyczno-etnograficznej. Na razie są to luźno rzucone pomysły i sugestie.

W pierwszym rzędzie autor usiłuje dać historyczną definicję pojęcia „lud“ i „ludowy“. Przyjrzyjmy się tej ostatniej: „warunkiem, by jakiś element kulturowy mógł być uważany za ludowy, jest fakt, że musi on występować w danej grupie ludzi jako taki składnik, który został wcielony w życie, odziedziczony, wyuczony i w pełni zasymilowany, a zatem nie może to być taki element, który nie został wcielony w życie, odziedziczony, peryferyczny, mniej lub więcej przypadkowy. Nadto, by spełnić te warunki, składnik ten musi występować odpowiednio często w obrębie grupy czy społeczeństwa i musi być w sposób regularny wchłonięty przez kulturę“ (s. 11). Z definicji tej wynika, że ludowy element kulturowy może występować zarówno w kulturze miejskiej, jak też i wiejskiej czy też innych zespołach, zależnie od warunków historycznych. Kulturę ludową można, zdaniem autora, utożsamiać z żywą kulturą tradycyjną. Jest to kultura zasadniczo stacjonarna, mało podatna na rozprzestrzenienie się i migracje. Kulturze ludowej autor przeciwstawia kulturę mobilną (*mobile culture*), typ kulturowy,

który cechuje wielka ruchliwość i ekspansywność. Jest to zazwyczaj kultura reprezentowana przez oficjalne organy państwowe, czy warstwy zachowujące duże wpływy w danym społeczeństwie. Trzecim typem kultury jest kultura czysto zawodowa. Do tego typu należą „wszelkie myślenie twórcze czy wszelkie nowe wynalazki powstałe na gruncie specjalizacji“, zanim nie przedostaną się do ogólnej świadomości i nie przekształcą się na wyżej wspomniany typ kultury mobilnej. W pewnych warunkach historycznych, gdy ten ostatni typ kultury pokrywa się z kulturą miejską, należy go przeciwstawić kulturze wiejskiej. Ale kultury ludowej nie należy identyfikować ani z kulturą wsi, ani miast; może ona przenikać obie. W innym sensie kultura ludowa przeciwstawia się dalszemu typowi kulturowemu, to jest przechowanej (zmagazynowanej — jak ją nazywa autor) kulturze, jaką mamy np. w pomnikach, literaturze, książkach itp., o których częściowo zapomniano, a zawartość ich nie ma już pełnego, powszechnego obiegu. Oczywiście w obrębie tych wzorców kulturowych istnieje wiele typów pośrednich i mieszanych.

Na tle powyższej teorii typów kulturowych staje się dopiero jasne pojęcie kultury ludowej oraz jej roli w pełnym kontekście życia. „Poprzez swą różnorodność i swe liczne odcienie kultura ludowa jest tworem pełnym kontrastów, występujących w trzech wymiarach: historycznym, geograficznym i społecznym. Ważnym zadaniem badań kulturowych będzie znalezienie tych kontrastów oraz ich interpretacja“ (s. 13). Będzie to ważne narzędzie historycznej analizy zjawisk dyfuzji, kontaktów kultury czy też ich gwałtownych zderzeń.

Właściwym przedmiotem badań etnograficznych jest kultura ludowa, badanie zaś innych typów, jak kultury mobilnej czy centralnej, zasadniczo leży w zakresie innych nauk historycznych. Nas, etnografów, interesuje ona jedynie o tyle, o ile tkwią tu czynniki, które mogą mieć wpływ na kulturę ludową lub gdy nikt inny nie podejmuje tych badań. Na ogół jednak zadowalamy się wynikami pracy badawczej innych i te właściwie są jedynie istotne dla badacza kultur ludowych.

Faktem jest, że dotychczas badania kultury ludowej brały za przedmiot wieś i życie wiejskie. Nie wynika to jednakże z przesłanek czy założeń warsztatowych, lecz z historycznego faktu, że chłopstwo stanowiło na tych terenach absolutną większość aż do końca XIX w. Zaważyła też tu okoliczność, że chłopstwo było „nosicielem najbardziej silnych tradycji kulturowych oraz że ono właśnie przechowało tak liczne formy reliktowe“ (s. 14).

Obecnie badania etnograficzne nadal jeszcze będą musiały zajmować się wsią jako podstawową grupą społeczną, biorąc za przedmiot analizy mniejsze ugrupowania w jej obrębie, a więc zagrodę, społeczność wiejską oraz pewne formy życia rodzinnego. Ale nie ma powodu — stwierdza autor — by już na obecnym etapie nie rozciągać naszych zainteresowań badawczych na wtórne ugrupowania, jak np. miasto. Co więcej, takie rozszerzenie naszych

zainteresowań badawczych staje się w chwili obecnej koniecznością. Jednakże w tych o wiele bardziej złożonych środowiskach, gdzie usadowiły się inne typy kultur, jak typ mobilny i zawodowy, badania kultury ludowej będą, rzecz prosta, procedurą o wiele bardziej trudniejszą, skomplikowaną, zbliżającą nas coraz bardziej do typu badań socjologicznych. Toteż dawne „typologiczne podejście do wytworów kultury materialnej winno ustąpić miejsca badaniu szerszych zespołów kulturowych, ocenom ilościowym oraz socjopsychologicznemu punktowi widzenia“ (s. 14). „Przedmiotem badania życia ludu jest zatem — konkluduje autor — porównawcze studium kultury na bazie regionalizmu, zorientowane socjologicznie i historycznie oraz uwzględniające niektóre aspekty psychologiczne“ (s. 15).

Wartość wyżej podanej teorii, jak wszelkiej teorii naukowej, musi być mierzona jej przydatnością badawczą jako narzędzia pomocniczego, które nam winno ułatwić poprawne stawianie hipotez, kierowanie naszymi krokami w badaniach terenowych czy w historycznej analizie materiału. Jak spełnia to zadanie powyższa teoria typów kulturowych? Odpowiedź na to pytanie byłaby trudna i przedwczesna. Faktem jest, że ani jedna z zamieszczonych w roczniku rozpraw szczegółowych nie uwzględnia szerzej historyczno-typologicznej problematyki, nie jest oparta na jej ogólnych założeniach, ani też nie daje konkretnej analizy materiału w kategoriach powyższych wzorców kulturowych, lecz stanowi o wiele bardziej ortodoksyjny typ analizy etnograficznej, która nie wychyla się poza przyjęte ramy. Do problemu tego powrócimy jeszcze w końcowych partiach tego szkicu.

Pierwsza z tych rozpraw, praca A. M. Nylén ze Sztokholmu, ma charakter odcinkowy. Przedmiotem zainteresowania autorki jest jeden rodzaj wytworu kultury materialnej, a mianowicie naczynia do podawania masła na stół i ich różne typy, jakie występują na terenie Szwecji. Praca oparta jest na zbiorach Muzeum Nordyckiego w Sztokholmie oraz na materiałach zebranych drogą ankiety. Maselniczki szwedzkie odznaczają się wielką różnorodnością formy i bogactwem ornamentyki. Te cechy formalne łączy autorka z rolą masła w tradycyjnej kulturze wiejskiej: z jednej strony masło było cenionym artykułem spożycia, którego duża wartość odżywcza była znana, z drugiej, jako wartościowy produkt gospodarstwa chłopskiego, było wyrazem zasobności jego właścicieli oraz stąd wynikającego prestiżu i pozycji społecznej. Spożycie masła było ściśle racjonowane w dnie powszednie, natomiast w dnie świąteczne i podczas różnego rodzaju uroczystości podawano je w wielkich ilościach. Z tą świąteczną obfitością, która stanowiła jeden z tradycyjnie określonych sposobów pokazu wyprodukowanych dóbr i ujawniania ich wartości w systemie gospodarki w małym stopniu posługującej się pieniądzem, łączy autorka wyżej wspomniane ozdobne maselniczki. Praca jednakże nie jest studium z zakresu gospodarki pierwotnej, lecz nacisk położono tu na ergologiczną stronę zagadnienia. A więc wiele dowiadujemy się o technice obróbki i zdobienia tych przedmiotów,

które wykonane były z drzewa na odpowiednich tokarkach. Następnie autorka, biorąc za podstawę kryteria formalne, szereguje powyższe maselniczki w sześć ogólniejszych grup typologicznych, a więc maselniczki w kształcie talerzy, kielichów, lichtarzy, naczyń z pokrywkami itp., i wyznacza zasięgi każdego z typów, próbując je powiązać z warunkami lokalnymi oraz oddziaływaniem zewnętrznych wpływów kulturowych.

Praca Gösta Berga, dyrektora Działu Badań Etnograficznych Muzeum Nordyckiego, poświęcona jest dawnym narzędziom łowieckim, w szczególności stępicom, co do których przez dłuższy czas zdania etnografów były podzielone. To niezwykle archaiczne narzędzie łowieckie, sięgające jeszcze epoki brązu, nie występuje zupełnie na terenie Europy zachodniej; w Skandynawii znane jest jedynie z wykopalisk archeologicznych, dość niedawnych i stosunkowo bardzo nielicznych (10 okazów na terenie Szwecji, Norwegii i Danii). Szczupłość danych wykopaliskowych oraz zła przetrwanie materiału, który przechowywał się jedynie w specjalnych pokładach torfiastych, a ponadto okoliczność, że z reguły niszczały drobniejsze części tych samotrząsków o dość skomplikowanej konstrukcji, wszystko to przez dłuższy czas nie pozwalało na poprawne zrekonstruowanie ich mechanizmu oraz określenie ich przeznaczenia łowieckiego. Historii oraz metodyce tego zagadnienia poświęcona jest obszerna rozprawa Berga, który zebrał w niej w sposób niezwykle sumienny i dokładny wszelkie dane — etnograficzne, archeologiczne, przekazy ze średniowiecznych źródeł oraz literaturę porównawczą — które mogły rzucić światło na to zagadnienie.

Z wywodów autora wynika, że wielce pomocny w rozwiązaniu tego zagadnienia był materiał etnograficzny, który autor skrzętnie zebrał z terenu całej Europy. Jeśli chodzi o obszar Polski i Europy środkowej, autor kilkakrotnie powołuje się na prace K. Moszyńskiego, który w trakcie swych badań terenowych znalazł parę okazów tych bardzo starych przyrządów łowieckich. Praca zawiera bogatą literaturę przedmiotu (około 60 pozycji) oraz doskonałe ilustracje i rysunki.

Obszerne studium P. Andersena z Kopenhagi poświęcone jest dawnym typom nicielnic, spotykanych na terenie Danii oraz przyległych obszarach kulturowych. Praca ma charakter morfologiczno-typologiczny. Autor wychodzi od najstarszych występujących na tym obszarze kulturowym nicielnic oczkowatych i uwzględnia stopniowo ich coraz bardziej rozwinięte formy. Następnie omawia lokalnie występujące ich nazwy, których etymologia na terenie zachodniej Skandynawii nie została jeszcze całkowicie wyjaśniona. Obok materiałów skandynawskich uwzględnia autor w oparciu o szeroko cytowaną literaturę przedmiotu również szerszy materiał porównawczy, zarówno europejski, jak i egzotyczny, tak że jego praca może mieć pewne znaczenie dla tych wszystkich, którzy interesują się rozwojem pierwotnych technik tkackich. Liczne ilustracje, rysunki oraz schematyczne

przedstawienia procesów technicznych w tkactwie ludowym podnoszą wartość tego bardzo sumiennie i rzetelnie wykonanego studium.

Jedyna w tym zbiorze, nadesłana z Anglii, praca E. Ettlinger poświęcona jest folklorowi okolic Oxfordu. Autorka podaje szereg przykładów dawnych praktyk, zwyczajów czy obrzędów, jakie przetrwały w formie reliktywnej do dzisiejszego dnia. Wspomina o pozostałościach dawnych przesądów i zabobonów, jak np. czarownictwa, gier i zabaw ludowych itp., które sprawiają, że folklor posiada tu wiele cech atrakcyjnych, podnoszących urok tych malowniczych okolic. Może to mieć pewne praktyczne znaczenie dla krajoznawstwa i turystyki, ale tak pojęty folklor nie przedstawia wielkiej wartości dla nauki. W wyborze materiału i jego interpretacji autorka kieruje się dawną, obowiązującą jeszcze za czasów ewolucjonizmu receptą, jaką w formie prawie że niezmiennionej podawało dla kilku pokoleń zbieraczy starożytności ludowych czasopismo „Folklore”. Przyjętą zasadą było tu zbieranie archaizmów kulturowych, które traktowano jako przeżytki, na podstawie których można było odtworzyć dawniejsze stadia kulturowe. Natomiast ten typ badań folklorystycznych nie interesował się szerszym podłożem społecznym, ani też nie uwzględniał tych sił i momentów, jakie w międzyczasie przekształciły do gruntu oblicze wsi angielskiej. Badania tego typu wychodziły z innych kół i jedną z ważnych ich form było opracowanie typu opisowo-statystycznego, tzw. *social survey* (lustracje społeczne), jakich pojawiło się dosyć sporo w Anglii i jakie uwzględniały w pierwszym rzędzie środowisko miejskie, ale także w pewnym stopniu i problemy wsi oraz rolnictwa angielskiego.

Autorka domaga się obecnie rozszerzenia i unowocześnienia problematyki folklorystycznej, lecz sama tych postulatów nie realizuje. Ma ona pewne zrozumienie dla zagadnienia dynamiki zmian, zdaje się dostrzegać rolę techniki i ulepszonych narzędzi w rolnictwie, ale zagadnień kultury materialnej nie włącza do partii materiałowej swej pracy. Pragnęłaby do nowocześnie pojętego „survey’u folklorystycznego” wprowadzić „studium tradycji angielskich robotników rolnych, rzemieślników i drobnych kupców”, ale za równie konieczne uważa „badanie roli dworu i plebanii w życiu wiejskim”. Dostrzega wielkie zmiany w życiu wsi angielskiej w związku z postępującą (już od dłuższego czasu) urbanizacją, co bynajmniej nie wpływa na zmianę jej własnego stanowiska badawczego, u którego podstaw leży nadal zbieractwo i chwytywanie ginących form i pozostałości reliktowych. „Auta i linie autobusowe ułatwiają odwiedzanie miast targowych z ich kinami. Zainstalowanie odbiorników radiowych nawet w najbardziej odległych wioskach położy szybko kres ich regularnym właściwościom lokalnym. Nowoczesne, utarte formułki językowe i gwara miejska (*slang*) w długim czasie zastępują dawne powiedzenia ludności wiejskiej i jej bogaty język. Nie ulega wątpliwości, że praca badacza folkloru w najbliższych dziesięciu, dwudziestu czy trzydziestu latach stanowić będzie ostatnią szansę

uratowania bardzo wielu atrakcyjnych zwyczajów od zapomnienia” (s. 88/89). W całości praca niewiele wnosi nowego i nie posiada znaczenia, jeśli chodzi o rozpoczęte u nas niedawno badania nad folklorem mas pracujących, folklorem ludności miejskiej, grup zawodowych, jak np. nad folklorem górniczym itp. Kto wie, czy jednym z motywów napisania tej rozprawki nie była właśnie obawa, by nie pozostać w tyle poza wypracowaną już nową tematyką i metodą tych badań, jakie wyrastają obecnie na tle wielkich przemian, dokonujących się w świadomości mas w krajach socjalizmu.

Prof. Erixon, w syntetycznym artykule dającym przegląd zagadnień bez wnikania w szczegóły, zajmuje się relikdami dawnego zbieractwa i łowiectwa na terenie Skandynawii. Na obszarze tym znane były archaiczne sposoby i narzędzia łowieckie, jak różnego rodzaju pułapki na zwierza, sidła, samotrzaski, paście, doły łowieckie itp. Niektóre z tych praktyk przetrwały do czasów nowożytnych. Istnieje na ten temat dość obfita literatura, na którą się autor powołuje. Ogólnie biorąc łowiectwo, poza niektórymi obszarami, zresztą dość ograniczonymi, nie odgrywało w dawnych czasach większego znaczenia w życiu i gospodarce mieszkańców Półwyspu Skandynawskiego. I tak łowiectwo było bardziej rozwinięte w pasie lasów sosnowych na północy, na niewielkim obszarze przylegającym do wybrzeży Atlantyku oraz nad północnym Bałtykiem, gdzie od bardzo dawna organizowano zbiorowe polowania na fok. Wiele archaicznych form organizacyjnych tych polowań utrzymało się przez dłuższy czas, a nawet niektóre przetrwały w postaci reliktywnej po dziś dzień. Natomiast dość rozpowszechnione było zbieractwo miodu, podbieranego dzikim pszczołom i używanego do wyrobu chleba, oraz wosku pszczelnego, o czym świadczą liczne relacje średniowieczne i późniejsze.

Druga część pracy poświęcona jest zbieractwu roślinnemu, przy czym autor w świetle istniejących danych stara się rozstrzygnąć dla terenu Skandynawii sporną do dziś kwestię, czy zbieractwo roślinne było na tym obszarze podstawowym środkiem egzystencji od czasów najdawniejszych, czy też jedynie dodatkowym, chociaż może ważnym, uzupełnieniem jądrospisu. W oparciu o istniejącą literaturę skandynawską z tego zakresu oraz szerszą literaturę porównawczą (Maurizio, Moszyński, Manninen — dla obszaru bałtyckiego) autor, po sumiennym rozważeniu wszystkich *pro* i *contra*, przychylił się do stanowiska niektórych uczonych skandynawskich, że na obszarze Skandynawii od czasów najdawniejszych rolnictwo i hodowla bydła dostarczały podstawowych artykułów żywienia, przy czym pewną rolę odgrywało rybołówstwo oraz w mniejszym łowiectwo. Natomiast zbieractwo było sprawą drugorzędną, mogącą mieć pewne znaczenie dodatkowe czy zastępcze w okresach niedoborów czy głodów, spowodowanych nieurodzajem, klęskami elementarnymi itp. Główna rola zbieractwa polegała na dostarczaniu produktów uzupełniających, a więc środków leczniczych, pożywek witaminowych, jak owoce, jagody oraz niektóre

specjalne rośliny (co było szczególnie ważne w krajach północnych ze względu na szkorbut), stymulantów, oraz niektórych środków o znaczeniu przemysłowym (jak np. barwiki), lecz poza tym nie miało większego znaczenia jako podstawowy składnik pożywienia. Praca wymienia niektóre rośliny, które mogły mieć większe znaczenie dla zbieractwa na terenie Skandynawii.

Obszerne studium A. G. Nikandera z Abo zajmuje się formami osadnictwa oraz kształtami wsi w poszczególnych prowincjach Finlandii, które bada w związku z istniejącymi warunkami klimatycznymi, topograficznymi oraz na tle różnych wpływów kulturowych, jakie w różnych epokach oddziaływały. W pracy uwzględniono plany szeregu dawnych osiedli wiejskich różnego typu, z których najstarsze pochodzą z 1644 r. Znaczna większość jednakże reprodukowanych w pracy planów pochodzi z drugiej połowy XVIII w.

Bardzo ciekawie wypada studium Elzy Enäjärvi-Haavio z Helsinek, poświęcone dawnym bohaterskim pieśniom fińskim, tzw. „starym runom ludowym“. Autorka, opierając się na materiale historycznym, dość niepełnym i nierównej wartości, kładzie nacisk na moment sytuacyjny wykonywania tych pieśni, a więc na szersze społeczne powiązania, jakie w pierwszym rzędzie interesowałyby nowoczesnego i teoretycznie wykształconego badacza terenowego. A więc obok wątku tych starych pieśni, ich melodii, pokrewnych im form, znanych z innych terenów, autorka uwzględnia w pełni okoliczności, w jakich były one śpiewane, cały kontekst sytuacyjny (formy grupowego czy indywidualnego odtwarzania oraz momenty i okazy ich wykonywania), i na tej drodze usiłuje znaleźć ich funkcje społeczne w życiu gromadnym ludu fińskiego.

Ponadto rocznik przynosi kilkanaście obszernych omówień i recenzji książek i prac z dziedziny etnografii i nauk pokrewnych, jakie po wojnie ukazały się w krajach skandynawskich.

Objętościowo znacznie mniejszy tom XVI (1952) „Folk-Liv“ przynosi szereg rozpraw i przyczynków o węższej tematyce, ograniczonych po większej części do jakiegoś jednego wytworu czy jednej wąskiej dziedziny historii kultury materialnej. Wszystkie zamieszczone tu prace dotyczą wyłącznie terenu Skandynawii. Kilka z nich powstało w związku z opracowywanym obecnie w Szwecji atlasem etnograficznym.

Praca H. Hagara ze Sztokholmu poświęcona jest specjalnemu typowi jarzma, używanego na tamtejszym terenie do prowadzenia młodych i nie przyzwyczajonych jeszcze do chodzenia w zaprzęgu wołów (stąd nazwa: *marknadook*) oraz do przyzwyczajania ich do normalnej pracy pociągowej. Autor wyróżnia trzy typy tych jarzem oraz porównuje je z normalnym typem jarzma, występującym na terenie Szwecji, podkreślając zachodzące między nimi różnice.

J. Lingis ze Sztokholmu, analizując zasięg sochy na obszarze Szwecji, dochodzi do wniosku, że występowanie tego archaicznego narzędzia ornego pokrywa się w znacznym stopniu z obszarem dawnej kolonizacji fińskiej, datującej się jeszcze z XVI i XVII w., oraz z obszarami na terenie Szwecji, gdzie fińskie wpływy kulturowe zaznaczyły się szczególnie silnie. Autor odróżnia typ sochy „fińskiej“ od rodzimego typu „szwedzkiego“, różniącego się w szczegółach konstrukcyjnych oraz w przeznaczeniu. Pierwszy z nich, przypominający znany u nas typ tzw. „sochy ruskiej“ z przekładalną łopatką, wyposażony był w hołoble i zaprzęgany w jednego konia. Autor przypuszcza, że ten typ sochy używany był przede wszystkim w żarowej uprawie leśnej. Natomiast drugi typ sochy krzywogrządzielowej (z grzędzielem wygiętym w kształcie litery „S“) miał inaczej osadzone police i znajdował zastosowanie przede wszystkim przy uprawie pól. Autor wyraża przypuszczenie, że typ rodzimej sochy mógł powstać ze skrzyżowania typu fińskiego ze zwykłym pługiem. Nie ma on odpowiednika na innych terenach europejskich.

E. von Laid ze Sztokholmu zajmuje się pochodzeniem na terenie Szwecji specjalnych urządzeń do suszenia zboża, tzw. przepłotów, jakie znane są z terenów Europy, Eurazji oraz Dalekiego Wschodu. Urządzenie to występuje w kilku formach na terenie Szwecji, a więc w postaci wysokich płotów, stawianych prosto lub pod kątem i dochodzących niekiedy do 5—6 metrów wysokości, jak również w postaci przewlewnych szop krytych dachem. W Szwecji nie wznosi się ich w polu, lecz z reguły w pobliżu zabudowań gospodarskich. Dawniejsze badania łączyły je z wpływami fińskimi, co zdawało się znajdować potwierdzenie w tradycji ustnej, która przekazała w ich nazwie określenie: fińskie. W świetle jednakże nowszych badań, zwłaszcza materiałów, jakie stały się dostępne w związku ze szwedzkimi badaniami atlasowymi, autor przypuszcza, że są one na terenie Szwecji o wiele dawniejszego pochodzenia. Uważa on, że należy je łączyć z wprowadzeniem uprawy rolnej na obszar Skandynawii, uprawy, która przyszła z terenów Europy środkowej, podczas gdy rozwój rolnictwa w północno-wschodniej Europie, a więc także i na obszarach dzisiejszej Finlandii i częściowo Rosji, nastąpił później.

Przedmiotem studium I. Aström są stare narzędzia służące do obróbki lnu, jakie spotyka się na terenie Szwecji. A więc między innymi wspomina autorka o występujących na tym terenie archaicznych miedlicach i cierlichach oraz nieco późniejszych młotach, mieczach i wałkach oraz deseczkach do otrząpywania włókna już zmiędlonego. W przygotowywanym obecnie atlasie szwedzkiej kultury ludowej, obejmującym lata 1850—1900, jedna z map poświęcona będzie tym narzędziom, a materiał zebrany w związku z powyższą publikacją został włączony do niniejszej pracy. Praca uwzględnia m. in. zasięgi poszczególnych narzędzi, które na obszarze Skandynawii nie przebiegają jednakowo. Na przykład najstarsze z tych narzędzi, mied-

lica, znana z terenów Europy południowej i zachodniej, przeszła na teren Skandynawii jeszcze w czasach przedhistorycznych. Występuje ona na niektórych obszarach Szwecji, jest szeroko rozpowszechniona w północnej Norwegii, natomiast całkiem nie występuje na obszarze Danii i Finlandii. Tymczasem noże i miecze do oczyszczania włókna, pochodzące z kontynentalnej części Europy, przedostały się do Skandynawii dopiero w czasach nowożytnych. Deseczki do otrzepywania włókna, niekiedy oprawione w podstawki i tworzące rodzaj stołeczków (których istnieje parę typów), autorka datuje na tamtejszym terenie na XVI—XVII w.

Wyjątkowo interesująco przedstawia się praca Erixona poświęcona badaniu układu przestrzennego starych wsi szwedzkich; autor w sposób umiejętny wiąże układ ten z formami tradycyjnej organizacji wioskowej oraz występującymi na tym terenie instytucjami prawnopolitycznymi. Artykuł jest zapowiedzią obszerniejszej pracy dotyczącej tradycyjnej organizacji wsi szwedzkiej, jaka od kilku lat jest przedmiotem badań kierowanego przez autora Institutet för Folklivsforskning w Sztokholmie. W artykule dano jedynie topograficzny przegląd miejsc na terenie wsi, gdzie zbierała się starszyna wiejska dla odbywania narad. Miejscami takich zebrań mogły być najbliższe skrzyżowanie dróg w obrębie wsi, plac główny we wsi, często zwany rynkiem, wybrane miejsce przy głównej ulicy wiejskiej, plac koło źródła czy wodopoju, miejsca na wzniesieniu we wsi czy poza jej obrębem, plac koło kościoła, miejsce spędu bydła we wsi czy jego dojenia itp. W wielu wypadkach miejsca takie markowano przez położenie wielkiego płaskiego kamienia lub szeregu mniejszych, które układano w kształt koła; w środku znajdował się kamień przeznaczony dla naczelnika wsi. Każdy z tych kamieni miał swą odrębną nazwę, odpowiadającą hierarchicznemu układowi organizacji wioskowej. Obok posiedzeń rady wioskowej miejsca te mogły spełniać inne funkcje w życiu gromadnym, a więc niekiedy odbywały się tu zawody zapaśnicze, gry i zabawy młodzieży, targi czy też odbywano tu kary na widoku publicznym.

Przejrzyste tablice, na których wyszczególniono rozmieszczenie terytorialne tych miejsc, przeznaczenie, do jakiego służyły, oraz szereg ilustracji planów, pokazujących do dziś przetrwałe ich ślady na terenie wsi, dopełniają tej cennej pracy.

I. Talve ze Sztokholmu usiłuje rozstrzygnąć niedostatecznie znane zagadnienie niewielkich domów o dość archaicznej konstrukcji, występujących na obszarze wsi szwedzkich, które znane są pod nazwą *bastu*, co po szwedzku znaczy łaźnia. Domki te mają obecnie inne przeznaczenie gospodarskie, są one mianowicie używane jako miejsca do suszenia lnu, przewietrzania ziarna, przechowywania słoju otrzymywanego z jęczmienia czy wędzenia mięsa. Autorka zastanawia się, czy ich nazwa nie jest reliktem ich dawnej właściwej funkcji, w szczególności czy nie były to tzw. łaźnie parowe. Łaźnie te były powszechnie znane w miastach dawnej Szwecji,

spotykało się je we dworach i wikarówkach, ale brak przekazów, czy były one rozpowszechnione po wsiach. Były one częstsze na terenach dawnego osadnictwa fińskiego.

G. Ränk ze Sztokholmu porusza zagadnienie sezonowej translokacji rodziny wiejskiej w Szwecji czy jej poszczególnych członków, z czym łączyło się jadanie, a nawet sypanie w innych pomieszczeniach, takich jak piekarnia, warzelnia piwa czy dawny dom mieszkalny. Zwyczaj ten występował jedynie w niektórych prowincjach Szwecji, natomiast w innych tego rodzaju zmian mieszkania nie praktykowano, przynajmniej w okresie badanym, to jest w latach 1850—1900. Autor wyraża przypuszczenie, że wprowadzenie osobnego budynku na kuchnię mogło przyczynić się do zaniku tego zwyczaju.

Przedmiotem rozprawy A. Nymana jest utrzymująca się do niedawna, zwłaszcza w północnych okręgach, praktyka wypędu bydła na letnie pastwiska, położone w niektórych wypadkach w znacznej odległości od stałego miejsca zamieszkania. Te letnie pomieszczenia dla bydła i jego obsługi miały mniej lub bardziej stały charakter. Dość często znajdowało się tu kilka zabudowań gospodarskich, takich jak szopy, obora, stodoła na siano, a nawet niekiedy na zboże; o ile w pobliżu były pola uprawne, mógł znajdować się tu w pewnych wypadkach dom mieszkalny. Bydło wraz z doglądającym je personelem spędzało tu cały sezon letni. Znane także były wypadki zmiany i to kilkakrotnej tych letnich sadyb w ciągu jednego sezonu. Jeśli znajdowały się one w pobliżu, mleko odnoszono codziennie do wsi, zazwyczaj rano. W tym wypadku dziewczęta przez cały ranek pracowały w domu, po południu udawały się do letnich kwater, gdzie spędzały noc. W wypadkach gdy były one położone dalej od wsi, przeróbka mleka na masło i ser następowała na miejscu. Autor pokazuje, jak w perspektywie historycznej granice występowania tego zwyczaju stale przesuwały się na północ. Obecnie utrzymuje się on jedynie w niektórych północnych okręgach kraju, natomiast na południu wyszedł całkowicie z użycia. Jakież refleksje ogólnej natury nasuwają nam te trzy powojenne roczniki „Folk-Liv”? W szczególności, co mogą one powiedzieć nam o obecnym stanie etnografii w krajach skandynawskich, jej tendencjach na przyszłość oraz miejscu wśród innych nauk?

Oczywiście tych kilkanaście prac i przyczynków, jakie tutaj omówiliśmy, nie stanowi dostatecznej podstawy do szerszej charakterystyki etnografii skandynawskiej. Brak po temu danych materiałowych, tak że wszelkie takie oceny byłyby zbyt pochopne. Niemniej sędzę, że możemy tu podkreślić kilka bardziej uderzających jej cech, tym bardziej że próbka nasza, choć niewielka, była jednakże dość reprezentatywna. Mieliśmy tu bowiem obraz etnografii, jaka promieniuje ze środowisk uniwersyteckich, jaka jest przedmiotem badań instytutów naukowych przy wielkich muzeach oraz prac nad atlasem szwedzkiej kultury ludowej. Jest to wachlarz dość szeroki. Ponadto

mieliśmy artykuł programowy lidera ruchu oraz parę prac z duńskiego i fińskiego środowiska.

Wszystkie bez wyjątku prace, zarówno dotyczące kultury materialnej — a tych było najwięcej — jak i folkloru, oraz prace grawitujące ku zagadnieniom społecznym (jak np. studia nad osadnictwem) reprezentowały tradycyjną problematykę etnograficzną oraz stosowały jej klasyczne metody. Była to więc etnografia nastawiona przede wszystkim na badanie kultury ludowej wiejskiej jako pewnego historycznie pojętego izolatu kulturowego. posługująca się metodą porównawczą i typologiczną. Analiza etnograficzna była z reguły analizą historyczną; co więcej, wszelki opis etnograficzny wychodził z przeszłości raczej aniżeli z teraźniejszości. A więc nie teren był tu punktem wyjścia, lecz dość nieokreślona przeszłość widziana od strony przekazu historycznego lub gablotki muzealnej, których ramy czasowe mogły mieć bardzo szeroką rozpiętość, poczynając od okresu wczesnodziejowego, kończąc zaś na wieku XIX, a zwłaszcza jego drugiej połowie. Niesposób również oprzeć się wrażeniu, że pomiędzy badaczem a terenem opracowywanym przez niego stał eksponat muzealny, który kształtował jego widnokreśli badawcze, sugerując mu z jednej strony zainteresowanie martwym wytworem kultury materialnej, z drugiej zaś odsuwał przed jego oczu problematykę żywej grupy ludzkiej. Toteż w omawianych pracach zagadnienia społeczne nie wychodzą poza tło ogólne; natomiast takie problemy, jak rodzina, jej różne formy i ugrupowania lokalne, jej organizacja gospodarcza itp., mimo wyraźnych zapowiedzi Erixona nie stają się odrębnym przedmiotem badań. Tak samo nie widziało się tutaj dążenia do pogłębienia metod badań etnograficznych w kierunku intensywnego studium małych grup czy instytucji, opartego na szczegółowych i metodycznie prowadzonych obserwacjach na przestrzeni dłuższego okresu czasu, w oparciu o odpowiednio skonstruowaną teorię. A przecież ta metoda właśnie, zastosowana po raz pierwszy na terenie kultur prostszych wśród społeczeństw egzotycznych, zadecydowała o wielkich postępach nowoczesnej etnografii. Warto przypomnieć, że w tym kierunku, tzn. w kierunku pogłębienia metody badań terenowych, zdążają nasze nowsze kwestionariusze atlasowe.

Uderzająca była wielka rozpiętość pomiędzy śmiałymi i pełnymi poletu koncepcjami prof. Erixona a dość jednostajnym, konserwatywnym obrazem etnografii skandynawskiej, jaki wyłaniał się z omawianych prac. Nie wszystko jednakże spośród bardzo ciekawych koncepcji Erixona jest dla nas możliwe do przyjęcia. Chwilami razi nas jego eklektyzm. Pewne zastrzeżenia mamy również w stosunku do jego historycznej teorii typów czy wzorców kulturowych. Trudno oczywiście przeprowadzić gruntowniejszą krytykę tej koncepcji kultury, dopóki nie zobaczy się jej zastosowanej w badaniu konkretnej rzeczywistości. Sądzę jednakże, iż różnica pomiędzy

nami sprowadza się do tego, że dla nas, patrzących od strony naszych stosunków i potrzeb w krajach socjalizmu, nacechowanych bardzo silną dynamiką zmian zarówno w strukturze, jak i w świadomości mas Erixonowski schemat wzorców kulturowych wydać się musi zbyt statyczny, zbyt mało spoglądający w przód, a zbyt wiele wstecz, nawet, być może, ku dawnemu układowi klasowemu społeczeństwa szwedzkiego, od którego wyraźnie wywodzi on swą genealogię. Nie wydaje się więc, by mógł on być przydatny w szerszym zastosowaniu, aczkolwiek nie rozstrzyga to sprawy wzorców czy typów kulturowych stanowiących próbę nowej analizy zjawisk społecznych, która nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa.

W obrębie postawionych sobie celów omówione prace były niewątpliwie dobre, na wysokim poziomie. Na ogół był to poziom wyrównany, co świadczy wyraźnie o istnieniu dłuższych tradycji w tym zakresie, o istnieniu pewnego stylu pracy na tamtejszym terenie, o skandynawskiej szkole etnograficznej. Styl ten przejawiał się w gruntownym opanowaniu źródeł i literatury przedmiotu, w jasnej ekspozycji, którą uzupełniały dobre rysunki i ilustracje, mapy, tabele itp. Wyrażał się również w umiejętnym postawieniu problemu, który był ujęty wąsko, lecz konkretnie, miał wyraźnie zarysowane granice, stanowiąc niewielką, ale wzorowo pomyślaną monografię jakiegoś niewielkiego problemu czy zagadnienia, które zostało pod każdym względem wy-czerpane i może służyć jako wzór dobrej pracy naukowej.

Na koniec jeszcze jedna sprawa, do której nie przywiązywałbym większego znaczenia, gdyby nie to, że ostatnio zjawisko to zaczyna przybierać rozmiary niepokojące. Mam tu na myśli ugruntowującą się coraz silniej w burżuazyjnej nauce zachodnio-europejskiej tendencję do ograniczania się do swego własnego obszaru, z czym łączy się całkowite pomijanie terenów nieco dalej położonych oraz lekceważenie cudzego dorobku naukowego. Trzeba jednakże podkreślić z satysfakcją, że zasadzie tej nie hołdują Skandynawowie, że tego rodzaju szowinizm czy etnocentryzm naukowy jest obcy ich stylowi pracy. Jeśli chodzi o tereny Europy środkowej, a więc obszar, jaki z natury rzeczy był domeną badawczą polskich etnografów, ich prace i dorobek naukowy są Skandynawom dobrze znane i cytowane. Toteż często natrafia się na nazwiska polskich badaczy w tekstach czy przypiskach i wykazach literatury. Obok wspomnianego już prof. K. Moszyńskiego, który był tu niejednokrotnie cytowany, spotykało się nazwiska innych polskich etnografów — Fiszera, Frankowskiego, Seweryna, ze starszych zaś Glogera i Łuniewskiego. W innych okolicznościach sprawa byłaby prosta i naturalna, w obecnym jednak układzie stosunków trzeba o tym wspomnieć jako o jeszcze jednym dowodzie wielkiej rzetelności badawczej i kultury naukowej Skandynawów.

A. W.

J. SÖDERSTRÖM, A. Sparrman's Ethnological Collection from James Cook's 2nd Expedition (1772—1775). The Ethnographical Museum of Sweden, Stockholm (Statens Etnografiska Museum). New Series. Publication No 6. Stockholm 1939.

Autor poświęca swą pracę starej i cennej kolekcji przedmiotów pochodzących z wysp Pacyfiku, przywiezionych przez drugą ekspedycję kapitana Jamesa Cooka. Przedmioty te zostały zebrane przez Andersa Sparrmana, botanika i lekarza, ucznia Linneusza, jedynego Szweda w tej wyprawie.

W 1802 i w 1818 r. Sparrman sam publikował dość wyczerpującą relację ze swej podróży. W 1893 r. H. Giglioli wydał opis etnograficznej kolekcji przedmiotów pochodzących z trzeciej ekspedycji a znajdujących się w Muzeum Przyrodniczym we Florencji. W 1928 r. znany niemiecki lekarz i etnograf Karl von den Steinen opublikował trzypięciową pracę pt. *Die Marquesaner und ihre Kunst*, w której zamieścił wzmiankę o kolekcji Sparrmana, reprodukując niektóre jej obiekty. Praca Söderströma stawia sobie za cel opis materiału wraz z możliwie najściślejszym podaniem dokumentacji; służyć może ona etnologom i innym naukowcom interesującym się wyspami Pacyfiku, ich ludami i kulturami.

Praca zawiera: wstęp, wprowadzenie oraz 1. krótki życiorys Andersa Sparrmana; 2. krótki opis drugiej ekspedycji Jamesa Cooka na Pacyfik w latach 1772—1775; 3. spis kolekcji Sparrmana z wysp Markizy, Tahiti, Tonga, Nowej Zelandii, Nowej Kaledonii i Tanna, wreszcie 4. opis przedmiotów znalezionych w kolekcji Sparrmana wraz z wyszczególnieniem miejsca ich pochodzenia; zawiera również uwagi zamykające pracę, addendum, bibliografię liczącą 68 pozycji oraz 60 ilustracji przedmiotów zbioru.

Z wysp Markizy zostały opisane następujące przedmioty: diadem z masy perłowej, drewniane ozdoby napierśników i wachlarz; z wysp Tahiti — łuk, kołczan, strzały, siekiera, tłuczek *poi*, tłuczek do włókna na tkaniny, drewniane stołki honorowe, drewniane stołki pod głowy, ozdoby uszu, grzebienie do tatuażu, ozdoba głowy z czarnych włosów ludzkich, rodzaj napierśnika ozdobionego piórami i zębami rekina; z wysp Tonga — wojenne maczugi, łuk¹, strzały, bazaltowe dłuto, zabezpieczenie od myszy, naszyjnik i bransolety; z Nowej Zelandii — drewniana broń (*pouwhenua*), maczugi, siekiera, tkany płaszcz, drewniana fujarka, kościana zatyczka i grzebień z fiszbiną; z Nowej Kaledonii — drewniane maczugi wojenne i grzebień z ruchomymi zębami:

¹ Mówiąc o polinezyjskim łuku, pochodzącym z kolekcji Sparrmana, autor mocno podkreśla, iż „całkowicie zgadza się z tymi, którzy utrzymują, iż łuk nigdy przez dłuższy czas nie był regularną i powszechną bronią w Polinezji. Tylko w niektórych okresach i na niektórych grupach wysp używany był w czasie wojny, najczęściej pod wpływem Melanezji” (s. 39).

z Tanna — miotacz kamieni, oszczep, strzały, koszyk, naszyjnik i grzebień z żółwiej skorupy.

Opis przedmiotów podany przez autora dotyczy ich konstrukcji, materiału, z którego były wykonane, ewentualnie narzędzi i techniki, z pomocą których były sporządzone, nazwy rodzimej i jej pochodzenia, funkcji i roli społecznej przedmiotu, o ile były znane, zasięgu geograficznego, przynależności do określonej kultury ewentualnie związku z kulturą europejską. Poza tym zawiera dane dotyczące stanu zachowania przedmiotu, numeru inwentarza i nazwy muzeum, w którym się przedmiot znajduje, a także wzmianki bibliograficzne i cytaty dotyczące tych przedmiotów. Niejednokrotnie autor podaje dyskusyjne tezy o pochodzeniu danego okazu.

Praca ilustruje trudności, jakie stają przed etnologiem, badaczem kultury ludów pozaeuropejskich pochodzącej z wieków minionych i z terenów odległych, gdy od razu nie została zebrana kompletna dokumentacja. Toteż w uwagach końcowych autor podkreśla szczupłość materiałów i rozległość terenów, z których pochodzą obiekty, oraz brak wyczerpującej literatury przedmiotu i robi uwagi krytyczne odnośnie do własnych wniosków. Zastrzega się, iż, być może, będzie je w przyszłości korygował.

Sumienna i wnikliwa praca przynosząca materiały do wniosków o charakterze etnogenetycznym może dopomóc w określeniu trudnych do opracowania zbiorów pozaeuropejskich znajdujących się w Polsce, bowiem poszczególne okazy tych zbiorów, nie zawsze zbierane w zespołach, po pożodze wojennej niejednokrotnie zostały pozbawione dokumentacji.

Maria Znamierowska-Prüfferowa

JUAN E. CORIAT, *El hombre del Amazonas y Ensavo monografico de Loreto*, Lima 1943.

Etnograficzna literatura hiszpańska, ściślej kreolska, jest dziś jeszcze uboga; autorami jej są w przeważnej części nieetnografowie. Z wyjątkiem Chile, Argentyny i Brazylii, gdzie nauka stoi wyżej niż w reszcie republik amerykańskich, wszędzie spotykamy amatorskie traktowanie tej dziedziny wiedzy. Po ostatniej wojnie światowej, dzięki temu, że wielu uczonych europejskich przebywało na emigracji w Ameryce Południowej, poziom podniósł się i niewątpliwie podnosić się będzie nadal; jednak dotąd jeszcze prace typu *El Hombre del Amazonas* są częste i, co więcej, są bardzo poczytne — omawiana książka doczekała się już drugiego wydania. Stanowi ona rodzaj monografii Loreto, największego i najstabilniej zaludnionego z departamentów Peru, obejmującego dorzecza Ucayali, Marañonu i górnej Amazonki. Cały ten obszar, z wyjątkiem nielicznych i rzadko rozrzuconych osad, zamieszkują Indianie, którzy do dziś zachowali pierwotną kulturę.

Opis Loreto podzielił Coriat na dwie części. W pierwszej z nich, ciekawszej dla nas, zajmuje się Indianami i ich kulturą (s. 9—161), w drugiej,

krótszej, daje monograficzny opis departamentu; a więc podaje granice, wykaz i opis osad, dane statystyczne o populacji, handlu itd. (s. 163—241).

Jakkolwiek książka *Coriata* została napisana i wydana w Peru, typowa jest również dla innych republik i jako taką będziemy ją omawiać. Zanim jednak przystąpimy do jej oceny, przypatrzmy się, jak wygląda współczesna etnografia południowo-amerykańska (z wyjątkiem, jak to już wspomniano, republik Chile, Argentyny i Brazylii) i jak ustosunkowała się do przedmiotu swych badań, czyli do Indian.

W większości republik Indianie stanowią olbrzymi procent ludności, przy czym byli pierwotnymi panami i gospodarzami tych ziem (np. w Peru wedle danych z 1943 r. było 45,9% Indian mówiących własnymi językami, resztę zaś stanowili biali i metysi, których jest bardzo wielu i do których zalicza się również czystych rasowo Indian mówiących już po hiszpańsku). Indianie, jeśli mają szczęście zamieszkiwać tereny, do których nie dotarł jeszcze biały kolonista, żyją niezależni; przeważnie jednak podlegają władzy i stają się ofiarami wyzysku białych „patronów“, którzy zmuszają ich do pracy bez lub za niskim wynagrodzeniem. W obu wypadkach Indianie pozbawieni są praw, a interwencja rządu przejawia się tylko w wynaradawianiu ich i włączaniu w ogólną gospodarkę państwową jako złe płatnej siły roboczej. Tak czy inaczej posiadanie w kraju „mniejszości“ indiańskiej jest sprawą wysoce drażliwą, sprawą, z którą sfery rządzące nie bardzo wiedzą, co robić; najchętniej też problem ten pokrywają milczeniem. Znajduje to oddźwięk w nauce; rokrocznie ukazuje się szereg prac miejscowych uczonych i literatów na temat dawno wygasłych cywilizacji amerykańskich, zainteresowanie archeologią jest niezwykle żywe i powszechne, jednakże na temat współcześnie żyjących Indian pisze się niewiele.

W Peru nie wszyscy wykazują brak zainteresowania Indianami. Mieszkańcy miast i terenów całkowicie skolonizowanych przez białych oraz właściciele wielkich majątków ziemskich w górach, dla których Indianin jest chłopem pańszczyźnianym, uważają go za ponurego, leniwego i pozbawionego inteligencji „dzikiego“, którym nie warto zaprzętać sobie głowy. Inne uczucia dla Indian żywią biali mieszkańcy dżungli. Ciężkie warunki życia, stale czyhające niebezpieczeństwo, walka z przyrodą, która tu jest jeszcze prawdziwą potęgą, wreszcie bardzo rzadkie zaludnienie sprawiają, że ludzi łączy jakieś nieuchwytnie poczucie braterstwa. Indianie lepiej od białych dostosowali się do miejscowych warunków, żyjąc na wolności zachowali godność i poczucie własnej wartości. Słowem Indianie są tu jeszcze siłą, z którą trzeba się liczyć. Wszystko to sprawia, że mimo wyzysku i rażących nierówności społecznych biały człowiek puszczy żywi specyficzny szacunek dla Indianina, w niektórych sytuacjach życiowych współżyje z nim jak równy z równym, zna jego język, interesuje się jego życiem i kulturą. Zupełny jednak brak przygotowania teoretycznego sprawia, że nawet ci, którzy sąsiadując z Indianami przez wiele lat poznali ich życie,

nie umieją zrobić użytku z posiadanych wiadomości. Interesuje ich wyłącznie to, co w kulturze Indian jest egzotyczne, rzucające się w oczy, a przede wszystkim to, co drażni ich z dawna przyjęte poglądy moralne. Dlatego też w opisach kultury Indian przeważają barwne opowiadania, często o charakterze anegdot, na temat urodzin, inicjacji, małżeństwa i wszelkich zboczeń seksualnych, opisy obrzędów, deformacji i okaleczeń ciała, mity i legendy. Zainteresowanie budzą również ozdoby i broń; o innych elementach kultury opis milczy.

Książka *Coriata* jest właśnie typowym przykładem tego rodzaju literatury. Autor urodził się i przebywał przez całe życie w puszcząmskim departamencie Loreto i niewątpliwie widział tyle, że niejeden z amerykańistów mógłby mu pozazdrościć. Odbił szereg podróży wzdłuż dopływów Amazonki i zna życie dżungli i jej mieszkańców. Okazuje się jednak, że niestety nie umiał patrzeć i nie umie przeprowadzić selekcji wśród zdobytych wiadomości. Interesują go przede wszystkim *diversas costumbres originales i curiosas* (tytuł jednego z rozdziałów) i o nich głównie pisze, od czasu do czasu snując uogólnienia i wyprowadzając wnioski, przeważnie nie uzasadnione naukowo.

Najciekawszy i najbardziej wartościowy materiał, jaki znajdujemy u *Coriata*, to licznie cytowane opowiadania kupców, wojskowych, właścicieli stateczków, kursujących po dopływach Amazonki, o ich kontaktach z Indianami. Opowiadania te, niewątpliwie autentyczne, dają podobnie jak cała książka bogaty materiał nie tyle do kultury Indian, co było zamierzeniem autora, ile do poznania stosunku białych mieszkańców Loreto do ich indiańskich sąsiadów, i to w okresie blisko półwiecza, mniej więcej od roku 1900. Łącznie z drugą częścią, gdzie autor dał monograficzny opis departamentu Loreto, książka *Coriata* służyć może za dokument do studiów nad ekspansją białych w puszczy i kształtowaniem się stosunków między białymi przybyszami a miejscową ludnością indiańską.

Anna Kowalska-Lewicka

D. B. STOUT. *San Blas Cuna acculturation: an introduction*, Viking Fund Publications in Anthropology, nr 9, New York 1947.

Praca D. B. Stouta poświęcona jest bardzo istotnemu zagadnieniu, mianowicie zmianom, jakie zachodzą w kulturze ludów egzotycznych pod wpływem zetknięcia się z kulturą europejską. Proces kształtowania się kultury tubylczej pod wpływem kontaktów bada autor na przykładzie Indian Cuna, jednego ze szczepów Ameryki centralnej. Zamieszkują oni głównie obszar na granicy kolumbijskiej, przy czym niektóre ich grupy żyją już w granicach Kolumbii nad zatoką Uraba i nad Rio Atrato. W swych badaniach autor ograniczył się jednak tylko do szczepu Cuna mieszkającego

na wybrzeżach Zatoki Meksykańskiej (wybrzeże San Blas) i na wysepkach leżących blisko brzegu, przy czym główne prace prowadzone były na wyspach: Carti-Sugtup, Nargana, Corazon de Jesus, Tigre i Aligandi i trwały od września 1940 r. do stycznia 1941 r.

Pierwsze kontakty Cuna z białymi sięgają samych początków konkwisty, bo 1514 r., kiedy do wybrzeży Darienu przybyli dwaj Hiszpanie *Andagoya* i *Oviedo*. W opisie ich podróży czyta się o Indianach nie nazwanych co prawda, ale których kultura jest niewątpliwie kulturą szczepu Cuna. Do około 1700 r. wzmianki o Cuna spotyka się często. Potem przychodzi okres, z którego brak jakichkolwiek źródeł pisanych; dopiero w czasie prac związanych z budową Kanału Panamskiego, a więc w drugiej połowie XIX w., następuje ponowne „odkrycie“ Indian. Najpierw na terenach Cuna zjawili się inżynierowie robiący pomiary, za nimi przyszli etnografowie, *Erland Nordenskiöld* i *Henryk Wassen*, którzy opublikowali szereg prac etnograficznych. *D. B. Stout* postawił sobie za cel zbadanie przemian kulturowych, jakie zaszły u Cuna od XVI w. do doby obecnej. Dla czasów dawniejszych czerpał dane z relacji kronikarzy i podróżników, natomiast materiały do ostatnich kilkudziesięciu lat znalazł w zbiorach muzealnych, które *Nordenskiöld* i *Wassen* zgromadzili w Szwecji, a przede wszystkim zebrał je podczas własnych kilkumiesięcznych badań terenowych.

Pracę rozpoczyna autor od naszkicowania tła: ogólnych danych o kraju, grupach Cuna, ich liczebności, antropologii, języku, po czym przechodzi do szczegółowego opisu kultury szczepu Cuna z okresu, gdy przeprowadzał wśród nich badania (rok 1940). Uzyskawszy pełny obraz współczesnego stanu kultury badanego szczepu przystępuje do historycznego rozpatrzenia kontaktów Cuna z obcymi przybyszami. Analizuje po kolei kontakty z konkwistadorami, Murzynami, piratami, szkockimi i francuskimi kolonistami (XVII i XVIII w.), bada rozwój handlu na tych terenach, działalność misji, interwencje władz, wreszcie penetrację naukowców, turystów i osadników.

Zgromadziwszy powyższe dane przechodzi do systematycznej analizy całej kultury, szukając wartości, które zostały zagubione, wyróżniając obce zapożyczenia i przekształcenia dawnych rodzimych form.

Pracę kończy *Stout* podsumowaniem wyników i podaniem ostatecznych wniosków. Uzupełnieniem całości jest słownik wyrazów Cuna użytych w tekście, terminologia pokrewieństw, bibliografia, piętnaście tablic fotograficznych ilustrujących życie współczesnych Cuna i mapa badanego terenu.

Na podstawie wnikliwej analizy całokształtu kultury ujętej historycznie dochodzi autor do tym ciekawszych wniosków, że w wielu punktach dają się one zastosować do innych ludów egzotycznych, które weszły w kontakt z białymi. Wnioski te postaram się zreferować poniżej.

Ogólny kierunek rozwojowy Cuna zmierza do zatracenia rodzimych wartości kulturowych. Proces ten rozpoczął się jeszcze przed konkwistą. Już wtedy bowiem w kulturze Cuna zaczęły się zacierać cechy andyjskie, a na ich miejsce dochodziły do głosu cechy kultur tropikalnych (wedle klasyfikacji *Stewarda*), przejęte od ościennych szczepów. Po zetknięciu się z białymi Cuna wykazali jeszcze większą skłonność przejmowania obcej kultury; co więcej, przejmując ją przeważnie nie asymilują nabytków, nie rodzi się też u nich reakcja przeciw wprowadzanej nowości. Po prostu adaptują gotowe już elementy w niezmienionej formie. Skutkiem tego kultura Cuna stanowi mozaikę elementów rodzimych i obcych istniejących obok siebie.

W przemianach kulturowych wyróżniamy dwa okresy: okres konkwisty, po której nastąpiły dwa wieki (XVII i XVIII) stabilizacji; w tym czasie szczep Cuna przyjmował i przyswajał sobie obce elementy; okres drugi, współczesny, datujący się od połowy XIX w., kiedy budowa Kanału Panamskiego oraz rozpowszechnienie uprawy i handlu orzechami kokosowymi wciągnęły Cuna w orbitę interesów ogólnoświatowych. Jest to okres gwałtownego zanikania pierwotnej ich kultury i przejmowania kultury europejskiej.

Rezultatem przemian są, biorąc ogólnie: gospodarka towarowo-pieniężna i związanie z gospodarką światową, a co za tym idzie — fluktuacje rynkowe; brak zainteresowania dla produktów spożywczych i wyrobów rzemieślniczych miejscowych na korzyść nabywanych w sklepach, w związku z czym upadają uprawa roli i miejscowe przemysły; wzrost bogactwa poszczególnych jednostek i rodzin i powstawanie klas społecznych; rozkład wielkiej rodziny stanowiącej jednostkę polityczno-gospodarczą i emancypacja małych rodzin stających się niezależnymi jednostkami gospodarczymi; wreszcie naśladowanie białych (przez Cuna z San Blas), przede wszystkim Anglosasów, a nie Kreolów, w stylu życia, postawie względem drugiej płci, religii, w przesądach rasowych względem Murzynów itd.

Kontakty z białymi utrzymywane są głównie przez mężczyzn, dzięki czemu większość innowacji wiąże się z tą płcią.

W przejmowaniu poszczególnych elementów kultury zauważa się wybitny wpływ autorytetów miejscowych, jak naczelników, szamanów, a ostatnio coraz częściej młodych ludzi, którzy przez pewien czas pracowali w miastach u białych.

Ciekawe, że stan europeizacji poszczególnych wysp zamieszkałych przez Cuna jest różny i nie zależy od ich odległości od miast. Zdaniem autora rolę główną odgrywają tu jednostki-nosiciele kultury europejskiej oraz to, czy i w jakim stopniu biały człowiek cieszy się tam prestiżem.

Anna Kowalska-Lewicka

REVISTA DEL INSTITUTO ETNOLOGICO NACIONAL, Bogota (wychodzi od 1943 r.); BOLETIN DE ARQUEOLOGIA, Organo del Servicio Arqueologico Nacional, Bogota (wychodzi od 1945 r.).

Etnografia zaczyna rozwijać się w Kolumbii dopiero w okresie drugiej wojny światowej. W tym czasie przebywał na emigracji w Bogocie znany amerykański francuski Paul Rivet i jemu zawdzięcza się stworzenie Instituto Etnologico Nacional, którego był pierwszym dyrektorem. Instytut został powołany dekretem rządu z czerwca 1941 r. W roku 1945, po powrocie Riveta do Europy, Instytut został połączony z istniejącym przy Ministerstwie Oświaty Servicio de Arqueologia, zainicjowanym przez znanego archeologa kolumbijskiego Gregorio Hernandez de Alba. Wedle dekretu rządu każdorazowy szef Servicio de Arqueologia staje się, od czasu połączenia obu instytucji, automatycznie dyrektorem Instytutu; honorowym dyrektorem został dożywotnio Rivet. Siedzibą Instytutu jest Bogota, stolica Kolumbii.

Instytut w dzisiejszej swej formie organizacyjnej jest naczelną instytucją państwową kierującą wszystkimi badaniami finansowanymi przez rząd. Należy do niego Museo Arqueologico Nacional w Bogocie, a pod jego opieką pozostają tzw. parki archeologiczne na prowincji, czyli muzea na świeżym powietrzu. Personel Instytutu składał się w 1947 r. z szesnastu osób, pracujących w następujących sekcjach: 1. muzeologicznej, 2. lingwistycznej i etnografii, 3. archeologii, rysunku technicznego i kartografii, 4. fotograficznej, 5. modelarstwa i rekonstrukcji obiektów archeologicznych. Dyrektorem był Luis Duque Gomez.

Instytut wysłał już w teren szereg ekspedycji archeologicznych i etnograficznych; te ostatnie miały charakter czysto rekonesansowy.

Od 1943 r. Instytut wydaje własne czasopismo pt. „Revista del Instituto Etnologico Nacional”, wychodzące dwa razy do roku i obejmujące następujące działy: etnografię, archeologię, lingwistykę, antropologię. Artykuły z zakresu językoznawstwa przeważały w tomach „Revista”, w okresie pobytu Riveta w Bogocie. W dalszych tomach poruszana jest głównie problematyka archeologiczna i etnograficzna.

W lutym 1945 r., a więc w miesiąc przed fuzją obu instytucji, ukazał się pierwszy zeszyt organu Servicio Arqueologico Nacional, wychodzący teoretycznie sześć razy do roku, pt. „Boletin de Arqueologia”. Zakres jego jest zupełnie ten sam co „Revista”.

Poziom artykułów etnograficznych zamieszczanych w obu czasopismach jest różny. W „Revista” pisują na ogół uczeni nie związani z Instytutem, wśród nich także europejscy emigranci. Artykuły są tu obszerniejsze i bardziej wyczerpujące. „Boletin de Arqueologia”, mimo że jest organem Servicio, obsługiwany jest prawie wyłącznie przez młodych pracowników Instytutu i ma charakter głównie informacyjny o działalności i najnowszych osiągnięciach obu instytucji. Artykuły są przeważnie sprawozdawcze, krótkie

i bardzo pobieżnie opisujące badane ludy i zjawiska. Z cytowanej literatury wynika, że autorzy nie znają zupełnie zagranicznych wydawnictw i pracują wyłącznie w kregu publikacji południowo-amerykańskich. W obu czasopismach publikowane są prace dotyczące Indian żyjących w granicach Kolumbii.

Poziom czasopisma „Revista” jest o wiele wyższy, ale i on pozostaje jeszcze znacznie poniżej poziomu przeciętnych wydawnictw etnograficznych europejskich. Niemniej nawet artykuły w „Boletin de Arqueologia” przewyższają znacznie przeciętną literaturę pseudoetnograficzną, jaką do dziś spotyka się w krajach Ameryki Południowej.

Anna Kowalska-Lewicka

PAUL RADIN, *Indians of South America*, The American Museum of Natural History Science Series, vol. III, New York 1946, s. XVII+324

Indians of South America jest jedną z całego szeregu prac wydawanych w ramach tzw. *Science Series* Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej. Seria ta, pomyślana jako wydawnictwo naukowe, ale przeznaczone dla szerokich rzesz niespecjalistów, obejmuje szereg prac z różnych dziedzin, których celem jest syntetyczne przedstawienie obecnego stanu wiedzy. Przystępność ich polega jedynie na sposobie ujęcia i prostym języku, podczas gdy ich treść jest w pełni naukowa, a autorzy rekrutują się spośród wybitnych naukowców. Takim jest Paul Radin, autor recenzowanej książki, znany amerykański profesor Black Mountain College w północnej Karolinie i autor wielu prac z zakresu zagadnień kultur amerykańskich.

Jeszcze z końcem XVI w., a więc bezpośrednio po konkwistie, pierwsi biali rozpoczęli penetrację puszczy Ameryki Południowej. Wiek XVII i początek XVIII w. przynosi nam już szereg źródeł do znajomości Indian południowo-amerykańskich, nieraz nadzwyczaj interesujących, ale z reguły niekompletnych. Wszyscy bowiem ludzie, którzy w tym czasie zapuszczają się w dżunglę, to bądź eksploatatorzy, bądź misjonarze tylko ubocznie zainteresowani kulturą spotykanych szczepów. W drugiej połowie XVIII w. i w XIX w. zjawiają się już podróżnicy, których przyprowadziła tu wyłącznie ciekawość i chęć poznania dotąd nie zbadanych ziem i ludów. Ale okres poważnych badań etnograficznych rozpoczyna dopiero wielka wyprawa Karola von den Steinena do wnętrza Brazylii, jaką przedsięwziął w roku 1884. Od tego momentu cały szereg ekspedycji etnograficznych rusza w głąb ładu amerykańskiego. Do pierwszej wojny światowej badaczami kultur Ameryki Południowej są przeważnie uczeni europejscy, po roku 1918 pierwsze miejsce zyskują badacze amerykańscy, głównie z Ameryki Północnej. Dopiero jednak ostatnie kilkanaście lat przyniosło niezwykle ożywienie na polu badań etnograficznych Ameryki Południowej. Z końcem XIX i początkiem XX w. Ameryka Południowa była mniej znana niż wnętrza Afryki czy Nowej Gwiney a i teraz jeszcze znajomość jej pozostawia wiele do życzenia.

Wobec takiego stanu wiedzy wszelkie próby syntezy kultur południowo-amerykańskich zdają się być przedwczesne. Niemniej jako wynik dążenia do uporządkowania dotychczas posiadanych wiadomości powstało już kilka ogólnych opracowań. Najnowszym z nich, bo wydanym w latach 1946—1950, jest *Handbook of South American Indians*. Wszystkie opracowania są jednak mniej lub więcej sumarycznym zebraniem wiadomości o Ameryce Południowej, a nie ich syntezą. Jedynie książka Radina jest próbą ujęcia syntetycznego. Niewątpliwie autorowi ułatwił zadanie fakt, że jest to książka popularnonaukowa, dająca więcej swobody w tworzeniu nowych koncepcji, uwalniająca od stosowania całego aparatu naukowego w postaci cytata, przypisów i odnośników, wreszcie zmuszająca do zwięzłości, a co za tym idzie — daleko idącej selekcji materiału. Przyszłe badania pokażą, czy wizja Radina jest zgodna z prawdą, niemniej na obecnym etapie wiedzy książka jego spełnia swoje zadanie, dając czytelnikowi obraz Ameryki Południowej jako zwartej całości.

Autor postawił sobie za cel wykrycie i sprecyzowanie specyfiki kulturowej poszczególnych szczepów i następnie połączenie ich w większe grupy, związane wspólnymi cechami. Dalej bada on, jak kształtowało się współżycie tych grup i jak dalece wzajemne kontakty znalazły wyraz w ich kulturze. Trzecim wreszcie zadaniem, jakie stawia sobie Radin, jest przebadanie związków między kulturami Ameryki Południowej i Środkowej. Poza tymi naczelnymi autor porusza cały szereg zagadnień ubocznych, jak na przykład niezwykle interesujący problem wędrówek szczepów, apercpejji wartości kulturowych przyniesionych przez Europejczyków i in.

Na podstawie jakości kultury poszczególnych szczepów Radin dzieli wszystkie ludy Południowej Ameryki na trzy zasadnicze grupy:

1. szczepy wędrujące, nosiciele wyższej, kopieniackiej kultury;
2. szczepy należące do starszej warstwy kulturowej, które wędrowni kopieniackie zastali już na kontynencie;
3. szczepy, które wytworzyły cywilizację (Quechua i Aymara).

Najwięcej bodaj uwagi poświęca autor szczepom, które nazywa nosicielami kultury kopieniackiej, to znaczy Arawakom, Karaibom i szczepom Tupi-Guarani. Podaje charakterystykę ich kultur i omawia wpływ, jaki wywierały na spotkane na drodze swych wędrówek ludy należące do starszej warstwy kulturowej. Przypisuje im przyniesienie i rozpowszechnienie kopieniactwa i wielu innych wartości kulturowych. Zajmuje się wreszcie kolebką tych trzech grup.

Zdaniem jego najpóźniej na kontynent południowo-amerykański przybyli Arawakowie. Ich pierwotne siedziby mieściły się na Antylach, skąd drogą wodną, od ujścia Orinoco poprzez bifurkację między Orinoco a Rio Negro, dostali się w dorzecze Amazonki. Wędrówka ich odbywała się bardzo późno, bo około XIII w. n. e.

Szczegółowo rozwodzi się autor nad Tupi-Guarani. Przez długi czas byli

najbardziej tajemniczą grupą. Wędrowali w chwili, kiedy zetknęli się z nimi pierwsi Europejczycy, a potem jeszcze podwoili tempo swych wędrówek. Znaalezienie ich kolebki, początków kultury, pokrewieństw z innymi szczepami — oto zagadnienia, które dla tej grupy do dziś nie zostały jeszcze całkiem wyjaśnione. Autor jest jednak zwolennikiem teorii, że Tupi-Guarani przybyli z północy, wylądowali u ujścia Amazonki, skąd posuwali się na południe. Ich wtórna ojczyzna znajduje się gdzieś między Tapajoz a Xingu. Atrakcyjność ich kultury jest tak wielka, że do dziś jesteśmy świadkami przejmowania jej elementów przez stykające się z nimi szczepy.

Stosunkowo najmniejszy wpływ na ludy ościenne mieli wojowniczy Karaibowie, którzy wiedli ustawiczne wojny z sąsiadami. Pierwotną ich ojczyzną jest prawdopodobnie Brytyjska Gujana, gdzie przebywali już w momencie, gdy Arawacy przybyli z Antylów.

Ciekawie omawia autor teorię basenu Amazonki jako terytorium, gdzie ustawicznie oddziaływują na siebie stale wędrujące szczepy indiańskie i gdzie wytworzyły się pewne wspólne cechy kulturowe, charakterystyczne dla wszystkich niemal mieszkańców tego olbrzymiego obszaru.

Wciąż jeszcze żywą dyskusję budzą teorie związane z kontaktami kulturowymi między „cywilizacjami“ a resztą ludów amerykańskich i między ośrodkami cywilizacyjnymi Południowej a centralnej Ameryki. Radin opowiada się po stronie tych uczonych, którzy uważają cywilizacje południowo-amerykańskie (Nasca, Chimu, Tihuanaco) za starsze od centralno-amerykańskich. Stąd dopiero szły wpływy na północ i cywilizacja Majów powstała na bazie elementów kulturowych przyniesionych z południa. Pogląd ten jest związany z przyjęciem przez Radina Ameryki Południowej za kolebkę uprawy kukurydzy; jego zdaniem uprawę zapoczątkowano prawdopodobnie w północnym Chaco.

Cywilizacje południowo-amerykańskie, mimo swojej archaiczności, nie oddziaływały na tereny leżące na wschód od Andów. U niewielu tylko ludów leśnych udało się odnaleźć ślady ich wpływów, a i te nawet odnoszą się do niemal ostatnich lat trwania imperium Inków lub nawet do okresu po jego upadku (szczepy Chane, Chiriguano, Jivaro, Araukanie). Autor przyjmuje teorię, która głosi, że kompleks kultur na wschód od Andów jest młody i kultury te rozwinęły się nie jako prowincja andyjska, ale jako rozprzestrzenienie kompleksu kulturowego Meksyku poprzez Zatokę Meksykańską, wzdłuż jej wybrzeży ku północy, Florydę, Antyle, stąd przez Orinoco, Rio Negro i Amazonkę.

Reasumując możemy stwierdzić, że książka Radina, mimo że daje popularne ujęcie kultur Ameryki Południowej, ma znaczenie również i dla naukowców, jako jedna z pierwszych prób syntezy najmniej na świecie znanego a najbardziej zróżnicowanego terenu.

Anna Kowalska-Lewicka

PAUL FEJOS, *Ethnography of the Yagua*, Viking Fund Publication in Anthropology, nr 1, New York 1943.

Praca Fejosa opiera się na materiałach zebranych przez ekspedycję wysłaną w 1940–1941 r. przez Viking Foundation. Wzięło w niej udział kilka osób: geolog, który między innymi sporządził mapę badanego terenu, fotograf, specjalista obsługujący elektryczny aparat do notowania dźwięków oraz intendent dbający o wyżywienie, mieszkanie i środki komunikacji. Kierownikiem zespołu był etnograf, autor omawianej książki.

Ekspedycja poza notatkami terenowymi, tekstami i melodiami utrwalo-nymi na taśmie przywiozła duży zbiór fotografii dwu- i wielobarwnych oraz trzy zbiory eksponatów etnograficznych, z których jeden został ofiaro-wany Muzeum Narodowemu w Limie, dwa dalsze muzeom USA.

Głównym celem wyprawy było opracowanie całokształtu kultury Indian Yagua, szczepu żyjącego na obu brzegach Rio Marañon. Terenem eksploatacji naukowej stał się obszar leżący na północ od Marañonu, między tą rzeką a Rio Putumayo.

Yagua byli dotąd jednym z najmniej zbadanych szczepów, a w dodatku szczepem, którego nie dosięgła jeszcze europeizacja.

Nazwa, pod jaką znani są w literaturze naukowej, została im nadana przez szczepy z nimi sąsiadujące, sami natomiast nazywają siebie Nihamwo. zaś w literaturze podróżniczej, zwłaszcza starszej, spotkać ich można pod mianem Indian Pebá. Nie posiadają żadnej szczepowej organizacji, żyją połączeni w oddzielne, zamknięte i niezależne od siebie klany, zamieszkujące wielkie wspólne domy rozrzucone nad brzegami rzek na przestrzeni wielu setek kilometrów. Mimo to, dzięki wspólnemu językowi i wspólnej kulturze odróżniającej ich od innych Indian, traktuje się ich jako jedną grupę. W czasie gdy Fejos przeprowadzał nad nimi badania, a więc w latach 1940–1941, cały szczep liczył około 1000 osobników żyjących w 25–35 klanach, z których każdy składał się z 25–30 członków. Ekspedycja przebadła dwanaście klanów zamieszkujących nad Rio Marañon i jego lewobrzeżnymi dopływami, między ujściem Rio Napo i Rio Putumayo.

Yagua, jak wspomniano, żyją w wielkich wielorodzinnych domach stojących w dżungli nad spławnymi rzekami, najczęściej w pobliżu strumieni, skąd czerpią wodę do picia. Dom taki, zbudowany na planie owalnym i kryty liśćmi palmowymi, stanowi w pewnym sensie odpowiednik naszej wsi, żyje w nim bowiem wiele oddzielnych rodzin patrylinearnych i patrylokalnych, podlegających władzy, bardzo zresztą ograniczonej, wspólnego naczelnika. Drugą ważną osobistością w domu-wsi jest szaman, który kieruje obrzędowym życiem społeczności, zna magię i lecznictwo. Tego rodzaju wielorodzinne domy są typowe dla osadnictwa całego dorzecza Amazonki.

Podstawę utrzymania Yagua stanowi przede wszystkim myślistwo przy użyciu dmuchawki i zatrutych strzał oraz kopieniactwo: uprawiają głównie banany i bulwy yuka.

Opis kultury Yagua podzielił autor na trzy zasadnicze działy. Pierwszy z nich daje charakterystykę tła geograficznego, historię i dotychczasowy stan wiedzy o Yagua, metodę pracy terenowej, wreszcie zapoznaje nas z głównymi informatorami. Następnie omawia autor kulturę techniczną, do której zalicza: dom, ubiór, pożywienie (traktowane łącznie z jego zdobywaniem), komunikację, wreszcie narzędzia i techniki produkcji. Trzeci i ostatni dział nosi ogólny tytuł „kultura nietechniczna” i obejmuje tzw. kulturę duchową i społeczną oraz w zakończeniu podsumowujące ujęcie kultury Yagua. Jako aneksy dochodzą: lista artefaktów i ich funkcji, słownik wyrazów Yagua zaopatrzone w uwagi na temat fonetyki, bibliografia i indeks. Książka posiada bardzo bogaty materiał ilustracyjny w postaci 56 tablic z fotografiami z życia Yagua, 27 ilustracji kreskowych w tekście przedstawiających różne przedmioty, głównie z punktu widzenia ich konstrukcji, oraz 2 mapy. Dołączenie tak bogatego działu ilustracyjnego, zwłaszcza fotograficznego, ma dla prac etnograficznych bardzo istotne znaczenie. Rysunki mogą dać tylko wierny obraz konstrukcji, np. samolówek, domu mieszkalnego itp., fotografie natomiast zapoznają nas z różnymi dziedzinami życia Yagua i są doskonałym uzupełnieniem opisu.

Powróćmy jednak do działu pierwszego, do wprowadzenia, gdzie autor poza innymi omawia metodę pracy terenowej.

Po przybyciu w dorzecze Amazonki członkowie ekspedycji starali się zebrać pierwsze informacje o Yagua w drodze wywiadów przeprowadzonych wśród białych mieszkańców tego obszaru, a więc głównie kupców i żołnierzy, którzy stykali się z Indianami. Biali eksperci społeczni byli też pierwszymi nauczycielami języka Yagua i służyli zrazu za tłumaczy. Po zgromadzeniu podstawowych wiadomości przystąpiono do właściwych badań.

Na terenie klanu noszącego nazwę Mrówka, nad Rio Ampí Yacu, został założony obóz-baza, skąd członkowie ekspedycji robili wypadki do dalszych jedenastu domów-osiedli rozrzuconych na przestrzeni stukilkudziesięciu kilometrów. Dzięki bezpośredniemu sąsiedztwu z Indianami i bliskiemu z nimi współżyciu badacze mieli okazję obserwowania przez sześć miesięcy, dzień po dniu, ich życia. Fejos wkrótce przeprowadził się do domu klanowego i do końca pobytu mieszkał z Indianami i uczestniczył we wszystkich ich czynnościach.

Podstawą badań były wywiad i obserwacja. Mimo jednak bliskiego współżycia i zwiedzania licznych domów-klanów nie zaistniały wszystkie sytuacje, jakie badacz chciałby znać nie tylko z opowiadania informatorów, ale i z autopsji. Fejos uciekł się więc do nowego sposobu: zachęcił Indian do zainscenizowania wydarzeń z ich życia. Istotnie, pod kierunkiem szamana klan pokazał szereg czynności i obrzędów, m. in. przenosiny do nowego domu, co umożliwiło ekspedycji opis tych wydarzeń i ich sfotografowanie.

Ekspedycja, której rezultatem jest niniejsza książka, stanowi jedną

z pierwszych, ale w tej chwili już i jedną z wielu, jakie etnografowie amerykańscy kierują nad górną Amazonkę. Sama książka spotkała się z przychylną krytyką w USA i jest tam uważana za przykład poprawnego monograficznego opracowania kultury jednego szczepu.

Anna Kowalska-Lewicka

PROBLEM JĘZYKA PIGMEJSKIEGO

(W związku z recenzją artykułów V. van Bulcka, i O. P. Schebesty)

Vaast van Bulck, *Existe-t-il une langue des Pygmées en Afrique Centrale? — Czy istnieje język Pigmejów w Afryce Środkowej?* (Międzynarodowy zespół bantusko-sudański, czerwiec 1949 — styczeń 1951).

Instytut Afrykański zorganizował wyprawę międzynarodową do Afryki celem ustalenia granicy językowej bantusko-sudańskiej, jako też celem położenia podwalin pod gramatykę porównawczą języków bantuskich i niebantuskich, używanych wzdłuż tejsze granicy.

Sekcja zachodnia zespołu, w której skład wchodził prof. Malc. Guthrie, P. Jacquot i kpt. Richardson, miała za zadanie zbadać granicę językową poczynając od angielskiej Nigerii aż do Ubangi; jej punktem wyjścia była Duala, punktem końcowym — Bangui. Sekcja wschodnia miała wyznaczony teren badań od Ubangi do Nilu. W skład jej wchodził: prof. A. N. Tucker, P. Hackett i prof. V. van Bulck. Badania przeprowadzano w latach 1949—1951 i trwały one ogółem dziewiętnaście miesięcy. Wprawdzie celem nie było zbadanie problemu języka Pigmejów, jednak sam teren już skłonił do obserwacji i notatek na temat języka grup pigmejskich, spotkanych na badanym obszarze. Wynikiem obserwacji poczynionych przez ekspedycję jest artykuł Vaast van Bulcka pod wyżej przytoczonym tytułem. Obserwacje pozwalają, jego zdaniem, na ustalenie metody i terenu badań dla definitywnego rozwiązania problemu języka pigmejskiego. A oto streszczenie notatek i uwag V. van Bulcka.

Na drodze swych badań sekcja wschodnia spotkała nie mniej niż 28 grup Pigmejów lub Pigmoidów, rozproszonych na przestrzeniach bardzo rozległych.

Najciekawsze z owych grup są:

Grupa 1: Efe; żyją w symbiozie z Balese (misja Lolwa, terytorium Epulu).

Grupa 2: mówią ci'Buti*; żyją w symbiozie z 'ba'Bila (na zachód od Lolwa).

Grupa 3: Efe-Mvuba; żyją w symbiozie z Mvuba (misja Oyshia, terytorium Beni).

Pigmeje Abulu i Asua rozumieją się bez wielkich trudności.

Grupa 22: Znajdujemy tam również, ciągle jeszcze w tej samej wsi, Mangbaalu, grupę 4 i 5; jest to jedna rodzina Pigmejów wędrownych, mówi

* ci- (wym. tsi-), 'ba- są to przedrostki klas imiennych w językach Bantu (przyp. R. S.).

ona językiem Efe ('Balese-Karo), chociaż kraj Balese albo Mvuba położony jest w olbrzymiej odległości na wschód czy na północny wschód.

Grupa 23: Pigmeje ci żyją w samym środku 'ba'Baali, a mówią ci'Buti zabarwionym przez i'Ndaaka, a nawet zmieszonym z li'Baali. Mówią o sobie, że należą do klanu baKango.

A teraz kilka uwag o niektórych z owych grup pigmejskich.

Pigmeje Aka (północno-wschodnia część Konga Belgijskiego) mówią językiem Asua. Mieszkają wśród grupy wysokorosłych Murzynów mówiących językiem Meegye-Mangbetu. 'Asúa (l. poj. ásuá-è) nazywają się sami, 'Aká (l. poj. nàká) nazywają ich wysokorośli sąsiedzi. Mieszkają na lewym brzegu rzeki Longele; prawy brzeg zamieszkują bantuscy boBwa.

Na drodze do miejscowości Niapu (zwanej w języku Malele-ti *Nyakpu*, niedaleko Stanleyville, napotkano również Pigmejów. Ci Pigmeje mówią (oczywiście niektórzy) tylko językiem Asua, który to język wyraźnie różni się od Malele-ti. Czyżby to był stary język Malele-ti? — zapytuje autor. Tak zwanych rodzajników właściwych całej grupie Meegye-Mangbetu: *Na, Ne, No* (l. mn. *A, E, O*) wcale tu nie ma. Jednak przy pewnym wysiłku Murzyn Malele-ti i Pigmej Asua potrafią się porozumieć. Wszyscy mieszkańcy tych okolic zgadzają się, że ku północy Malele-ti nie sięgają poza rzekę Bima. A wszakże wiemy, że Bima stanowi granicę między aZande na północy i aMalele na południu. Ich (Asua) tedy terytorium rozciąga się na zachód aż do źródeł Rubi, na wschód ogarnia cały basen Nava i Nepoko, a na południu sięga aż do Aruwimi. Na prawym brzegu Ituri także mieszkają Asua. Również Pigmeje Asua są we wsi Mokope, dużo dalej na zachód, gdzie mieszka kilka starych plemion nadbrzeżnych, które mówią jeszcze *i'Tùúngù*, językiem archaicznym substratu. W okolicy Kisanga, w Medje, Mangbaalu Pigmeje mówią tym samym językiem Asua.

Między Bagola i Bakombe, na zachód od Panga, są również Pigmeje, którzy mówią językiem Asua-ti. Prawie wszyscy oni (kapitanat Zozo) nie mówią żadnym innym językiem prócz Asua, jakkolwiek ich sąsiedzi Bantu mówią językiem Popoi. Asua byłby tedy językiem spotykanym najczęściej w tej grupie Pigmejów.

A oto kilka obserwacji na temat, jak w ustach Pigmejów kształtuje się język ich wysokorosłych sąsiadów.

Oto na przykład baSua, zwani baMbuti w języku ki'Bila; Pigmeje ci mówią językiem ki'Bila, sami nazywają swój język ci'Buti. Charakterystyczne cechy fonetyczne ich wymowy są następujące:

Zanik wybuchowych gardłowych (la disparition des explosives gutturales, remplacées par un coup de glotte), a raczej pojawienie się szczególnie silnie zaznaczonego zwarcia krtaniowego na miejscu bantuskich (język ki'Bila) zwartych gardłowych (prawdopodobnie chodzi tu o spółgłoskę ejektywną typu *k'*). Również wpada w oczy, a raczej w uszy, fakt, że normalna skala ich mówienia jest o wiele wyższa niż ta, którą stosują ba'Bila, którzy

mówią tymże samym językiem ki'Bila. Czyżby wpłynęła na to okoliczność, iż w lesie tropikalnym przyzwyczaili się mówić wysokim tonem? — zapytuje autor. Otóż my poszukiwalibyśmy przyczyn tego faktu raczej w ich rodzimym (na ogół zapomnianym) języku, który posiadał ton semantyczny, a więc i bogate zastosowanie tonów wysokich. Z drugiej strony przyczyn szukaliśmy w fizjologii organów mowy u ludzi małego wzrostu (małe więzadła głosowe u dziecka dają mowę na ogół o oktawę wyższą niż mowa dorosłego człowieka).

Najbliżej języka Asua stoi język Abulu i Mangbetu. Co do pochodzenia Asua są tedy możliwe dwie hipotezy:

1. albo Pigmeje zapożyczyli język Asua u wysokorostłych sąsiadów mówiących Abulu-Mangbetu i zróżnicowali go (zwłaszcza jego stronę fonetyczną) w swoich ustach do tego stopnia, że obie grupy (Abulu-Mangbetu i Pigmeje) tylko z trudem mogą się porozumiewać,

2. albo Abulu względnie cała grupa Meegye-Makere-Malele, podbita kiedyś przez Mangbetu, przyjęła jeszcze wcześniej język swego substratu, tj. język pigmejski Asua.

O. P. Schebesta wypowiedział się za pierwszą hipotezą.

Dialekty Meegye wyjaśniają się łatwo — jeśli się wyjdzie od Mangbetu jako dialektu macierzystego — przez utratę spółgłosek interwokalicznych i przez kontrakcję lub asymilację samogłosek, które znalazły się w kontakcie wskutek pierwszego procesu językowego.

Otóż język Asua również zachował spółgłoski interwokaliczne, co więcej, są one nawet tam, gdzie nie ma ich w Abulu lub Mangbetu. Stąd wniosek, że Asua przedstawia formę starszą nawet niż Abulu czy Mangbetu. Byłby to tedy język proto-Mangbetu (por. język hotentocki o fonetyce i słownictwie buszmeńskim, a gramatyce chamickiej, który wyjaśnia się najlepiej jako chamicka kontynuacja substratu buszmeńskiego).

Najważniejszym argumentem na korzyść tej drugiej alternatywy wydaje się autorowi następująca okoliczność: podczas gdy dialekty grupy Meegye-Mangbetu są liczne i mocno zróżnicowane, to Pigmeje Asua, chociaż rozproszeni wśród ludów posługujących się owymi różnymi dialektami, mówią wszyscy jednym i tym samym językiem.

Wróćmy do poprzednio omawianych baSua mówiących językiem ci'Bila i rzućmy okiem tym razem na budowę gramatyczną ich języka.

Otóż blok utworzony przez języki Kuumu-Bira-'Bila ma tylko dwie klasy nominalne; iNdaaka-iMbo-i'Budu-kiNyaali mają ich osiem. iBeeke ma tylko dwie, ale w nim są widoczne wpływy iNdaaka i iMbo. Dialekt ci'Buti łączy się doskonale z ki'Bila.

Blok Kuumu-'Bila-Bira zajmuje wobec tego stanowisko całkiem wyjątkowe. Niektórzy wątpią, czy można jeszcze te języki nazywać bantuskimi. Inni widzą w nich proto-Bantu.

Blok Mamwu-Lese-Mvuba, do którego należy również język Pigmejów

Efe, uważa się za należący do języków wschodnio-sudańskich, ale jako podgrupę z cechami charakterystycznymi wyraźnie odróżniającymi ją od innych języków. W szczególności fakt samogłosek prefigowanych przed rdzeniem nominalnym wymaga wyjaśnienia. Wylania się tu możliwość substratu pigmejskiego.

Miedzy Efe i Mvuba lub 'Baretse-Karo czy 'Balese istnieją tylko różnice dialektyczne, i to szczególnie z punktu widzenia fonetyki. Tak samo między ci'Buti i ki'Bila lasu podwrotnikowego są tylko różnice dialektyczne.

Miedzy Asua-ti i dialektami grupy Meegye, zdaje się, zachodzą różnice sięgające głębiej niż różnice dialektyczne. Istnieje wiele wskaźników, które każą przypuszczać, że Asua-ti stanowi język, który można by nazwać proto-Abulu. W każdym razie język Asua-ti należy zbadać dokładnie i skonfrontować go zarówno z blokiem Meegye, jak i z grupą bantuidalną (Mba-ne, Ndunga-li Dongo-ko). Trzeba tu również uwzględnić wyniki badań antropologicznych Schebesty i Gusindego, według których wszystko wskazuje na to, że nie ma tu trzech czy czterech grup, które odpowiadałyby grupom językowym, a raczej jest jeden jedyny blok.

Paul Schebesta, *Das Problem der Pygmäensprache*.

1. Watwa mówią językiem Kirundi. Dialekt Watwa różni się jednak od Kirundi w dwóch punktach:

a) rzeczowniki Watwa są inne, jakkolwiek pochodzą one od czasowników Kirundi. Również wiele wyrazów Watwa, których nie używają Warundi, zdaje się być archaicznym Kirundi.

b) Watwa mają własne pnie czasownikowe, których nie znają Warundi.

2. Batśwa. Hulstaert wskazuje na dziwną fonetykę Batśwa, która odróżnia ten dialekt od języka Nkunde i sprawia przynajmniej z początku pewne trudności we wzajemnym porozumiewaniu się.

Najważniejszą z owych cech jest: zanik nosowych (n, m), w miejscu których pojawia się glottal stop, np. 'sa'ba zamiast *nsamba*. W podobny sposób zanika interwokaliczne $k; f > p; mp > f; n > n; tsi > ti$.

Schebesta zaznacza, że wymienia te właściwości, ponieważ znajdują się one również u Pigmejów znad rzeki Ituri.

3. Ituri-Bambut. Stuhlmann, który podobnie jak później Johnston miał do czynienia z południowymi Efe, podkreśla wybitne rysy fonetyki pigmejskiej, a mianowicie: wszystkie wyrazy pigmejskie składają się z pojedynczych, oddzielnie, w oderwaniu jedna od drugiej wymawianych zgłosek, które są prawie wszystkie równie silnie akcentowane.

Spółgłoski k, g i b wymawiają się słabo, podczas gdy p posiada często wymowę ostrą. Samogłoski są długie i czyste (prawdopodobnie mowa o braku samogłosek nosowych).

Nigdy nie słyszeliśmy mlasków. Zgłoski są otwarte.

Johnston tak charakteryzuje obcą Murzynom fonetykę Efe: k zostaje zastąpione przez szczególny rodzaj dyszenia (gasp. hiatus), dźwięk, który

zbliża się do mlasku (prawdopodobnie chodzi tu o iniektywne 'g'), w innych wypadkach podobne jest do charczącej, wybuchowej, krtaniowej głoski *k'*. Johnston całkiem niewłaściwie porównuje ten dźwięk z arabskim 'Ain, które jest głosową, szczelinową, gardzielową (faryngalną) i wobec tego dałoby się porównać z poprzednim 'g'. Podkreśla on również śpiewną intonację wyrazów.

Problem języka Bambuti komplikuje się przez to, że Pigmeje znad Ituri mieszkają wśród plemion murzyńskich, które należą do kilku grup językowych typu bantuskiego lub sudańskiego, a mianowicie: bantuskie są grupy Bira-Kumu, Nyari-Ndaka-Budu-Bali; sudańskie zaś grupy: Mvuba-Balese-Mamvu i Mangbetu-Medje, której południowymi wypustkami są Barumbi, Popoi, Babeyru i Medje. Bambuti są tedy często poliglotami, mówią nierzadko kilkoma spośród tych języków, jednak z fonetyką pigmejską.

Dalszą okolicznością utrudniającą badanie wpływu różnorodnych języków na ewentualny język pigmejski jest fakt, że niejednokrotnie Pigmeje mówią między sobą nie językiem swoich wysokorosłych sąsiadów, ale językiem Murzynów mieszkających czasami w ogromnej odległości od obecnych siedzib Pigmejów.

Najsilniejszy wpływ na Efe wywarła, jak się zdaje, sudańska grupa Mvuba-Balese-Mamvu i bantuska grupa leśnych Babira, do której należą również dialekty pigmejskie Basua tudzież Pigmeje Kango mieszkający wśród Babali-Bandaka.

W ten sposób dzielą się języki Ituri-Bambuti na grupę południowo-zachodnią (Bantu), grupującą się wokół języka leśnych Babira, i na grupę północno-wschodnią (Sudan), grupującą się około języka Balese (który tu znajduje się zamiast języków Mvuba, Balese, Mamvu i Monbutu). W obszarze Leśnych Babira, Baamba, Bandaka, Mabudu, Balika i Babali używają Bambuti jako języka rodzimego języka Sua względnie Kango (Ango), które są dialektami języka Kumu-Bira.

Schebesta uważa, że zarówno Sua-Kango, mający na ogół wygląd podobny do języków bantuskich, jak i Efe, język pozostający pod wpływem języków sudańskich, posiadają w swej gramatyce i słownictwie, a zwłaszcza w swej fonetyce, resztki prajęzyka pigmejskiego. Naszym zdaniem stanowi on, podobnie jak w innych stronach Afryki, język buszmeński, substrat i podstawowe tworzywo, z którego czerpały w swym rozwoju tak języki bantuskie, jak i sudańskie.

4. Bira-Sua. Cechy tej grupy są:

- a) zasadniczo bantuskie słownictwo;
- b) bantuski szyk zdania.

¹ Wzajemny stosunek, a raczej pewne pomieszanie efektywnego *k'* z iniektywnym 'g' ilustruje najlepiej fakt, że w jęz. Bart b i d mogą być iniektywne lub efektywne.

Poza tym jednak struktura obca dla Bantu i obcy duch języka. Brak prefiksów klas i brak składni zgody przy poszczególnych częściach zdania. Na miejscu klas istnieje podział na istoty żywe i nieżywe, co stanowi rys zupełnie obcy dla Bantu. Rys ten natomiast istnieje w równie silnym stopniu w buszmeńszczyźnie. Połączenie imion z czasownikami w zdaniu dokonuje się przez przyimki i pewną liczbę czasowników ułomnych, posiłkowych (podobnie w buszmeńskim), które w swoich zużytych formach dla liczby pojedynczej i mnogiej łatwo mogą uchodzić za prefiksy klasowe. Jakkolwiek genetivus i possessivum stawia się zasadniczo po odnośnym rzeczowniku (nomen regens), to jednak tu i ówdzie spotyka się odwrotny szyk, co znów przypomina język względnie języki buszmeńskie. Pluralis rzeczowników wyrażających to, co nieżywe, albo jest równy Sg., albo urabia się przez reduplikację; oba procesy spotykane są w buszmeńszczyźnie.

Różnica między żywotnym a nieżywotnym pojawia się także w zdaniu; wyraża się ona przez to, że apozycja przy nieżywotnym nigdy nie otrzymuje prefiksu *ba-*, lecz podlega reduplikacji bez względu na to, czy rzeczownik ma już prefiks *ba-*, czy nie. Natomiast apozycja w klasie istot żywych przyjmuje prefiks *ba-* i może jeszcze oprócz tego podlegać reduplikacji (jakkolwiek z reguły tak się nie dzieje). Różnicę między żywotnym a nieżywotnym wyraża na przykład w języku buszm. *!Kū* zaimek 3. os. l. poj. *ha* dla żywotnych, *ga* dla nieżywotnych.

Z zasady genetivus stawia się po określonym rzeczowniku (por. Bantu), a między nomen regens i rectum wstawia się partykułę *-a-* (por. Bantu).

Jednak przy częściach ciała albo wyrazach złożonych, które wyrażają jedno pojęcie, stoją wyrazy pozornie (?) bez partykuły genetivu obok siebie (tak samo dzieje się w buszmeńszczyźnie z tą różnicą, że nomen rectum poprzedza regens).

5. Balese-Efe. Oto najważniejsze cechy grupy, która obok omawianej zachowała najwięcej cech pierwotnego języka pigmejskiego.

Ponieważ grupa ta stanowi ośrodek sprzecznych zapatrywań na problem języka pigmejskiego (Schebesta - Westermann), przeto nic dziwnego, że posłuży nam ona niejako za odskocznię dla przedstawienia własnych obserwacji i własnego poglądu na całokształt zagadnienia.

a) Wszystkie czasowniki Efe mają samogłoskowy nagłos. Przykłady, które podaje Schebesta, dadzą się jednak interpretować jako reduplikacje: *ele < lele* 'przychodzić', por. *N₂se < //he*, *sa < //ha*, */ge* 'przychodzić', por. również *S₁/e*, *//ā* 'iść', *//gaba* 'wejść'; *olo* 'iść', por. *N₂//kə ū*, *təa > ū* 'odejść'. Młask boczny // najczęściej przechodzi w spółgłoskę boczną l. Rzeczowniki mają nagłos także i spółgłoskowy. Schebesta sądzi, że w tych wypadkach spółgłoska stanowi prefiks, którego funkcja nie została jeszcze ustalona. Tu jednak argumenty, jakie podaje Westermann, *Die Sprache der Pygmäen*, „Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft“, R. V, 1951, z. 3/4, s. 233—240, przemawiają zdecydowanie na korzyść tej

tezy, że nagłos w języku Efe jest w zasadzie spółgłoskowy, a ewentualne odchylenia od tej reguły dają się łatwo wyjaśnić jako pierwsze kroki w kierunku prefiksacji elementu samogłoskowego (początki systemu klasowego imion); proces ten w większym stosunkowo nasileniu obserwujemy w pozostałych językach grupy Mvuba-Momvu-Lese, do której należy i Efe. Wyraziliśmy się jednak, jakoby to były pierwsze kroki w kierunku prefiksacji, gdyż zdaje się nam, że język Efe posiada prócz tego szereg innych cech, które przypominają w większym stopniu sudańską grupę Kwa. Związek zaś tej ostatniej z buszmeńszczyzną zdaje się nam być niezaprzeczalny. Sprawą tą zajmowaliśmy się w artykule pt. *Bushman and Hottentot among the Isolating Languages of Africa*, „Rocznik Orientalistyczny”, t. XVII, 1953, s. 351—371. W artykule tym doszliśmy do następujących wniosków:

1. Na skutek dużego podobieństwa w gramatycznej budowie języka, fonetyce i słownictwie grupa hotentocko-buszmeńska i sudańska grupa Kwa muszą być uważane za genetycznie pokrewne.

2. Nie ma metodycznych względów, które by stanowiły przeszkodę dla porównywania języków mlaskowych z bezmlaskowymi. Próba ustalenia korelacji poszczególnych bloków mlaskowych z odnośnymi spółgłoskami wydechowymi i labiowelarnymi, przeprowadzona dla wszystkich fonemów spółgłoskowych języka Ewe, dała wyniki zdecydowanie pozytywne. Stąd nasuwa się wniosek, że badanie tego rodzaju może się okazać owocne również i dla tych języków afrykańskich, w których przypuszcza się działanie substratu buszmeńskiego względnie pigmejskiego, a więc nie tylko dla języków sudańskich, ale równie dobrze dla języków Bantu, a nawet w pewnym stopniu dla języków chamicckich.

3. Jest wysoce prawdopodobne, że badania tego rodzaju wykażą, że wszystkie języki afrykańskie stanowią kontynuacje języków mlaskowych².

Dlatego też w dalszym ciągu artykułu spróbujemy, wykorzystując niezwykle cenny materiał Schebesty dotyczący języka Efe, zbadać, o ile jego fonetyka i słownictwo przypominają charakterystyczne cechy buszmeńszczyzny, te mianowicie, które stanowią również podstawową charakterystykę języków sudańskich, a zwłaszcza typu, jaki reprezentuje najstarsza grupa sudańska, mianowicie Kwa.

1. System fonetyczny. W zasadzie te same dźwięki, które są specyficzną właściwością buszmeńszczyzny (mlaski) i grupy Kwa (labiowelarne jako pochodne mlasków, znajdują się również lub są wszelkie dane po temu, że były w systemie fonetycznym pierwotnego języka pigmejskiego. O. Schebesta stwierdza istnienie mlasku wargowego w języku Efe, a O. Trilles zauważył mlask podniebienny¹, boczny², zębowy³ i war-

¹ W pracy pt. *From Clicks to Expiratory Consonants* (przygotowanej do druku) wykazuje słuszność tej tezy w odniesieniu do wszystkich rodzimych grup językowych Afryki.

gowo-zębowy⁴: u Pigmejów żyjących w symbiozie z bantuskim plemieniem Ndzem (Dzem lub Djem).

O. Trilles podaje następujące przykłady: mlask podniebienny ! ma być w wyrazie:

1. *Hngüi* 'rodzaj mrówki gryzącej'; por. *N₂ !gu!gu*, *!no!no* 'mrówka', (Yaunde *e-kukum* 'mrówka');

2. *Hngurh* 'rodzaj grzyba jadalnego' lub wykrzyknik wyrażający zdziwienie: por. z jednej strony *S₄ !numa*, *N₂ !ku-be* 'bulwa, kłącze, korzeń jadalny', *S₁ !kau* 'dzika cebula', *N₁ !gari* 'grzyb, mający gorzki smak', z drugiej *N₁ !buru<!guru<!gu!gu* 'grzmieć, dziwić się'; mlask zębowy ! ma być w wyrazie *Nüi* 'drzewo, mające owoce jadalne'; por. *N₃ !ne* 'jagody', *S₂ !kän* 'jagody drzewa Kareeboom'.

Zarówno dźwięki labiowelarne iniektywne *!gb*, jak i iniektywne wargowe w rodzaju *!b* stanowią produkt pochodzący z bloków mlaskowych *!gw*, *!w*, jak to omawiam dokładniej w pracy, wspomnianej w notce na str. 733 *From Clicks to Expiratory Consonants*. I tak wyraz cytowany przez Schebestę *o'gbi* należy analizować, zresztą zgodnie z wywodami Westermanna, na prefiks *o-* i rdzeń *g'bi*, którego mlaskowy odpowiednik znajduje się w *S₁ !khwa* 'dziecko', *S₁ !kwa* 'niemowlę', *S₂ !kwoin-ki* 'mały', *S₃ !wi<!* *!kwi* 'mało', *S₂ !i* 'mały'. Powstało tedy *g'bi* z *!gwi*, które było wariantem *!khwa*, względnie z *!kwi*, które przeszło w *!kwi* (*!gwi*); w trakcie bowiem zanikania mlasku wargowego tenże mlask przechodził już na terenie buszmeńszczyzny albo w mlask najbliższy pozycją i łagodnym (niewybuchowym) sposobem rozwarcia, tj. w mlask zębowy ! lub w mlask najbliższy wrażeń akustycznym, tj. w mlask podniebienny !.

Dodajmy tu jeszcze następującą uwagę wyjaśniającą ten proces szerzej.

Naturalną charakterystyką dziecka jest czynność ssania, stąd mówimy *osese*, po łacinie *filius* (por. *felare* 'ssać', *femina*⁵ 'kobieta'). Dokonuje jej dziecko przede wszystkim wargami (por. mlask wargowy *!*) i językiem (por. welarne *k,k',k'w*, *kw* jako dźwiękowy wyraz czynności polykania, jak to omawiam na innym miejscu). Pierwotnym tedy wyrazem określającym dziecko było coś w rodzaju *!kwa*, *!kwi*, a *!kwa*, *!gwa* lub *!kwa* są pochodnymi tej postaci wyrazowej. Por. *S_{3,4} !kwa*, 'dziecko': *C₁ !gwa*, *C₂ !kwa*, *S₁ !khwa* 'id'. Por. *S₁ kwa-kn*, 'omi', *C₂ !kum*, *N₁ !gom* 'ssać'. Oparciem dla samogłoski *i* w wariantcie *!kwi*, *!kwi* (*!gwi*) *>-g'bi* mogło być *!* w wyrazach takich, jak wymienione wyżej *S₂ !kwoin-ki* 'mały', *S₃ !wi* 'małe', *S₄ !kwi* 'mało', *S₄ !ki*, *S₂ !i* 'mały'. Kontynuacją pigmejskiego *-g'bi* 'dziecko' zdaje się być tak często na terenie zachodnio-sudańskim występujące *bi* (*o-bi*) na oznaczenie dziecka. Nawiązanie zaś z pojęciem 'mały' wykazuje zachodnio-sudańskie *pi* 'mały' (Kebu *pi-r* 'dziecko', Senufo *pya*, pl. *pi-ri* 'dziecko') tudzież bantuski prefiks dla deminutivum *pi-*. Wreszcie jeszcze jedna asocjacja z dzieckiem, a mianowicie nazwa piersi kobiecej wykazuje

⁵ Por. indeour, *dhei > lac. je- 'doić'.

nawiązania pigmeo-buszeńskie. W buszeńskim S_1 oznacza ją wyraz *!kwei* *!kwei*, z którego pochodzi również buszeńskie C_2 *bi:sa*. W języku Ababua (Johnston) są wyrazy, które zdają się być kontynuacją pewnych wyrazów buszeńskich, mianowicie: *bere*, *li-bele*, czy *li-bene* pochodzące z *!kwei* > *g'bei* > *gbe* > *be*, przy czym *!kw* w śródgłosie jest traktowane inaczej i przechodzi najpierw w dźwięk pośredni między *l*, *r* i *n* (warianty), a następnie ustala się już jako fonem w postaci jednego z tych dźwięków. Wyraz *li-kuku*, oznaczający pierś kobiecą, w zachodnim dialekcie Ababua jest reduplikacją buszeńskiego N_3 *ku*: 'id' zaopatrzoną w prefiks bantuski *li-*, który jest tu zupełnie zrozumiały, ponieważ N_3 *ku* znaczy także 'mleko'. Odnosi się to również do S_1 *!kwei*: *!kwei* i Ababua *li-bele*, które także znaczą 'mleko'. Wreszcie w szeregu języków zachodnio-sudańskich rdzeń *bi* (*be*, *bebe*, *e-be*, *a-bili*, *li-bili*, *e-bi*, *le-bi* itp.) oznacza pierś kobiecą lub mleko. Wypada tu jeszcze dodać, że najbliższą formą dla *!kwei* *!kwei* jest wyraz *a-bei* w języku bantuskim Paŋwe (*!kw* > *b*).

Inne cechy fonetyczne wymowy pigmejkiej, jak ów hiatus (faucal gasp) i jego związek z tak częstymi na terenie buszeńszczyzny dźwiękami sprężnymi (ejektynymi) w rodzaju *k'*, *kx'*, były już omawiane. Nasuwa się przypuszczenie, że i owa wymowa „staccato”, stanowiąca jedną ze specyficznych właściwości Pigmejów, wypływa z zaniku względnie z nie tak dawnego jeszcze (wobec residuów mlaskowych u Efe i u Pigmejów Ndzem) istnienia dźwięków mlaskowych w języku pigmejskim.

Inna cecha fonetyczna, mianowicie obfite stosowanie tonów w wymowie pigmejkiej, wskazuje również na buszeński czy buszmenoidalny charakter pierwotnego języka pigmejskiego. Jak wiadomo, zarówno buszeńszczyzna, jak i spokrewnione z nią języki sudańskie Kwa posiadają tzw. ton semantyczny, wyrażający się w pięciu szablonach tonalnych (ton wysoki, średni, niski, spadający i wznoszący się).

Wobec szkicowego charakteru opisu języka Efe, dokonanego przez O. Schebestę, nie jest dla nas możliwe rozpatrywanie budowy gramatycznej tegoż języka, choć na podstawie przedstawionego materiału odnosi się wrażenie, że jest ona w zasadzie sudańska, a zatem podobna w głównych zarysach do buszeńskiej.

Musimy tedy poprzestać na kilku jeszcze zestawieniach leksykalnych. Niektóre z nich są żywcem wzięte z buszeńszczyzny i wraz z tymi, które uległy pewnym, zresztą na ogół nieznacznym przeobrażeniom fonetycznym, dają wyjaśnienie, skąd hipotetyczny język pigmejski czerpał swe słownictwo, a w szczególności zaś skąd czerpał te wyrazy, które nie znajdują się w językach ani bliższych, ani dalszych wysokorosłych sąsiadów.

Naszym zdaniem Pigmeje posiadali własny język zanim wskutek symbiozy z wysokorosłymi i posiadającymi wyższą kulturę sąsiadami przejęli ich język. Był to język buszeński lub do buszeńskiego podobny.

A oto dla ogólnej orientacji kilka zestawień wyrazów buszeńskich

mających swe odpowiedniki albo w języku samych Pigmejów, albo w języku ich sąsiadów, co zresztą nie powinno dziwić nas wobec faktu, że stoimy na stanowisku pigmeo-buszeńskiego substratu dla wszystkich grup językowych Afryki.

Dokładne uzasadnienie tego punktu widzenia podajemy w zapowiadanej już pracy o przejściu mlasków w dźwięki wydechowe na terenie języków afrykańskich.

Tu zaś ograniczymy się jedynie do fragmentarycznego podania materiału leksykalnego wiążącego się z problemem języka pigmejskiego, a pośrednio także z problemem pigmeo-buszeńskiego substratu. A oto zestawienie leksykalne⁴:

1. Mpongwe: *e-ntuntu* 'tłum, ludzie', $S_{5,6}$ *tu*, pl. *tutu* 'osoba, ludzie'.
2. Paŋwe: *a-bei*: S_1 *!kwei* *!kwei* 'pierś kobiety', C_2 *bi:sa* 'pierś kobiety';
3. Yaunde: *nkuk* 'pierś (mężczyzny)', N_3 *ku*: 'pierś, mleko';
4. Paŋwe: *ngan*, N_3 */xani*, Yaunde, *ngan* 'krokodyl', N_2 *tsxan* 'jaszczur' Bulu: *ngan*, N_1 *tsai* 'większy gatunek jaszczurki';
5. Mabea (Ngumba): *ka*, *ma-ka*: 'kraj', C_2 *kxom*, N_3 *ka'a*, $N_{1,2}$ *kx'a* 'kraj'; Easiki: *n-koni* 'kraj', S_1 */xo:e*, N_1 */nɔ:re*, N_3 */poli*, C_2 */nu:*, N_1 */hub*, */gub* 'kraj'; Banoho: *e-tomba*; Duala: *e-kombo*, *e-kumbu*, C_2 *kxom* 'kraj';
6. Balese: *a-ka* 'ręka'; Ba-bongo (Akwa): *akaka* 'ręka', S_{1-5} */ka*; Li-duma: *li-kaka*, 'id.'; Bayanga: *danda* < */ka n/ka*; Pande: *li-tando* < */kan/ka* 'ręka';
7. Babongo (Akwa): *ti-tata* 'głowa', S_{1-5} */na*, N . *tanax* 'id.';
8. Liduma: *koko* 'dziadek', S_2 *!kɔn*; ≠Khomani: *!ko-!ko-* 'dziadek'; Mabea (Ngumba): *m-bamba* 'dziadek', N_2 *ba-ba* 'ojciec ojca';
9. Liduma: *n-jala* 'głód', N . *!ab*, C_2 */kaba*, S_3 *txla*: 'id.';
10. Yaunde: *n-da* 'dom'; Duala: *n-dabo*, S_5 */na*, S_6 */a* 'dom';
11. Duala: *'da* 'jeść'; Suaheli *la*, S_1 */kà:ɔ* 'jeść surowe mięso';
12. Mabea: *sana* 'znać', C_2 ≠ *ana*, S_5 */ka*, S_1 */kwaka* 'id.';
13. Mabea (Ngumba): *ko*, *boko*, *min-tuli*, *bon-tuli* 'szczur', Duala: *pui*: N . *duru-b* 'mysz zwykła', C_1 *turu*, N . *bou-s*, N_2 *nu-hu* 'mysz', N . *!kou-s* 'mysz długonosa';
14. Mabea: *kwe* 'kamień', S_1 *!kwe* 'kamień';
15. Duala i Banoho: *mu-nja* 'rzeka', N . *!a -b* 'rzeka';
16. Kibira: *mu-tutu* 'warga', S_1 *tu-g* */nu*, *tu:ekunta* 'warga', S_1 *tu*: S_4 ≠ *ku*: 'usta';
17. Kibira: *n-kuo* 'cierń', $N_{1,2}$ *!ku*, S_4 *xu* 'cierń';
18. Babali (Ababua): *kbengbe*, S_6 *kwa/kwa* 'palec u nogi';
19. Ababua: *i-dede*, S_4 *ari*, $S_{2,3}$ *e*, N_3 *tali*, N_1 *tari*, S_5 *a:ni*, N_2 *teni* 'język';

⁴ H. Johnston, A Comparative Study of the Bantu and Semi-Bantu Languages, str. 497.

20. Ababua: *basu*, *om-baho*; *S* *ho*; *S*₄ *Obwa* *Imwa* 'drzewo'; Ba-bali: *m-paho*, *n-banga* 'drzewo'; *N*₂ *!kã* *N*₁ *!gã* 'drzewo';

21. Kibira: *n-kali*, Ababua: *o-kali*, *kai*, Ababua, *n-ka*, Kibira: *n-ke*; *S*₄ *ge-ki*, *N*₃ *ga*; *S*₆ *kaišwe*, *S*₁ *ai-ti*, *S*₂ *z-ki* 'kobieta, żona';

22. Kibira: *pa*, *N* *ma*, *S*₃ *xa* 'dać';

23. Ababua: *lulu*, *C*₂ *!k'um*, *N* *!om* 'spać';

24. Balese: *koko* 'skóra', *N* *kho-b*, *S*₁ *go*, *C*₂ *ko* 'skóra';

25. Pigmeje Dzem: *kaki* 'tęcza', *kaki=ka* 'niebo' - *ki* 'pierścień', *S*₁ *!ka:ru* 'nieba' - 'twarz'; por. *N*₁ *!ke* 'pierścień';

26. Zandé: *bangwa* 'las', *N*₂ *!kân*, *N*₁ *!gã* 'drzewo';

27. Pigmeje Dzem: *bo* 'ciało', *S*₃ *ohaka* 'ciało', *S*₂ *p+a*; *C*₂ *koxo*, *C*₁ *hoko*, *!kha* 'mięso', Banda *dungdwi* 'ciało', *S*₃ *!k'ui*, *C*₁ *gwi* 'ciało'.

Powyższe przykłady, naszym zdaniem, uzasadniają dostatecznie następujące wnioski:

a) że Pigmeje, zanim przyjęli język swoich wysokorostłych sąsiadów, posiadali własny język;

b) że był to język buszmeński lub w zasadzie podobny do buszmeńskiego;

c) że z pigmeo-buszmeńskim substratem należy się liczyć zarówno w językach sudańskich, jak i bantuskich.

Obecnie należy zbadać, w jakim stopniu i pod jakimi względami substrat ten wpływał na wytworzenie się charakterystycznych cech w języku sudańskim z jednej strony, a języków Bantu z drugiej strony. Chodzi tu przede wszystkim o fonetykę i słownictwo, ale nie można jednak zapominać i o budowie gramatycznej.

Roman Stopa

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW I SKRÓTÓW

◌ — młask wargowy, ʔ — młask zębowy, ʃ — młask boczny (lateralny), ɰ — młask dziąsłowy, ɰ̥ — młask podniebienny (palatalny), ʔ̥ — mocne zwarecie krtaniowe, : — oznacza samogłoskę długą, ˈ — akcent dynamiczny (przycisk), ä — diereza, ǣ — samogłoska nosowa, ǽ — oznacza „o” szerokie, ʌ — samogłoska pośrednia między „a” — „o”, w — wymawia się jak angielskie „w” (u), y — wymawia się jak „j”, x — spółgłoska szczelinowa miękko-podniebienna (welarna), kx — spółgłoska zwarto-szczelinowa (welarna), p' — efektywne p, b' — iniektywne b, t' — efektywne t, ts' — efektywne ts, t — lateralne t (tl), d (d) — „cerebralne” (cofnięte) d, tj. z artykulacją końca języka ku podniebieniu, d' — iniektywne d, g' — iniektywne g, c — k' (k palatalne); tutaj jednak c — ts, k' — efektywne k, kx' — efektywne kx, 'gb — iniektywne labiowelarne gb, kp — labiowelarna dysjektywna (niegłosowa), gb — labiowelarna dysjektywna (głosowa), ˈ — oznacza ton wysoki, np. á, ˉ — oznacza ton niski, np. á, ˊ — oznacza ton średni,

np. á, ˉ — oznacza ton wznoszący się, np. á, ˊ — oznacza ton opadający, np. á, ˊid — idem (to samo znaczenie), *S*_{1, 2, 3, 4, 5, 6} — dialekty południowej grupy Buszmenów, *N*_{1, 2, 3} — dialekty północnej grupy Buszmenów, *C*_{1, 2} — dialekty centralnej grupy Buszmenów. *N* — Nama, dialekt jęz. hotentockiego, *Kor* — Korana, dialekt jęz. hotentockiego.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ (Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Kultury Materialnej), R. II, nr 1—2 i nr 3, Warszawa 1954. PIW.

Po ukazaniu się w końcu 1953 r. pierwszego podwójnego zeszytu wydawnictwa periodycznego Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod nazwą „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” do jesieni roku 1954 otrzymaliśmy dwa dalsze zeszyty tego wydawnictwa. Jest to zeszyt podwójny nr 1—2 za pierwsze półrocze 1954 r. oraz zeszyt nr 3, wydany w ciągu września 1954 r.

Zbyteczne byłoby specjalne podkreślanie wagi wydawnictwa poświęconego podstawowym problemom rozwoju kultury ludzkiej, problemom, które dotąd nie zawsze były w nauce należycie doceniane i nie zostały jeszcze w sposób dostateczny oświetlone. Na pewno zaś nie potrzeba podkreślać w gronie etnografów wagi wydawnictwa poświęconego zagadnieniom kultury materialnej. Nie znaczy to, by etnografia ograniczała swe zainteresowania wyłącznie do „historii sił wytwórczych i do techniczno-społecznej strony produkcji podziału, wymiany i konsumpcji dóbr materialnych” (por. artykuł programowy K. Majewskiego w zeszycie z 1953 r.). Interesuje się ona wszystkimi dziedzinami twórczości ludzkiej, określając zakres swych zainteresowań stopniem rozwoju kultury (tzw. pierwotne i niższe kultury), sposobem przekazywania doświadczeń (tradycja bezpośrednia, najczęściej ustna) lub wreszcie przynależnością do określonych grup ludzkich (grupy plemienne, narodowe, wiejskie itp.), zależnie od postawy mniej lub więcej świadomie przyjmowanych przez różne kierunki i różnych naukowców i miłośników etnografii. Sądząc po większości opracowań syntetycznych i monograficznych opisów terenu, etnografia polska, na pierwszym miejscu każdego opisu, obejmującego wszystkie dziedziny życia, stawiała już od dawna kulturę materialną. Co do zakresu tego pojęcia nie było całkowitej zgodności w ujęciach poszczególnych autorów. Ponadto mała liczba etnografów nie potrafiła wyczerpująco opisać tych różnych zjawisk kultury materialnej, jakie występowały w kulturze ludowej. W zespołowych badaniach terenowych starano się jednak ogarnąć całość kultury jakiegoś regionu; w indywidualnych, prowadzonych także i poza granicami ziem etnograficznie polskich, ograniczano się nieraz wyłącznie do kultury materialnej (Moszyński, Gajek, Malicki) lub nawet wyłącznie niemal do narzędzi produkcji rolnej (Obrębski).

W okresie powojennym wzrasta silnie zainteresowanie etnografów kulturą materialną. W pracach zespołowych organizowanych przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze postawiono od kilku lat na pierwszym miejscu pracę nad sporządzeniem możliwie dokładnych opisów narzędzi, technik i form pracy w podstawowych dziś jeszcze dla wsi działach gospodarki, w rolnictwie i hodowli. Objęto nią ogółem w formie monografii kilkadziesiąt, wybranych jako reprezentatywne, miejscowości rozrzuconych w różnych regionach kraju. Od tych samych zagadnień rozpoczęto również pracę nad Polskim Atlase Etnograficznym zapoczątkowanym przez P. T. L. a od 1954 r. kontynuowanym przez IHKM PAN. Równocześnie niektóre katedry uniwersyteckie poprzez prace studenckie organizowały zbieranie materiałów dotyczących m. in. rozwoju narzędzi produkcji rolnej. W Krakowie (katedra prof. K. Dobrowolskiego) miało to miejsce w kilkunastu pracach w odniesieniu do wybranych wsi Małopolski, w nawiązaniu do roli tych narzędzi w rozwoju społeczno-gospodarczym badanych wsi w okresie ostatnich 100 lat. W Poznaniu katedra prof. E. Frankowskiego skierowała prace studenckie również i na materiały historyczne XVIII w. Badaniami terenowymi objęte są m. in. wiejskie i małomiasteczkowe narzędzia pracy rzemieślniczej; prace zespołu doc. J. Klimaszewskiej nad rzemiosłem kieleckim XIX i XX w. i praca mgr W. Kwaśniewicza o rzemieślniczej wsi Świątniki. Silnie zaawansowane są więc prace nad uzupełnieniem dokumentacji źródłowej dotyczącej zagadnienia rozwoju sił wytwórczych na drodze etnograficznych badań terenowych. W dążeniu do historycznego ujęcia i zrozumienia problemu badań zaznacza się wyraźna tendencja do przekroczenia w pracach etnografów czasu objętego materiałem dostępnym w badaniach terenowych, a więc około 100 lat zachowanych w pamięci informatorów, do zmniejszenia luki między terenowym materiałem etnograficznym a coraz bogatszym archeologicznym materiałem wykopaliskowym. Na przeszkodzie w wypełnieniu tej luki przez etnografów stoi wspomniany wyżej brak kadr, następnie brak u wielu etnografów przygotowania do pracy archiwalnej, wreszcie uciążliwość i żmudność tej pracy, niewspółmierna do jej wyników na odcinku interesującym etnografię, zwłaszcza w porównaniu z rezultatami terenowej pracy etnograficznej.

Tych kilka uwag wstępu pozwala dostatecznie zrozumieć, z jakim zadowoleniem etnografowie musieli przyjąć „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej“, pismo, w którym przede wszystkim historycy, wyszkoleni w pracy na starych źródłach pisanych, włączyli się w nurt badań nad techniką i organizacją pracy dnia codziennego różnych okresów historycznych.

Byłoby jednak niewątpliwie krzywdzące dla redakcji i autorów „Kwartalnika“, gdyby ich poważny wysiłek zawarty w omawianych zeszytach potraktować wyłącznie jako dostarczenie materiału źródłowego do syntezy historycznej, w której etnograf współzawodniczyłby z historykiem innych

dziedzin kultury. „Kwartalnik“ ma niewątpliwie znacznie bardziej ambitne cele; jest wyrazicielem tych ambitnych założeń metodologicznych, jakie postawił przed sobą Instytut Historii Kultury Materialnej, a których wyrazem było połączenie w jedną dyscyplinę archeologii i etnografii.

W omawianych zeszytach „Kwartalnika“ zagadnienia metodologiczne i programowe poruszone zostały w artykule kierownika Działu III (historii kultury materialnej średniowiecznej i nowożytnej) Jana Pazdura, *Niektóre postulaty badawcze w zakresie historii kultury materialnej nowożytnej* (zeszyt 3, s. 331—345). Autor nawiązując do uchwał i dyskusji II Zjazdu PZPR usiłuje wykazać „przydatność historii kultury materialnej jako nauki o rozwoju narodowych doświadczeń produkcyjnych“ przy rozwiązywaniu aktualnych zadań gospodarczych. Przytoczona m. in. wypowiedź Z. Nowaka wzywa do poznawania metod pracy „ludzi mądrych i doświadczonych, oddanych władzy ludowej, pełnych twórczej inicjatywy i pomysłowości, znających swój teren, właściwości jego gleby i kaprysy jego klimatu, umiejących właśnie w tych warunkach wydzierać ziemi wysokie plony, osiągać najlepsze rezultaty w hodowli“ (s. 334). Wezwanie to nie powinno pozostać bez echa wśród grona etnografów, zarówno starszych, jak i początkujących, kierowników prac zespołowych czy autorów skromnych rozprawek magisterskich, którzy znajdując się już dzisiaj w posiadaniu poważnego dorobku wypowiedzi, ocen i pomysłów praktyków wiejskich — uczonych doświadczeniem pokoleń — powinni jak najszybciej udostępnić w druku materiały swych badań terenowych, dotyczące tych właśnie zagadnień.

Na marginesie artykułu doc. Pazdura wysunąć można jeszcze jeden postulat dotyczący właściwego wykorzystania dorastających w tej chwili najmłodszych kadr etnografów, absolwentów studium historii kultury materialnej. Bardzo niewielka ich część interesuje się zagadnieniami odległej przeszłości. Większość (np. studenci warszawscy) zmierza do czynnego udziału w dzisiejszej przebudowie życia. Swe doświadczenia w pracy terenowej i wiadomości historyczne mogliby z jak największym pożytkiem ofiarować dla kontynuowania prac poświęconych zagadnieniom rolnym, rozciągniętych na większą niż to dotąd mogło mieć miejsce ilość miejscowości, wykonywanych w szybszym tempie i według jednego schematu, wyłącznie już z punktu widzenia potrzeb praktyki. Dotąd każda tego rodzaju inicjatywa zamykała się w skromnych ramach terytorialnych ze względu na trudności finansowe badań terenowych i brak stałych kadr. Kadry IV działu IHKM są zbyt małe. Do wyników, o których mówił Z. Nowak i które chce widzieć w pracy etnografa doc. Pazdura, dojść możemy tylko poprzez zdjęcia etnograficzne całej Polski, pod kątem widzenia wydobycia z każdej wsi elementów postępu i zaccfania w zakresie rozwoju sił wytwórczych. Tylko przez tego rodzaju zdjęcia całej Polski, przy dostatecznie gęstej sieci punktów badanych, dojdziemy również do wytyczenia etnograficznych regionów

XIX i pierwszej połowy XX w., charakteryzowanych nie na podstawie przeżytków świadomości feudalnych podziałów administracyjnych i własnościowych i narzuconego niejednokrotnie świątecznego ubioru, lecz na podstawie różnic w zakresie sił wytwórczych. Nie wątpię, że o wytyczeniu tego typu regionów myślał doc. Pazdur, biadając nad brakiem ułatwienia ze strony etnografów w pracach zespołu prof. Bobińskiej (s. 338), wytyczającego regiony gospodarcze dla okresów wcześniejszych. Etnografowie mogliby odwrócić ten zarzut. Znacznie łatwiej byłoby wyznaczyć punkty współczesnych etnograficznych badań szczegółowych znając granice dawniejszych regionów gospodarczych.

Zdajemy sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia tego typu pracy nad przemianami w zakresie podziałów regionalnych.

Systematycznie prowadzone prace stacjonarne i atlasowe, o których wspomniałam już wyżej, są tego najlepszym dowodem. Równocześnie zaś doskonale zdajemy sobie sprawę z wagi i trudności zagadnienia, i w żadnym razie nie chcemy powtórzyć błędu wytyczania regionów etnograficznych wyznaczanych w oderwaniu od źródeł historycznych i nie związanych z konkretną epoką. Wszak nawet w zakresie jakości gleby, jak to stwierdzamy w naszym etnograficznym materiale odnośnie na przykład do Kurpiowszczyzny, mogły zachodzić znaczne odchylenia pomiędzy epokami. Materiał zdobywany przez etnografa może wiele wyjaśnić i waleń uzupełnić pracę historyka wcześniejszych okresów historycznych. Nie może jej jednak całkowicie zastąpić. Natomiast w interpretacji materiału źródeł pisanych, wydobywanych przez historyka, etnograf niewątpliwie może być jak najbardziej pomocny.

Jeśli chodzi o wypowiedzi autora, dotyczące roli etnografii we współpracy z historią kultury materialnej (s. 336 n.) i rady „przejścia z widowni na scenę teatru”, chciałabym przypomnieć jeden z licznych artykułów radzieckiego teoretyka etnografii L. Potiechina („Sowieckaja Etnografija”, 1953, nr 3), gdzie bardzo trafnie, jak mi się wydaje, została określona rola etnografii w badaniach dotyczących współczesności. Została tam również omówiona sprawa stosunku etnografii do innych nauk, o których wspomina również Pazdur (m. in. ekonomii).

Dla każdego z etnografów sprawa ta jest w tej chwili zupełnie jasna. Jednocześnie zaś powinno być zrozumiałe i dla nieetnografów, że nawet przy przyjęciu definicji zakresu etnografii Potiechina, wyznaczającej miejsce etnografii w obrębie badań historycznych każdej formacji, od wspólnoty pierwotnej do socjalizmu, niesposób wymagać od każdego etnografa, by stał się specjalistą od wszystkich epok i zagadnień. Wobec szczupłości grona etnografów rozumiałby musi być fakt istnienia ogromnych luk materiałowych i luk w zakresie syntezy na wielu odcinkach postulowanych, nie mówiąc oczywiście o tym, że nie można również i tempa włączania się etnografii w nurt przebudowy ideologicznej nauki polskiej mierzyć jedy-

nie liczbą wydanych nowych pozycji bibliograficznych, bez brania pod uwagę znikomej ilości kadr i ich często wielostronnego przeciążenia. Z prac prowadzonych w rozmaitych zakładach uniwersyteckich, będących w toku badań czy nawet już gotowych do druku, a nawet z wielu prac przed i po wojnie drukowanych, nie wynika bynajmniej, by jak zdaje się sugerować autor (s. 338), etnografia ograniczała się wyłącznie do badania „reliktyw starożytności słowiańskich”. Mamy wszak etnografów historyków, interesujących się problemem kształtowania się polskiej kultury ludowej średniowiecza (K. Dobrowolski), czy też etnografów i socjologów badających od dawna proces narastania kapitalizmu na wsi polskiej (m. in. zespół współpracowników katedry etnografii ogólnej UJ). Mamy wspomniane wyżej prace dotyczące przemysłu ludowego w jego historycznym rozwoju i prace dotyczące polskiej sztuki ludowej aż po jej zagadnienia współczesne włącznie (Dynowski, Gładysz, Reinfuss, Seweryn). Prof. K. Adamska podjęła prace nad kształtowaniem się kultury robotniczej Łodzi, dr D. Dobrowolska prowadzi od kilku lat zespołowe badania poświęcone kulturze robotników Wieliczki. A prowadzone od szeregu lat prace aspiranta mgra P. Kaleciaka nad wydajnością pracy narzędzi rolniczych w pow. limanowskim nie tylko nie dotyczą okresu starożytności słowiańskich, lecz we wnioskach swych silnie wybiegają w przyszłość. Te zaś, bodaj że jedne z najtrudniejszych, prace usiłujące oświetlić zamierzchły okres starożytności, w żadnym wypadku nie są opierane wyłącznie na etnograficznym, współczesnym materiale źródłowym, ale sięgają przede wszystkim do materiałów językowych, archeologii i w coraz większej mierze do świadectw pisanych (K. Moszyński).

Poza etnografią omawia autor innych „sojuszników”, zrzeszonych w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN, a więc archeologię polską i śródziemnomorską mające stosunkowo mało powiązań z problematyką czasów nowożytnych. Mówi następnie także o współpracy z historią nauk technicznych i Instytutem Historii PAN, podkreślając szereg momentów wspólnych zainteresowań przy konieczności rozdzielenia głównego przedmiotu badań (s. 340). Wreszcie zastanawia się nad sprawą zabezpieczenia źródeł rzeczowych dla badań nad historią rzemiosła oraz szkoleniem kadr historyków kultury materialnej, także spośród ludzi o wykształceniu technicznym. Nad wyraz słuszny postulat powiązania naszych prac z badaniami prowadzonymi w innych krajach nad rozwojem sił wytwórczych kończy ten ciekawy artykuł, będący zapewne wyrazem szeregu poglądów wspólnych dla całego zespołu współpracowników Działu III IHKM, najbliższej zasadniczo stojącego redakcji „Kwartalnika”.

Omówiony artykuł J. Pazdura umieszczony jest jako jedyna pozycja artykułowa w numerze 3. Innego typu problematykę omawia w numerze 1-2 artykuł pt. *Główne problemy rozwoju sił wytwórczych w okresie Odrodzenia*. Nawiązując do własnych prac, dotyczących kryzysu feudalizmu

w XIV i XV w. oraz do współczesnej literatury europejskiej, M. Małowist charakteryzuje w pierwszym rzędzie przeobrażenia w zakresie stosunków własnościowych wsi w krajach zachodu i wschodu Europy, tłumacząc m. in. układem sił klasowych w Polsce i krajach sąsiednich możliwość rzucenia na rynki zachodnie wielkiej masy artykułów rolniczych i hodowlanych. Z drugiej strony znaczny wzrost produkcji przemysłowej na Zachodzie, przekształcającej się już w twórczość typu kapitalistycznego, pozwala niektórym krajom Zachodu, dzięki dochodom uzyskanym z eksportu tej produkcji, na zaopatrywanie się w artykuły Wschodu oraz w wiele podstawowych surowców. Autor omawia podstawowe dziedziny wytwórczości rękodzielniczej, górnictwo i metalurgię w Europie, a specjalnie w Polsce, oraz istotne zmiany w produkcji tekstylnej tego okresu, jak również związane z rozwojem przemysłu przesunięcia geograficzne i elementy postępu technicznego (m. in. zastosowanie siły wodnej). Podkreśla wzmocnienie się produkcji tańszych wyrobów tekstylnych, przeznaczonych dla szerszych niż dotychczas kół społecznych, wzrost znaczenia przemysłu artystycznego, pojawienie się nowych gałęzi produkcji, papiernictwa i drukarstwa. Imponujący skok w dziedzinie produkcji przemysłowej i w zakresie rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej pokrywa się w dużej mierze z przeobrażeniami zachodzącymi w dziedzinie nadbudowy ideologicznej. Krzepną już nowe siły społeczne, chociaż zachowały się jeszcze elementy feudalne, silnie dochodzące do głosu zwłaszcza w specyficznych stosunkach polskich, zwyczajach szlachty nad chłopstwem i mieszczaństwem.

Artykuł prof. Małowista stanowi podbudowę i ogólne tło na razie do jednego tylko artykułu szczegółowego, zamieszczonego w następnym dziale omawianych nrów 1-2 (Studia i materiały). Jest nim artykuł M. Franciśca *Technika młynów wodnych w Polsce XVI i XVII w.* Autor postawił sobie za cel wydobyć z analizy opisów techniki konstrukcji różnego typu młynów wodnych, wprowadzanych w epoce Odrodzenia, elementów postępu technicznego i znajduje je w rozbudowie i zmianie typu koła młyńskiego i mechanizmu transmisyjnego. Autor korzysta z wskazań ekonomii marksistowskiej, sięga do opisów zawartych w literaturze historycznej, etnograficznej, rolniczej, technicznej, do literatury pięknej i słowników historycznych, ponadto do drukowanych i rękopiśmiennych źródeł okresu. Artykuł metodologicznie poprawny, stara się konsekwentnie wyczerpać zagadnienie obejmujące wszelkie typy młynów, niezależnie od ich zastosowania do różnych dziedzin produkcji.

Rozpiętość czasowa i tematyczna innych zawartych w omawianym zeszycie artykułów jest bardzo duża. Pierwszy wstępny artykuł dotyczył węzłowych problemów epoki Odrodzenia. Drugi artykuł J. Pazdura poświęcony jest przemysłowi metalowemu Zagłębia Staropolskiego w I poł. XIX w. Na konkretnym przykładzie, w warunkach naturalnych regionu

i specyfice polskich stosunków feudalnych okresu, omawia odbicie następnej po Odrodzeniu wielkiej epoki postępu technicznego, epoki Oświecenia.

Pozostałe prace zamieszczone w dziale Studia i Materiały (nr 1-2) dotyczą różnych okresów historycznych i różnych zakresów tematycznych. (W. Dziewulski, *Zaludnienie i rozmiary Szczecina w 1124 r.*, Z. Świechowski, *Wczesnośredniowieczny warsztat budowlany na przykładzie kolegiaty w Kruszwicy*, J. Burszta, *Budownictwo wiejskie w kluczu runowskim pod Nakłem w I poł. XVII w.* i M. Komaszynski, *Budownictwo wrocławskich drukarni perkalu*). Dla etnografa cenny jest artykuł Burszty, jako spojrzenie na historię budownictwa wiejskiego od strony źródeł archiwalnych, ilustrujących istniejący stan faktyczny sprzed paru wieków, wyjaśniających jego genezę i udział czynnika normującego życie wsi dworu feudalnego.

Jak najbardziej należy oczywiście postulować wydobyć na szpalty druku większej ilości podobnego materiału, dotyczącego również innych dzielnic. Dla odtworzenia pełnego obrazu życia wsi siedemnastowiecznej nie wystarczą wybrane pojedyncze fakty. Podobnie najlepiej opracowany materiał badań stacjonarnych, prowadzonych dzisiaj przez etnografa w jakimś jednym punkcie, nie pozwala na wyciągnięcie wystarczających wniosków uogólniających dla całej Polski. Szukając odbicia prawidłowości rozwoju historycznego w konkretnych warunkach geograficznych i konkretnej historii regionu, oczekujemy jak najbardziej od historyków kultury materialnej dostarczenia przynajmniej tak bogatego i zróżnicowanego terytorialnie materiału kultury materialnej wsi wieków ubiegłych, jak materiał udostępniony w źródłach i opracowaniach etnograficznych XIX i XX w. Dopiero wtedy wnioski etnografa, dotyczące historii regionów etnograficznych Polski, znajdą właściwe oparcie. Nie wątpię, że w tej pracy spotkają się ze sobą zarówno historycy różnych specjalności, jak i etnografowie, zapominając we wspólnej trosce o odtworzenie rozwoju kultury materialnej wsi o dzielącej ich do niedawna różnicy wykształcenia i różnicy w tematyce zainteresowań. Temat dotychczas „etnograficzny” ściągął zainteresowanie historyka, a źródło pisane, coraz bardziej udostępniane i popularyzowane przez historyków właśnie na odcinku zaniedbanej poprzednio kultury materialnej, przestanie już niedługo odstraszać etnografa czysto technicznymi trudnościami (por. w recenzowanym zeszycie „Kwartalnika” dwa nowe działy, zatytułowane Teksty źródłowe i Informacja archiwalna, zawierające Janiny Leskiewicz opracowanie *Gospodarskich przepisów Leony Wielopolskiej z r. ok. 1810* oraz B. Baranowskiego *Księgi miejskie z południowo-wschodniej Wielkopolski* jako źródło dla historii kultury materialnej XV—XVII w.). Nie zapominajmy przecież, że praca archiwalna nie wymaga takiego nakładu sił fizycznych i kosztów, jak praca etnografa w terenie, może być przy tym wykonywana na marginesie pracy zawodowej. Jeśli zaś chodzi o wzór takiej pracy, artykuł Burszty może zań posłużyć.

Zeszyt 3. „Kwartalnika“ zawiera, poza omówionym na wstępie artykułem programowym J. Pazdura, w dziale nazwanym Studia i Materiały 5 artykułów, z których cztery: R. Kiersnowski, *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnofeudalnej*, Z. Podwińska, *Narzędzie uprawy roli w Polsce w okresie wczesnośredniowiecznym*, T. Dziekoński, *O częściach pracujących pługów i soch na ziemiach polskich w XIX w.*, T. Lewicki, *Źródła arabskie i perskie o hodowli zwierząt domowych u Słowian*, związane są tematycznie z problematyką podstawową również wielu prac etnograficznych. Różny jest oczywiście zakres czasowy tych prac, w trzech wypadkach ograniczony do okresu wczesnośredniowiecznego, w artykule Dziekońskiego do w. XIX, jakkolwiek podany przez autora materiał dokumentarny dotyczący wiejskich narzędzi rolniczych może typologicznie być odniesiony w niektórych wypadkach także do okresów wcześniejszych. Nasuwa się tu, bodaj przez zestawienie z poprzednimi zeszytami (por. uwagi o artykule Burszty), ten sam postulat wypełnienia luki między okresami tradycyjnie uwzględnianymi w pracach archeologów i historyków okresu starożytnego i średniowiecza, a dotychczasowymi pracami etnografów, przez prace historyków kultury materialnej Polski średniowiecznej i nowożytnej. Omawiane prace luki tej nie wypełniają. Natomiast jeśli chodzi o zakres źródeł, to widać, zwłaszcza w trzech pierwszych pracach, wyraźną tendencję do wydatnego rozszerzenia podstawy źródłowej na wszystkie dostępne dla epoki źródła, które dotąd niejednokrotnie stanowiły domenę różnych nauk. I tak u historyka Kiersnowskiego dającego bodajże pierwsze w literaturze polskiej zestawienie materiału wczesnofeudalnych źródeł pisanych a dotyczących roślin uprawnych, z próbą oceny ich roli w dziejach społeczeństwa, jest konfrontacją uzyskanych danych z wynikami prac wykopaliskowych, przy świadomości słabym sięgnięciu do prac etnograficznych (Benetowa, Maurizio). Archeolog Podwińska podkreśla konieczność uwzględniania w pracy nad narzędziami rolniczymi wszelkiego typu źródeł, w tym również pisanych źródeł archiwalnych i literatury rolniczej. W praktyce jednakże ogranicza się w pierwszym rzędzie do zabytków archeologii, które uzupełnia pracowicie zestawianymi materiałami ikonograficznymi, zarówno z polskich, jak i obcych źródeł, oraz z literatury historycznej i etnograficznej. Szkoda, że w zestawieniu tego materiału nie ustaliła kryterium doboru, dając m. in. znacznie szerszy — niż to głosi tytuł — zakres narzędzi (np. cepy, kosy) oraz nie interpretowała dokładnie publikowanego materiału. Szkoda również, że w publikacji rysunków powtarzanych za innymi autorami (np. za Leserem), nie dopilnowała ścisłości wykonania, dopuszczając do dość zasadniczych niedociągnięć. Nie można również przyjąć bez zastrzeżeń przeprowadzonej przez autorkę oceny dotychczasowego stanu badań, a zwłaszcza zbyt schematycznego podziału prac omawianych na historyczne, etnograficzne, archeologiczne itp., bez ich głębszej metodologicznej analizy i bez zwrócenia uwagi na zmienny

w różnych okresach zakres wymienionych nauk. W dużej pracy, której powyższy artykuł jest zaczątkiem, prowadzonej niewątpliwie z wielkim nakładem pracy i zapału badawczego, można było właściwie omówieniu dotychczasowej literatury poświęcić odrębny artykuł.

Odmienny charakter ma praca etnografa Dziekońskiego. Jest ona próbą spojrzenia na materiał historyczny poprzez doświadczenie technologiczne współczesnej praktyki rolniczej. Autor w oparciu o podręcznik *Gleboznawstwa* Wiliamsa stara się ocenić wartość użytkową narzędzi rolniczych, zebranych w zbiorze prof. Biedrzyckiego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w zastosowaniu do różnego rodzaju gleb. Jest to niewątpliwie zagadnienie, które należałoby jeszcze rozpracować w terenie, wykorzystując doświadczenia produkcyjne rolników i rzemieślników wiejskich w różnych okolicach kraju, na różnych glebach, i stwierdzić, w jakim stosunku pozostaje rolnicza wiedza ludowa do współczesnych osiągnięć nauki. Przedstawiony przez autora wzór opisu przedmiotu muzealnego, niewątpliwie bardzo precyzyjny, nasuwa wątpliwości w punktach oznaczonych: grupa etniczna oraz nazwa ludowa, wypełnianych dla zabytku, którego proveniencja bardzo ogólnie tylko i to nie wiadomo na podstawie jakich danych została określona (okolice Warszawy), a czas nie został określony wcale. Wydaje mi się, że od etnografa, poza czysto technicznym opisem zabytku materialnego, trzeba by jednak koniecznie wymagać uzupełnienia opisu przedmiotu danymi dotyczącymi występowania takich lub podobnych przedmiotów na wsi, z podaniem miejsca, czasu, opisu i oceny funkcjonowania, uzyskanych od bezpośredniego użytkownika lub bodajże z tradycji miejscowej. Oczywiście nie zmniejsza to wymagań w stosunku do poziomu potrzebnych dlań dociekań naukowych dobrze wykonanych fotografii właściwie ustawionych przedmiotów oraz jasno i przejrzyście zrobionych rysunków schematycznych, których bardzo piękne wzory daje autor. Postulatowi stworzenia powielonej sposobem mikrofotograficznym kartoteki zabytków etnograficznych można tylko przyklasnąć. Ułatwiłaby ona niewątpliwie zarówno pracę naukową, jak i wszelką akcję szkolenia i popularyzacji wiedzy.

Niesposób w paru słowach zbiorowej recenzji dać wyczerpującą ocenę wszystkich prac zamieszczonych w omawianych zeszytach „Kwartalnika“. Prace Burszty, Podwińskiej, Dziekońskiego i inne muszą zostać sumiennie przestudiowane przez etnografów pracujących w tej chwili nad zagadnieniem narzędzi rolniczych, budownictwa czy np., w wypadku pracy Burszty, przez opracowujące region wielkopolski środowisko poznańskie. Powinny w nawiązaniu do prac tych pojawić się w „Ludzie“ czy w „Kwartalniku“ notatki polemiczne czy też podsumowanie własnych wyników badań. Redakcja „Kwartalnika“ jak najbardziej czeka na sprawozdania z prac etnograficznych. Będą one zawiązką tej przyszłej współpracy etnografa i historyka, o jakiej wspominałam powyżej.

Ale nie tylko historycy, archeologowie, etnografowie przystępują do tej

współpracy na łamach „Kwartalnika Kultury Materialnej”. W omawianym zeszycie 3. mamy ponadto wspomniany już artykuł orientalisty T. Lewickiego. Jako ostatni w cyklu *Studia i Materiały* drukowany jest artykuł znanego historyka sztuki T. Mańkowskiego, *Organizacja produkcji w tkactwie artystycznym dawnej Rzeczypospolitej*. W obu wypadkach mamy do czynienia z cennymi informacjami znanych specjalistów, dzielących się z czytelnikami wynikami najnowszych swych prac.

Jako nowość został w omawianym zeszycie 3. wprowadzony dział Ikonografii, zawierający G. Labudy, *Kalendarz poznański z połowy XVII w.* jako źródło ikonograficzne do dziejów wsi. Autor poprzedza omówienie kalendarza oraz załączonych do niego rycin (reprodukowanych na 12 tablicach) charakterystyką wartości źródeł ikonograficznych oraz przeglądem polskich kalendarzy XIV—XVII w., przy którym zestawia bardzo starannie dotychczasową polską i częściowo obcą literaturę przedmiotu (w tym gruntowne studium o kalendarzu szczyrzyckim K. Dobrowolskiego).

Wreszcie oba omawiane zeszyty „Kwartalnika” zawierają duży (łącznie 56 pozycji) dział Sprawozdań i Recenzji oraz Kronikę naukową. Zestawienie problematyki poruszanej w obu tych działach jeszcze raz przypomina o szerokim zakresie tematycznym objętym badaniami kultury materialnej. Chętnie jednak widzielibyśmy obok omawiania bieżąco ukazujących się prac także jakieś próby podsumowania osiągnięć w poszczególnych działach kultury materialnej. Kronika naukowa przynosi w dziale pracowni muzealnych sprawozdania z wystaw bieżących oraz przegląd muzeów z punktu widzenia ich prac w zakresie przede wszystkim (choć nie wyłącznie) kultury materialnej. W dziale inwentaryzacji zabytków gospodarczych i budowni przemysłowych uzyskaliśmy opisy i fotografie z Warszawy i woj. kieleckiego, łódzkiego, lubelskiego i wrocławskiego. W nrze 1—2 mamy ponadto sprawozdanie z prac konserwatorskich w Krzemionkach opatowskich, w 3. z prac terenowych Komisji Badań Dawnej Warszawy. Kończą oba zeszyty sprawozdania z prac Instytutu Historii Kultury Materialnej oba zeszyty sprawozdania z prac Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN.

Anna Kutrzeba-Pojnarowa

LUD, organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Ogólnego zbioru tom XL za rok 1952—1953. Indeks t. I—XXXIX. opr. przez J. Gajkę i Z. Malewską. Poznań 1953.

Każdy naukowiec podejmujący pracę na pewien temat wie, ile trudu i czasu musi poświęcić, aby zebrać materiał rozproszony po wydawnictwach; wie, z jakim mozołem wylawia się nieraz drobne szczegóły w rocznikach czasopism. Poszukiwania w literaturze ułatwiają w szczerpym zakresie bibliografie, a w szerszym — indeksy albo skorowidze *. (Zagadnienie skoro-

* 1953 r. w XI tomie „Ludu”, s. 390, pisał Seweryn Udziela w artykule pt. *O potrzebie zestawienia i uporządkowania opowiadań ludowych* (s. 389—393): ...w miarę jak wzrasta materiał ludoznawczy i powiększają się ciągle zbiory, jak

widzów poruszyła Flora Zienkiewiczowa w artykule pt.: *Projekt i uzasadnienie skorowidzów do wydawnictw etnograficznych Akademii Umiejętności*, „Lud”, t. XXVIII, s. 1—16)*. Etnografowie korzystający dotychczas tylko z bibliografii F. Gawełki i J. S. Bystronia oraz z zestawień bibliograficznych w rocznikach „Ludu” i „Wisły” (M. Treter, *Przegląd treści dziesięciu roczników czasopisma etnograficznego pt. „Lud” 1895—1904*, „Lud”, t. XII, s. 1—50; E. Majewski, *Systematyczny przegląd treści „Wisły” z lat 1899—1904*) z wdzięcznością i uznaniem witają XL tom „Ludu” przynoszący indeks do trzydziestu dziewięciu poprzednich roczników.

Zaznaczamy, że Indeks „Ludu” ukazuje się w sześćdziesiątą rocznicę założenia Towarzystwa Ludoznawczego (1894 r.), a zarazem w przeddzień sześćdziesiątej rocznicy ukazania się pierwszego rocznika czasopisma (1895 r.) i w stu czterdziestą rocznicę urodzin O. Kolberga. Dodajmy jeszcze, że nazwę swą wzięło czasopismo „Lud” od dzieła Kolberga *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*; organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego był więc przy założeniu uważany za kontynuację dzieła Kolberga.

W przygotowanie Indeksu „Ludu” włożyli autorzy, prof. J. Gajkę i Z. Malewską, ogromny trud, z którego zdajemy sobie sprawę, gdyż oprócz prac naukowych i wykładów uniwersyteckich do obowiązków ich należały także, jak organizowanie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, redagowanie szeregu wydawnictw oraz uczestnictwo w zjazdach i konferencjach. Dodajmy do tego dwie generalne przeprowadzki polskiego Towarzystwa Ludoznawczego z Lublina do Poznania, a następnie z Poznania do Wrocławia, a uzyskamy obraz trudności, jakie mieli do zwalczania autorzy. Wydanie Indeksu mimo tych nieprzewidywanych, zdawałoby się, trudności doszło jednak do skutku. Indeks ukazał się jako XL tom „Ludu” obejmujący 1111 stron druku.

Indeks podzielony został na VII działów. Pierwszy zasadniczy dział obejmujący przeszło połowę objętości (626 s.) to indeks wyrazowo-rzeczowy. Wymagał żmudnej i drobiazgowej pracy, ale jakżeż ułatwia teraz pracę naukowcom. Z łatwością orientujemy się obecnie w każdym zjawisku etnograficznym, o ile zostało ono omówione na łamach „Ludu”. Orientację ułatwiają przede wszystkim hasła syntetyczne, przy których znajdujemy alfabetyczne zestawienie wszystkich wyrazów-haseł związanych z danym

zachodzi potrzeba naukowego spożytkowania tego materiału, uczuwamy brak wielkiej książki, która by cały dotychczasowy dorobek na tym polu razem zgromadziła, uporządkowała i ułatwiła uczonym korzystanie ze skarbcza, w którym nagromadzono mnóstwo wyobrażeń ludowej, wiedzy ludu, jego zwyczajów i obyczajów itd. ...

Zestawienia wątków pieśni, opowiadań itd., sporządzenia do ogłoszonych już drukiem zbiorów etnograficznych dokładnych indeksów możemy gorąco pragnąć, możemy też potrzebę tutaj z całym naciskiem zaznaczyć i uchwalić, ale uchwały tej nie potrafimy wykonać dla braku odpowiednio przygotowanych rąk do pracy takiej, dla braku funduszy ... (przyp. — red.).

tematem. Hasła syntetyczne są odsyłaczowe, np.: „Amulety p[atrz] ametyst, belemnit, beryl, bursztyn...” Aby więc dowiedzieć się, w którym tomie i na której stronie użyto danych wyrazów, musimy według alfabetu szukać, np.: „Ametyst w wierzeniach” i otrzymujemy wskazówkę, że wyraz ten i z nim związany problem został omówiony w tomie XXXIX na s. 325... itd.

Drugi dział, dotyczący etnogeografii, pozwala z łatwością wyszukiwać wiadomości odnoszące się do pewnych miejscowości; i tak możemy odnaleźć, w których tomach i gdzie mowa jest o Bronowicach czy Biskupinie. Ponieważ w *Indeksie* każda miejscowość podana jest pod nazwą powiatu, musimy zawsze wiedzieć, w jakim powiecie dana miejscowość się znajduje. To utrudnia czasem wyszukiwanie, zwłaszcza gdy zaszły zmiany w podziale administracyjnym. Natomiast układ miejscowości według powiatów ułatwia nam pracę, gdy zamierzamy opracować monografię powiatu. Obok nazw miejscowości mamy tu zebrane też nazwy przysiółków, niw, lasów, jezior itp., a więc toponomastykę.

Dalsze działy obejmują indeks osobowy zawierający wykaz nazwisk i imion, indeks autorów i osób związanych z ludoznawstwem, indeks autorów artykułów „Ludu” z zestawieniem bibliograficznym oraz wykaz placówek naukowych, wykaz ilustracji, map, rycin i tablic.

W ten sposób czterdziesty tom „Ludu” wchłonął treść trzydziestu dzieł, więc roku i podał ją uporządkowaną według pewnego systemu, który ułatwia pracę naukową etnografom, a uczy systematyki i daje wskazówki do pracy młodszemu adeptom nauki.

Rozważając korzyści, jakie czerpiemy z omawianego *Indeksu*, zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, że *Indeks* jest równocześnie „słownikiem” występującym z całym bogactwem języka polskiego, nazwami naukowymi i gwarowymi, nazwami miejscowości wraz z nazwami topograficznymi, nazwiskami i imionami; imiennictwo stanowi ważny dział w zakresie dzieł kultury ludowej, a więc korzystać będą z *Indeksu* także językoznawcy i historycy kultury.

Niektóre hasła zostały tak opracowane, że nie tylko wskazują na zagadnienie czy temat, ale podają zebrany materiał ułożony według wskazań współczesnej nauki. Weźmy na przykład pod uwagę hasło: „Bajka z wierząca i Baśń magiczna według układu Aarne-Thompson—J. Krzyżanowski”. Nie miejsce tu objaśniać znaczenie układu Aarne—Thompson—Krzyżanowski. W tym celu odsyłam czytelnika do artykułu Juliana Krzyżanowskiego, *Morfologia bajki* („Lud”, XXXVII, s. 1—31). Przytoczę z tego artykułu tylko jedno zdanie: „W różnorodnym świecie motywów można się dzisiaj bez większej trudności zorientować. folklorysta bowiem amerykański, S. Thompson, sporządził gigantyczny przegląd odmian obejmujący kilkadziesiąt tysięcy pozycji”. Otóż w *Indeksie* wątki naszych bajek zaopatrzone zostały numeracją klasyfikacyjną według systemu Aarne’ego,

w zastosowaniu praktycznym Thompsona — Krzyżanowskiego. W ten sposób autorzy *Indeksu* przeprowadzili systematykę wątków polskiej bajki, przytoczonych i zapisanych w „Ludzie”.

Naturalną jest rzeczą, że przy tak poważnym wysiłku, dokonanym wśród nie sprzyjających okoliczności, mogły się nasunąć nieprzewidziane trudności i mogły się zdarzyć pewne pomyłki i niedociągnięcia. *Errare humanum est...* Nie chcę wyszukiwać „dziur” w całości pracownictwa i sumiennie wykonanej, ale przy tej pierwszej próbie indeksowania, za którą pójdą następne, warto się zastanowić, z jakich przyczyn wyniknąć mogą pewne pomyłki lub braki i jak im należy zapobiegać.

Jako pierwsze, i to dość pospolite, wymienię pomyłki drukarskie; tak na przykład zamiast strony 223 podana jest 23 albo 232, zamiast tomu XIX znajdujemy tom XX itp. Takie pomyłki utrudniają wyszukanie odpowiednich miejsc w tekstach. Można ich uniknąć przez skrupulatną korektę, którą wykonuje umysł nie przemęczony. Możliwe są też pewne opuszczenia nazw miejscowości. Jeżeli wymienia się wszystkie pozycje, w których dana miejscowość jest wzmiankowana, to opuszczenia stanowią małą lukę. Gorzej jednak, gdy pewne miejscowości umieszczone są w nieodpowiednich powiatach; np. Haczów, Porąbka Uszewska nie leżą w powiecie limanowskim.

Niektóre błędy mogą być spowodowane nieodpowiednim użyciem wyrazu przez autora artykułu, np. wyraz „szczyt” w ogóle jest wieloznaczny, można mówić o szczycie wieży, o szczycie góry, o szczycie głowy itp., ale w etnografii, gdy mowa jest o dachu, jest on jednoznaczny. Szczytem nazywamy, gdy mowa o dachu dwuspadowym, część trójkątną między oboma krawędziami płaszczyzn dachu a węższą ścianą, którą to ścianę nazywamy też ścianą szczytową. Jeżeli więc autor pisze („Lud” XXXIV, s. 147): „Szczyt dachu jest kryty albo warstwą słomy przyłożoną kozłami... albo też posiada charakterystyczną formę... takie zakończenie dachu zwie się — hrebiń...”, to używa on słowa „szczyt” w niewłaściwym znaczeniu, bo to, o czym mówi, jest raczej grzbietem dachu, grzebieniem dachu — hrebiń! Czy więc należało przy hasle „szczyt” cytować „Lud”, tom XXXIV, strona 147? Czy w ogóle powinno się w każdym wypadku użycia słowa „szczyt” notować skrupulatnie numer tomu i strony? Czy to nie zbytnia drobiazgowość w notowaniu pozycji, gdzie słowo „szczyt” jest wymieniane? Może należałoby podać znaczenie, w jakim to słowo zostało użyte? W innym miejscu („Lud”, V, s. 63), w *Słowniku gwory ludu krakowskiego z okolicy Czernichowa*, użyto też niewłaściwie: „kalenica — szczyt dachu”. W *Indeksie* przy wyrazie hrebiń znajdujemy odsyłacz: „p. grzebień”, ale pod hasłem „grzebień” nie znajdujemy wyrazu „grzebień” użytego w znaczeniu „grzebień dachu”. Podobnie też przy hasle: „indeks” czytamy odsyłacz: „p. skrowidz”, ale jednak takiego hasła pod literą S nie znajdujemy.

Można by wyszukać więcej podobnych przykładów; ale zrozumiałe, że przy wypisywaniu tak olbrzymiej ilości karteek, mając umysł znudzony

innymi pracami a nieraz osobistymi dolegliwościami, można popełnić niejedną błąd.

W najbliższej przyszłości planuje się opracowanie indeksu do artykułów treści etnograficznej w „Orlim Locie” i „Ziemi”; równocześnie przygotowuje się indeksy wydawnictw Polskiej Akademii Umiejętności. Jeżeli przygotowanie Indeksu „Ludu” trwało pięć lat, na ile lat możemy rozplanować przygotowanie dalszych indeksów? A przecież indeksy następne należy uważać za wydawnictwa pilne. Ilość pracowników naukowych wzrasta, a pracy przed nimi wiele, wymagania coraz większe i trudniejsze. Należałoby prace racjonalnie rozplanować i metody usprawnić. Przygotowanie Indeksu „Ludu” zostało poprzedzone pewnymi pracami wstępnymi, jak na przykład opracowaniem instrukcji, której autorem jest prof. J. G a j e k, przedyskutowanie tej instrukcji odbyło się na sejmale w tym celu zwołanej dwudniowej konferencji etnografów i specjalistów z pokrewnych gałęzi nauk. Dziś powinni autorzy Indeksu, wzbogaceni doświadczeniem, podzielić się z nami swymi spostrzeżeniami nad indeksowaniem, abyśmy mogli uniknąć pewnych błędów. Poza tym należałoby zwrócić się ponownie do etnografów polskich, by każdy w zakresie swej specjalności zechciał wypróbować praktyczną przydatność Indeksu, by zechciał wskazać jego błędy i braki. Trzeba by następnie, aby Zarząd PTL i Redakcja „Ludu” zwołali ponownie konferencję etnografów celem omówienia wyników dyskusji nad Indeksami i zastanowienia się nad dalszym planem pracy i sposobami uniknięcia błędów i niedociągnięć w przyszłości. Trzeba by uniknąć także obarczania indeksowaniem ludzi przeciążonych innymi obowiązkami, a indeksującym stworzyć atmosferę życzliwej współpracy.

Filolodzy, by ułożyć słownik, organizują specjalny warsztat naukowy, gdzie grono specjalistów pracuje tylko nad słownikiem. Czyby u nas nie udało się podobnie zorganizować pracy, bo przecież indeks ma wiele wspólnego ze słownikiem? Sądję, że wpłynęłoby to dodatnio na precyzyjne opracowywanie indeksów i skróciłoby wydatnie czas ich wykonania.

Leopold Węgrzynowicz

WIERCHY, organ Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wydawany przez Komisję Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK, redaktor Władysław Krygowski, Rocznik 23, 1954 r.

Czasopismo „Wierchy” założone w 1923 r. z okazji pięćdziesięciolecia istnienia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego jako jego organ, po połączeniu się PTT z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym, stało się z kolei organem nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Już w pierwszym tomie czasopisma jako podtytuł podano „Rocznik poświęcony górcom i góralszczyźnie” — i istotnie, obok artykułów zajmujących się problemami turystyki, krajoznawstwa i przyrody, każdy nowy

tom przynosił artykuły nieraz niezwykle ciekawe, związane z ludem zamieszkującym górskie i podgórskie okolice, jego kulturą i historią. Dziś każdy, kto pracuje nad etnografią górali podhalańskich, gorczańskich i innych, musi przede wszystkim sięgnąć po roczniki „Wierchów”. Poza działem artykułów, często o treści etnograficznej, w każdym tomie znajduje się Kronika, która jest przeglądem wszystkich prac naukowych prowadzonych w danym roku na terenie Góralczyzny. W obrębie kroniki znajduje się również obszerny dział recenzji, gdzie omawiana jest literatura przede wszystkim naukowa, posiadająca związek z górami. Jakkolwiek czasopismo obejmuje zagadnienia dotyczące wszystkich polskich gór, to jednak najobficiej reprezentowany jest tu dział Tatr i Podtatrza.

Ostatni, recenzowany tu rocznik „Wierchów” zawiera również kilka artykułów i notatek mogących zainteresować etnografa. Zakres ich jest dość szeroki. Dwa zajmują się przemysłem i rzemiosłami uprawianymi dawniej i współcześnie w okęgach górskich, jeden omawia walkę chłopów z wielką własnością ziemską. W dziale Kroniki znajdują się sprawozdania z badań folklorystycznych oraz prac konserwatorskich zabytków architektury ludowej, prowadzonych głównie na terenie powiatu nowotarskiego.

Władysław Krygowski w obszernym artykule *Z dziejów dawnych przemysłów w Karpatach i Sudetach* stara się zestawić i omówić wiadomości zaczerpnięte z literatury i źródeł, dotyczące dziedziny rzadko dotąd omawianej na łamach „Wierchów”, zagadnień gospodarczych związanych z kopalnictwem i przemysłami (np. huty szkła i żelaza), oraz wytwórczość chałupniczą. Okres, którego dotyczą wiadomości, jest bardzo rozległy, bo obejmuje czas od XIII do XIX w. Szczególnie interesujące są informacje o zakładach produkujących nie tylko rękami chłopów, ale i dla chłopów. Takimi były np. huta żelaza i hamry (kuźnice) w Nowym Sączu, które w 1569 r. wyrabiały m. in. „podkowy, łopaty, radlice, trzodła i inne narzędzia rolnicze”. Z 1613 r. istnieje wiadomość o masowym wyrobie sierpów, przy czym w jednej pracowni „sierpacza” w tymże roku wyprodukowano w ciągu trzech tygodni 5300 sierpów.

Również ciekawe dla rozwoju maszyn rolniczych są znacznie późniejsze wiadomości ze Śląska, gdzie w Ustroniu w fabryce powstałej przy kuźnicy Adama wyprodukowano ok. 1850 r. pług ośmioskibowy ciągnięty przez maszynę parową.

Znajomość ośrodków, które produkowały narzędzia pracy, jest dla etnografa bardzo istotna, zwłaszcza przy badaniu rozwoju i historii użycia tych narzędzi, i dlatego pracę tę czyta się z dużym zainteresowaniem, mimo że nie brak w niej rzeczy znanych z innych publikacji.

Wanda Gentil Tippenhauer w artykule *Wytwórca ludowy na Podhalu* zajmuje się współczesnym przemysłem ludowym, i to tymi jego gałęziami, które posiadają związek ze zdobnictwem, przy czym teren Podhala identyfikuje, o ile można wnosić z wymienionych przez nią miejsc-

wości, z obszarem dzisiejszego powiatu nowotarskiego. W artykule tym, wykazującym znajomość terenu, autorka podaje obszerny spis wytwórców ludowych z podaniem rodzaju ich wytwórczości i nazwy wsi, w której żyją i pracują, omawia geograficzne rozmieszczenie wytwórców i ośrodki, w których szczególnie rozwinęły się pewne gałęzie przemysłów; wreszcie podaje szereg obserwacji na temat charakteru przemysłów i twórczości wiejskiej w ogóle. Artykuł podkreśla również znaczenie, jakie dla przemysłów wiejskich ma opieka państwa, która w ostatnim dziesięcioleciu wyraziła się m. in. w zorganizowaniu 3 konkursów, a to w 1947 r. konkursu na wzorec ludowej wytwórczości, w 1949 r. konkursu haftu i rzeźby ludowej na Podhalu i w 1953 r. konkursu pamiątkarstwa podhalańskiego. Pierwszy konkurs zorganizował Instytut Przemysłu Ludowego, zaś dwa dalsze Ministerstwo Kultury i Sztuki i Wydział Kultury WRN w Krakowie.

Irena Rychlikowa w artykule *Z dziejów chłopskich walk o Turbacza* opisuje walkę chłopów z wielką własnością w XVIII w. Stanowi on część przygotowywanej do druku obszerniejszej pracy pt. *System ucisku feudalnego i walka klasowa chłopów w kluczu wielkopoleńskim w drugiej połowie XVIII wieku*. Autorka zajmuje się tu historią walki rodziny Potaczków z Podobina o hale i lasy Turbacza, które kupiła w r. 1751 od ks. Janusza Aleksandra Sanguszków, po czym przez szereg lat prowadziła o nie proces z Wodzikimi, następcami Sanguszków, którzy postanowili odebrać Potaczkom ich własność. Proces kończy się w roku 1790 ostateczną utratą Turbacza przez prawnych właścicieli na rzecz Wodzikich.

Kronika „Wierchów“ zawiera notatkę dr Włodzimierza Poźniaka pt. *Akcja zbierania folkloru muzycznego na Podkarpaciu*. Dr Poźniak daje m. in. podział Podkarpacia na okręgi etnograficzno-muzyczne, który jakkolwiek, w myśl jego własnych słów, ma charakter prowizoryczny, roboczy, przecież jednak zgodny z dotychczasowymi badaniami etnograficznymi. Są to: 1. Skalne Podhale, 2. Orawa, 3. Spisz, 4. Pieniny, 5. Ochotnica i okolice, 6. północne Podhale, 7. Kamienica. Łącko i okolice, 8. Sądecczyzna, 9. obszary połemkowskie, 10. okręg Babia Góra-Zawoja, 11. Żywiecczyzna zachodnia i północna.

Na ukończeniu są na razie badania nad folklorem muzycznym Skalnego Podhala, których częściowe wyniki opublikował W. Kotański w czasopiśmie „Muzyka“ (lata 1953 i 1954). Rejon Skalnego Podhala, według badań muzykologicznych, kończy się, idąc ku północy, na dolinie Dunajca, niemniej sfera jego wpływów sięga po Chabówkę.

Również na ukończeniu jest zbieranie materiałów muzycznych Orawy i Spisza. Okazało się przy tym, że Orawa wykazuje silniejsze związki z muzyką Podhala, podczas gdy na Spiszu dają się zauważyć w muzyce wpływy węgierskie.

Niezwykle interesujące obserwacje poczyniono w rejonie Ochotnicy. Ukończono tam zbieranie materiału terenowego i obecnie przygotowuje go

do druku Aleksandra Szurmiak. W czasie prac stwierdzono wpływy, jakie wywarło tam osadnictwo wołoskie na muzykę.

Na razie prace krakowskiej ekipy muzykologicznej Państwowego Instytutu Sztuki, która swym działaniem ma objąć całą Małopolskę, nie sięgnęły dalej na wschód poza granice województwa krakowskiego, czyli że górskie tereny województwa rzeszowskiego czekają dopiero na opracowanie.

W Kronice Hanna Pieńkowska w artykule *Z zagadnień i prac konserwatorskich na Podhalu* zdaje sprawę z zabezpieczania okazów budownictwa góralskiego, jakiego dokonuje się w ostatnich latach. Prace objęły, obok dawnych kościołków w Białce Tatrzańskiej i Trybszu, również i zabytki świeckie, jak stary zajazd w Jeleśni koło Żywca. Podjęto również myśl stworzenia naturalnych parków etnograficznych, z których jeden powstaje na Orawie, drugi w Zakopanem. Orawski park etnograficzny znajduje się w Zubrzycy Górnej, a jego główną atrakcją jest odrestaurowana obecnie zagroda sołtysów, Moniaków, z r. 1784, stanowiąca typowy przykład budownictwa orawskiego. Pomieszczono w niej świetlicę oraz muzeum regionalne. W pobliże dworka Moniaków przewieziono starą karczmę z Podwilka, zabytkowy lamus drewniany, a w przyszłości planuje się zrekonstruowanie na pobliskim potoku folusza i młyna.

Niezwykle cenne prace podjęto w samym Zakopanem. Postanowiono otoczyć opieką konserwatorską część ulicy Kościeliskiej, gdzie rozwinęła się najstarsza zabudowa Zakopanego. Do konserwacji wybrano 18 realności, z czego dotąd 5 zrekonstruowano. Jest to o tyle ciekawy eksperyment, że w domach tych nadal mieszkają ich właściciele i nadal płynie tu normalne życie, nie jak w większości innych tego rodzaju parków, traktowanych jak muzea. Planuje się przeniesienie tam starych chałup z innych pobliskich wsi dla zapełnienia pustek powstałych po usunięciu niestylowych budowli. Zrekonstruowano również nie związaną terytorialnie z parkiem zakopiańskim starą chałupę Sabalę na Krzeptówkach.

Akcja ta ma olbrzymie znaczenie dla zachowania okazów dawnego budownictwa wiejskiego, które w zastraszającym tempie ginie na terenie całej Polski.

Ostatnią interesującą etnografa notatką umieszczoną w Kronice „Wierchów“ jest wiadomość, podana za Ambrożym Grabowskim przez Juliusza Zborowskiego w pracy pt. *Z dziejów badań etnograficznych na Podhalu* (s. 276—277), o pobycie na Podhalu Adama Czarnockiego, znanego pod pseudonimem Zoriana Dołęgi Chodakowskiego. Bawił on w Galicji w latach 1813—1818 i w tym czasie wyprawił się do Zakopanego.

Anna Kowalska-Lewicka

LINGUA POSNANIENSIS, IV, Zeszyt dodatkowy: „Biuletyn Fonograficzny“, nr 1, Poznań 1953, s. 106 — 1 mapa. Redagowali: Leon Kaczmarek, Władysław Kuraszkiewicz, Jan Otrębski.

W szerokich kołach naukowych dobrze znane jest wydawnictwo poznańskich językoznawców, „Lingua Posnaniensis”, którego wyszły już cztery obszerne tomy. W 1953 r. zespół poznańskich językoznawców zaczął wydawać „Biuletyn Fonograficzny” jako suplement do poszczególnych tomów „L.P.”.

Z przedmowy dowiadujemy się, że wydawnictwo powyższe powstało w celu publikowania opracowań na temat praktyki badawczej Zakładu Fonograficznego UP w oparciu o Komitet Redakcyjny „Lingua Posnaniensis”.

Nina Borowska (zm. w 1953 r.) w artykule pt. *Powstanie i rozwój Zakładu Fonograficznego UP* (s. 7—18) daje krótką historię tej placówki, która powstała z inicjatywy i pod kierownictwem prof. L. Zabrockiego w 1946 r. pod nazwą Archiwum Fonograficznego UP. Zadaniem tej instytucji było zapisywanie dialektów Ziemi Zachodnich, ratowanie ich od zagłady. Dzięki poparciu czynników nadrzędnych, po zakupieniu aparatury (początkowo bardzo skromnej) i zbudowaniu studia, już w 1948 r. można było przystąpić do pracy. W myśl programu pierwsze wyprawy badawcze kierowano na Ziemię Odzyskaną: do pow. złotowskiego, na Dolny Śląsk, na Mazury i Warmię oraz Pomorze Zachodnie i Gdańsk. Później zaczęto utrzymywać dialekty z całej Polski, a nawet i spoza granic Polski; mianowicie utrwalone jeden z dialektów Polonii rumuńskiej, dialekty albańskie i litewskie. W 1951 r. następuje reorganizacja już dobrze zasłużonej placówki, powstaje odrębny Instytut Fonograficzny UP, na czele którego stoi Rada Naukowa; kierownikiem został dr L. Kaczmarek. Z biegiem czasu Zakład rozszerzył swoje zainteresowania nawiązując kontakty z innymi instytucjami. W roku 1952 plan badawczy Instytutu obejmuje: 1. dialektologię, 2. embriologię i patologię mowy ludzkiej oraz 3. fonetykę eksperymentalną. W tymże roku następuje reorganizacja — Instytut wchodzi w skład Katedry Języka Polskiego. Obecnie Zakładem kieruje dr M. Jassem.

Bardzo interesujący jest retrospektywny artykuł L. Kaczmarka *Fonograf na usługach dialektologii i etnografii muzycznej w Polsce* (s. 19—54). Pierwsze wzmianki o fonografie stosowanym za granicą znajdujemy w polskich czasopismach etnograficznych, tj. w „Wiśle” i „Ludzie”, w latach dziewięćdziesiątych ub. w. Pierwszym Polakiem, który zaczął stosować fonograf w swoich badaniach, był Bronisław Piłsudski. W latach 1902—1905 po odbyciu zesłania badał on Ajnów na Sachalinie i za pomocą fonografu zapisywał ich pieśni, podania itp. Do Polski przywiózł około 100 zapisanych walców, z których większa część zachowała się do dziś. Także w Krakowie wystąpił on z inicjatywą zapisywania tekstów polskich. W 1914 r. Juliusz Zborowski z własnych oszczędności zakupił aparat fonograficzny i utrwalił kilkadziesiąt melodii góralskich. Całe szczęście, że cenny materiał zawarty w tym zbiorze zachował się, choć już właściwie w innej postaci; mianowicie Adolf Chybiński przepisał go na nuty, jako że walciki od częstej reprodukcji zniszczyły się.

W okresie międzywojennym językoznawcy nie używali fonografu. Sześć lat później znalazł on natomiast w etnografii muzycznej. Początek dał Poznań. Tu w 1930 r. ówczesny kierownik Zakładu Muzykologii UP prof. Ł. Kamiński stworzył Regionalne Archiwum Fonograficzne. Zasięg zainteresowań tej instytucji stopniowo rozszerzał się poza Wielkopolskę na Pomorze, Mazowsze, Podhale, Górny Śląsk. Większość stanowiły utrwalań z Wielkopolski. Do wybuchu wojny zebrano około 4000 nagrań, przede wszystkim pieśni. W czasie ostatniej wojny materiały te zaginęły. W 1936 r. powstało w Warszawie Centralne Archiwum Fonograficzne, w którym w przeciągu krótkiego czasu zgromadzono około 20 000 pieśni. Niestety i ten zbiór nie przetrwał; spalił się w powstaniu warszawskim. W innych ośrodkach prace były prowadzone w mniejszej skali.

W Polsce Ludowej inicjatywa zastosowania fonografii wychodzi znów z Poznania. Już w 1945 r. muzykologowie, przede wszystkim M. Sobieski, zaczynają krzątać się około uruchomienia Zachodniego Archiwum Fonograficznego. Początkowo była to robota całkiem partyzancka M. i J. Sobieskich. Ilość nagrań wzrastała jednak z każdym rokiem. W roku 1950 wspomniana placówka pod nazwą Zakład Muzyki Ludowej weszła w skład Państwowego Instytutu Sztuki; zajmuje się zbieraniem folkloru muzycznego w skali ogólnopolskiej. Do 1953 r. wykonano około 30 000 nagrań.

W dziedzinie dialektologii autor szczegółowo omówił działalność Instytutu Fonograficznego UP.

J. Otrębski opublikował artykuł programowy *Co utrzymywać na płytach* (s. 55—70). We wstępie czytamy: „Wprawdzie podstawowym zadaniem Zakładu Fonograficznego jest utrwalanie gwaru, ale przecież nie może być obojętna i nagrywana treść. Jest rzeczą w najwyższym stopniu pożądaną, aby w wyniku nagrywania gwaru powstał też odpowiednio obfity materiał folklorystyczny. W związku z tym należy się uprzednio rozpatrzyć starannie w tej miejscowości, której gwara ma być utrwalona, i wywieść się, co w niej jest charakterystycznego w zakresie zajęć, zwyczajów, strojów itd. — i to właśnie uczynić tematem opowiadań lub rozmów” (s. 56). Ale nawet bardzo wyczerpujące odpowiedzi na 19 pytań dotyczących np. wesela nie dadzą nam pełnego obrazu. Idealnym utrwaleniem takiego obrazu dla etnografa będzie film dźwiękowy. W jakim stopniu jednak wymienione przez J. Otrębskiego teksty mogą być przydatne dla etnografa? W pierwszym rzędzie dadzą niewątpliwie cenny materiał terminologiczny. Czasem nawet nieco więcej — potwierdzenie znanego lub zanotowanie nowego faktu.

Dobrze by było, żeby redakcja PAE skorzystała z apelu J. Otrębskiego, że „wszelkie poprawki i uzupełnienia do powyższego tekstu autor przyjmuje z wdzięcznością” (s. 68), i nadesłała swoje uwagi.

Tematy do nagrań zostały przez J. Otrębskiego ugrupowane następująco: A) Człowiek: urodziny i śmierć; choroby i ich leczenie; uroki i ich odczynianie; chrzciny, zabiegi koło dzieci, wesele; rodzina i krewni;

odzież, bielizna, nakrycie głowy, obuwie; zajęcia kobiet (przyrządzanie potraw, zabiegi o czystość, pranie bielizny; chów drobiu, chów świń, chów krów i wyroby mleczne; dogładanie psa; gospodarstwo ogrodowe; o ziemniakach; roboty kobiet podczas żniw; zbieranie grzybów i jagód; o kwiatach i ziołach; tkactwo); zajęcia mężczyźni (o koniach, uprzęży, wozie i saniach; roboty w polu; inne roboty); zabawy dzieci, młodzieży i starszych; ocena wartości człowieka: starodawne zwyczaje; dawne wierzenia; mierzenie czasu, ilości i długości. B) Dom. Sprzęty. Zabudownia gospodarskie itd.: dom; sprzęty domowe; zabudowania gospodarskie, stodoła, sad, ogrodzenie. C) Pole. D) Las. E) Studnia. Staw i jezioro. Rzeka.

Opis procesu utrwalania na płytach zarówno w terenie, jak i w studio dał Mieczysław Pluciński w artykule *Z praktyki dźwiękowego utrwalania gwar* (s. 71—77).

Projekt „mówiącej książki” nakreślił prof. Zabrocki w notatce *O dwudymensjonalnym utrwalaniu mowy ludzkiej* (s. 78—80).

Bardzo ciekawa jest notatka bibliograficzna pióra W. Ziemackiego *Adam Wikszemski — Polski pionier fonografii* (s. 81—83), z której dowiadujemy się, że wynalazcą fonograficznego zapisu dźwiękowego był Polak, lekarz z zawodu, żyjący w latach 1847—1890, który swój wynalazek opatentował w 1889 r.

Zeszyt zamyka Katalog Płytoteki Zakładu Fonograficznego UP (s. 84—105) opracowany przez Ninę Borowską i Zenona Sobierajskiego. Do katalogu dołączono mapkę opartą o mapkę orientacyjną do polskich tekstów gwarowych K. Nitscha. Układ katalogu grupuje poszczególne dialekty również według klasyfikacji tegoż wielce zasłużonego badacza gwar polskich. Dla przykładu zacytujemy jeden zapis ze s. 89. „III. Dialekt wielkopolski. A. Wielkopolska właściwa. 1. Część zachodnia. 19. Dąbrówka Wielkopolska, pow. Międzyrzecz. O uprawie i przedzeniu lnu, tkaniu płótna oraz przedzeniu wełny. Opowiadanie. Nr 341 AB, 342 AB, 343 A”, to znaczy, że opowiadanie powyższe zajmuje obie strony płyt nr 341 i 342 oraz jedną stronę płyty nr 343. Specjalnie wybrałem ten zapis, żeby dać pojęcie o przydatności „płytoteki” do badań etnograficznych. Na większości płyt utrwalone są gwary wielkopolskie.

Po przejrzaniu zeszytu widzimy celowość właśnie takiego doboru artykułów: zarys historyczny, omówienie spraw programowych i dotychczasowych osiągnięć. W następnych numerach, według informacji redakcji, treść zostanie urozmaicona oraz będą publikowane artykuły z innych ośrodków.

Witold Armon

POLSKA SZTUKA LUDOWA, dwumiesięcznik, rok VI, nr: 1, 2, 3, 4—5 i 6; rok VII, nr: 1, 2, 3, 4—5 i 6. Kraków — Warszawa 1952—1953, wydawnictwo Państwowego Instytutu Sztuki.

Problematyka polskiej sztuki ludowej należy do ważniejszych zagadnień

w pracach Państwowego Instytutu Sztuki. W zapoczątkowanej dyskusji wyłonił się nowy pogląd jak najszerszego ujmowania sztuki ludowej w łącznym traktowaniu jej ze sztuką narodową. Pogląd ten przeciwstawia się ujęciu dawniejszemu, zmierzającemu do określenia wartości sztuki ludowej od strony jej odrębności, wynikających z zapóźnionej kultury ludowej. Pogląd dawniejszy nie mógł się utrzymać, gdyż nie odpowiadał założeniom estetyki marksistowskiej. Inicjatorem i reprezentantem nowego stanowiska jest Państwowy Instytut Sztuki.

O programowym i nowym ujęciu całokształtu sztuki ludowej dowiadujemy się z artykułów Aleksandra Jackowskiego, *Na marginesie prac Państwowego Instytutu Sztuki w zakresie badań nad sztuką ludową i folklorem* („Polska Sztuka Ludowa”, 1953, nr 3, s. 117 i nast.). Badawczy program Instytutu opiera się na następujących wytycznych: 1. skierowanie problematyki sztuki ludowej na historyczne podstawy w powiązaniu ze sztuką narodową; 2. wyjście poza zakres sztuki wiejskiej i poszerzenie zagadnień na sztukę peryferyjną miejską itp.; 3. wypracowanie nowych metodologicznych form w oparciu o estetykę marksistowską; 4. badanie przejawów sztuki ludowej w powiązaniu z różnymi dyscyplinami naukowymi; 5. osobne ujmowanie organizacyjno-badawcze folkloru słowno-muzycznego ze względu na jego wagę społeczną; 6. dążenie do wykrycia postępowych nurtów sztuki ludowej i folkloru; występuje tu szczególna rola Państwowego Instytutu Sztuki, jego zakładów badawczych i organu „Polska Sztuka Ludowa” (PSzL). Program ten wymaga stałego oparcia i uzupełniania badawczego ze strony instytucji pokrewnych, a szczególnie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Instytutu Badań Literackich, uniwersyteckich zakładów etnograficznych, muzycznych itp.

Roczniki VI i VII (1952—1953) Polskiej Sztuki Ludowej cechują usiłowania przeprowadzenia przemian — walka o nową postawę, treść i rozbudowę programową. Pierwsze dwa numery rocznika VI (podobnie jak i ubiegły rocznik V) redagowane były pod kierunkiem Romana Reinfussa, który umieścił szereg artykułów omawiających stan zainteresowań sztuką ludową w Polsce. Reinfuss rozszerzył tematykę sztuki ludowej na zagadnienia plastyki górniczej i zapoczątkował współpracę z dyscyplinami pokrewnymi, szczególnie z archeologią. Cenna jest nade wszystko jego uparta i wytrwała działalność inwentaryzacyjna z zakresu plastyki i zdobnictwa ludowego, która waleńnie wzbogaciła treść „PSzL”. Od nr 3 rocznika VI kierownictwo czasopisma przechodzi w inne ręce. Redaktorem naczelnym został A. Jackowski, a w zespole redakcyjnym następują częściowe zmiany. Z adnotacji redakcyjnej na okładce znikają dotychczasowe placówki: Sekcja Teorii i Historii Sztuk Plastycznych i Zakład Badania Plastyki i Zdobnictwa Ludowego, a pozostaje tylko informacja, że dwumiesięcznik jest wydawany przez Państwowy Instytut Sztuki. Siedziba redakcji przeniesiona zostaje z Krakowa do Warszawy. Zmiany te świadczą o tym, że „PSzL” praktycznie prze-

chodzi pod bezpośrednią opiekę Instytutu. Po reorganizacji czasopisma włączyło się do walki o nową treść i nowe formy pracy. Z zagadnień ideologicznych, jeszcze za czasów redaktorstwa Reinfussa, wydrukowano wypowiedzi redakcji w związku z dyskusją nad projektem konstytucji oraz podano fragmenty z przemówienia B. Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu („PSzL“, rok 1952, nr 1). W związku ze śmiercią J. Stalina opublikowano wyjątki z okolicznościowych przemówień B. Bieruta oraz artykuł wstępny od redakcji („PSzL“, 1953, nr 1).

Nowy redaktor położył nacisk na teoretyczne zagadnienia sztuki i twórczości artystycznej, problem pojęcia sztuki ludowej i jej zakresu staje się zagadnieniem węzłowym. W dyskusji występuje na ogół zgodność poglądów na istotę sztuki ludowej, której przeciwstawia się sztukę nieludową. Trudności wyłaniają się przy określaniu pogranicza jednej i drugiej. W dawniejszych rocznikach autorzy skłaniali się do autonomicznego rozpatrywania cech formalnych sztuki ludowej, jej genezy, psychologii procesu twórczego itp., a tej przeciwstawiano sztukę warstw wykształconych. W nowych poglądach między sztuką ludową a nieludową występują różnice wyrażające się w treści, którą rozpatruje się we współzależności od zjawisk historycznych i estetycznych. W rozwiniętej dyskusji nad książką K. Piwockiego¹ zagadnienie to nabiera nowych aspektów. A. Wojciechowski w artykule *Z dyskusji nad pojęciami — „sztuka ludowa“ i „ludowość“ w sztuce* („PSzL“, 1953, nr 2, s. 73—82), obok chłopskiej sztuki na wsi widzi postępowe elementy sztuki plebejskiej, które drogą wymiany wzajemnych wartości kształtują się w naszej sztuce w odrębny nurt wiejsko-plebejski, a ten łącznie ze sztuką wiejską stanowi sztukę ludową. Recenzent książki Piwockiego, K. Malinowski², sugeruje możliwości wymiany wartości między sztuką amatorską a ludową. A. Jackowski („PSzL“, 1952, nr 3, s. 125) idzie jeszcze dalej twierdząc, że zakres sztuki ludowej należy poszerzyć na rozległe dziedziny sztuki robotniczej, rzemieślniczej, wszelkiej peryferyjnej miejskiej, gdyż dopiero w niej ujawniają się najważniejsze treści postępowe. K. Piwocki w artykule pt. *Próba definicji kilku pojęć* („PSzL“, 1953, nr 6, s. 323—326) podszedł najwnikliwiej do zagadnienia pojęcia sztuki ludowej i jej stosunku do sztuki narodowej. Rozpatrzył on dotychczasowe ujęcia i to doprowadziło go do nowych sformułowań w oparciu o metodę marksistowską. „Trzeba się chyba pogodzić z faktem, że sztuka ludowa — wbrew dawnym naszym zapatrywaniom, opartym o rozważania nad prymitywnym „stylem ludowym“ — obejmuje zarówno dzieła o formie prymitywnej, jak i niekiedy bardzo rozwiniętej i dojrzałej. Decyduje tutaj wiedza warsztatowa artysty, jego talent i horyzonty treściowe i umysłowe. Dlatego wydaje się słuszną próbą analizy możliwości artystycznych naszych drzeworytników XVI i XVII w., jakiej dokonuje Seweryn. Zbadanie stosunku artysty do świata, a przede wszystkim do otaczającej go rzeczywistości społecznej poprzez treści zawarte w jego dziele, pozwoli zaliczyć go bądź do twórców

ludowych, bądź do „nieludowych“. Przyjrzyjmy się dotychczasowym sformułowaniom. Wojciechowski w swoich rozważaniach wychodzi z założenia przynależności klasowej twórczości ludowej w oparciu o historyczne podłoże nurtu wiejsko-plebejskiego. Jest to nowe podejście do problemu, odpowiednio zaktualizowane i oparte spostrzeżeniami historycznymi. Wartości tej koncepcji uzależnione są w dużym stopniu od dysponowania źródłami i podstawowymi opracowaniami z zakresu różnych dyscyplin w nowym oświeceniu dla powiązania z dzisiejszą twórczością ludową. Jackowski, podobnie jak i Wojciechowski, opiera swoje sformułowania na przynależności klasowej twórcy, lecz zakres sztuki ludowej poszerza na rozległe dziedziny sztuki peryferyjnej miejskiej. Sztuka chłopska czy wiejska jest tu na uboczu, a o jej wejściu do sztuki ludowej mają zdecydować zawarte w niej „najważniejsze treści postępowe“. Oczywiście, to kryterium ma obowiązywać również treści twórczości peryferyjnej miejskiej. Wyłaniają się jednak trudności oceny tych treści i dostawania odpowiedniego miernika. Na razie należy się domyślać bogatych złóż zawartych w sztuce peryferyjnej, gdy sztuka wiejska dysponuje przejawami już od dawna ujawnionymi. Należy zebrać jak najwięcej materiałów do zobrazowania „najważniejszych treści postępowych“. Najwięcej uchwytnych elementów zawiera definicja Piwockiego, która choć niejasno przedstawiona ma jedną ważną zaletę — jest ostrożna. Autor nie podziela całkowicie entuzjazmu innych dyskutantów, lecz doszukuje się w sztuce ludowej wartości możliwie pewnych i ustalonych. Zdaniem autora, zachodzi konieczność wypróbowania wszelkich możliwości oceny dzieła artysty ludowego. Należą tu kryteria treściowe, przynależności klasowej, oceniana artystów w sensie różnic między poziomem ich rozwoju kulturalnego, różnic umysłowych i pojęciowych, oraz kryteria formalne, których nie da się odłączyć od dzieła. Definicja Piwockiego ma charakter kompromisowy, gdyż autor pragnie powiązać podstawowe elementy ze zmiennymi i aktualnymi. Autor dochodzi do stwierdzenia prymatu treści, lecz nie rezygnuje z wartości formy — potwierdza jej walory. Jest to słuszne stanowisko, pozwalające na głębsze zrozumienie dzieła i jego twórcy. Uwagi Malinowskiego wiążą się z wartościowaniem sztuki amatorskiej w powiązaniu ze sztuką ludową. Koncepcja ta zahacza o szerokie pojęcia amatorstwa czy dyletantyzmu, które są tak rozciągnięte, różnokierunkowe i z natury płynne i nieuchwytne, więc należy z niej zrezygnować dla uniknięcia dalszego zamętu. Poza wspomnianymi problemami dyskusja poruszyła i inne, jak np. pojęcie ludowości w sztuce polskiej, rodzimości, narodowości itd. Czy można spodziewać się dalszego rozwinięcia dotychczasowych wyników? Nieprędko. Są trudności w terminologii, w słabej koordynacji dyscyplin naukowych itp.

Rozwinięcie problematyki sztuki ludowej potoczyło się w kierunku oparcia jej badań o historyczne podstawy. Częściowym zrealizowaniem tych zamierzeń było wydanie specjalnego zeszytu „PSzL“, poświęconego sztuce ludowej Odrodzenia („PSzL“, 1953, nr 4—5). Podwójny ten zeszyc jest odbiciem zadań

naukoznawczych z inspiracji PAN-u i Instytutu. Na sesji odrodzeniowej rozpatrzono zagadnienie najpełniejszego włączenia sztuki ludowej i folkloru do prac zespołowych w badaniach nad sztuką. J. Starzyński stwierdził, „... że badania nad sztuką ludową i folklorem mają doniosłe znaczenie dla zrozumienia źródeł wartości narodowej formy, sztuki i literatury polskiego Odrodzenia” (jak wyżej, s. 199). O niektórych artykułach tego zeszytu będzie mowa dalej.

Państw. Instytut Sztuki prowadzi dwukierunkowe badania nad sztuką ludową: a) w zakresie folkloru słowno-muzycznego, b) plastyki, zdobnictwa i architektury ludowej; dział folkloru zostaje wysunięty na czoło ze względów społecznych³. Sama akcja badawcza nad folklorem prowadzona jest w terenie przez odpowiednie zakłady. Zorganizowano zakład specjalnie do prac terenowych pod nazwą „Akcja Zbierania Folkloru”, pod kierownictwem M. Sobieskiego i przy pomocy etnografa M. Gładysza. Jest również i dawniej utworzony „Zakład Badania Muzyki Ludowej” z siedzibą w Poznaniu. Następnie zorganizowano regionalne ekipy badawcze: śląsko-dąbrowską, poznańską, krakowską, kielecką, rzeszowską, olsztyńską i gdańsko-pomorską.

W zakresie teorii folkloru ukazał się zaledwie jeden artykuł: A. Jackowskiego — **O wartości poznawczej folkloru**, („PSzL”, 1953, nr 1, s. 9—25). Przedmiotem badań są w zasadzie wszelkie utwory artystyczne przekazywane ustnie, a wyrażane gestem, muzyką i tańcem. Przekaz ustny nie jest jedynym warunkiem zaliczenia utworu do folkloru ludowego. W grę wchodzi również przekazy powstałe przy pomocy nowoczesnych środków rozpowszechniania kultury (radio, teatr, kino itp.), jeżeli zostały przyswojone przez lud. Autor rozwija pojęcie ludowej twórczości i charakteryzuje zjawiska folkloru. Użyto tu na nowo nazwy folkloru, którą zarzucono w polskiej terminologii, a nie wynaleziono nowej. Wywody autora należy uważać za podstawowy materiał do dalszej dyskusji.

Nie będę tu omawiać poszczególnych artykułów — przejdę do samych wyników. Liczbowo przedstawiają się skromnie: z ogólnych zagadnień 3 artykuły, z teorii 1, z folkloru literackiego 3, dotyczących pieśni i muzyki ludowej 7, o obyczaju 1, biografie badaczów 1; razem 16 większych i mniejszych pozycji. Odczuwa się brak opracowań z metodyki badań poszczególnych gałęzi folkloru, pokazania różnych form dokumentacji, techniki prac terenowych, kwestionariuszy itp. Z folkloru literackiego jest zaledwie jedna praca — a przecież w tym zakresie były poważniejsze zapowiedzi⁴. O pieśni i muzyce jest nieco więcej artykułów, ukazujących między innymi nowe oblicze artystyczne. Zaletami metodycznymi odznaczają się prace Chorośńskiego i Sadownika świadczące, że autorom tym nie są obce zasady znajomości warsztatu w tym zakresie. Artykuł Gębika nasłania nową atmosferę artystyczną we współżyciu autochtonów z ludnością napływową. W zróżnicowaniu terytorialnym 7 artykułów do-

tyczy tylko trzech regionów: śląsko-dąbrowskiego, kieleckiego i warmińsko-mazurskiego; o innych regionach brak opracowań. Z zakresu tańca ludowego, poza jednym artykułem i jedną recenzją i to z terenów obcych, nie ma opracowań. Polski dotyczy 7 artykułów, terenów obcych — 5. Brak bibliografii folkloru w czasopiśmie utrudnia orientowanie się w publikowanym materiale. Mało jest wiadomości o ludowych pieśniarzach, muzykach, narratorach itp. Brak opracowań ilustrujących formy pracy artystów wykształconych, czerpiących tworzywo ze źródeł folkloru ludowego (np. mało wiemy o pracy Sygietyńskiego nad zespołem „Mazowsze”). Państw. Instytut Sztuki, wysuwając na czoło badania nad folklorem, podkreślił jego aspekty zapotrzebowania społecznego. Dotychczas nie znalazły one uzasadnienia i potwierdzenia praktycznego — po prostu zagubiły się w czasopiśmie. Poza tym brak w „PSzL” opracowań, które mówiłyby, jak układa się współpraca i koordynacja badań nad folklorem we współdziałaniu z dyscyplinami pokrewnymi, np. z muzykologią, historią, badaniami literackimi, etnografią itd.

Pracę badawczą w zakresie zagadnień sztuki ludowej związanej z plastyką prowadzi Zakład Architektury, Plastyki i Zdobnictwa Ludowego pod kierownictwem R. Reinfussa, w ramach Państwowego Instytutu Sztuki. W praktyce główne zainteresowania koncentrują się na plastyce wraz ze zdobnictwem, architektura zaś schodzi właściwie na dalszy plan. Jednakże dorobek zawarty w roczniku VI i VII jest dość bogaty i urozmaicony, obejmuje z plastyki ze zdobnictwem około 30 artykułów (z architektury 2, z badań terenowych, omawiających zbiory, wystawy itp. 21, związanych ze współczesną twórczością ludową 20), razem 72 mniejszych i większych artykułów.

Plastyka jako przedmiot osobnych badań cieszy się w czasopiśmie powodzeniem. Jej zakres obejmuje wszelkie dziedziny życia ludu wyrażane w plastycznej twórczości. W badaniach stosuje się dwudziałową systematykę: 1) grafika, malarstwo, rzeźba, strój, tkaniny itd.; 2) zdobnictwo architektury, stroju, wnętrza, sprzętu itd., jako manifestację formy związanej z przedmiotem i z techniką wykonania. W praktyce podział ten jest dość płynny, gdyż mieszają się tu ze sobą przedmioty sztuki ludowej z przedmiotami tzw. przemysłu artystycznego, lub zgoła samego przemysłu. W czasopiśmie są 4 artykuły z grupy pierwszej, z zagadnień ogólnych, z grafiki 2, malarstwa 2, rzeźby 3, dotyczące stroju i jego części 7, tkanin 4, z drugiej grupy (zdobnictwo związane z ceramiką, strojem, z kowalstwem artystycznym itp.) 10 artykułów).

Jedną z wybitniejszych pozycji w czasopiśmie jest T. Seweryna, *Ludowa grafika staropolska* („PSzL”, 1953, nr 4—5, s. 201—256). Autor, wytrwały badacz polskiej sztuki ludowej, zajął się źródłami ikonograficznymi i ich przydatnością dla etnografii⁵ i sztuki ludowej. Seweryn znalazł wartościowe materiały zawarte w starodrukach i w grafice staropolskiej. Wyko-

rzyszał np. druki: Falimirza *O ziołach y mocy gich*, Paprockiego *Koło rycerskie*, Jeżowskiego *Oekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich*, Haura *Skład albo skarbiec...*, Bolesławiusza *Przeróżliwe echo trąby ostatecznej*, itp. Nie pogardził także zbiorem odcisków drzeworytniczych J. Muczkowskiego. Z grafiki religijnej służyły autorowi różne odpustowe i jarmarczne drzeworyty ulotne, jak i opublikowany dotychczas materiał⁹. Cały ten materiał autor rozpatrzył i ocenił wyróżniając książkową grafikę plebejską XVI i XVII w. o treści świeckiej i grafikę ścienną dewocyjną z późniejszych wieków, służącą potrzebom wsi. Drzeworyt staropolski w książce, który z konieczności zastępował miniaturę, wyglądał grubo, szorstko i wulgarnie, wykonywali go zapewne ludzie z uboższego świata plebejskiego; treściowo przedstawia on mozaikę światopoglądów, uczuć, naiwnych interpretacji lub akcentów społecznych. Seweryn ocenił wartości treściowe i artystyczne tych dzieł, ich wagę, podkreślił ich realia ilustrujące rzeczywistość staropolską oraz przedstawił je jako oręż walki społecznej. Grafikę ścienną cechuje zdaniem autora „odstępstwo od założeń realistycznych i ideologii społecznej...”. Etapy te nie rozgraniczają się w czasie ani w przestrzeni, przynajmniej w obecnym stadium badań. Seweryn sięgnął najdalej w głąb wieków z wszystkich dotychczasowych autorów, potrafił doszukać się w tych utworach graficznych cennych elementów ludowości i rodzimości oraz wydobyć ich sens społeczny. W ten sposób autor potwierdził tezę Piwockiego¹⁰, że źródła ludowości przedostatniego wieku tkwią głównie w ludowym nurcie sztuki wczesnozabytkowej. Należy spodziewać się dalszych badań i wyników w tym kierunku, tym bardziej że bogate zasoby środowiska krakowskiego przed wszystkim predysponują do tego rodzaju prac.

Z innych artykułów z zakresu plastyki, posługujących się metodą historyczną, wymienić należy: H. Pieńkowskiej *Dekoracja malarska kościoła w Orawce* („PSzL”, 1953, nr 6, s. 335—347); J. Rozen-Przeworskiej *Z zagadnień renesansowego ubioru ludowego* („PSzL”, 1953, nr 4—5, s. 257—280); F. Kotuli *Z badań nad ludowym strojem Rzeszowiaków* („PSzL”, 1952, nr 4—5, s. 212—226); R. Reinfussa *Elementy renesansowe w Polskim meblarstwie ludowym* („PSzL”, 1953, nr 6, s. 327—334). Z architektury ludowej można wymienić artykuł J. Krassowskiego, *O chatupie polskiej na przełomie XVI i XVII w.* („PSzL”, 1953, nr 4—5, s. 283—302), w którym poddaje analizie przykłady zabudowy wiejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem form i układów przestrzennych historycznie uwarunkowanych. Z różnych działów sztuki ludowej jest szereg artykułów, mniej lub więcej wartościowych i interesujących, których omówienie zajęłoby sporo miejsca.

Z dziedziny zagadnień dokumentacji przede wszystkim odczuwa się brak przykładowego artykułu, który mógłby zilustrować metody pracy dokumentacyjnej, zagadnienia warsztatu itd., choć doświadczeń nie brak. Bibliografie

przygotowawczo wprowadzają w zagadnienie tematu badań, w materiały i źródła. Bibliografia jest obecnie coraz więcej, zarówno ogólnych, jak specjalnych. Czasopismo nie prowadzi systematycznej rejestracji bieżącej produkcji wydawniczej, jak to czyni np. „Przegląd Artystyczny”. Zastępuje ją okresowa bibliografia jako publikacja załącznikowa do czasopisma. W ten sposób została wydana retrospektywna bibliografia Grzegorzcyka z zakresu plastyki, jak również bibliografia rzemiosła artystycznego, część I Tkaniny, ułożona przez A. Ryszkiewicza. W okresie następnym ukazało się opracowanie I. Chmielińskiej — *Materiały do bibliografii polskiej sztuki ludowej*, jako załącznik do czasopisma (nr 6, 1952 r.). Obejmuje lata 1950—1952 i jest do pewnego stopnia kontynuacją opracowania Grzegorzcyka. Bibliografia Chmielińskiej przekracza zakres plastyki ludowej i wchodzi w zagadnienia folkloru. Stosując w tej bibliografii rzeczowy podział materiału autorka zachowała układ alfabetyczny w poszczególnych działach, z wyjątkiem działów „Wystawy” i „Opracowania regionalne”, o czym zresztą sama wspomina. W dziale regionalnym pozostawiono tylko ogólne opracowania, a zagadnienia szczegółowe grup regionalnych rozmieszczono po różnych działach. Układ taki jest słuszny ze stanowiska oszczędności miejsca, jeżeli jest konsekwentny do końca. Brak indeksu miejscowości utrudnia poszukiwania. W każdej bibliografii operującej w pewnych zasięgach terytorialnych obok indeksu osób i rzeczy obowiązuje również indeks miejscowości. Jednocześnie trzeba przyznać, że w porównaniu z bibliografią Ryszkiewicza opracowanie Chmielińskiej zyskuje przez celowe wyposażenie typograficzne, co w wynikach pozwoliło na umieszczenie prawie podwójnej ilości pozycji bibliograficznych.

Poza bibliografiami recenzje i sprawozdania są również informacyjnym źródłem produkcji wydawniczej. W roczniku VI i VII czasopisma jest 16 pozycji, przeważnie krótkich, dotyczących polskich wydawnictw 7, obcych 9, folkloru 4, plastyki 5, badań wykopaliskowych 1. Cyfry te wskazują na pewną przypadkowość. Występuje przewaga materiału zagranicznego. Nie widzi się usiłowań informowania o ważniejszych publikacjach, przede wszystkim nie doczekały się omówienia podstawowe publikacje w zakresie sztuki ludowej; wskazuje to na brak planowania na dalszą metę.

Periodyk o ambicjach zarówno naukowych, jak i społecznych powinien położyć większy nacisk na dział recenzji z wydawnictw.

Wszelkie zbiory jako formy dokumentacji odgrywają poważną rolę w pracach badawczych. Należą tu, oprócz bibliotek, zbiory archiwalne, muzealne, wystawy itp. Uzupełnieniem samych obiektów są publikowane o nich informacje pod postacią katalogów, spisów inwentarzowych, sprawozdań itp. W czasopiśmie drukowano jedynie sprawozdania z wystaw i konkursów sztuki ludowej. Na ogólną liczbę 16 sprawozdań połowa dotyczyła sztuki ludowej i przemysłu artystycznego. Sprawozdania informowały na ogół obiektywnie o specyfice wystaw, szczególnie regionalnych, uzupełniając

te informacje reprodukcjami najciekawszych okazów wystawowych, czasem wielobarwnymi tablicami. W ten sposób pokazano w czasopiśmie bogactwo zjawisk sztuki ludowej. Natomiast inne rodzaje zbiorów nie znalazły odbicia w czasopiśmie. Brak artykułów informujących o zbiorach muzealnych (nie licząc jednej recenzji z przewodnika S. Błaszczyka z działu kultury i sztuki ludowej w Rogalinie, „PSzL“, 1953, nr 3, s. 190—192). W tej dziedzinie jeszcze można sobie radzić, ponieważ muzea drukują lub powielają katalogi itp. informacje. Zupełnie źle jest z informacjami o zbiorach archiwalnych dotyczących sztuki ludowej, filmów, płyt utrwalających dźwięki, dokumentów graficznych, rękopisów, druków, rycin, nut, map itp. Nie wiadomo, co posiadają z tej dziedziny Państwowy Instytut Sztuki i jego zakłady badawcze, a także zakłady uniwersyteckie, muzea itd. Wiąże się z tym zagadnienie udostępniania i formy korzystania z tych zbiorów do pracy naukowej. Ossolineum wydaje osobny periodyk poświęcony zbiorom specjalnym Zakładu¹². Zapewne wiele się dokonuje w interesujących nas dziedzinach i na odcinku sztuki ludowej. Należy się spodziewać, że również „PSzL“ zlikwiduje w tym kierunku dotychczasowe braki.

Ważnym rodzajem dokumentacji są sprawozdania z badań terenowych. W tym zakresie jest 6 artykułów: 2 ilustrujące metodykę i wyniki prac wykopaliskowych, 3 dotyczące wyników badań zabytkowej i nowej sztuki ludowej, 1 sprawozdanie z instytucji pokrewnej. Jeżeli z tego odliczymy dwa sprawozdania nie wchodzące w zakres prac Państwowego Instytutu Sztuki, to na koncie tej instytucji i jej zakładów badawczych są zaledwie cztery sprawozdania jako rezultat dwuletniego dorobku z doświadczeń terenowych. Pod względem jakościowym publikowany materiał jest nieco jednostronny, brak tu np. choćby dyskusyjnego pokazania szerszych możliwości ujmowania pracy terenowej jako warsztatu badawczego.

Specyficzną formą pracy terenowej są badania związane z postaciami twórców ludowych. W czasopiśmie opublikowano 5 sylwetek artystów ludowych; biografie te uwzględniają rozwój twórczy artystów ludowych. Ten rodzaj publikacji datujący się od początku istnienia „PSzL“ jest zjawiskiem dodatnim. Ażebym nie wpadać w pewien szablon, należy skalę rejestru twórców ludowych jak najbardziej poszerzyć. Czekają na opracowanie cały ich szereg.

W ujęciu geograficznym opublikowany materiał z plastyki ze zdobnictwem i architekturą liczbowo przedstawia się następująco: około 10 artykułów dotyczy całego obszaru Polski, Śląska 3, Podgórze 5, Małopolski południowo-zachodniej 6, Małopolski południowo-wschodniej 7, Małopolski północnej 5, Polski centralnej 5, Wielkopolski 2, Pomorza 4, północno-wschodniej części Polski 6, obszaru między Bugiem a Wisłą 2; razem około 55 artykułów. Najwięcej jest pozycji odnoszących się do południowo-wschodniej Małopolski, najmniej do Wielkopolski i Lubelszczyzny, brak zupełnie artykułów dotyczących Ziemi Zachodnich. W porównaniu z wyni-

kami z lat dawniejszych czasopismo w roczniku VI i VII nie wykazuje poważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie.

Powiązanie sztuki ludowej ze sztuką ogólną w nowym i żywym współdziałaniu odbywa się przede wszystkim w ramach inicjatywy państwowej. Departament twórczości Ministerstwa Kultury i Sztuki czynnie opiekuje się rodzącą się nową sztuką ludową i tej opiece nadaje odpowiedni kierunek. Podstawowo naświetla to zagadnienie K. Pietkiewicz w artykule pt. *Zagadnienie opieki nad twórczością ludową* („PSzL“, 1953, nr 2, s. 95—106). Państwo rozciąga opiekę nad ośrodkami twórczości ludowej. Powołano do życia uprzednio zanikłe ośrodki, utworzono całkiem nowe, poparte badaniami terenowymi, konkursami, wystawami, nagrodami, konferencjami itp. Nowa sztuka ludowa przestała być anonimową, a jej twórców awansowano do rzędu artystów. Ludowy artysta nie jest mniej wartościowy — jego rola poszerza się wobec nowych zadań społecznych stojących przed sztuką. Pisz o tym K. Pietkiewicz w artykule pt. *Spółeczna rola artysty ludowego* (PSzL, 1952, nr 2, s. 68—73). W związku z opieką i aktywizacją twórczości ludowej sami twórcy i ich wytwory nabierają nowego sensu. Sztuka ludowa i jej przejawy zaczynają przenikać i wiązać się z ruchem świetlicowym i amatorskim. Z tej dziedziny brak jakiegos oddźwięku w czasopiśmie. Natomiast problem wiązania twórczości ludowej z zapotrzebowaniem gospodarczym przy współpracy z artystami zawodowymi odbił się żywym echem w czasopiśmie. Pokazano szereg prób i możliwości oraz wysunięto różne pomysły. Oto niektóre artykuły, których tytuły mówią same za siebie: K. Pietkiewicza, *Nowe drogi plastyki ludowej na tle współpracy artystów zawodowych z ludowymi* („PSzL“, 1952, nr 4—5, s. 198—202); K. Pietkiewicza *Narady robocze z artystami ludowymi* (tamże, s. 261—262), W. Telakowskiej, *Projektanckie kolektywy robotnicze chłopskie i młodzieżowe* (tamże, nr 1, s. 17—22); W. Telakowskiej, *Próba włączenia twórczości ludowej do wzornictwa przemysłowego* („PSzL“, 1953, nr 3, s. 135—141) itd. Wytworzył się nowy kierunek działania, który ma charakter praktyczny. Trudno tu zdobyć się na jakąś ocenę rozwijającego się problemu; jest on jeszcze w stadium prób i doświadczeń warsztatowych.

Strona zewnętrzna czasopisma zmieniła się niewiele. Ogólnie biorąc, „PSzL“ nie wykazuje poważniejszych zmian w stosunku do dawniejszych roczników. Wyposażenie typograficzne jest w dalszym ciągu niejednolite, gdyż każdy zeszyt wygląda inaczej. Ciągłe zmiany drukarni nie przyczyniają się do podnoszenia wyglądu zewnętrznego czasopisma; natomiast w poszczególnych rocznikach tworzy się pewnego rodzaju mozaika typograficzna z różnych czcionek, układu kolumn, tytułów itp. Ważnym problemem są same ilustracje, stanowiące poważny czynnik w wyposażeniu „PSzL“. Ich poziom jest niejednolity, szczególnie w ilustracjach wielobarwnych. Natomiast tekstowe ilustracje są interesujące i w reprodukcji oczywiście uzależnione od oryginałów. A bywa też i tak, że dobrą foto-

grafię odbito źle (np. do artykułu E. Frankowskiego o zreprodukowano hafty kurpiowskie słabo) z powodu złej kliszy i nieodpowiedniego papieru („PSzL“, 1953, nr 6, ryc. 2, 5, 7, po s. 382). Całkiem słabo przedstawiają się ilustracje wielobarwne, jak np. tkaniny opoczyńskie („PSzL“, 1952, nr 1, tabl. I, nr 2, 7 i inne), fragmenty tkanin gdańskich (tamże, nr 2, po s. 78) itd. Jeżeli reprodukcja wielobarwna w czasopiśmie ma być dokumentem-ilustracją, a nie jego cieniem, i ma działać estetycznie, to poziom jej musi wzrosnąć. Dobrym przykładem mogą być reprodukcje offsetowe niektórych tkanin ludowych w książce obrazkowej, W. Boruckiej — *Malowane domy*. W tym samym wydawnictwie wycinanki, ceramika i malarstwo wyszły źle w offsecie, co świadczy, jak ciężko jest dobrać odpowiednią technikę do reprodukcji wielobarwnego przedmiotu. W czasopiśmie ograniczenie się do klisz siatkowych zuboża kolorystycznie reprodukcje. Okładka w każdym zeszycie jest inna i to jest dużym osiągnięciem graficznym. Do lepszych można zaliczyć okładki: w roczniku VI tylko okładkę nr 2; w roczniku VII dobre okładki mają nr 1, 3, 4—5, w których widoczny jest postęp. Wartość artystyczną i użytkową obniżają okładki z nalepkami obrazkowymi, a rekord pod tym względem wzięła okładka nr 6, rocznika VI. Zmiana na lepsze występuje od rocznika VIII. Oprawa introligatorska polegająca na wiązaniu składek drutem niszczy czasopismo.

Kolportaż należy do najsłabszych stron „PSzL“. Samo czasopismo wychodzi z poważnymi opóźnieniami; nadto upływa sporo czasu, zanim czytelnik dostanie je do rąk. Opóźnienia te wywołują deaktualizację, która z kolei zmniejsza liczbę prenumeratorów.

W zakończeniu należy podsumować dotychczasowe spostrzeżenia. Przy ocenie całości nasuwają się wnioski wynikające z postulatów Państwowego Instytutu Sztuki. Na łamach „PSzL“ pokazano tendencje formowania nowego oblicza sztuki ludowej, inicjowane przez Instytut. Przeciwwstawiały się one statycznemu traktowaniu sztuki ludowej w dawnym światopoglądzie i zmierzały do budowy nowych założeń teoretycznych oraz do stosowania odpowiedniej polityki organizacyjno-badawczej. W czasopiśmie zaczęto rozwijać problematykę sztuki ludowej w powiązaniu ze sztuką ogólną na podstawie estetyki marksistowskiej. Zapoczątkowano dyskusję o nowym pojęciu sztuki ludowej, a jej zakres usiłowano poszerzyć o wartość zabytkowej i obecnej peryferyjnej sztuki miejskiej. Występują tu tendencje do eklektyzmu, tworzą się niejasności terminologiczne, jednokierunkowość dyskusji itd. Wydano parę zeszytów specjalnych z doskonałym zeszycem poświęconym sztuce ludowej Odrodzenia. Czasopismu dotychczas nie powiodło się powiązanie sztuki ludowej z pokrewnymi dyscyplinami oraz zjednanie w większym stopniu szerszego grona współpracowników. Zastosowano podział badań na folklor słowno-muzyczny oraz plastykę z pokrewnymi działami i temu podziałowi dano odpowiedni wyraz w czasopiśmie. W dotychczasowych osiągnięciach działu plastyki góruje dynamika zagadnień i żywotnością bada-

czów. Teoria folkloru jest w ząbku. W programie, zarówno w folklorze, jak i w plastyce, starano się wyjść poza kanony metody etnograficznej, ale w praktyce korzystano z niej w całej pełni. Zagadnienie dokumentacji w czasopiśmie przedstawia się jednostronnie i ubogo. Brak podręcznika do polskiej sztuki ludowej działa hamująco na rozwój jej metodologii i stwarza w czasopiśmie poważne luki. Daje się jednak zauważyć w „PSzL“ powiązanie problematyki sztuki ludowej z życiem, i to jest b. cenne. Czasopismo interesuje się wzrostem opieki nad współczesną sztuką ludową i jej twórcami, w powiązaniu z zapotrzebowaniem społecznym i gospodarczym. Indywidualne osiągnięcia w tych kierunkach są w sferze doświadczeń i nie pozwalają na zbyt optywizm i ferowanie powierzchownych wniosków. W czasopiśmie przewijają się dwie tendencje: naukowa i propagandowo-popularyzatorska. Jedna i druga usiłują spełnić swoje zadania. Jednakże strona naukowa przeważa wyborem problemów, ilością i jakością oświecanych zagadnień, poziomem i wiarygodnością źródeł itp. W czasopiśmie ukazano nowe stanowisko w badaniach nad sztuką ludową i to poszerzyło jej horyzonty oraz przyczyniło się wale do dalszej popularyzacji. Czasopismo „Polska Sztuka Ludowa“ w ostatnich rocznikach jest na nowej drodze rozwojowej.

Henryk Zwolakiewicz

IRENA KAPIŃSKA, *Polskie ubiory ludowe na scenie*. Nakładem Polskiej YMCA w Wielkiej Brytanii, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów, Związku Harcerstwa Polskiego, Londyn 1953, ss. 185+2, tablic jednobarwnych 17, kolorowych 1. Rysunki i plansze kolorowe według opracowania etnograficznego autorki wykonała Irena Bogdanowiczowa, okładkę projektował Stanisław Gliwa.

Praca Ireny Kapińskiej stanowi nr 9 „Biblioteki Teatralnej“ wychodzącej na emigracji. Przeznaczona jest dla sceny, zespołów amatorskich, dla których, jak zaznaczono w przedmowie, „strój ludowy, jako przejaw zewnętrzny żywego związku z Ojczyzną, jest czynnikiem wychowawczym ogromnej wagi, zachowującym niezmiennie swoje oddziaływanie uczuciowe“. Poza tym „autorka zmierza wyraźnie do wyrugowania strojów ludowych stojących w sprzeczności z pierwowzorami. Dlatego dostarcza wiadomości o prawdziwym stanie rzeczy, a zarazem wskazuje, w jaki sposób można sporządzić stroje najbardziej zbliżone do autentycznych“. Z tego powodu układ pracy został dostosowany do wymogów zespołów amatorskich, których działalność i cele na emigracji są nieco inne niż w kraju.

Aby osiągnąć zakreślone zamierzenia, autorka treść swej pracy ujęła w siedem rozdziałów, zaznając czytelników we wstępie z historią stroju ludowego, głównymi regionami i wartościami artystyczno-reprezentacyjnymi. W dalszych rozdziałach omawia ubiór łowicki, góralski, krakowski, górnośląski i kurpiowski. W uwagach końcowych zamieszczonych w rozdziale

siódmym autorka zwraca uwagę na dydaktyczne znaczenie stroju, konieczność walki z pseudoludowością oraz sumuje trafnie szereg, częściowo poprzednio wypowiedzianych, zaleceń dotyczących używania ubioru chłopskiego na emigracji. Całość zamyka krótki rozdział w języku angielskim „To our readers“, wykaz tablic i spis rzeczy.

Każdy rozdział poświęcony pewnemu typowi stroju zawiera opis położenia regionu, stan zachowania i czas używania stroju, opis ubioru kobiecego, opis ubioru męskiego, zastosowanie teatralne ubioru oraz wykaz literatury, na jakiej autorka oparła swoją pracę. Zwykle z każdym rozdziałem są związane dwie lub trzy tablice rysunkowe, przedstawiające postacie z przodu i z tyłu, ubrane w omawiany strój, oraz rysunki analityczne poszczególnych części odzieży.

Praca napisana jest żywo, poprawnym polskim językiem, wydrukowana jest na papierze bezdrzewnym. Widać tu wielki wpływ prac z tej dziedziny wydanych w kraju, a szczególnie silne oddziaływanie *Atlasu polskich strojów ludowych*, wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Wpływ ten uwidacznia się nie tylko w układzie, ale również w formułowaniu pewnych zdań i zaczynaniu rozdziałów tymi samymi słowami, bez ujęcia ich w cudzysłów; dotyczy to np. rozdziału II pt. *Ubiór łowicki*, zaczynającego się tak samo jak w pracy Jadwigi Świątkowskiej: „Na zachód od Warszawy...“ itd. Naśladownictwo *Atlasu* zaznacza się też w rysunkach analitycznych, które w większości są przerysowaniem rysunków z wydawnictw krajowych, na co autorka zwraca czytelnikom uwagę. W opisie poszczególnych strojów kieruje się pewnymi uproszczeniami, aby w drobiazgach nie zgubić sylwetki całości stroju i jego krasy. Zastąpienie jednak w większości wypadków wymiarów i dat ogólnymi określeniami, jak np. na s. 37: „ten szeroki pas“, „dawne gorsety“, „kapelusze średnio wysokie“ (s. 44), bez uprzedniego bliższego określenia, co w stosunku do czego jest dawne czy szerokie, wprowadza pewien zamęt i trudność w rekonstruowaniu stroju. Błąd ten popełniają też niekiedy autorzy w kraju. Zwrócenie więc na ten błąd uwagi jest konieczne i ważne. Pewne opisy autorki są zbyt ogólne i sprowadzają się tylko do jednego zdania, jak np. opis kamizelki na s. 44.

Niedociągnięciem w opisie strojów jest brak konsekwentnego zaznaczania, przez kogo omawiany strój jest noszony i przy jakich okazjach. Istnieją przecież różnice w stroju odświętnym dziecka, dziewczyny, mężatki i staruszki. Różnice te uwidoczniają się też w stroju męskim zależnie od wieku i stanu oraz charakteru święta, z okazji którego mężczyźni go ubierają. Inaczej podczas wesela wygląda drużba, inaczej starosta, pan młody, a jeszcze inaczej uczestnicy orszaku weselnego. Zróżnicowania te autorka nie zawsze i niekonsekwentnie zaznacza. U autorki piszącej pracę w Londynie, w odległości setek kilometrów od ojczyzny, w świetle dosyć nawet szczegółowej literatury wspomniane szczegóły zatęchły się. A szkoda, dobrze

byłoby przecież, ażeby czytelnicy w Australii czy Kanadzie coś o tym zróżnicowaniu wiedzieli.

Nie można powstrzymać się od podkreślenia i wytknięcia braku w pracy opisu choćby jednego ubioru ze staropiastowskich Ziem Odzyskanych czy choćby z Wielkopolski. Wzmianka we wstępie, że na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce są stroje ludowe, jest niewystarczająca. Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie stanowią 1/3 część kraju. Obszary te, odzyskane w 1945 r. po długich wiekach zaboru, zagospodarowane i odbudowywane olbrzymim wysiłkiem całego narodu, tak silnie zrosły się z życiem każdego Polaka w kraju i tak wielki wpływ wywierają na życie nasze, że pominięcie ich za granicą uważać musimy za poważne niedopatrzenie. Zapewnienia o uczuciowym oddziaływaniu i o uczuciowych powiązaniach z krajem przy jednoczesnym pominięciu 1/3 jego obszaru są dla nas mało przekonywujące, a bolesne jest, że wśród niektórych rodaków istnieje brak zrozumienia dla spraw tak istotnych. Możliwe, że w środowisku, w którym autorka pisała i wydała swoją pracę, musiała pominąć przedstawienie strojów z Ziem Odzyskanych, i to by ją częściowo usprawiedliwiał. Natomiast zupełnie niezrozumiały jest fakt pominięcia stroju z Wielkopolski, kolebki narodu, i to szczególnie w tym czasie, kiedy na tym obszarze intensywnie prowadzi się badania nad początkami państwa polskiego i czyni się przygotowania do obchodu tysięcznej rocznicy jego istnienia.

Nie można również się zgodzić, że „tradycyjne ubiory były wytwarzane całkowicie na wsi, w obrębie własnego gospodarstwa“ (s. 11), że „najdawniejsze gunie powstały z koca“, że strój ludowy w genezie swej sięga głównie do XVIII w. (s. 21) itp. Mimo tych i innych niedociągnięć i błędów praca Karpińskiej jest wartościową i twórczą pozycją; przejawia się to głównie w działach zatytułowanych „zastosowanie teatralne“. Autorka wykazuje swobodę, fantazję i doświadczenie w podawaniu pomysłów uszycia i przystosowania ubiorów ludowych do sceny. W opisach tych autorka jest więcej dokładna, widzi ubiory ludowe nie tylko w wymiarach, które tu dość często podaje w centymetrach (a nie w ogólnikach i calach, jak na s. 40), lecz sugeruje również trafne uwagi malarskie dotyczące zestawienia kolorów, unikania szycia przesadnie jednolitych ubiorów, stwarzających wrażenie mundurów, użycia innych materiałów do szycia kostiumów na scenę, a innych (oryginalniejszych, solidniejszych), „gdy występy odbywają się w czasie imprez bez sceny, na procesjach albo na zabawach tanecznych, jak np. bale kostiumowe, w których są z bliska oglądane“ (s. 178).

Bardzo słusznym rozwiązaniem jest niewłączenie (poza jedną) do pracy barwnych plansz strojów, chociaż może to jest tylko przypadek wynikły z chęci ominięcia podrożeń kosztów wydawniczych. Doświadczenie w kraju wykazało, że włączenie tablic barwnych do *Atlasu* nie zawsze pomaga kierownikom zespołów artystycznych, którzy zasugerowani barwnością plansz dają szyc kostiumy jak najdokładniej tylko według nich, nie czytając treści

monografii, w której jest mowa o odmianach kolorystycznych i układach pewnych części. Niemożność włączenia do każdej monografii większej ilości plansz barwnych powoduje szcicie ubiorów tylko podług jednej lub dwóch zamieszczonych, co niekiedy stwarza z ubioru ludowego rodzaj munduru, psującego wrażenie swojskości i rodzimości. Częściowe pominięcie plansz barwnych i zastąpienie ich jednobarwnymi rysunkami zmusza zainteresowane osoby do gruntownego przestudiowania treści i zastanowienia się, dzięki czemu praca sprzyja wierniejszemu odtwarzaniu ubiorów, posiada więcej zalet wychowawczych.

Praca Ireny Karpińskiej ze względu na rozdziały dotyczące zastosowania ubiorów do sceny jest cenną publikacją i może posłużyć za poważną pomoc innym autorom w celu napisania podobnej, a zarazem doskonalszej po ominięciu wymienionych usterek. Pracy takiej w kraju nie posiadamy, choć jest bardzo potrzebna, dlatego pionierski wysiłek Karpińskiej winien być przykładem.

Adam Glapa

O GENEZIE ŁODZI KLEPKOWYCH NA POMORZU

Niedawno ukazała się praca Krystyny Pieradzkiej pt. *Walki Słowian na Bałtyku w X—XII wieku* (Warszawa 1953). W pracy tej zostały przytoczone materiały pochodzące z moich badań nad środkami komunikacji wodnej i transportu u Słowian w okresie przed- i wczesnopiastowskim i, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie zwyczajami, zaopatrzone wskazówką co do osoby ich autora. Nie zgłaszałbym z tego powodu żadnych zastrzeżeń, gdyby nie okoliczność, że informacje moje, przekazane autorce w czasie gromadzenia przez nią materiałów, uległy zniekształceniom powodując opublikowanie pewnych nieścisłości.

Jest zrozumiałe, że autorce, będącej historykiem, a nie archeologiem czy etnologiem, trudno było nie popełnić omyłek w analizie materiału archeologicznego i etnograficznego, szczególnie w zakresie zagadnień czysto technicznych. Materiał, który autorka musiała zinterpretować, zawarty głównie w źródłach niemieckich i skandynawskich, nie należy do najlepiej uporządkowanych, dostatecznie ścisłych i dostatecznie obiektywnych, wykluczających możliwość wyrobienia sobie fałszywego sądu. Tym bardziej jednak uważam za konieczne sprostować błędne twierdzenia, które zakradły się do pracy.

W ustępie zatytułowanym *Cechy charakterystyczne konstrukcji statków słowiańskich* (s. 46, 47), który, jak podaje autorka, został oparty o moje nie opublikowane dotąd wyniki badań, wyraziła ona sąd, iż „szczegółowa analiza całego materiału archeologicznego dotyczącego znalezionych na południowym wybrzeżu Bałtyku statków słowiańskich, pochodzących z X—XII w., pozwala na stwierdzenie pewnych charakterystycznych cech rodzimych, odróżniających je od statków skandynawskich”. Sąd ten jest

prawdziwy, gdyż łodzie Pomorzan faktycznie wykazują niektóre cechy różniące je od współczesnych im łodzi skandynawskich, ale nie wynika on bynajmniej z większości przytoczonych przez autorkę przesłanek, z których jedno dowodzą różnic pomiędzy łodziami skandynawskimi a pomorskimi, zaś inne świadczą o ich podobieństwie.

Wśród dziewięciu wymienionych przez K. Pieradzką cech łodzi znalazły się następujące nieścisłości, których źródłem moje informacje nie były:

- 1) Skandynawowie budowali z drzewa dębowego jedynie stępkę łodzi (cecha 1);
- 2) konstrukcja stępki w kształcie litery T, typowa dla Pomorza, zdarza się u Skandynawów zupełnie wyjątkowo (cecha 2);
- 3) łodzie skandynawskie oraz łodzie pochodzące ze znalezisk na wschód od Wisły są łodziami wiosłowo-żaglowymi, zaś łodzie słowiańskie, pochodzące ze znalezisk na zachód od Wisły, są łodziami wiosłowymi (cecha 8);
- 4) klepki łodzi skandynawskich oraz klepki łodzi pochodzących ze znalezisk na wschód od Wisły łączone są nitami z żelaza, zaś klepki łodzi słowiańskich, znalezionych na zachód od Wisły, łączone są kółkami drewnianymi (cecha 9).

Wszystkie powyższe twierdzenia wymagają sprostowania. Łodzie pochodzące ze znalezisk pomorskich wykazują tylko niezbyt istotne i nieliczne cechy konstrukcyjne różniące je od współczesnych łodzi skandynawskich, natomiast liczne ich cechy istotne bardzo je do łodzi skandynawskich zbliżają. Przede wszystkim założenia konstrukcyjne łodzi pomorskich są te same, co łodzi skandynawskich: konstrukcja klepkowa, użycie stępki pełniącej rolę kręgosłupa łodzi, jednakowy kształt stew, czyli belek dziobowych i rufowych stanowiących przedłużenie stępki, nadający łodzi kształt symetryczny, wysokość stew znacznie podnosząca dziób i rufę łodzi, wreszcie proporcja kształtów, ster w kształcie dużego wiosła u prawej burty itd. Przesądzają one w połączeniu z danymi historycznymi nie tylko sprawę podobieństwa łodzi pomorskich do skandynawskich, ale odgrywają także dużą rolę w ocenie zagadnienia genezy łodzi klepkowych na Pomorzu. Z cech różniących można wymienić jedynie: mniejszy rozmiar łodzi (Słowianie nie budowali łodzi o tak dużych rozmiarach, jak na przykład łodzie z Gokstad czy Aasa), dużą płaskość dna w łodziach skandynawskich nie występującą w tak silnym stopniu, wreszcie brak „klamer”, tj. zgrubień w klepcie wykonanych dla tym lepszego związania jej z wręgą, a może także uszczelnianie łodzi przy pomocy mchu, a nie sierści zwierzęcej maczanej w smole (nie jest jednak dowiedzione, że mchem posługiwali się w tym celu tylko Słowianie).

W związku z rodzajem budulca trzeba stwierdzić, że dąb w Skandynawii należy faktycznie do rzadszych okazów flory. Na północy nie ma go zupełnie,

a na południu, mniej więcej po Dalarne, występuje skapo. Jest więc zrozumiałe, że Skandynawowie nie mieli drzewa dębowego w takiej ilości, jak Słowianie i musieli posługiwać się w szkodnictwie także i innymi gatunkami drzewa. Nie znaczy to jednak, że ograniczali się do wykonywania z dębu tylko stępki łodzi. Wiadomo bowiem, że na przykład łódź I z Nydam (w miejscowości tej znaleziono dwie łodzie) i łódź z Aasa, czyli Osebergu, były budowane w całości z dębiny. Najprawdopodobniej z drzewa dębowego były budowane wówczas także małe łodzie skandynawskie noszące miano *eikiar*, a służące nie do celów wojennych, lecz do przepraw przez rzeki i wąskie zatoki; być może, że z drzewa dębowego budowano także i inne łodzie, na temat których brak relacji. Przypuszczenie takie znajduje poparcie we współczesnym materiale etnograficznym; do dziś mieszkańcy Bohuslän i okolicy posługują się łodziami budowanymi z dębiny, a noszącymi nazwę *ekorna*.

Również mało jest prawdopodobne, ażeby konstrukcja stępki o przekroju poprzecznym w kształcie litery T zdarzała się u Skandynawów wyjątkowo. Konstrukcja taka jest zwykłą konsekwencją zastosowania stępki. W łodziach większych rozmiarów, gdzie na stępkę musi być dobrane drzewo o większej grubości i gdzie nie można robić głębokich wycięć, by nie osłabić stępki (w wycięciach stępki wykonanych symetrycznie umocowuje się pierwsze klepki), kształt ten nie występuje tak wyraźnie, jak w łodziach małych, gdzie górna część stępki może mieć taką szerokość, iż stanowi jak gdyby pierwszą klepkę dna. Słowianie budowali łodzie na ogół mniejsze od skandynawskich i zapewne w związku z tym kształt „T” stępki rzuca się tutaj bardziej w oczy. Nie wiem wprawdzie, jak wygląda stępka w łodzi z Kwalund (9,5 m), ale nawet w dużej łodzi z Gokstad (23,5 m) kształt ten daje się odczytać niemal tak samo wyraźnie, jak przy łodziach pomorskich.

Nie można także przypuszczać, jakoby klepkowe łodzie wiosłowe stanowiły rodzimy typ łodzi właściwy Słowianom, a łodzie wiosłowo-żaglowe typ łodzi właściwy Skandynawom. Trudno również sądzić, że Skandynawowie łączyli klepki łodzi tylko przy pomocy żelaznych nitów, a Słowianie tylko przy pomocy drewnianych kołków. Łodzie wiosłowe pływają po wodach śródlądowych i przybrzeżnych Skandynawii jeszcze i dziś, a łodzie kołkowane były tam, podobnie jak na innych terenach, długo w użyciu (dla większości rybackiej ludności Skandynawii i innych krajów europejskich żelazo było materiałem raczej trudno dostępnym, i to chyba niemal do końca okresu feudalizmu). Podkreślając fakt, że łodzie pomorskie pochodzące ze znalezisk na wschód od Wisły (podobnie jak część współczesnych im łodzi skandynawskich) są łodziami wiosłowo-żaglowymi i że są one łączone nitami z żelaza, stwierdzałem, że: 1. różnią się one pod tym względem od łodzi zachodnio-pomorskich (pochodzących ze znalezisk na zachód od Wisły), 2. wskutek posiadania wymienionych cech bardziej się upodabniają do

współczesnych im łodzi skandynawskich, coraz częściej w owym okresie zaopatrywanych w żagle i budowanych mocniej (nity żelazne).

Na podstawie tych stwierdzeń wysuwałem wniosek: 1. o wcześniejszym pojawieniu się łodzi klepkowych na zachód od Wisły niż na wybrzeżu położonym na wschód od niej; 2. o samodzielnym kontynuowaniu na zachód od Wisły form przyniesionych tu dawniej (o czym świadczą zmiany występujące później na Półwyspie Skandynawskim, a nie spotykane na Pomorzu).

Dla wyjaśnienia dodaje, że pojawienie się łodzi klepkowych na Pomorzu wiąże z oddziaływaniami skandynawskimi. Do wniosku tego dochodzę na podstawie następujących przesłanek:

1. łodzie pochodzące ze znalezisk pomorskich zostały wykonane między X a XII w., to znaczy w okresie kulminacyjnym ekspansji Słowian na Bałtyku, zamykającym ostatecznie epokę skandynawskiej hegemonii na tym morzu;
2. zostały one wybudowane na Pomorzu, a nie po drugiej stronie Morza Bałtyckiego, z czym się godzą nawet najbardziej nacjonalistyczni autorzy niemieccy;
3. zdradzają one rzucające się w oczy niezaprzeczone podobieństwo do łodzi skandynawskich z czasów największego nasilenia ruchów skandynawskich na południe.

Owe trzy całkowicie pewne przesłanki pozwalają mi na postawienie następującej hipotezy: pierwsze łodzie klepkowe, znane nam z obszaru Pomorza, wybudowała we wczesnym średniowieczu ludność miejscowa. Wybudowała je ona na wzór łodzi, które w dużej liczbie pojawiały się na południowym wybrzeżu Bałtyku w czasie długotrwałych ruchów wikingów. W budowie tej odzwierciedliły się różnice powstałe pod wpływem warunków lokalnych, ale nie są to różnice pierwszorzędne dotyczące konstrukcji. Budowniczymi owych łodzi byli nad Wisłą i na zachód od niej Słowianie, zaś na wschód — ludność staropruska. W ten tylko sposób tłumaczyć można uderzające zbieżności w konstrukcji łodzi pomorskich i skandynawskich z okresu wikingów, podobieństwa pomiędzy łodziami znalezionymi na zachód i na wschód od Wisły i nieznaczne zachodzące między nimi różnice.

Taka hipoteza nie ujmuje sławy słowiańskiemu korabnictwu nad Bałtykiem i nie pomniejsza osiągnięć Słowian w żegludze morskiej, które w pewnym okresie (wiek XII) nawet przewyższały współczesne osiągnięcia skandynawskie, a jest całkowicie zgodna z faktami dowiedzionymi.

Tadeusz Delimat

MARKO POŁO, *Opisanie świata*. Z oryginału starofrancuskiego z uwzględnieniem redakcji starowłoskich i łacińskich przełożyła Anna Ludwika Czerny. Wstępem i przypisami opatrzył Marian Lewicki (Warszawa) 1954, Państwowy Instytut Wydawniczy, 8°, ss. 806, ilustr. 32, mapa 1.

Pojawienie się pierwszego polskiego przekładu znakomitego dzieła Marka Polo pt. *Opisanie świata* jest zdarzeniem niecodziennym. Wartość tej relacji polega na bezpośrednim i prostym przedstawieniu ówczesnych wydarzeń politycznych, faktów historycznych, geograficznych, obyczajów i świadczy o niezwykłym darze autora do obserwacji i o jego inteligencji.

Marko Polo przeszedł w latach 1269—1295 w kierunku południkowym Azję Mniejszą, Persję i całą Azję środkową; dotarł do Chin, odbył podróż po Chinach, zawadził o Półwysep Indochiński, wyspy Indonezji oraz Indie i drogą morską powrócił do Azji Przedniej, a stamtąd do Europy.

Opisanie świata stanowi także wiarogodne źródło materiałów dla etnografów. Marko Polo bowiem opisując poszczególne kraje i prowincje zwraca baczną uwagę na obyczaje i obrzędy ludności tubylczej i poświęca im sporo miejsca. Tak na przykład mówiąc o Karaunach na terenie Persji wskazuje na ich praktyki magiczne mające sprowadzić mrok. Żałoba u mieszkańców Hormuzu trwa cztery lata, a specjalne płaczki codziennie zawodzą w domu zmarłego. W kraju Tangut panuje zwyczaj palenia zwłok nieboszczyka wraz z ubraniem i przedmiotami codziennego użytku, a także z wycinanymi z papieru ludźmi, końmi i wielbłędami. Powszechnie przyjęte jest również sporządzanie horoskopu dla zmarłego. Kobiety Kemulu korzystają z pełnej swobody obyczajów. W mieście Kan-czou obchodzą święta bożków, oznaczone ściśle według kalendarza. Małżeństwa zawierają z krewnymi, a także z macochami. Obszernie traktuje nasz podróżnik o sposobie życia Mongołów, opisując ich domy, środki lokomocji oraz zwyczaj grzebania władców na górze Ałtaj. Sporo też miejsca poświęca religii i bóstwom mongolskim, szamanom, pożywieniu, powszechnie stosowanemu znakowaniu bydła. Ciekawym obrzędem jest składanie przez chana duchom ofiar z mleka. Często praktykowane są czary przez kapłanów, którzy zjadają zwłoki ludzi skazanych na śmierć. Szamani wymuszają stałe na chanie ofiary dla swoich bóstw. Szczegółowo przedstawiony jest sposób wybierania przez chana służebnic. Obszerne opisy poświęcone są uroczystościom z okazji urodzin chana i święta Nowego Roku, kiedy to chan otrzymuje od poddanych niezliczoną ilość darów.

W Tybecie i w prowincji Gajndu panuje duża swoboda obyczajów. W kraju Zardandan („złote zęby“) poważną rolę odgrywają znachorzy, którzy leczą zabijając bydło na ofiary i urządzając uczty. Spotyka się tu zwyczaj tatuowania zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Rozpowszechniony jest kult przodków. Na uwagę zasługuje kuwada — zwyczaj polegający na tym, że po urodzeniu dziecka żona wstaje, a do łóżka kładzie się z noworodkiem mąż, gdzie przebywa przez 40 dni. Zanołowano tu także palenie zwłok zmarłych. Obszernie traktuje się o obyczajach Chińczyków, o prowadzeniu się dziewcząt chińskich, o wydawaniu ich za mąż itd. Mówi się też sporo o bóstwach chińskich.

U mieszkańców Mandzi powszechnie sporządza się horoskop dla nowo-

narodzonego dziecka. Opisany jest również zwyczaj grzebania zmarłych. Na miejscu ciepłopalenia wycinają z papieru konie, wielbłądy, niewolników, tkaliny i spalają to razem z ciałem nieboszczyka. W królestwie Dagrojan czarownicy leczą chorego przy pomocy czarów. Gdy nie ma nadziei na wyzdrowienie, duszą go i gotują, a potem schodzą się krewni zmarłego i zjadają go.

Ludność wyspy Angaman (Andamany) posiada głowy, oczy i zęby podobne do psów. Wzmianka ta jest reminiscencją bajek o psiogłowcach. W królestwie Maabar istnieje zwyczaj dobrowolnej śmierci wdowy na stosie wraz ze zwłokami męża. Mówi się tu o czci dla wołu, o oddawaniu młodych dziewcząt w służbę bożkom.

Przy opisie Indyj Marko Polo zwraca uwagę na wróżby braminów, wskazuje na godziny złowróżebne, wróżenie z lotu jaskółek. Relacja o Wyspie Męskiej i Żeńskiej jest ciekawym fragmentem podania o Amazonkach. Wątek o Krainie Ciemności i kłaczach używanych za przewodniczki jest bardzo stary, gdyż znajdujemy go już w legendzie o czynach Aleksandra Wielkiego. Terenu Rusi dotyczą opisy sposobu budowania domów, wiadomości o wyrobie piwa i o urządzaniu hucznych uczt.

Znaczna większość opisów Marka Polo zawiera nowe i wiarogodne informacje, świadczące o doskonałym zmyśle obserwacyjnym autora. Jest on odkrywca nowych ziem i nowych ludów.

Książkę tę czyta się z niezwykłą łatwością, co jest dużą zasługą tłumaczki A. L. Czerny, która potrafiła dać przekład o wysokich walorach.

Szczegółowy wstęp i bogate przypisy oparte na wnikliwych i wszechstronnych badaniach wybitnego specjalisty od zagadnień Środkowego i Dalekiego Wschodu, prof. M. Lewickiego, wzbogacają to cenne wydawnictwo i pomagają czytelnikowi w zrozumieniu często dosyć skomplikowanych problemów.

Włodzimierz Zajczkowski

ROZKWIAT LUDOZNAWSTWA NA ŁUŻYCACH *

Na zachód od Śląska, nad rzeką Sprewą, znajdują się Łużyce. Żyje tam około pół miliona Słowian, tzw. Serbów Łużyckich. Choć część z nich nie mówi już językiem ojczystym, to jednak posiada świadomość narodową i uparczywie dąży teraz do przyswojenia sobie mowy ojczystej, aby spotęgować swoje zachowane cechy etniczne. Ten najmniejszy i najbardziej z nami spokrewniony naród słowiański zachował do dziś swoją

* Niniejszy szkic jest streszczeniem niektórych rozdziałów większej pracy pt. *Zarys dziejów ludoznawstwa łużyckiego*, w której autor podejmuje bodaj pierwszą w polskiej literaturze naukowej próbę opracowania, w najogólniejszych chwilowo ramach, dziejów ludoznawstwa łużyckiego.

bogatą kulturę ludową, która w ramach Niemieckiej Republiki Demokratycznej znalazła dobre warunki rozwoju.

Warunki naturalne Łużyc wyodrębniły kilka zasadniczych grup etnicznych: 1) horianie (mieszkańcy wzgórz), 2) polanie (mieszkańcy równin), 3) holanie (mieszkańcy lasów), wreszcie 4) Łużyczanie, zamieszkujący słynne biota (Spreewald), tzw. łużycką Wenecję. Grupy te różnią się narzeczem, usposobieniem, obyczajami, strojami i budownictwem.

Dzieje Łużyc to wiele wieków bezlitosnej germanizacji i bohaterskiego oporu warstw ludowych. Losy Łużyc dziwnie się splotyły z losami Polski. Rok 963, pod którym imię Polski zanotowano w źródłach pisanych, jest ostatnim rokiem niepodległości Łużyc. Już więc od zarania naszych dziejów datują się nasze związki z Łużycami. Zagadnienie łużyckie obok pomorskiego stanowiło główny kierunek polityki trzech pierwszych historycznych władców polskich z rodu Piastów. Potwierdzają to źródła współczesne, szczególnie kronika Thietmara. Zanotowała ona m. in. rok 1018 jako datę zawarcia pokoju w stolicy Łużyc, w Budziszyńcu, oraz datę zwycięskiego zakończenia wojny Bolesława Chrobrego z feudalnym cesarstwem niemieckim.

Piszemy o tym we wstępie niniejszego szkicu o ludoznawstwie łużyckim, gdyż właśnie lud łużycki uznał 30-letnie rządy polskie na Łużycach (1002—1032) za najpromienniejszy okres swych dziejów. Znamiennym tego potwierdzeniem jest łużycka pieśń ludowa *Serbów dobyć* (Zwycięstwa Łużyczan). Wdzięczny lud łużycki przechował w niej pamięć o wielkim władcy polskim Bolesławie Chrobrym, który trzykrotnie wyprawiał się na Łużycę, aby wyzwolić je spod ucisku germańskiego, a następnie hojnie nagrodzić dzielnych wojów łużyckich. Wymowny to fakt, że Bolesław Chrobry przetrwał właśnie w łużyckiej pieśni ludowej. Archiwa łużyckie kryją zapewne wiele cennego materiału, a ponadto dużo nie znanych szczegółów znajduje się jeszcze w średniowiecznych źródłach po ponownym przeprowadzeniu badań nad przeważnie tendencyjnymi opracowaniami uczonych niemieckich.

Pierwsze łużyckie zapiski ludoznawcze pochodzą z XVIII wieku, kiedy to nieliczni Łużyczanie po zdobyciu wykształcenia poświęcili się badaniom i naprawie stosunków wśród ludności łużyckiej. Pionierem tego ruchu był Abraham Frencl. Większość jego prac zachowała się w rękopisach. Najważniejsza z nich to licząca 1936 stron *Historia populi et rituum Lusatiae Superioris*, zawierająca znaczną ilość materiału ludoznawczego, dotyczącego dawnych Łużyc. Praca ta została obecnie udostępniona badaczom dzięki sporządzeniu fotokopii oryginału.

W początkach XIX wieku ludoznawstwo łużyckie nabrało wielkiego rozmachu. Najwybitniejsi przedstawiciele narodu łużyckiego, jak Zejler, Radyserb-Wjela, Mućink, Hórnik, Jordan, Smoler i inni, uważali pracę ludoznawczą za istotną część wspólnego zadania wszystkich światłych Łużyczan. Obok pojedynczych zbiorów materiałów ruch ten stworzył wielkie dzieło ludoznawstwa łużyckiego, mianowicie dwutomową pracę Jana Arnošta

Smolerja pt. *Pjesnički hornych a delnych Łužiskich Serbow* (1841—1843). Ten monumentalny zbiór zawiera 331 pieśni górno-łużyckich i 200 dolno-łużyckich z melodiami i niemieckimi tłumaczeniami, a ponadto pierwszy zbiór łużyckich legend i bajek, przysłów oraz opis zwyczajów, strojów i statystykę Łużyc. Staraniem Niemieckiej Akademii Nauk ukazało się w roku 1953 nowe wydanie zbioru Smolerja.

Praca Smolerja pobudziła współczesnych do jeszcze żywszej pracy zbieraczej. Zdaniem Adama Glapy, którego uwagi na ten temat znajdują się w niniejszym tomie „Ludu“, wywarła ona wpływ na najznakomitszego naszego ludoznawcę, Oskara Kolberga, i stała się dlań wzorem przy opracowaniu serii tomów „Ludu“. W ten sposób nauka łużycka oddziaływała za polskim pośrednictwem na całe ludoznawstwo europejskie w XIX w.

Dzieło Smolerja i jego współpracowników prowadził dalej Arnošt Muka, dając m. in. szereg zasadniczych prac z dziedziny etnografii. Spośród nich wyróżnia się *Serbska statistika* (1884—1886), przedstawiająca sytuację ludnościową każdej wsi łużyckiej. Muka zorganizował pierwszą łużycką wystawę ludoznawczą w Dreźnie (1896), a następnie stworzył z jej zbiorów łużyckie muzeum ludoznawcze w Budziszyńcu (1900) oraz przyczynił się do stworzenia oddziału ludoznawczego Macierzy Łużyckiej. W okresie międzywojennym kierownictwo prac ludoznawczych na Łużycach objął Ota Wićaz. Zbierał on materiały ze wszystkich prawie dziedzin kultury ludowej. W pracy swej był właściwie osamotniony. Drobne prace ogłosili jeszcze Bjarnat Krawc i Meranka Lešawic. Młoda inteligencja łużycka zaangażowała się w pracę kulturalną oraz w walce politycznej z faszystującą niemieczyzną.

Ludem łużyckim i jego kulturą zajmowali się także uczeni sąsiednich narodów — z Niemców Anton, Müller, von Schulenburg, Schneeweis i inni oraz z Czechów Černý, Kuba, Páta i inni. Z Polaków trwały ślad w łużyckiej etnografii pozostawił Adam Fischer, *Łużyczanie* „Etnografia słowiańska“, z. 2, Lwów—Warszawa 1932 oraz *Rozwój łużyckich badań etnograficznych*, „Ruch Słowiański“, 1931, R. IV, nr 1—2, s. 49—52. Sporo materiału o ludzie łużyckim znajduje się w naszych czasopiśmie, zajmujących się specjalnie sprawami słowiańskimi, jak np. „Ruch Słowiański“, często w postaci krótkich a cennych wiadomości kronikarskich ukrytych wśród innego tekstu. Olgierd Nowina ogłosił cenną rozprawkę pt. *Liczba i rozmieszczenie Serbów Łużyckich*, 1938. Ponadto należy wymienić prace takich wybitnych polskich przyjaciół Łużyc, jak Tadeusz Powidzki, Józef Kostrzewski, Tadeusz Stanisław Grabowski, Witold Taszycki, Tadeusz Lehr-Splawiński, Józef Widajewicz i inni. Niektóre sformułowania mogą niekiedy budzić pewne zastrzeżenia, jednak we wszystkich pracach możemy znaleźć dużo interesującego materiału.

W końcu maja 1945 roku II Armia Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego zadała śmiertelny cios armiom hitler-

rowskim pod łużyckim Budziszynem i wskrzesiła pamięć wojów Chrobrego. Mocno okaleczone Łużycy rozpoczęły nowe życie. W stosunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych Łużyc dokonał się wielki przełom. Po dziewięciu wiekach walki i ucisku naród łużycki otrzymał zupełne i rzeczywiste równouprawnienie z narodem niemieckim w obrębie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Kierownictwo życia kulturalnego Łużyc objęła ponownie naczelną organizacja łużycka „Domowina“ (Zwiazk Łużiskich Serbow) pod przewodnictwem najpierw Pawła Ned y, a następnie Kurta Kr j en c a. W roku 1948 Łużycy przeżyły swoją nową „wiosnę ludów“, gdy sejm saski uchwalił ustawę o zapewnieniu praw ludności łużyckiej. Powołano wtedy Łużisko-serbski Zahrjad Ludowego Kubłanja i odtąd datuje się wspaniały rozwój łużyckiej kultury ludowej. Łużycanie otrzymali własne szkolnictwo państwowe i pierwsze łużyckie szkoły średnie. Odżyło czasopiśmiennictwo. Ukazały się nowe wydawnictwa — podręczniki szkolne i książki popularne, które mają wyrównać ogromne straty powstałe na tym odcinku wskutek szaleńczego niszczenia przez hitlerowców bibliotek łużyckich. Stworzono także Łużycki Teatr Ludowy oraz 700-osobowy państwowy artystyczny zespół muzyczno-taneczny. Spełnia on ważną rolę w życiu kulturalnym Łużyc, a ponadto występując często w wielu miastach niemieckich podbija serca słuchaczy i widzów i zdobywa je dla łużyckiej kultury ludowej. Plastycznym wyrazem tych nowych czasów na Łużycach są barwne dwujęzyczne (łużyckie i niemieckie) oficjalne napisy na drogach, ulicach, szkołach i urzędach, które zadziwiają wszystkich i świadczą publicznie o tym, że język łużycki otrzymał wreszcie na Łużycach pełne prawa obywatelskie.

W celu stworzenia Łużyczanom zaplecza naukowego powołano w roku 1951 ośrodek badawczo-naukowy, organizujący samodzielne studia naukowe na najważniejszych odcinkach, tak bardzo potrzebnych dla umocnienia podstaw rodzimej kultury narodowej. Zadanie to spełnia Instytut dla Badań nad Ludem Łużyckim w Budziszynie (Institut za Serbski Ludospyt). Dyrektorem jest jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu umysłowego nowych Łużyc, Paweł Nowo t n y, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego oraz były nauczyciel gimnazjum polskiego w Gdańsku w okresie hitlerowskim. Instytut jest placówką Niemieckiej Akademii Nauk i nawiązuje do wspaniałych tradycji słynnej Macierzy Łużyckiej (Maćica Serbska). Dzieli się on na trzy działy, obejmujące swymi pracami: 1) język i literaturę, 2) historię i socjologię oraz 3) etnografię. Chlubą Instytutu jest biblioteka, licząca już ponad dwadzieścia tysięcy tomów, a zawierająca prawie wszystkie stare rękopisy i druki łużyckie.

Organem Instytutu, zamiast dawnego „Časopis Maćicy Serbskeje“, jest „Lětopis“ (rocznik) wychodzący w trzech seriach, odpowiadających trzem działom Instytutu. Naczelnym redaktorem jest Paweł Nowo t n y, a wydawcą „Domowina“. Poszczególne serie redagują: pierwszą (Rjad A, „Rěče-

spyt a literatura“) prof. dr Ota Wić az, Božidar Dobruck y i Michał Na w k a; drugą (Rjad B, „Stawizny a socjologija“) Ernst Palm, dr Alfred Mětšk i Měrćin Kašpor; wreszcie trzecią (Rjad C, „Ludowěda“) dr Błażij Na w k a, Paweł Ned o, Kurt Pětř i Jurij Winar. Ukazały się dotąd trzy zeszyty, w których znajdujemy szereg wartościowych rozpraw i materiałów naukowych.

Ludoznawców polskich zainteresuje specjalnie seria trzecia, zeszyt poświęcony ludoznawstwu łużyckiemu. Otwiera go najwybitniejszy ludoznawca łużycki prof. Paweł Ned o swoją próbą ujęcia całokształtu dziejów ludoznawstwa łużyckiego w art. *Přehľad stawiznow serbskeje ludowědy*. Ponadto Paweł Ned o podaje cenne, posiadające jednak jeszcze znaczne braki, uzupełnienia bibliografii ludoznawstwa łużyckiego, w opracowywanych pod jego kierownictwem przez seminarium ludoznawcze Instytutu Łużyckiego na uniwersytecie w Lipsku *Dodawki do bibliografije serbskeje ludowědy*. Praca ta zawiera 610 pozycji bibliograficznych ułożonych według nowego podziału. Ponadto wspomniany zeszyt zawiera dwie prace etnograficzne bogato ilustrowane: E. Krawc, *Přinošk k studijam Wojarowskeje drasty* i E. Dučman, *Kładžita chěža w Bezdownach*. Cennym dodatkiem jest streszczenie w języku niemieckim, może zbyt lakoniczne, cennej i zasadniczej pracy Pawła Ned y. Natomiast odczuwa się mocno brak części kronikarskiej i sprawozdawczej, która by informowała o pracach, zamierzeniach i osiągnięciach łużyckich ludoznawców. A prace te są bardzo intensywne. Odbывают się okresowe konferencje i zjazdy, które mają na celu przygotowanie, głównie spośród nauczycielstwa i młodzieży akademickiej pracowników terenowych do zbierania materiałów wśród ludu łużyckiego (jego pieśni, podań i bajek, jego zwyczajów i wierzeń). Krótkie wzmianki o tym rejestruje miesięcznik „Rozhlad“ (Przegląd), który jest odbiciem życia artystycznego, literackiego i naukowego Łużyc. Naczelnym redaktorem jest znakomity artysta-malarz, uczeń Skoczylasa oraz były redaktor „Nowej Doby“, Měrćin Nowak-Njehorński, jednym z jego zastępców utalentowany pisarz łużycki Jurij Brězan. W zespole redakcyjnym znajdujemy wiele nazwisk wybitnych mecenasów łużyckiej kultury ludowej. W kronice „Rozhladu“ (w zeszytach rocznika czwartego za rok 1954) znajdujemy krótkie sprawozdania z obrad sekcji ludoznawczej Instytutu, dotyczących uaktywnienia pracy ludoznawczej na całym obszarze Łużyc, gromadzenia materiałów etnograficznych w muzeach oraz podjęcia wielkiej akcji inwentaryzacji w dziedzinie łużyckiej kultury ludowej.

Na ogólnolużyckiej konferencji ludoznawczej, która odbyła się w Budziszynie w końcu grudnia 1953 r., prof. Paweł Ned o przedstawił nowe zadania, jakie mają wykonać łużycy ludoznawcy. Temat ten zreferujemy tu nieco obszerniej, opierając się na wspomnianej pracy prof. Ned y o dziejach ludoznawstwa łużyckiego. We wszystkich prawie dziedzinach praca ogranicza się do zbierania materiału. Lepiej opracowane są zwyczaje i obrzędy,

częściowo również muzyka ludowa. Brak natomiast nawet skromnego przeglądu z zakresu kultury materialnej. Sytuacja jest o tyle cięższa, że znaczna część skromnego materiału, nagromadzonego szczególnie w okresie międzywojennym, uległa zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Duże opóźnienia w zakresie opracowań naukowych są na szczęście w pewnej mierze rekompensowane dzięki utrwaleniu materiałów ludoznawczych w dziełach kultury i sztuki (poezja, proza, sztuki plastyczne, muzyka), poświęconych łużyckiemu ludowi pracującemu.

P. N e d o postawił ludoznawstwu łużyckiemu jako główne zadania:

I. Organizację pracy:

1. Instytut dla Badań nad Ludem Łużyckim ma stać się ośrodkiem wszelkiej pracy ludoznawczej. Instytut winien utrzymywać stały kontakt ze wszelkimi podobnymi instytucjami krajowymi i zagranicznymi w celu rozwoju tej pracy i wymiany wyników badań.
2. Instytut dla Badań nad Ludem Łużyckim planuje i koordynuje badania instytucji i prace indywidualne, a przede wszystkim wyznacza zadania Instytutowi Łużyckiemu przy uniwersytecie w Lipsku, kieruje i ułatwia pracę naukową młodej kadry, organizuje ekspedycje i przeprowadza inwentaryzację w oparciu przede wszystkim o studentów i nauczycieli.

II. Warunki pracy:

1. Instytut dla Badań nad Ludem Łużyckim winien sporządzić dokładną bibliografię ludoznawstwa, zawierającą nie znane dotychczas pozycje. Bibliografia zostanie udostępniona każdemu pracownikowi naukowemu.
2. Należy założyć obszerne archiwum z dokumentacją przedmiotów i zagadnień kultury materialnej.
3. Powinny powstać centralne zbiory muzealne do pracy badawczej.
4. Najcenniejsze prace z dotychczasowej literatury, a obecnie niedostępnej, winny być ponownie wydane. Do nich należą pieśni S m o l e r j a, prace Schlenburga oraz słownik języka dolno-łużyckiego M u k i. Mniejsze tego rodzaju prace należy mikrofilmować.

III. Właściwą pracę:

1. Zmiany społeczne na wsi po roku 1945. Stwierdzenie objawów gospodarczych i społecznych zmian na wsi, obserwacje skutków obecnego rozwoju spółdzielni produkcyjnych. W wyniku tych studiów należy wysuwać konkretne propozycje zmierzające do polepszenia stosunków na wsi i rozwoju nowej kultury wiejskiej.
2. Łużycki strój narodowy. Niezwłoczna inwentaryzacja poszczególnych grup strojów narodowych w obrazach, rysunkach i dokładnych opisach. Opracowanie monografii poszczególnych grup według ich rozwoju historycznego. Do takiego kolektywu roboczego powinien należeć

artysta zdolny do wypracowania nowych projektów dla zespołów kulturalnych na podstawie tych studiów.

3. Łużyckie tańce narodowe. Stwierdzenie i zanotowanie jeszcze nie znanych tańców. Studia porównawcze. Zadanie miałby przejąć wykształcony naukowo choreograf, który byłby zdolny zestawić ze starych elementów nowe tańce.
4. Studia muzyki narodowej, przede wszystkim instrumentalnej, oraz nad instrumentami w celu ożywienia muzyki.
5. Inwentaryzacja przedmiotów ludowej kultury materialnej i twórczej sztuki ludowej przez ekspedycję.
6. Systematyczne zbadanie ważnych dla nas archiwów w poszukiwaniu konkretnego materiału o stosunkach społecznych, gospodarczych i społecznych łużyckiego ludu pracującego w przeszłości i założenie centralnego zbioru tych materiałów w Instytucie dla Badań nad Ludem Łużyckim.
7. Opracowanie naukowe pieśni, bajek, legend, przysłów itd. w celu wydobycia przejawów krytyki społecznej i tendencji postępowych.

Zainteresowanie nasze Łużycami i ich przebogatą kulturą ludową wzrosło znaczenie po zakończeniu drugiej wojny światowej. W nowej Europie Polska spotkała się z Łużycami przy granicznej Nysie Łużyckiej. Odżyła pamięć związków Łużyc z Polską na przestrzeni prawie tysiąclecia. Odżyła piękna łużycka pieśń ludowa o dobrym dla Łużyczan Bolesławie Chrobrym. Już wiek dziewiętnasty wydał w Polsce wielu prawdziwych przyjaciół Łużyc. Wspomnę tu jedynie dwa wybitne nazwiska: Wilhelm B o g u s ł a w s k i, autor jedynych dziejów Łużyc, oraz Alfons P a r c z e w s k i, który często przyjeżdżał na Łużycę i często stawał w ich obronie. Dawne tradycje wznowił w 1945 r. w Polsce głównie Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż“, który ze swej poznańskiej centrali rozwinął pełną entuzjazmu i rozmachu szeroką działalność na rzecz Łużyc. Spośród osiągnięć „Prołużu“ należy przede wszystkim wymienić zorganizowanie akcji stypendialnej, w wyniku której kilkudziesięciu młodych Łużyczan znalazło dobre warunki studiów na wyższych uczelniach polskich w Poznaniu, we Wrocławiu i w Krakowie. Dzisiaj prowadzą oni już odpowiedzialną pracę dla dobra swego ludu. Na przykład mgr Anton N a w k a wykłada w gimnazjum łużyckim w Budziszynie, Marka R j e c k e c opracowuje podręczniki dolno-łużyckie i wraz z innymi kolegami uczy w gimnazjum łużyckim w Chociebużu. Mgr H i n c Š e w c prowadzi pracownię językoznawczą Instytutu w Budziszynie, a wszyscy utrzymują kontakty naukowe z Polską, w której zdobyli wyższe wykształcenie. Obok działalności „Prołużu“, popularyzującego w oryginalnej formie piękno łużyckiej kultury ludowej, należy wymienić jeszcze kilka pomniejszych towarzystw przyjaciół Łużyc oraz Polski Związek Zachodni, który w roku 1946 zorganizował w Poznaniu I Ogólnopolski Zjazd Łużycoznawczy naukowców i działaczy społecznych. Bezpośrednie kontakty

Polski z Łużycami wznowił po wojnie autor niniejszego szkicu w czasie swego pobytu na Łużycach w lutym 1947 r. Od tego czasu wiele zmieniło się na Łużycach i to zdecydowanie na korzyść. Mogli się o tym przekonać naocznie wybitni uczeni polscy, np. prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, a niedawno (na wiosnę 1955 r.) prezes Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego prof. Józef Gajek.

Na Łużycach dokonuje się dziś wielki przewrót. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, prawie za rogatkami jej stolicy, żyje naród słowiański i przeżywa swoje odrodzenie dzięki słowiańskiej prężności oraz poparciu demokratycznego rządu niemieckiego. Ogromne sumy pieniężne wydaje się w Budziszynie i Chociebużu na rozwój łużyckiej kultury ludowej, która przetrwała zwycięsko wiele wieków bohaterskich zmagañ. Ludoznawstwo łużyckie znajduje się obecnie w pełnym rozkwicie.

Jedną z instytucji zagranicznych, z którą Instytut dla Badañ nad Ludem Łużyckim w Budziszynie utrzymuje kontakty naukowe i z którą wymienia swoje wydawnictwa, jest Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Alojzy Matyniak

JÓZEF BURSZTA, Społeczeństwo i karczma. Propinacja, karczma i sprawa alkoholizmu w społeczeństwie polskim XIX wieku. Warszawa 1951, ss. 264.

Badania nad dziejami wsi i chłopa polskiego znamionuje obecnie dość znaczne ożywienie. Znajduje to swój wyraz zarówno w publikacji coraz liczniejszych materiałów źródłowych, jak i specjalnych badań monograficznych. Wśród tych ostatnich na osobną uwagę zasługują dwie prace J. Burszty, poświęcone badaniu roli i znaczenia karczmy w życiu dawnej wsi polskiej i niektórym pokrewnym zagadnieniom. Autor bowiem, z wykształcenia socjolog, pojął swoje zadanie dość szeroko i dał w konsekwencji interesujące i przynoszące sporo nowych spostrzeżeń opracowania (omówienie pracy pt. *Wies i karczma* zob. „Lud“, t. XLI, cz. II).

W uwagach wstępnych do pracy *Społeczeństwo i karczma* autor zauważa, że jest ona w pewnej mierze kontynuacją wydanej w 1950 r. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą książki pt. *Wies i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej*. W dalszym ciągu uwag autor wskazuje na dwie zasadnicze trudności, które trzeba było w toku opracowywania pokonać, a mianowicie: 1. trudność wynikającą z wielkiej różnorodności i zmienności warunków gospodarczych i społecznych XIX w. na naszych ziemiach, do czego przyczyniał się też w znacznym stopniu podział ziemi między poszczególne zabory; 2. trudność w zdobyciu odpowiednich materiałów źródłowych, dla pozyskania których trzeba było przedsięwziąć szerokie i uciążliwe poszukiwania. Trudności te zdołał jednak autor na ogół szczęśliwie pokonać i w rezultacie dał czytelnikom interesujące studium.

Treść pracy ujął sam autor najogólniej w dalszym ciągu swych uwag

wstępnych: „Propinacja, ruch społeczny przeciw pijaństwu ludu i karczma stanowiąc będą odtąd trzy nieodłączne strony jednego strumienia zdarzeń społeczno-historycznych. Rozpatrując każdą z nich zawsze będziemy musieli mieć na oku resztę pozostałych, a wszystkie umieszczać głęboko w gospodarczo-społecznych i politycznych przemianach powiązane“ (s. 14). Poza zakres terytorialny Polski wykracza rozdział ostatni (*Kapitalizm i karczma*), w którym przedstawione zostały niektóre fakty ze stosunków niemieckich, rosyjskich i amerykańskich, pozostające, rzecz jasna, w luźnym tylko związku z całością pracy poświęconej w zasadzie stosunkom polskim.

Można było spodziewać się, że tego rodzaju tematyka pozwoli autorowi spojrzeć na omawiane zagadnienia także oczyma etnografa. Liczniejsze nawiązania do zagadnień etnograficznych znajdujemy jednakże tylko w jednym z rozdziałów (VI), zatytułowanym *W niewoli nędzy, tradycji i karczmy*. Przy tej sposobności autor powołał się wielokrotnie na pracę O. Kolberga.

Wojciech Hejnosz

ROMAN REINFUSS, Polskie druki ludowe na płótnie, Warszawa 1953, ss. 256, 198 rycin, XVI tablic, 1 mapa.

Autor podkreśla we wstępie, że zagadnienia ludowych druków w Polsce pragnie rozpatrzyć z punktu widzenia materializmu historycznego, przy czym pewien wzór opracowań stanowi praca N. N. Sobolewa, *Nabojka w Rosji, historia i sposób roboty*; stawia więc sobie ambitne cele uchwycenia historii tej gałęzi przemysłu ludowego, jego genezy, rozwoju i upadku w powiązaniu ze stosunkami gospodarczymi i społecznymi.

W pierwszym rozdziale, w oparciu o prace G. Schaefera, R. Forrera i F. Bocka, daje autor przegląd wyników badań nad pochodzeniem techniki drukowania płócien, uzupełniając je danymi Sobolewa i M. Wiszy, a także P. Jirika i in. Całość zagadnienia rozpatruje autor na tle stosunków gospodarczych, zwłaszcza na tle rozwoju przemysłu włókienniczego. Wprowadzenie do dyskusji materiałów wschodnio-słowiańskich, zwłaszcza rosyjskich, pogłębia analizę. Należy uznać i podkreślić trafną tezę autora, która jest poszerzonym poglądem J. P. Furmana, że druki na płótnie jako przemysł ludowy pojawiają się nie wcześniej niż w pierwszej połowie XIX w.; są bowiem końcowym rezultatem dawnego przemysłu tekstylno-farbiarskiego, któremu kres położył wynalazek perotiny. Technika ludowego drukarstwa na płótnie przetrwała przez jakiś czas w środowiskach miejskich i małomiasteczkowych, by w końcu ulec wielkiemu przemysłowi.

W rozdziale II podaje autor historię drukarstwa tekstylnego w Polsce; w wywodach swoich jednak opiera się w małej mierze na badaniach archiwalnych, natomiast wyyskuje dotychczasową literaturę przedmiotu. W świetle tego materiału trudno orzec, czy XV w. jest rzeczywiście tym okresem, w którym wprowadzono na Śląsku, w Małopolsce i w Międzyrzeczu Wielkopolskim technikę drukowania płócien.

Z okresu od połowy XVIII w. autor zebrał więcej materiałów; porusza się swobodnie, szkicuje rozwój tej gałęzi przemysłu, trafnie podkreśla stosunki społeczne, narodowościowe, odzwierciedlające się w rozwoju lub upadku omawianego przemysłu. Niewątpliwym osiągnięciem autora jest uściślenie zasięgu ręcznych druków w Polsce; także analiza przedmiotu. W rozdziale III autor przeprowadził analizę typów desek, rozpatrzył ich pochodzenie na tle stosunków produkcyjnych w tej gałęzi przemysłu. Równie dokładnie zanalizował technikę drukowania; zestawiony materiał stanowi trwały wkład do historii rzemiosła w Polsce, tłumaczy też przekonywająco problematykę drukarstwa ludowego. Szczególnie zagadnienie wzorników drukarskich rzuca ciekawe światło na węzłowy problem rozpowszechniania się ornamentów ludowych i ich pochodzenia.

Omówiwszy szczegółowo historię techniki drukarskiej na płótnie autor przeszedł w rozdziale IV do analizy ornamentu. Przeprowadził analizę poszczególnych elementów, jak też i zespołów tworzących układy spoiste. W części tej oparł się wyłącznie na obfitym materiale zebranym przez siebie. Pewnym niedociągnięciem jest brak ilościowego zestawienia desek, wzorów i płócien dla poszczególnych regionów. Sądzę, że przy analizie formalnej można było osiągnąć wyniki zestawień w tabeli o charakterze statystycznym, wówczas analiza zawarta w tekście, jak i wyniki końcowe wypadłyby bardziej przekonywająco. Zwłaszcza wyraźniej zarysowałyby się wszelkie tendencje do współwystępowania zespołów elementów na określonych obszarach.

W rozdziale V próbuje omówić wyniki uzyskane w zakresie typologicznego ujęcia materiału ornamentacyjnego w perspektywie historycznej. Materiał ten, przeważnie nie datowany i o niedokładnie określonej proveniencji, utrudniał mu pracę. Dlatego też autor postawione sobie zadania zrealizował na drodze porównawczej, szeroko podmalował tło, omówił style historyczne, tkaniny wartościowe, drukarstwo na skórze, wykrył w zakresie ornamentacji druków na płótnie wpływy wymienionych dziedzin. Jest to najwnikliwsza część pracy, wnosząca poważny dorobek w dziedzinę dziejów kultury ludowej. Podkreślić należy, że autor starał się wykryć w ludowych drukach na płótnie tradycję sztuki ludowej, w związku z tym poddał krytyce poglądy Forrera; ostatecznie jednak wnioski nie wypadły tu przekonywająco, tak zresztą, jak niecałkiem przekonywająca jest cytowana w tym dziale praca Greniuka. Zajęcie odrębnego stanowiska wymagałoby jeszcze przeanalizowania materiału i udokumentowania go ilustracjami.

Wartościowa jest również część pracy, w której autor przeprowadza regionalizację obszaru Polski pod kątem widzenia druków na płótnie. Jasne, że zróżnicowanie to nie jest uwarunkowane starym podłożem etnicznym, złożyły się bowiem na to procesy nowsze, niewiele starsze od ludowych druków na płótnie.

W rozdziale VI omówił autor analogie i różnice między polskimi drukami tekstylnymi a wyrobami sąsiedzkimi. Trafne wydaje się ustalenie dwu stref wpływów: wschodniej i zachodniej; uzasadnienie tej tezy jest wnikliwie i przekonywająco.

Praca świadczy o rzeczowym i metodycznym opanowaniu problematyki etnograficznej. Będzie również bardzo instruktywna dla naszych ośrodków produkcji tekstylnej.

Józef Gajek

ROMAN REINFUSS, *Garncarstwo ludowe*, Warszawa 1955 r., ss. 94, rycin w tekście 54, tablic 47.

Powojenna literatura etnograficzna otrzymała w pracy R. Reinfussa drugie, obszerniejsze ujęcie zagadnień garncarstwa wiejskiego. Pierwszym była praca W. Hołubowicza *Garncarstwo wiejskie zachodnich terenów Białorusi*, wydana w roku 1950. Opracowanie to, mające zasadniczo charakter studium porównawczego do celów analizy materiału archeologicznego i obejmujące tylko skrawek polskiego terytorium etnicznego, ze względu na wartość przedstawionego materiału zostało uznane za najwyższe osiągnięcie w naszej literaturze etnograficznej na temat garncarstwa¹. Praca R. Reinfussa ma zupełnie inny charakter. Jest to praca popularna, przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, z akcentem na problematykę artystycznej. Stanowi ona jednak podsumowanie całokształtu naszych dotychczasowych wiadomości o polskim garncarstwie ludowym także w zakresie ważniejszych zagadnień technicznych i wypełnia, jakkolwiek tylko prowizorycznie, dotkliwą lukę w literaturze etnograficznej o garncarstwie. Nie można jej porównywać z pracą W. Hołubowicza, stanowi jednak podobnie niezbędną pozycję w bibliotece każdego etnografa.

Praca składa się z pięciu rozdziałów omawiających kolejno: dzieje garncarstwa w Polsce, technikę wyrobu i sprzedaż naczyń glinianych, genezę i rozwój różnych rodzajów naczyń, zagadnienia formy i zdobnictwa oraz charakterystykę poszczególnych rodzajów ceramiki ludowej. Pracę uzupełnia słowo wstępne wyjaśniające potrzebę opracowania tematu oraz rozdział z uwagami o różnych aktualnych zagadnieniach rzemiosła garncarskiego. Przy takim zwięźeniu problematyki, a zwłaszcza przy rezygnacji z charakterystyki regionalnej, która dla czytelnika byłaby może największą atrakcją, a którą omówienie poszczególnych rodzajów ceramiki niezupełnie równoważy, zamieszczanie uwag na temat sprzedaży wyrobów ceramicznych przez garncarza wydaje się raczej zbędne. Poza tym budowa pracy przekonywająca i przejrzysta.

O wartości pracy decydują poza wspomnianymi na wstępie również i inne momenty. Tak na przykład autor podniósł i uwypuklił historyczną

¹ Patrz rec. J. Gajka „Lud“, XLI, s. 1068.

wartość pojęcia garncarstwa ludowego. Spostrzeżenia jego nie są własne; zaczerpnął je z prac archeologów radzieckich i z głosów polskich w dyskusji nad zakresem pojęcia sztuki ludowej i zastosował umiejętnie do analizy etapów rozwoju garncarstwa w Polsce, uzyskując obraz szkicowy, jasny i tym bardziej cenny, że w dotychczasowych opracowaniach bądź w ogóle nie brany w rachubę, bądź przedstawiany nader mgliście. Poza tym, autor zadał sobie trud wydobycia na jaw genezy wyrobów współczesnej ceramiki ludowej i ustalenia ich chronologii oraz pokusił się o przedstawienie zmienności form ceramicznych w czasie. Wysiłek ten, wobec ogromnego niedostatku źródeł i badań w tej dziedzinie oraz wobec konieczności ostrożnego posługiwania się metodą typologiczną, nie doprowadził rzecz jasna do zupełnie zadowalających rezultatów i wyniki uzyskane przez autora posiadają w dużej mierze wartość tylko roboczą, niemniej uważać je należy za duży krok naprzód.

Dalsza, ważniejsza zaleta tej pracy to rezygnacja z efektownych, w dotychczasowej praktyce niekiedy stosowanych, wielce niebezpiecznych a w gruncie rzeczy ahistorycznych prób zestawiania współczesnej ceramiki ludowej z ceramiką okresu protohistorycznego.

Zasługuje wreszcie na podkreślenie fakt, że zagadnienia artystyczne garncarstwa zostały opracowane wzorowo. Autor wyszedł poza konwencjonalne i w pracach o charakterze popularnym zwykle tolerowane określenia w rodzaju: „szlachetność kształtów“, „nieprzeładowanie w ozdobie“, „wielobarwność“, „bogactwo rytu“ itp. Dążąc do uchwycenia istoty strony artystycznej dzieł garncarstwa ludowego przeprowadził gruntowną analizę wszystkich możliwych elementów estetycznych wchodzących w tym wypadku w rachubę. Drobiazgowość tej analizy doprowadziła wprawdzie do powstania szeregu dłużyzn, ale ukazała również, na czym polega często podkreślana, lecz nie uchwycona dotąd dokładnie wartość artystyczna wyrobów garncarskich, i pozwoliła wnioskować, że do krytyki artystycznej wyrobów ludowych można i należy stosować takie same kryteria, jakie obowiązują przy ocenie dzieł rzemiosła artystycznego.

Nie udało się wszakże autorowi uniknąć kilku niedociągnięć. Jednym z nich jest tytuł dzieła. Autor, dając liczne dowody starannej, wnikliwej interpretacji stosowanych w pracy terminów, nie dostrzegł dużego prawdopodobieństwa błędu w interpretacji samego terminu *garncarstwo*. Ów prawdopodobny błąd wynika z wywodzenia *garncarstwa* od garnka, naczynia przewodniego całej ceramiki słowiańskiej, zamiast, co jest bardziej prawdopodobne, a na co zwrócili już uwagę uczeni radzieccy (B. Rybakow, *Riemieństwo Driewniej Rusi*, Moskwa, s. 352), od *garna*, czyli pieca do wypalania wyrobów ceramicznych, zarówno naczyń, jak też różnych innych przedmiotów użytkowych, nawet związanych z architekturą (np. kafle) oraz galanterii glinianej. Autor, jeżeli zdawał sobie sprawę z poważnych wątpliwości terminologicznych w tym zakresie, a chciał ograniczyć

się w pracy do najobszerniejszej i najważniejszej grupy wyrobów ceramicznych, jaką stanowią naczynia, mógł i powinien był dać swej pracy tytuł dokładnie odpowiadający jej zawartości, a nie budzący zastrzeżeń natury semantycznej.

Inna usterka to zbytne „odetnografizowanie“ pracy, wyrażające się między innymi w rezygnacji z przeprowadzenia choćby najogólniejszych obserwacji nad związkami przestrzennymi ceramiki polskiej. Obowiązek ostrożności w przeprowadzaniu zestawień formalnych przy braku odpowiednich badań był niewątpliwie dużą przeszkodą. Przeszkodą taką jednak był również brak materiału obserwacyjnego odnoszącego się do związków czasowych ceramiki, z którym autor uporał się w sposób nie budzący zasadniczo zastrzeżeń. Ograniczając się do wskazania analogii (z Ukrainą, Czechami i Niemcami) nie uwzględnił autor potrzeb masowego odbiorcy, którego może mniej interesować będą drobiazgowo rozważania nad strukturą motywu zdobniczego, niż interesowałyby go cechy wyrobów ludowych wspólne dla Słowiańszczyzny, Europy, całego świata i ich różnice, czyli właśnie to, co stanowi odzwierciedlenie indywidualizmu narodowego. Nie trzeba dodawać, że dla etnografa uwzględnienie tego momentu miałooby specjalne znaczenie.

Budzi wątpliwość twierdzenie autora o regresji *siwaków* w okresie wczesnego średniowiecza. W posiadanym obecnie materiale wykopaliskowym z wczesnego średniowiecza widoczny jest wprawdzie spadek ilościowy produkcji naczyń o barwie siwej, nie jest to jednak wystarczająca przesłanka do wyciągnięcia powyższego wniosku. Technika redukcyjna wypalania dająca naczyniu kolor siwy znana była w Polsce od czasów „przedhistorycznych“ i utrzymała się do dzisiejszego dnia.

Trudno przypisać ustępowanie bardzo starej techniki redukcyjnej obniżeniu się poziomu garncarstwa w okresie po wędrówkach ludów. Równie trudno powiązać je z jakimikolwiek znanymi przemianami w technice garncarskiej, zachodzącymi we wczesnym średniowieczu. Zupełnie już trudno dopuścić możliwość renesansu ceramiki siwej w pełni średniowiecza, tj. wtedy gdy pojawia się i zaczyna upowszechniać polewa. Zjawisko, które uderzyło autora, odnosi się najprawdopodobniej do ceramiki pochodzącej z ośrodków miejskich, które widocznie w tym czasie wprowadzać zaczęły modę czerwonego czerepu przeznaczonego do przyjęcia szkliva (szczegółowego wyjaśnienia tego zjawiska oczekujemy od archeologów). Ceramika ta miała wówczas swoją własną linię rozwojową i nie odzwierciedla stanu, w jakim znajdowała się współczesna jej ceramika wsi. Teza ta ma charakter dyskusyjny, nie kwalifikujący się do zamieszczenia w opracowaniu popularnym, tym bardziej że czerpać będą z niego nie tylko miłośnicy sztuki ludowej. Nie przekonuje także zamiana utartej w literaturze etnograficznej nazwy naczyń bańkowatych lub tykwowatych na nazwę „flaszkowate“. *Bańka* czy *tykwa* określa kształt niegorzej

od niemieckiej *flaszki*, a na pewno wyraźniej wskazuje na genezę tego niezmiernie ciekawego naczynia. Autor nie wikłał się w tej pracy w precyzyjne rozróżnienia formalne ani nie trzymał się podziałów tradycyjnych (odstąpienie od tradycyjnego a niezupełnie uzasadnionego podziału garnków na beczułkowate i dzieżkowate należy zanotować jako jedną z wielu wartościowych nowości pracy), niepotrzebnie jednak kusił się o nowatorskie ujęcie tam, gdzie na razie nie jest to ani możliwe, ani konieczne.

Wymienione usterki pracy wynikają z faktu, że autor stanął przed zagadnieniem mało jeszcze znanym i wykonać musiał pracę pionierską, przy której o pomyłki nie trudno. Praca nad książką była żmudna, toteż jej ukazanie się trzeba powitać z radością.

Szkoda tylko, że autor nie załączył mapy rozmieszczenia wymienionych w pracy ośrodków garncarskich.

Tadeusz Delimat

OD REDAKCJI

Dział Muzealny od lat prowadzony w „Ludzie” ma za zadanie informowanie o materiałach znajdujących się w muzeach, a także przedstawianie braków i potrzeb w tym zakresie.

Naukowa i społeczno-wychowawcza rola muzeów jest w Polsce coraz większa, toteż redakcja „Ludu” pragnie poświęcić im szczególną uwagę w związku z potrzebą koordynacji prac dotyczących ludoznawstwa.

Obecnie zebrano sprawozdania ponad 60 muzeów posiadających zbiory etnograficzne. W niniejszym tomie opublikowano tylko część*. Sprawozdania te, obejmujące okres do końca 1954 r., dają wgląd w osiągnięcia uzyskane w ciężkich powojennych warunkach oraz ilustrują obecny, jakże trudny stan muzealnictwa etnograficznego w całej Polsce.

Liczyby określające ilość zabytków świadczą o latach wysiłków, zapału, ofiarności, a nieraz i wyrzeczenia się możliwości opracowywania i publikowania tych dokumentów przeszłości. Pracownicy muzealni dźwigają bowiem ciężar poszukiwania i zdobywania w terenie zabytku i jego dokumentacji oraz całej żmudnej i niewdzięcznej pracy przy inwentaryzacji, katalogowaniu, konserwacji i ekspozycji zbiorów.

Tym często mało znanym pracownikom muzealnym, którym muzea zawdzięczają swój rozwój lub przetrwanie w latach wojny, należą się wyrazy szczególnego uznania.

Woj. białostockie

MUZEUM PRZYRODNICZO-LEŚNE W BIAŁOWIEŻY

Muzeum Przyrodniczo-leśne przy Białowieskim Parku Narodowym jako ośrodek wystawowy podległe jest Ministerstwu Leśnictwa i nie jest instytucją samodzielną, lecz wchodzi w skład Białowieskiego Parku Narodowego.

* Reszta sprawozdań oraz artykuł Marii Znamierowskiej-Prüfferowej syntetyzujący je i poruszający najpilniejsze problemy muzealnictwa etnograficznego ukaza się w „Ludzie”, w t. XLIII. W tomie tym zamieszczony będzie także spis muzeów. Ze względu na trudności wydawnicze, pragnąc umożliwić druk wszystkich sprawozdań, redakcja zmuszona była w niektórych wypadkach poczynić konieczne skróty, nie zawsze mając już możliwość porozumienia się z autorami, których prosi o wyrozumiałość.